

**Krakowska Szkoła Wyższa
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**

WYZWANIA XXI WIEKU

GOSPODARKA *i polityka*

pod redakcją
BOGUSŁAWY BEDNARCZYK
MARCINA LASONIA

Kraków 2005

Rada Wydawnicza:
Klemens Budzowski, Andrzej Kapiszewski,
Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzje:
prof. dr hab. Stanisław Wydymus

Projekt okładki:
Joanna Sroka

Redaktor prowadzący:
Halina Baszak Jaroń



Opracowanie redakcyjne:
Mariusz Warchoł

Korekta:
Anna Siedlik

Copyright© by Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
Kraków 2005

ISBN 83-89823-81-0

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie:
Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ksw.edu.pl

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,
Kraków 2005

Łamanie:
Mariusz Warchoł

Druk i oprawa:
Cenzus

Economy *and politics*

edited by

BOGUSŁAWA BEDNARCZYK
MARCIN LASOŃ

Spis treści

Wstęp – Bogusława Bednarczyk, Marcin Lason	9
Katarzyna Gruszko Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu. Rola we współczesnym świecie oraz perspektywy rozwoju.....	13
Henryk Czubek Czeska, polska i węgierska oferta w zakresie ubezpieczeń kredytów eksportowych.....	21
Sebastian Domżański Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Azji Południowo-Wschodniej.....	31
Andrzej Podobiński Zarządzanie marketingowe we współczesnym marketingu międzynarodowym.....	43
Lubomir W. Zyblikiewicz Koncepcje bezpieczeństwa w polityce Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej.....	53
Krzysztof Prendecki Bogata Północ i biedne Południe na początku XXI wieku.....	65
Jarosław Kotas Korea Północna w perspektywie wydarzeń ostatniej dekady.....	81
Michał Łuszczuk Zakres podmiotowy instytucji obywatelstwa Unii Europejskiej.....	91
Jan Czaja Między ładem a nieładem. Nowe tendencje w stosunkach międzynarodowych.....	103

Magdalena Gołębiowska-Śmiałek

Współczesne znaczenie demokracji w polityce państw zachodnich
wobec krajów Azji..... 115

Monika Banaś

Wpływ procesów globalizacyjnych na szwedzką gospodarkę.125

Andrzej Nowosad

(Geo)polityczne ukształtowanie Armenii po upadku ZSRR.....133

Mirosław Wójtowicz

Międzynarodowe uwarunkowania segregacji etniczno-narodowościowej
w miastach europejskich na przykładzie Kolonii.....157

Lidija Čehulić

Croatia and European Integrations.....169

Radovan Vukadinović

European opportunities for South Eastern Europe.....177

Andrew Devi Jankowicz

Understanding One Another Across National Boundaries.....181

Noty o autorach.....183

Wstęp

Od początku badań nad stosunkami międzynarodowymi podkreślano ich interdyscyplinarność, niektórzy twórcy kreślili wręcz wizje supradyscyplinarności. Stanowisko to widoczne jest ze szczególną mocą na przełomie XX i XXI wieku, a jego słuszność podkreślają chociażby stojące przed ludzkością wyzwania, jakie przyniósł ze sobą nowy wiek. Wobec nich nauka traktująca o wzajemnych relacjach pomiędzy uczestnikami życia międzynarodowego nie może przechodzić obojętnie. Konieczne jest zatem włączanie nowych instrumentów i metod badawczych i wykorzystywanie dorobku innych dyscyplin naukowych. W epoce globalizacji równie ważne jest jednak przygotowywanie i wspólne realizowanie programów badawczych, które swym zasięgiem wychodzą daleko poza granice jednego państwa. Przekraczanie linii, jakie nakreślono na mapach stało się nieodłącznym elementem współczesnej nauki i wpływa bardzo silnie na osiągnięcie przez nią kolejnych zamierzonych celów. Dzięki temu możliwe jest diagnozowanie, opisywanie oraz prognozyka dotycząca możliwości i sposobów rozwiązań najważniejszych problemów XXI wieku. Traktując je w formie wyzwań, jakie stanęły przed ludzkością, a jakie związane są chociażby z zagrożeniem terroryzmem międzynarodowym, konfliktem „bogatej” Północy i „biednego” Południa, czy pogarszającym się stanem środowiska naturalnego, wymagają rzetelnej analizy opartej na współpracy na szeroką skalę. Stąd ich globalny wymiar, widoczny zarówno w zasięgu, skali, jak i możliwości ich rozwiązania.

Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego nie pozostaje na uboczu tych tendencji. Uczelnia bierze aktywny udział we współpracy międzynarodowej oraz stale rozszerza spektrum badań prowadzonych przez zatrudnioną przez nią kadrę naukową. We współpracy z przedstawicielami środowisk naukowych z wielu uniwersytetów i ośrodków badawczych przygotowuje publikacje stojące na wysokim poziomie merytorycznym, wnoszące istotny wkład zarówno w proces rozwoju dorobku naukowego z dziedziny stosunków międzynarodowych, jak i umożliwiające wzbogacenie procesu dydaktycznego studentów. W skomplikowanym świecie początku XXI wieku jest to równie ważne i godne podkreślenia.

Współpraca pomiędzy pracownikami i studentami KSW i ich partnerami z ośrodków akademickich za granicą jest stałym elementem procesu naukowego i dydaktycznego uczelni. Sprzyja jej organizowanie dorocznych konferencji międzynarodowych.

W maju 2005 roku odbyła się V Międzynarodowa Konferencja Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Sekcja poświęcona problematyce międzynarodowej nosiła tytuł „Stosunki międzynarodowe wobec wyzwań XXI wieku”

Nie analizując szczegółowo prezentowanych referatów oraz wystąpień w dyskusji należy stwierdzić, iż interdyscyplinarny charakter konferencji pozwolił na podjęcie stosunkowo szerokiego wachlarza zagadnień ogólnych i szczegółowych. Stanowiła ona zatem forum wymiany poglądów na różne zagadnienia tak teoretyczne, jak i praktyczne w wielu dziedzinach wyznaczających zakres oraz określających charakter i dynamikę współczesnych stosunków międzynarodowych.

Podczas tego typu spotkań dochodzi do szerokiej, niczym nieskrępowanej wymiany poglądów oraz dyskusji nad wypracowanymi wcześniej projektami lub już przygotowanymi publikacjami. Konferencja jest zatem dobrą okazją do bezpośredniego spotkania i pełnego spojrzenia na dorobek naukowy, którym owocuje współpraca pomiędzy różnymi środowiskami i placówkami naukowymi, tak krajowymi jak i zagranicznymi.

O randze i efektach, jakie niesie ze sobą tak skonstruowana wymiana myśli i przygotowywane w jej efekcie publikacje naukowe niech świadczy fakt, iż kolejne ośrodki akademickie pragną brać w niej czynny udział. Doskonałym tego przykładem może być Uniwersytet w Hull reprezentowany przez Konsula Honorowego Rzeczypospolitej Polskiej w Wielkiej Brytanii, profesora Josepha R. Carby-Halla.

W swoim wystąpieniu na konferencji prof. Carby-Hall przedstawił rozwijający się dynamicznie program współpracy naukowej Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego z uczelniami brytyjskimi. Szczególną uwagę zwrócił na umowę pomiędzy KSW a Uniwersytetem w Hull, obejmującą między innymi wymianę studentów i pracowników naukowych, organizację konferencji międzynarodowych, publikacje naukowe oraz szeroki zakres badań naukowych w wielu dziedzinach.

Należy zaznaczyć, iż powyższe osiągnięcia nie są jedyne w zakresie międzynarodowej aktywności KSW. Prof. Carby-Hall odniósł się także do innych programów współpracy badawczej i naukowej KSW prowadzonej w kooperacji z takimi renomowanymi uczelniami europejskimi, jak uniwersytet w Bordeaux oraz Lizbonie.

Podkreślając dynamikę dwustronnych relacji Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego z europejskimi ośrodkami naukowymi

prof. Carby-Hall nawiązał również do aktywnej działalności w ramach programu ERAZMUS, ponadto zwrócił uwagę na duże osiągnięcia KSW we współpracy z uczelniami państw spoza Unii Europejskiej.

Należy podpisać się pod konkluzją wystąpienia profesora Josepha Carby Halla i śmiało patrzeć na problemy XXI wieku, które traktowane jako wyzwania przez naukę o stosunkach międzynarodowych znajdą dzięki niej właściwą sobie odpowiedź.

prof. KSW dr hab. Bogusława Bednarczyk, dr Marcin Lason

Katarzyna Gruszko

Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu. Rola we współczesnym świecie oraz perspektywy rozwoju

18 września 1992 r. prezydent Bush przedstawił w Kongresie pełny tekst umowy ustanawiającej Północnoamerykańską Strefę Wolnego Handlu. Proces tworzenia tego ugrupowania integracyjnego rozpoczął się jednak już kilka lat wcześniej. W czerwcu 1990 r. prezydenci USA i Meksyku: Bush i Salinas przedstawiły cele, które oba kraje mogą osiągnąć w ciągu najbliższych lat dzięki budowaniu wzajemnych stosunków gospodarczych, wspieraniu handlu i inwestycji oraz stworzeniu strefy wolnego handlu¹.

Rok wcześniej, 1 stycznia 1989 r., weszła w życie umowa dwustronna między Kanadą i Stanami Zjednoczonymi, otwierająca nowe możliwości inwestycyjne i zacieśniająca dotychczasowe stosunki gospodarcze. Pięć lat później została ona zastąpiona umową ustanawiającą NAFTA².

NAFTA powstała w odpowiedzi na zmieniające się warunki w gospodarce światowej. Na świecie istniały ugrupowania integracyjne o różnym stopniu rozwoju. W Europie, Azji, Ameryce państwa współpracowały ze sobą, tworzyły i zacieśniały różnego rodzaju wzajemne zależności. Był to moment, kiedy Europejczycy wchodzili w nowy etap zacieśniania współpracy w ramach Wspólnot Europejskich. Był to również czas nasilania się tendencji w kierunku liberalizacji handlu światowego w atmosferze toczącej się Urugwajskiej Rundy GATT. Powstanie NAFTA-y miało zatem zwiększyć konkurencyjność rynków państw członkowskich w zmieniających się okolicznościach³.

¹ J. R. Holbein, D. J. Musch, *Final Text, Summary, Legislative History and Implementation Directory*, New York i in.: Oceana Publications Inc., 1994, s. 1.

² T. Kennish, *NAFTA and Investment – A Canadian Perspective*, [w:] R. Seymour, D. Alexander, *NAFTA and Investment*, the Hague i in.: Kluwer Law International, 1995, s. 15.

³ P. M. Johnson, A. Beaulieu, *The Environment and NAFTA, Understanding and Imple-*

Jeszcze w latach 70. rozwój Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej wzbudził na świecie zaniepokojenie. Jednocząca się Europa nie tylko poszerzała się o nowe państwa, ale również intensyfikowała zacieśnianie wzajemnych więzów. Pojawiły się głosy, również amerykańskie, o konieczności wymuszenia na Europie obniżenia zewnętrznych barier celnych. Europejskie dążenia do wprowadzenia wspólnego rynku w latach 80. wzmogły te obawy. Pojawiły się głosy na rzecz liberalizacji handlu międzynarodowego. W takiej właśnie atmosferze z inicjatywy USA we wrześniu 1986 r. zainaugurowano Urugwajską Rundę GATT, która miała być odpowiedzią na zagrożenia dla gospodarki światowej. Jednocześnie Waszyngton podjął na poziomie regionalnym wysiłki na rzecz utworzenia konkurencyjnego dla EWG ugrupowania integracyjnego w Ameryce Północnej⁴.

Rzeczony integracyjny w Europie stał się zatem jednym z czynników, które doprowadziły do utworzenia NAFT-y. Był on też przykładem dla Amerykanów, w jaki sposób współpraca między państwami może przynieść wielostronne korzyści; wiele krajów wzorowało się na tym przykładzie. Można zaryzykować stwierdzenie, że również Stany Zjednoczone starały się stworzyć w swym regionie coś na wzór Zjednoczonej Europy (także po to, by móc z nią efektywnie konkurować). Istnieją jednak pewne znaczące różnice pomiędzy integracjami na obu kontynentach. Źródła Unii Europejskiej mają charakter bardziej polityczny niż gospodarczy – po II wojnie światowej chodziło głównie o zniwelowanie antagonizmów francusko-niemieckich poprzez wzajemną współpracę, podczas gdy w Ameryce Północnej mieliśmy do czynienia głównie z motywami gospodarczymi. Poza tym niezwykle ważnym elementem jednoczenia się Starego Kontynentu jest dbałość o państwa słabiej rozwinięte, wyrównywanie różnic w rozwoju poszczególnych krajów członkowskich, a wprowadzenie wspólnego rynku ze swobodnym przepływem nie tylko towarów, kapitału i usług, ale i osób nie spowodowało migracji na niebezpieczną skalę. NAFTA dotychczas nie przewiduje podobnych rozwiązań. Faktem jest, że problem emigracji z Meksyku za północną granicę jest problemem nieporównywalnie większym niż przepływ ludności w Europie. Również poziom pomocy dla najbiedniejszego państwa NAFT-y ze strony bardziej rozwiniętych partnerów jest na dużo wyższym poziomie⁵.

NAFTA jest ugrupowaniem integracyjnym skupiającym kraje rozwinięte: USA i Kanadę oraz rozwijający się Meksyk. Warto zwrócić uwagę na to, jak

menting the New Continental Law, Washington D.C. i in.: Island Press, 1996, s. 12–13.

⁴ J. A. Greenwald, *Future Directions of U.S. Global Trade Policy*, [w:] S. Weintraub, *Integrating the Americas: Shaping Future Trade Policy*, New Brunswick (USA) and London: Transaction Publishers, 1994, s. 2–3.

⁵ S. Weintraub, *U.S. – Mexico Free Trade: Implications for the United States*, [w:] A. H. Moss., *Assessments of the North American Trade Agreement*, New Brunswick (USA) and London: Transaction Publishers, 1993, s. 98–99.

układa się współpraca państw o tak zróżnicowanym poziomie rozwoju. Otóż w 2002 r., czyli 8 lat od powstania NAFTY, Meksyk stał się drugim po Kanadzie partnerem handlowym Stanów Zjednoczonych. Uwagę zwraca również struktura eksportu meksykańskiego, który w omawianym czasie w ponad 85% składał się z dóbr przetworzonych. Polepszyły się również jego stosunki gospodarcze z Kanadą⁶.

Kanada i Stany Zjednoczone różnią się od Meksyku nie tylko poziomem rozwoju. Łączy je wspólny język, wspólne europejskie korzenie, przywiązanie do podobnych wartości (np. demokracji) oraz wielonarodowościowa struktura ludności. Amerykanów i Meksykanów dzielą natomiast skomplikowane relacje kulturowe, historyczne, polityczne czy wreszcie gospodarcze. Rdzeniem negocjacji umowy ustanawiającej NAFT-ę były jednak rozmowy polityków właśnie tych dwóch państw. Udział trzeciej strony – Kanady ograniczał się do starań o utrzymanie warunków umowy bilateralnej z USA z 1989 r.⁷

Być może podziały wśród państw NAFT-y nie są jednak aż tak głębokie, jak mogłoby się wydawać. Badania opinii publicznej przeprowadzone jednocześnie w trzech krajach członkowskich NAFT-y ujawniły, że w ich społeczeństwach dominują podobne postawy. Badani w równym stopniu popierają liberalizację polityki, wolny rynek, politykę gospodarczą. Co więcej, okazało się, że dzielą oni te same wartości, jeżeli chodzi o wychowanie dzieci. Być może młode, lepiej wykształcone pokolenie będzie bardziej skłonne do współpracy i w podobny sposób będzie określać własną tożsamość⁸. Może to oznaczać zacieśnianie wzajemnych więzów, subiektywne poczucie przynależności do regionu północnoamerykańskiego, co jest podstawą procesu integracyjnego.

Analizując rolę NAFT-y we współczesnym świecie należy zwrócić uwagę na pozycję Stanów Zjednoczonych w Północnoamerykańskiej Strefie Wolnego Handlu. To właśnie to państwo było głównym inicjatorem powołania NAFTY, nadaje jej główne kierunki rozwoju oraz, ze względu na swoją mocarstwową pozycję zarówno w regionie, jak i na świecie, odgrywa w niej znaczącą rolę. Jednym z przykładów będzie tutaj amerykańska polityka wobec państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Mimo że w planach amerykańskie ugrupowanie integracyjne ma swoim zasięgiem obejmować cały kontynent, według administracji USA kraje zachodniej hemisfery wcale nie mają pierwszeństwa w akcesji. Mówi się o równorzędnym kandydowaniu państw azjatyckich. Prezydent Clinton stwierdził, że o członkostwie decydować będzie to, co dane państwo może

⁶ P. Hakim, R. Litan, *The Future of North American Integration, Beyond NAFTA*, Washington D.C.: Brookings Institution Press, 2002, s. 4–5.

⁷ R. A. Pastor, *NAFTA as a Center of Integration Process: The Nontrade Issues*, [w:] N. Lustig, B. P. Bosworth, R. Z. Lawrence, *North American Free Trade, Assessing the Impact*, Washington D.C., The Brookings Institution, 1992, s. 178.

⁸ *Ibidem*, s. 195.

wnieść do ugrupowania, a zatem przynależność regionalna nie będzie warunkiem decydującym⁹.

Ze względu na centralną pozycję USA niektórzy komentatorzy uważają, że w rzeczywistości relacje w ramach NAFTY nie mają charakteru trilateralnego, w większości wypadków stanowiąc sumę dwustronnych stosunków Stanów Zjednoczonych z Kanadą oraz Meksykiem. Stąd też postulat o wprowadzeniu zmian w charakterze współpracy, tak aby była ona oparta nie na sile jednego z członków ugrupowania, lecz na z góry określonych zasadach. Postuluje się wprowadzenie skutecznych mechanizmów reagowania w przypadku kryzysu, czyli pogłębienie integracji przez budowanie wspólnego systemu instytucjonalnego. Innym problemem, zwłaszcza po atakach z 11 września 2001 r. na World Trade Center, jest konieczność rozwiązania problemu migracji, także nielegalnej, oraz przemytu narkotyków. Aby strefa wolnego handlu wkroczyła w nowy etap rozwoju integracyjnego, niezbędni są przywódcy mający wizję dalszego rozwoju oraz instytucje, które pomogą przełożyć idee na działanie¹⁰.

Należy jednak podkreślić, że kraje, które w 1994 r. powołały Północnoamerykańską Strefę Wolnego Handlu, z dużą rezerwą podchodzą do pogłębiania procesu integracyjnego, a współpraca ogranicza się do kwestii handlu, w mniejszym stopniu dotycząc spraw pochodnych, jak problem rynku pracy, polityki migracyjnej, sektora energetycznego, ochrony środowiska czy własności intelektualnej. Już debata nad utworzeniem Północnoamerykańskiej Strefy Wolnego Handlu w amerykańskim Kongresie, rozpoczęta w listopadzie 1993 r. podczas prezydentury Billa Clintona wzbudziła pewne zastrzeżenia kongresmenów. Dotyczyły one głównie kwestii środowiska naturalnego, przepisów regulujących warunki pracy, jak również finansowych konsekwencji integracji w ramach NAFT-y (np. pomoc osobom, które w wyniku współpracy w ramach strefy wolnego handlu stracą zatrudnienie). Wszelkie zastrzeżenia sprowadzały się w praktyce do skutków integracji z Meksykiem, państwem, wg wielu amerykańskich polityków postrzeganym jako nieprzygotowanym do tak bliskiej współpracy. Obawiano się napływu konkurencyjnych artykułów zza południowej granicy¹¹. Przeciwnicy przystąpienia do strefy wolnego handlu argumentowali swoje stanowisko potrzebą ochrony rodzimego rynku pracy, troską o stan środowiska naturalnego oraz, w mniejszym stopniu,

⁹ A. Fishlow, *From NAFTA to a WHFTA? The Summit May Tell*, [w:] S. Weintraub, *Integrating the Americas: Shaping Future Trade Policy*, New Brunswick (USA) and London: Transaction Publishers, 1994, s. 133.

¹⁰ R. A. Pastor, *NAFTA is Not Enough, Steps toward a North American Community*, [w:] P. Hakim, R. Litan (red.), *The Future of North American Integration, Beyond NAFTA*, Washington D.C.: Brookings Institution Press, 2002, s. 90–91.

¹¹ S. Globerman, M. Walker, *Assessing NAFTA: A Trinational Analysis*, Vancouver i in.: The Fraser Institute, 1993, s. 25–26.

kwestiami praw człowieka. Ci pierwsi lękali się, że amerykańscy pracownicy odczują skutki niższych płac i gorszych warunków pracy za południową granicą. Bano się również, że rodzime przedsiębiorstwa nie będą w stanie efektywnie konkurować z meksykańskimi odpowiednikami, a rynek zaleją towary produkowane po niższych kosztach. Z drugiej strony obawiano się, że handel i inwestycje doprowadzą do degradacji środowiska naturalnego, zwłaszcza na granicy amerykańsko-meksykańskiej. Domagano się, aby sąsiedni kraj podwyższył standardy w tym zakresie¹².

O istocie problemów związanych z integracją świadczyć mogą również nastroje społeczne oraz aktywność pewnych grup społecznych podczas debaty o powołaniu NAFTA-y. Według badań opinii publicznej powstanie NAFTA-y miałoby przynieść głównie korzyści gospodarcze. Tuż przed 1994 r. społeczeństwo amerykańskie, mimo że pełne obaw przed skutkami wejścia ich państwa do nowej strefy wolnego handlu, w pewnych kwestiach zgodnie popierało to przedsięwzięcie. Panowało przekonanie, że zacieśnienie więzów handlowych trzech państw członkowskich pozytywnie wpłynie na ich gospodarki narodowe, a wolny handel pozwoli osiągnąć ambitne, długoterminowe cele ekonomiczne¹³. Jak się okazało w przyszłości, przewidywania te się spełniły. Wymiana handlowa pomiędzy omawianymi trzema państwami od 1994 r. przewyższyła wymianę z resztą świata. W ciągu dziesięciu lat, od 1993 do 2003 r. obroty handlowe między USA a Meksykiem i Kanadą wzrosły o 111%, podczas gdy z pozostałymi państwami o 79%. Co ważne, amerykańskim firmom łatwiej było konkurować na rynku meksykańskim z przedsiębiorstwami europejskimi, które dotychczas były uprzywilejowane w wyniku umowy między Meksykiem a EFTA (Europejską Strefą Wolnego Handlu). Meksykańskie inwestycje w Stanach Zjednoczonych w latach 1994–2002 wzrosły o 280%, co nie powstrzymało inwestycji spoza obszaru NAFTA-y – wzrosły one w USA o 185%¹⁴.

Rozważając aspekty dotyczące powstania i roli Północnoamerykańskiej Strefy Wolnego Handlu, należy się zastanowić, w jakim kierunku będzie dalej ewoluować to ugrupowanie. W dużym stopniu zależy to od decyzji politycznych, czy przywódcy skupią się na poszerzaniu, czy też pogłębianiu integracji. Jeżeli chodzi o rozwój przestrzenny, już dzisiaj mówi się o możliwości przystąpienia Chile, a w przyszłości także Argentyny, Wenezueli,

¹² D. E. Newquist, *The Political Impact: An American Perspective*, [w:] J. A. McKinney, R. M. Sharples, *Implications of a North American Free Trade Region, Multidisciplinary Perspectives*, Waco, Texas: Baylor University, 1992, s. 56–57.

¹³ E. M. Uslaner, *Political Parties and Free Trade in the United States*, [w:] Ch. F. Doran, G. P. Marchildon, *The NAFTA Puzzles, Political Parties and Trade in North America*, Boulder, San Francisco–Oxford: Westview Press, 1994, s. 57.

¹⁴ NAFTA – 10 Years Later [online], International Trade Administration 2005 [dostęp: 18.04.2005]. Dostępny w Internecie: <http://www.ita.doc.gov/td/industry/otea/nafta/nafta-index.html>.

a nawet państw azjatyckich, jak Korea Południowa¹⁵. Amerykańscy politycy wspominają również o śmiałych planach poszerzenia ugrupowania integracyjnego o wszystkie państwa zachodniej hemisfery, od Alaski po Argentynę. Zgodnie z hasłem: handel zamiast pomocy, to współpraca gospodarcza i zacieśnienie stosunków handlowych, a nie doraźna pomoc finansowa pomogłaby krajom rozwijającym się tego regionu¹⁶. Odzew państw latynoamerykańskich na możliwość współtworzenia ogólnamerykańskiej integracji był ogromny. Właściwie jedynie Kuba odrzuciła taką możliwość. Kraje południowej i środkowej części kontynentu inicjowały współpracę integracyjną we własnym gronie, bądź też intensyfikowały już wcześniej zapoczątkowane procesy. Celem takich działań ma być stworzenie w przyszłości strefy wolnego handlu na obszarze obu Ameryk, tzw. *Free Trade Area of Americas* (FTAA)¹⁷.

Kwestia pogłębiania integracji jest sprawą bardziej skomplikowaną, nie sie następujące pytanie: czy i w jakim stopniu kraje członkowskie, a zwłaszcza USA zgodzą się na przeniesienie części swej suwerenności na poziom przyszłej organizacji? Następną fazą rozwoju integracyjnego byłoby powołanie unii celnej, a w przyszłości wspólnego rynku, unii gospodarczej, aż do pełnej integracji. Proces ten mógłby wzbudzić protesty nie tylko osób manifestujących priorytetowy charakter suwerenności narodowej, lecz również pewnych grup interesów. Harmonizowanie gospodarek krajów członkowskich niesie ryzyko zwiększonej konkurencji handlowej, wyrównywania różnic w poziomie życia, programach socjalnych, prawach pracy, płacach, czy wreszcie w protekcjonizmie państwowym poszczególnych krajów¹⁸.

Na dalszej integracji zaważyć może to, czy dla jednoczących się państw ważniejsza będzie kwestia zachowania suwerenności, czy też antycypowane korzyści bliskiej współpracy. Nasuwa się przykład Meksyku, który przez niemal całe ubiegłe stulecie starał się powstrzymać amerykańskie wpływy, a silny sąsiad z północy miał być jednym z głównych zagrożeń dla narodowej suwerenności. Pod koniec XX w. ważniejszy stał się jednak dostęp do obcego rynku zbytu, pozyskiwanie inwestorów i zapewnienie dynamicznego rozwoju gospodarczego¹⁹.

¹⁵ P. M. Johnson, Andre Beaulieu, *The Environment and NAFTA, Understanding and Implementing the New Continental Law*, Washington D. C. i in.: Island Press, 1996, s. 13.

¹⁶ S. J. Randall, *North America Without Borders? Integrating Canada, the United States and Mexico*, Calgary: University of Calgary Press, 1993, s. 11.

¹⁷ E. Stadtmüller, *Polityczne aspekty współczesnych tendencji w gospodarce światowej*, [w:] Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002, s. 199–200.

¹⁸ P. M. Johnson, A. Beaulieu, *The Environment and NAFTA, Understanding and Implementing the New Continental Law*, Washington D. C. i in.: Island Press, 1996, s. 16.

¹⁹ R. A. Pastor, *NAFTA as a Center of Integration Process: The Nontrade Issues*, [w:] N. Lustig, B. P. Bosworth, R. Z. Lawrance, *North American Free Trade, Assessing the Impact*, Washington D.C., The Brookings Institution, 1992, s. 176.

Niektórzy zadają również pytanie, czy NAFTA może w przyszłości ewoluować w kierunku podobnym do Unii Europejskiej? Istnieją znaczące różnice pomiędzy krajami integrującymi się w Europie i Ameryce Północnej. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z państwami, między którymi nie ma przepaści w poziomie rozwoju. Oczywiście istnieją różnice, lecz nie są one tak znaczące jak po drugiej stronie oceanu. Kolejne rozbieżności leżą w źródłach integracji. Z jednej strony mamy do czynienia z politycznymi aspektami zapewnienia bezpieczeństwa na Starym Kontynencie, które dopiero w konsekwencji przekształciły się we współpracę gospodarczą. Natomiast Ameryka od ponad stulecia nie doświadczyła działań wojennych, wzajemne stosunki układały się pokojowo, a więc motywacja do współpracy ma bardziej charakter gospodarczy. NAFTA może jednak w pewnych kwestiach skorzystać z doświadczeń integracyjnych Europy. Uwagę zwraca się przede wszystkim na politykę spójności, która służy wyrównywaniu poziomu rozwoju poszczególnych krajów, a przez to zmniejsza się poziom migracji do państw bogatszych. Być może taka polityka zmniejszyłaby skalę migracji z Meksyku na północ²⁰.

Bibliografia

Fishlow A., *From NAFTA to a WHFTA? The Summit May Tell*, [w:] Weintraub S., *Integrating the Americas: Shaping Future Trade Policy*, New Brunswick and London: Transaction Publishers, 1994.

Globerman S., Walker M., *Assessing NAFTA: A Trilateral Analysis*, Vancouver i in.: The Fraser Institute, 1993.

Greenwald J. A., *Future Directions of U.S. Global Trade Policy*, [w:] Weintraub S., *Integrating the Americas: Shaping Future Trade Policy*, New Brunswick (USA) and London: Transaction Publishers, 1994.

Hakim P., Litan R., *The Future of North American Integration, Beyond NAFTA*, Washington D.C.: Brookings Institution Press, 2002.

Holbein J. R., Musch D. J., *Final Text, Summary, Legislative History and Implementation Directory*, New York i in.: Oceana Publications Inc., 1994.

Johnson P. M., Beaulieu A., *The Environment and NAFTA, Understanding and Implementing the New Continental Law*, Washington D. C. i in.: Island Press, 1996.

Kennish T., *NAFTA and Investment – A Canadian Perspective*, [w:] Rubin S., Dean A., *NAFTA and Investment*, The Hague i in.: Kluwer Law International, 1995.

²⁰ P. Hakim, R. Litan, *The Future of North American Integration, Beyond NAFTA*, Washington D.C.: Brookings Institution Press, 2002, s. 16–17.

NAFTA – 10 Years Later [online], International Trade Administration 2005 [dostęp: 18.04.2005]. Dostępny w Internecie: <http://www.ita.doc.gov/td/industry/otea/nafta/nafta-index.html>.

Newquist D. E., *The Political Impact: An American Perspective*, [w:] McKinney J. A., Sharples R. M., *Implications of a North American Free Trade Region, Multidisciplinary Perspectives*, Waco, Texas: Baylor University, 1992.

Pastor R. A., *NAFTA as a Center of Integration Process: The Nontrade Issues*, [w:] Lustig N., Bosworth B. P., Lawrance R. Z., *North American Free Trade, Assessing the Impact*, Washington D.C.: The Brookings Institution, 1992.

Pastor R. A., *NAFTA is Not Enough, Steps toward a North American Community*, [w:] Hakim P., Litan R. (red.), *The Future of North American Integration, Beyond NAFTA*, Washington D.C.: Brookings Institution Press, 2002.

Randall S. J., *North America Without Borders? Integrating Canada, the United States and Mexico*, Calgary: University of Calgary Press, 1993.

Stadtmüller E., *Polityczne aspekty współczesnych tendencji w gospodarce światowej*, [w:] Cesarz Z., Stadtmüller E., *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002.

Uslaner E. M., *Political Parties and Free Trade in the United States*, [w:] Doran Ch. F., Marchildon G. P., *The NAFTA Puzzles, Political Parties and Trade in North America*, Boulder, San Francisco–Oxford: Westview Press, 1994.

Weintraub S., *U.S. – Mexico Free Trade: Implications for the United States*, [w:] Moss A. H., *Assessments of the North American Trade Agreement*, New Brunswick (USA) and London: Transaction Publishers, 1993.

Henryk Czubek

Czeska, polska i węgierska oferta w zakresie ubezpieczeń kredytów eksportowych

Wprowadzenie

Jednym z instrumentów pozwalających organom administracji centralnej oddziaływać na skalę i strukturę krajowego eksportu jest aktywna polityka ubezpieczeń kredytów eksportowych. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej, należące od maja 2004 r. do UE, powołały do życia i cały czas utrzymują funkcjonowanie odpowiednich wyspecjalizowanych instytucji, działających w formie spółek prawa handlowego przy 100% udziale odpowiedniego Skarbu Państwa, które mają za zadanie wspieranie krajowych firm na zagranicznych rynkach. Instytucje te będą określane skrótem ECA, od nazwy Export Credit Agency funkcjonującej w literaturze anglosaskiej¹.

W ramach swojej oferty skierowanej do eksporterów instytucje te umożliwiają zarówno zabezpieczenie długoterminowych i średnioterminowych kredytów kupieckich, przy wykorzystaniu gwarancji Skarbu Państwa, jak i zabezpieczenie kredytów krótkoterminowych. W zakresie ubezpieczenia długoterminowych i średnioterminowych kredytów kupieckich, których termin spłaty przekracza dwa lata, odpowiednie instytucje są zobowiązane do wypełniania postanowień tzw. Consensusu OECD oraz należącego do niego Pakietu Knaepena.

Zróżnicowana sytuacja występuje w zakresie ubezpieczania krótkoterminowych kredytów kupieckich. Krajowe ECA działają tutaj w dwóch równoległych obszarach. W odniesieniu do części dostaw realizowanych na rynki zagraniczne funkcjonują w oparciu o zasady czysto komercyjne. Realizują one

¹ Por. P. F. N. Drummond, *Recent Export Credit Market Developments*, „IMF Working Paper”, 1997, no. 27; J. S. Mah, Y. Song Y, *The Korean Export Insurance System. Its Implications on the Trade Regulations in the Global Trading System*, „Journal of World Trade”, August 2001, vol. 35, issue 4, s. 603–614.

zabezpieczenie transakcji na własny rachunek i własne ryzyko, konkurując z innymi prywatnymi firmami działającymi w tym segmencie rynku ubezpieczeniowego. Zawsze jednak istnieje sfera takich kontraktów eksportowych z odroczonym terminem płatności, mniejszym jednak niż 2 lata, gdzie ryzyko jest na tyle wysokie, że żadna komercyjna firma ubezpieczeniowa nie jest w stanie go reasekurować. Niezbędna jest wtedy interwencja w postaci zaangażowania środków budżetowych. Analiza tego obszaru działalności trzech publicznych ECA – w Czechach, Polsce i na Węgrzech stanowi główny punkt ciężkości niniejszego artykułu. Jego celem jest wieloaspektowe porównanie ogólnych warunków ubezpieczeń w obszarze krótkoterminowych kredytów kupieckich, zabezpieczanych w imieniu i na rachunek Skarbu Państwa w trzech badanych krajach.

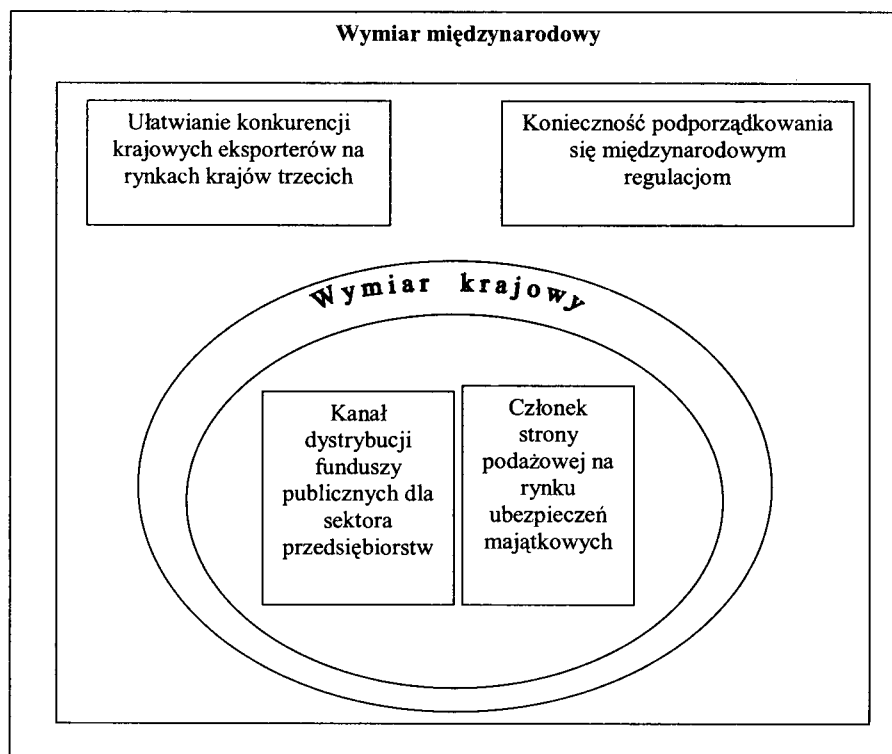
Krajowe i międzynarodowe uwarunkowania działalności ECA

W wymiarze międzynarodowym działalność ECA jest z jednej strony stymulowana chęcią zapewnienia jak najlepszych warunków działania rodzimego eksportu w konkurencji z dostawcami z innych krajów. Z drugiej strony muszą one uwzględniać międzynarodowe regulacje i wytyczne w zakresie kształtowania uczciwych warunków konkurencji pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami pochodzącymi z różnych państw.

W kontekście rynku pojedynczego kraju ECA występują zarówno w roli kanału transmisji publicznych funduszy na rzecz wybranych przedsiębiorstw zaangażowanych w wymianę gospodarczą z zagranicą, jak i poprzez swój status uczestników rynku ubezpieczeń majątkowych są jednym z wielu podmiotów stwarzających podaż na tych rynkach. Równocześnie są one objęte szczególnym parasolem ochronnym ze strony administracji państwowej. Zwłaszcza w kontekście tej ostatniej kwestii cały czas toczy się ożywiona dyskusja nad rodzajem wpływu, jaki instytucje typu ECA wywierają na prawidłowe funkcjonowanie szczególnego segmentu rynku ubezpieczeń majątkowych, jakim są ubezpieczenia ryzyka kredytów eksportowych².

Przedstawione zagadnienia można zaprezentować w formie pewnego schematu ideowego zawierającego szkieletowe ujęcie międzynarodowych i krajowych uwarunkowań działalności ECA. Jest to przedstawione na rysunku 1.

² G. Dewit, *Intervention in Risky Export Markets: Insurance, Strategic Action or Aid?*, „European Journal of Political Economy”, 2001, vol. 17, s. 575–592.



Rys. 1. Schemat krajowych i międzynarodowych uwarunkowań działalności instytucji ubezpieczeń kredytów eksportowych z wykorzystaniem środków Skarbu Państwa
Źródło: opracowanie własne.

Badane instytucje

W Republice Czeskiej od 1992 r. działa spółka akcyjna o nazwie Exportní Garanční a Pojišťovací Společnost, a.s. (EGAP) i jej kapitał własny na koniec 2003 r. wyniósł 7828,0 mln koron (ok. 245,8 mln EUR). Większościowym akcjonariuszem, posiadającym 40% głosów jest Ministerstwo Finansów, a pozostali trzech akcjonariusze są również centralnymi organami administracji państwowej (Ministerstwo Przemysłu i Handlu – 36%, Ministerstwo Rolnictwa – 12% i Ministerstwo Spraw Zagranicznych – 12%)³.

W Polsce powołano w 1991 r. do życia Korporację Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych SA i jej kapitał własny na koniec 2003 r. wyniósł 115,4 mln zł (ok. 26,2 mln EUR). Także w KUKE SA większościovym akcjonariuszem jest Ministerstwo Finansów będące w posiadaniu 87,85% kapitału akcyjnego. Drugim akcjonariuszem jest BGK (12,15%)⁴.

³ Por. EGAP, *Annual Report 2003*.

⁴ Por. KUKE SA, *Raport Roczny 2003*.

Na Węgrzech wydzielono w 1994 r. z działającej od 1991 r. firmy Gwarancji Eksportowych SA, która zajmowała się głównie udzielaniem poręczeń od ryzyka politycznego na rachunek Skarbu Państwa, dwie firmy: Węgierską Ubezpieczalnię Kredytów Eksportowych SA (Magyar Exporthitel Biztosító Rt. – MEHIB) oraz Export-Import Bank SA (EXIMBANK). MEHIB, odpowiedzialny za sferę ubezpieczania kredytów eksportowych, rozpoczął pełną działalność z początkiem 1995 r. Na koniec 2003 r. kapitał własny tej instytucji wynosił 6 193,6 mln HUF (ok. 24,4 mln EUR). Organem założycielskim w stosunku do MEHIB, sprawującym nadzór i wykonującym prawa z akcji, jest Ministerstwo Finansów. Równocześnie do rady nadzorczej (obecnie 4 osoby) i zarządu (obecnie 11 osób) MEHIB są wyznaczane osoby reprezentujące zarówno Urząd Premiera, jak i Ministerstwo Gospodarki, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Regionalnego oraz Węgierski Bank Narodowy⁵.

Znaczenie krótkoterminowych ubezpieczeń od ryzyka nierynkowego w krajach EŚW

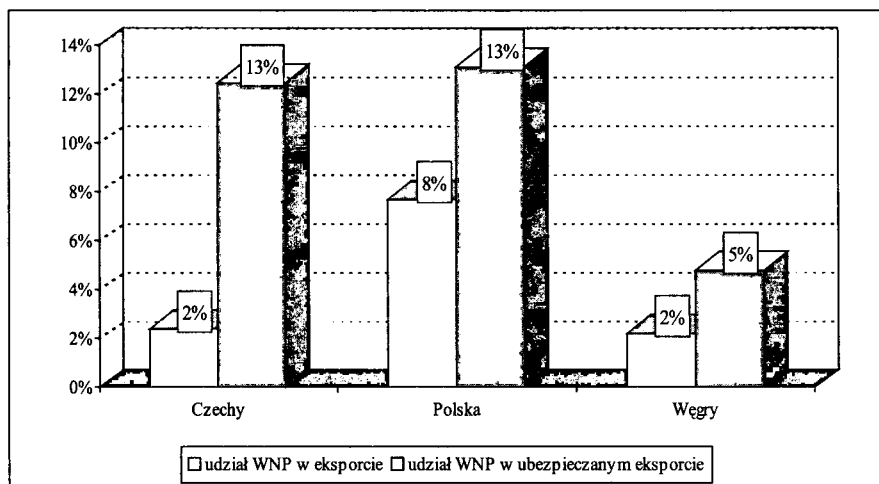
Dla rozpatrywanych trzech państw obszarem o strategicznym znaczeniu dla rozwoju eksportu na rynki szczególnego ryzyka jest terytorium Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP). Dostawy z odroczonym terminem płatności realizowane na rynki krajów WNP są nadal traktowane jako przedsięwzięcia obciążone ponadstandardowym ryzykiem i dlatego konieczne jest sięganie po ubezpieczenie asekurowane gwarancjami Skarbu Państwa. Działający na rynku prywatni, komercyjni ubezpieczyciele nie są bowiem skłonni do podejmowania tego ryzyka i jedynym źródłem pomocy dla firm zaangażowanych w wymianę międzynarodową są publiczne ECA dysponujące gwarancjami Skarbu Państwa.

Na rysunku 2 przedstawiono zarówno znaczenie tych rynków w kontekście całkowitego eksportu poszczególnych krajów, jak i udział ubezpieczeń dotyczących tego kierunku geograficznego w całkowitej sumie eksportu ubezpieczonego przez odpowiednie instytucje ECA w tych krajach.

Można zauważyć, że Polska jest liderem zarówno pod względem udziału krajów WNP w krajowym eksporcie (porównywalny poziom z Czechami), jak i pod względem alokacji ubezpieczeń na kierunek dostaw realizowanych na potrzeby odbiorców z tych państw. Dla Węgier sam kierunek eksportu do krajów WNP nie ma już takiego znaczenia, jak to ma miejsce w przypadku Polski

⁵ Por. MEHIB Rt., 2003 Annual Report; Por. H. Czubek, *System gwarancji kredytów eksportowych na Węgrzech*, [w:] *Handel zagraniczny. Metody, problemy, tendencje, Materiały VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej*, cz. II, K. Budzowski, S. Wydymus (red.), Kraków, Katedra Handlu Zagranicznego, 1999.

i Czech, co oznacza również całkiem mały udział ubezpieczeń na tym kierunku w całkowitej sumie ubezpieczanego na Węgrzech eksportu⁶.



Rys. 2. Udział krajów WNP w krajowym eksporcie i udział dostaw do WNP w całości ubezpieczanego eksportu (średnia z lat 2001–2004)

Źródło: Raporty roczne EGAP, KUKE i MEHIB.

Badany obszar działalności

Dokonano analizy porównawczej ogólnych warunków ubezpieczeń oferowanych przez EGAP, KUKE i MEHIB w zakresie krótkoterminowych (poniżej dwóch lat) ubezpieczeń prowadzonych z zabezpieczeniem gwarancji Skarbu Państwa. Były to następujące dokumenty:

dla EGAP⁷ –

OWU ubezpieczenia krótkoterminowych kredytów dostawcy w eksporcie z tytułu ryzyka braku płatności – ubezpieczenie typu B (*B - General Insurance Conditions for insurance of a short term export supplier credit against the risk of non payment effective from 1 January 2005*);

dla MEHIB⁸ –

OWU ubezpieczenia ryzyka sprzedaży kredytu dostawcy w eksporcie do krajów podwyższonego ryzyka – ubezpieczenie typu C2 (*Export supplier credit insurance for post-shipment period for increased risk countries – Facility C2*);

⁶ Por. Por. H. Czubek, *Porównanie skuteczności czeskiego, polskiego i węgierskiego systemu ubezpieczeń kredytów eksportowych*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2004, nr 662.

⁷ Por. www.egap.pl (25.04.2005).

⁸ Por. www.mehib.pl (19.04.2005).

dla KUKE

Ogólne warunki gwarantowanych przez Skarb Państwa ubezpieczeń kontraktów eksportowych zatwierdzone decyzją Ministra Finansów nr PZ/4/2005 z dnia 23 marca 2005 r. Polisa obrotowa, kredyt krótkoterminowy poniżej dwóch lat, ryzyko nierynkowe.

Główne cechy porównawcze

Aby móc określić i porównać najbardziej znaczące cechy w zakresie odpowiedniej oferty każdej z rozpatrywanych instytucji ECA, skoncentrowano uwagę na sześciu kluczowych zagadnieniach, stanowiących o atrakcyjności wykorzystania tego typu ubezpieczenia przez podmioty zaangażowane w wymianę gospodarczą z zagranicą.

Były to:

- kierunki ubezpieczanego eksportu

Wsparcie ze strony budżetu państwa w zakresie ubezpieczania krótkoterminowych kredytów kupieckich w eksporcie może dotyczyć tylko dostaw do pewnej z góry określonej grupy krajów, które są postrzegane jako zbyt ryzykowne przez prywatne instytucje ubezpieczeniowe. Dlatego też im szerzej jest zdefiniowana grupa krajów, do których można sprzedawać z ubezpieczeniem gwarantowanym przez Skarb Państwa, tym korzystniejsza sytuacja dla firm eksportujących.

- definicja i data szkody

Generalnie w obszar ryzyka nierynkowego wchodzi ryzyko handlowe, polityczne i katastrofalne, które łącznie w odniesieniu do krajów wyszczególnionych, jako objęte gwarancjami Skarbu Państwa, jest określane właśnie mianem ryzyka nierynkowego. Jednakże w niektórych przypadkach poszczególne zdarzenia losowe są wyłączone z definicji ryzyka nierynkowego lub też nie są w nim jasno i precyzyjnie zawarte.

- udział własny

Każde ubezpieczenie transakcji eksportowych wymaga ponoszenia części ryzyka przez podmiot ubezpieczający swoje należności. Im większa część należności w ramach określonego limitu kredytowego jest gwarantowana przez daną ECA, tym jest to korzystniejsze z punktu widzenia firm eksportujących.

- maksymalny okres kredytowania

Ogólną wytyczną jest, że zabezpieczanie krótkoterminowych kontraktów eksportowych powinno dotyczyć dostaw z terminem płatności poniżej dwóch lat. Zdarza się jednak, że niektóre ECA skracają ten okres i ich wsparcie powiązane z zabezpieczeniem Skarbu Państwa odnosi się do krótszych terminów niż to jest powszechnie przyjęte.

– naliczanie składki

Istnieją różne systemy naliczania składki (prowizji) z tytułu udzielanej ochrony ubezpieczeniowej. W ubezpieczeniach komercyjnych od ryzyka rynkowego powszechnie przyjął się system określania w drodze negocjacji poziomu stawki procentowej oraz kwoty składki minimalnej w zależności od wielkości deklarowanego do ubezpieczenia obrotu. Następnie po zamknięciu rocznego okresu rozliczeniowego porównywana jest wielkość zapłaconej w ciągu roku składki minimalnej z wielkością składki jaka wynikałaby przy zastosowaniu wcześniej określonej stawki procentowej do rzeczywiście zrealizowanego, a nie tylko prognozowanego, obrotu. Stąd też wynika niekiedy konieczność dopłaty do składki minimalnej. W ubezpieczeniach od ryzyka nierynkowego, gwarantowanych przez Skarb Państwa, częstym rozwiązaniem jest ustalanie z góry urzędowo zatwierdzonej stawki. Stawka ta jest odnoszona do zgłoszonego obrotu w eksporcie, jaki był zrealizowany w przeszłych podokresach rozliczeniowych i kiedy to już obowiązywała umowa ubezpieczeniowa. Wtedy przedsiębiorcy płacą prowizję tylko od obrotu faktycznie zrealizowanego i nie ma konieczności dopłat po końcu rocznego okresu rozliczeniowego, ani nie istnieje możliwość nadpłaty składki z powodu obrotów niższych niż pierwotnie zakładano.

– warunki wypłaty odszkodowania

Z punktu widzenia ubezpieczonego przedsiębiorcy bardzo istotna jest pewność i szybkość otrzymania odszkodowania w przypadku wystąpienia zdarzenia powodującego szkodę. Kluczowe znaczenie posiada w tym przypadku jasne sprecyzowanie warunków i terminów wypłaty odszkodowania.

– pozostałe

Jako znaczące z punktu widzenia przedsiębiorcy należy również wymienić możliwości ochrony w ramach kontraktu ubezpieczeniowego przed ryzykiem produkcji, a nie tylko sprzedaży. Istotne są również potencjalne korzyści wynikające z otrzymania ewentualnej promesy polisy ubezpieczeniowej. Często otrzymanie polisy zabezpieczonej gwarancjami Skarbu Państwa uwarunkowane jest spełnieniem obowiązujących wymogów dotyczących minimalnego udziału składnika krajowego w przedmiocie eksportu, który jest objęty umową ubezpieczeniową. Problemy te są w sposób zróżnicowany rozwiązywane w ogólnej ofercie analizowanych trzech agencji.

Wyniki porównania

Podsumowaniem dokonanej analizy porównawczej są dane zawarte w tabeli 1. Określenie najbardziej korzystnej oferty krótkoterminowego ubezpieczenia kontraktów eksportowych od ryzyka nierynkowego z zabezpieczeniem Skarbu Państwa wśród prezentowanych na rynku propozycji instytucji ECA operu-

jących w Czechach, Polsce i na Węgrzech jest związane z dokonaniem wyboru, które punkty oferty są najbardziej istotne z punktu widzenia danego przedsiębiorcy.

Tab. 1. Warunki oferowane w ramach OWU przez EGAP, KUKE i MEHIB w obszarze krótkoterminowych ubezpieczeń z gwarancjami Skarbu Państwa wg stanu w maju 2005 r.

Obszary porównania	EGAP	KUKE	MEHIB
Kierunki ubezpieczeniowego eksportu	Kraje klasyfikowane według siedmiu grup ryzyka zatwierdzanych przez OECD (kraje od IV do VI grupy)	Algieria, Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Birma, Bułgaria, Dominikana, Ekwador, Gambia, Gujana, Irak, Iran, Kazachstan, Kirgistan, Kuba, Libia, Macedonia, Mołdawia, Mongolia, Nigeria, Pakistan, Rosja, Rumunia, Serbia i Czarnogóra, Somalia, Turkmenistan, Ukraina, Uzbekistan, Wenezuela, Wietnam	Kraje nie należące do OECD
Definicja i data szkody	Ryzyko handlowe, polityczne i katastrofalne (bez dokładnej specyfikacji – <i>natural disaster</i>)	Ryzyko handlowe, polityczne i katastrofalne (dokładnie określone)	Ryzyko handlowe i polityczne, brak katastrofalnego
Udział własny	Udział własny 10%	Udział własny 10%	Udział własny 5%
Maksymalny okres kredytowania	Okres kredytu < 2 lata	Okres kredytu < 2 lata	Okres kredytu < 2 lata

Tab. 1. – ciąg dalszy

Obszary porównania	EGAP	KUKE	MEHIB
Naliczanie składki	Składka płatna jednorazowo na początku ubezpieczenia	Składka płacona na bieżąco od zrealizowanego obrotu <i>ex post</i>	Składka wg stawki ustalana na poziomie minimalnym i rozliczana rocznie na podstawie zrealizowanego obrotu
Warunki wypłaty odszkodowania	Strata > 100 000 KCS, Data szkody na dzień decyzji o bankructwie, likwidacji lub 6 miesięcy po zdarzeniu z ryzyka politycznego, katastrofального i przewlekłej zwłoki	Data szkody na dzień decyzji o bankructwie, likwidacji lub 6 miesięcy po zdarzeniu z ryzyka politycznego, katastrofального i przewlekłej zwłoki	Data szkody na dzień decyzji o bankructwie, likwidacji lub 6 miesięcy po zdarzeniu z ryzyka politycznego, katastrofального i przewlekłej zwłoki
Pozostałe	Możliwość uzyskania promesy ubezpieczenia	Zapewnienie krajowego pochodzenia produktu. Rozróżnienie polisy obrotowej i indywidualnej	Zapewnienie krajowego pochodzenia produktu. Możliwość ubezpieczenia ryzyka produkcji

Wydaje się, że stosunkowo najlepsze warunki ubezpieczania eksportu w rozważanej kategorii są możliwe do uzyskania na Węgrzech i w Polsce. Na Węgrzech istnieje możliwość ubezpieczenia dostaw do wszystkich krajów poza państwami OECD oraz wymagany jest najmniejszy udział własny. Z kolei Polska może się poszczycić najlepiej doprecyzowanymi warunkami określającymi powstanie szkody, a warunki opłacenia składki są najbardziej przystępne z punktu widzenia przedsiębiorcy. Czeska instytucja wyróżnia się natomiast tym, że jako jedyna oferuje zawarcie promesy ubezpieczenia gwarantującej otrzymanie właściwej polisy przy dotrzymaniu wcześniej ustalonych warunków.

Na zakończenie warto podkreślić, że oferowane przez trzy instytucje: EGAP w Czechach, KUKE w Polsce i MEHIB na Węgrzech warunki ubezpieczeń krótkoterminowych kontraktów eksportowych z zabezpieczeniem gwarancji Skarbu Państwa cały czas ulegają zmianom i starają się być coraz lepiej dopasowane do lokalnych potrzeb przedsiębiorstw eksportujących. Oznacza

to, że te instytucje, które w danym momencie są liderami w badanym obszarze porównań, nie mają zagwarantowanej tej pozycji w dłuższym okresie czasu, a sytuację w tym zakresie należy cały czas monitorować i skrupulatnie analizować, do czego przyczynkiem jest niniejszy artykuł.

Bibliografia

Czubek H., *System gwarancji kredytów eksportowych na Węgrzech*, [w:] *Handel Zagraniczny. Metody, problemy, tendencje, Materiały VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej*, cz. II, K. Budzowski i S. Wydymus (red.), AE Kraków, Katedra Handlu Zagranicznego, 1999.

Czubek H., *Porównanie skuteczności czeskiego, polskiego i węgierskiego systemu ubezpieczeń kredytów eksportowych*, „Zeszyty Naukowe, Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2004, nr 662.

Dewit G., *Intervention in Risky Export Markets: Insurance, Strategic Action or Aid?*, „European Journal of Political Economy”, 2001, vol. 17, s. 575–592.

Drummond P. F. N., *Recent Export Credit Market Developments*, „IMF Working Paper”, 1997, no. 27.

Mah J. S., Song Y., *The Korean Export Insurance System. Its Implications on the Trade Regulations in the Global Trading System*, „Journal of World Trade”, August 2001, vol. 35, issue 4, s. 603–614.

Polowy J., *Finansowe instrumenty wspierania eksportu stosowane w krajach Unii Europejskiej i możliwości wykorzystania tych doświadczeń w Polsce – oficjalne wsparcie kredytów eksportowych* [w:] *Warunki i zadania w zakresie handlu zagranicznego po akcesji Polski do Unii Europejskiej*, tom II, rozdz. 5., Rządowe Centrum Studiów Strategicznych 2004.

Sebastian Domżański

Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w gospodarkach Azji Południowo-Wschodniej

Wprowadzenie

W ciągu ostatnich lat rozwój gospodarczy krajów Azji Południowo-Wschodniej był ściśle związany ze znaczną akumulacją kapitału. Napływ kapitałów zagranicznych uzupełniał krajowe oszczędności, pozwalając na finansowanie inwestycji. Od początku lat 90. XX wieku główną formą napływu kapitału stały się zagraniczne inwestycje bezpośrednie.

Celem referatu jest analiza tendencji napływu i struktury zagranicznych inwestycji bezpośrednich, identyfikacja czynników, które je kształtowały oraz ich wpływu na rozwój gospodarczy Stowarzyszenia Państw Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN).

Główną tezą jest stwierdzenie, że napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich do krajów ASEAN miał istotny wpływ na rozwój gospodarczy państw Azji Południowo-Wschodniej, a dynamika dalszego rozwoju będzie w dużym stopniu zależała od tego, jak ich napływ zwiększy się lub zmniejszy w przyszłości.

Przedmiotem analizy został objęty napływ, w ciągu ostatnich piętnastu lat (1990–2004), zagranicznych inwestycji bezpośrednich do krajów członkowskich ASEAN: Brunei Darussalam, Filipin, Indonezji, Kambodży, Laosu, Malezji, Myanmar (Birmy), Singapuru, Tajlandii, Wietnamu¹.

1. Czynniki przyciągające ZIB do krajów ASEAN

W latach 70. i 80. zaszło kilka ważnych zmian w gospodarce światowej, które spowodowały znaczny wzrost przepływu ZIB na całym świecie i w Azji Połu-

¹ Ze względów językowych w poniższym opracowaniu terminy Azja Południowo-Wschodnia i ASEAN są używane zamiennie. W rzeczywistości nie są one jednak tożsame.

dniowo-Wschodniej. Po pierwsze, postęp technologiczny, szczególnie w dziedzinie transportu i telekomunikacji, przyczynił się do zmniejszenia kosztów funkcjonowania korporacji transnarodowych. Nowe technologie umożliwiły lepsze i bardziej efektywne organizowanie biznesu, wykorzystanie zalet outsourcingu, zwiększyły innowacyjność i skróciły cykl produkcji. Te zmiany wpłynęły na zwiększenie konkurencyjności pomiędzy firmami i zmusiły je do inwestowania w innych krajach, aby w ten sposób wykorzystać ich specyficzne zalety².

Po drugie, nastąpiły zmiany dotyczące dostępności różnych rodzajów kapitału. Kryzys zadłużeniowy z początku lat 80. znacznie wpłynął na wzrost bezrobocia, osłabienie popytu i zmniejszenie pomocy zagranicznej. Dodatkowo, kryzys ograniczył ilość kredytów i pożyczek dostępnych dla krajów rozwijających się. Konkurencyjnym źródłem kapitału stały się zagraniczne inwestycje bezpośrednie. W połowie lat 80., odczuwająca znaczny napływ kapitału Japonia, zmuszona została do rewaluacji jena. Silniejszy jen spowodował zwiększenie kosztów produkcji w Japonii w porównaniu z innymi państwami w regionie. To w połączeniu z dewaluacjami innych walut azjatyckich, jeszcze bardziej zwiększyło atrakcyjność tych krajów w oczach japońskich inwestorów.

Po trzecie, zmieniła się polityka państw rozwijających, które stopniowo rezygnowały z prowadzenia nacjonalistycznych strategii rozwoju i zaczęły liberalizować przepisy handlowe i inwestycyjne. W krótkim okresie kryzys zadłużeniowy wymusił liberalizację na dwa sposoby. Po pierwsze, była ona niezbędnym elementem procesu zachęcania korporacji transnarodowych do inwestowania w danym kraju; po drugie, liberalizacja handlowa i inwestycyjna była niezbędnym elementem otrzymania funduszy z międzynarodowych źródeł, takich jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy³.

Dodatkowo, oprócz tych krótkookresowych, wystąpiły czynniki długookresowe, zmierzające do zwiększenia integracji światowej gospodarki. Były nimi przede wszystkim wielostronne umowy handlowe, odzwierciedlające działania Światowej Organizacji Handlu, Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Dążąc do zliberalizowania handlu światowego, przewidywały zmniejszenie barier dotyczących handlu i przepływu kapitałów.

Zarówno ta krótko-, jak i długookresowa presja liberalizacyjna znacznie utrudniła krajom rozwijającym się prowadzenie dotychczasowej polityki izolacjonizmu. W rezultacie większość państw kapitalistycznych z Azji Południowo-Wschodniej wprowadziła przepisy mające przyciągnąć zagranicznych inwestorów. Wprowadzono szereg ułatwień podatkowych, rozpoczęto działania dążące do ustabilizowania sytuacji politycznej i makroekonomicznej oraz rozbudowywano infrastrukturę.

² B. K. Ritchie, *Foreign Direct Investment and Intellectual Capital Formation in South East Asia*, OECD Development Centre, „Working Paper” 2002, no. 194, s. 12.

³ *Ibidem*.

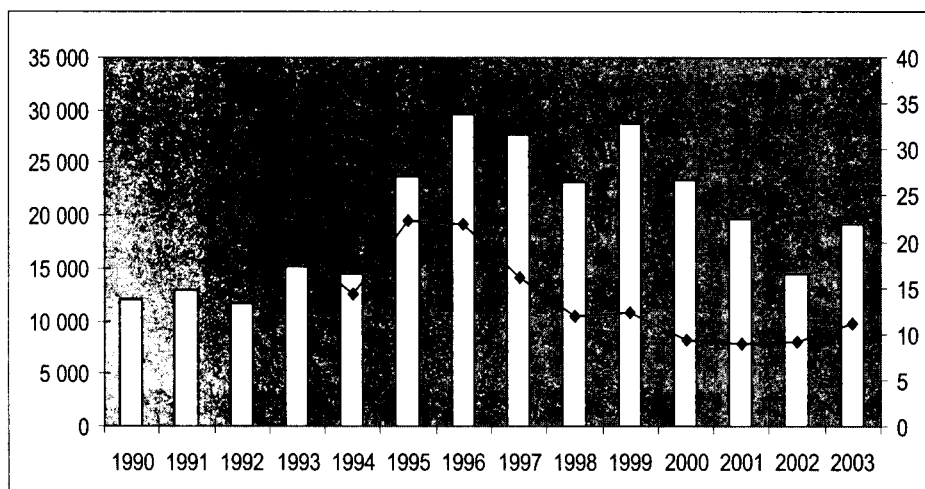
Dodatkowo szybki wzrost gospodarczy w Azji Wschodniej w drugiej połowie XX w. zwrócił uwagę inwestorów międzynarodowych i przyciągnął zagraniczne inwestycje bezpośrednie, których przepływy zwiększyły się znacznie w ostatnich dekadach.

2. Tendencje w napływie ZIB do krajów Azji Południowo-Wschodniej

2.1. Wielkość i dynamika

Napływ ZIB do regionu Azji Południowo-Wschodniej zaczął się stopniowo zwiększać w drugiej połowie lat 80. Początkowo zagraniczne (głównie japońskie i zachodnie) firmy transnarodowe inwestowały na Dalekim Wschodzie w poszukiwaniu taniej siły roboczej i nowych rynków zbytu.

W 1990 r. do krajów Azji Południowo-Wschodniej napłynęły zagraniczne inwestycje bezpośrednie na sumę 12 mln USD, co stanowiło 36% wszystkich ZIB skierowanych w tym roku do krajów rozwijających się. Niektóre państwa (Tajlandia, Malezja, Singapur) otrzymały większą liczbę ZIB niż lepiej rozwinięte gospodarki Japonii czy Korei Południowej.



Rys 1. Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w ASEAN w mln USD oraz jako procent inwestycji do krajów rozwijających się w latach 1990–2003

Źródło: opracowanie własne na podstawie: UNCTAD, *World Investment Report* 1996, 2000, 2004.

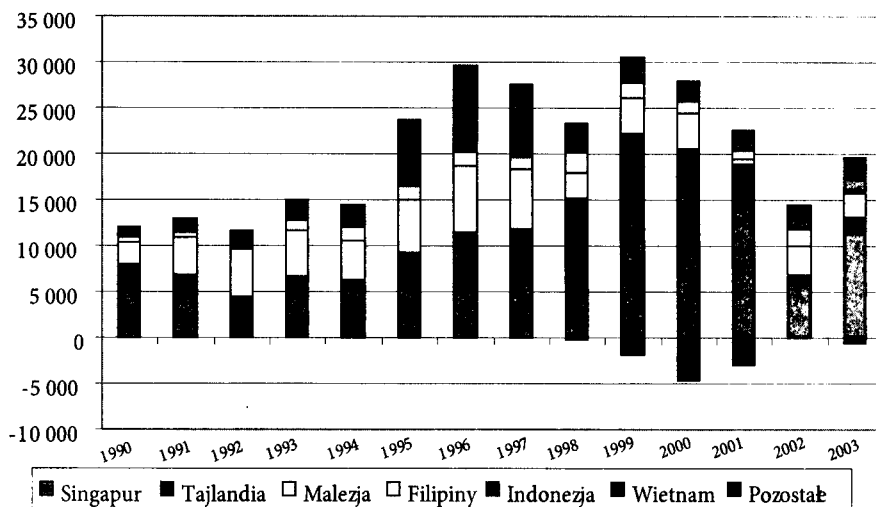
W kolejnych latach następował ciągły, choć umiarkowany wzrost napływu ZIB. W 1994 r. wyniósł on 15 mld USD. Z drugiej strony, na tle innych krajów rozwijających się, zainteresowanie inwestorów regionem Azji Południowo-Wschodniej z roku na rok malało. W 1994 r. udział krajów ASEAN spadł

do 14%. Dopiero kolejne dwa lata zaowocowały znaczną poprawą sytuacji. W 1995 r. napływ ZIB wyniósł 24 mld USD, rok później prawie 30 mld USD. W obu latach udział Azji Południowo-Wschodniej wyniósł 22%.

Napływ ZIB został jednak gwałtownie zahamowany w drugiej połowie lat 90. w wyniku wybuchu azjatyckiego kryzysu finansowego. Wpłynął on negatywnie na klimat inwestycyjny w regionie i zahamował napływ ZIB. Od tego czasu, mimo stopniowej poprawy sytuacji gospodarczej w regionie, napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich był coraz mniejszy. Rok 2002 był pod tym względem najgorszy – napłynęło wtedy tylko 15 mld USD, czyli tyle, co dziewięć lat wcześniej. Trzeba jednak zauważyć, że na ten spadek wpływ miało również ogólne zmniejszenie napływu ZIB do krajów rozwijających się.

W 2003 r., mimo wybuchu epidemii SARS, nastąpiła zmiana trendu. Wartość napływających inwestycji bezpośrednich wzrosła pierwszy raz od 4 lat i wyniosła 19 mld USD. W porównaniu z poziomem przedkryzysowym było to jedynie 60%.

2.2. Struktura geograficzna



Rys. 2. Napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich do krajów ASEAN 1990–2003

Źródło: opracowanie własne na podstawie *ASEAN Statistical Yearbook 2004*.

Podczas gdy ogólny napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich do Azji Południowo-Wschodniej był głównie kształtowany przez czynniki zewnętrzne⁴, to dystrybucja wewnątrz ASEAN była w znacznym stopniu determinowana przez politykę inwestycyjną poszczególnych państw.

⁴ Wyjątkiem od tej reguły był azjatycki kryzys finansowy.

Zdecydowanym liderem zarówno w ujęciu bezwzględnym, jak i względnym (jako procent PKB), przyciągającym najwięcej ZIB, był Singapur. Do 2003 r. skumulowany napływ ZIB do tego kraju wyniósł 147 mld USD, czyli 161% PKB. Było to aż 43% wszystkich ZIB napływających do ASEAN.

Wśród krajów ASEAN 4 najwięcej ZIB przyciągnęły Maleszja i Indonezja – po około 60 mld USD, co stanowiło odpowiednio 57% i 27,5% PKB. Maleszja, jako stosunkowo nieduży kraj, zawdzięczała tę pozycję położeniu geograficznemu. W miarę jak zmniejszała się konkurencyjność Singapuru, dochodziło do relokacji pracochłonnych inwestycji do graniczącej z nim Maleszji⁵.

Z kolei dobrze radząca sobie do 1997 r. Indonezja, była przez ostatnie sześć lat jedynym państwem, w którym skumulowany napływ ZIB z roku na rok się zmniejszał. Sytuacja ta była pochodną azjatyckiego kryzysu finansowego, ale także odzwierciedleniem negatywnego klimatu politycznego oraz ujawnienia afer korupcyjnych na najwyższych szczeblach rządowych⁶.

Zdecydowanie mniej skuteczne w przyciąganiu inwestorów zagranicznych były dwa pozostałe państwa grupy ASEAN 4. Skumulowany napływ ZIB do Tajlandii wyniósł na koniec 2003 r. 37 mld USD, a na Filipiny 11 mld USD, co stanowiło odpowiednio 26% i 14,5% PKB. Łącznie Filipiny, Indonezja, Maleszja i Tajlandia przyciągnęły aż 48% wszystkich ZIB.

Udział pozostałych krajów Azji Południowo-Wschodniej w ZIB odegrał niewielką rolę i wynosił 10%, co było wynikiem niewielkiego znaczenia gospodarczego tych państw. W ujęciu bezwzględnym najwięcej inwestycji bezpośrednich napłynęło do Wietnamu (18,5 mld USD) i Brunei (7 mld USD). Biorąc jednak pod uwagę napływ ZIB jako procent PKB tych krajów, to przyciągnęły one więcej ZIB niż Filipiny czy Tajlandia. W Brunei wskaźnik ten w 2003 r. wyniósł 158%, czyli prawie tyle co w Singapurze⁷. Warto także zwrócić uwagę na ogromną dynamikę wzrostu napływu ZIB. Kraje te zaczęły otwierać swoje gospodarki dopiero na początku lat 90., czyli znacznie później niż gospodarki ASEAN 5.

⁵ S. Thomsen, *SouthEast Asia: The Role of Foreign Direct Investment in Development*, Working Papers on International Development OECD, Paris 1999.

⁶ W maju 1998 r. ze stanowiska prezydenta po 33 latach rządów ustąpił generał Sukhar-to. W czerwcu 1999 r. jego miejsce zajął wybrany w demokratycznych wyborach Abdurrahman Wahid, 2 lata później oskarżony o korupcję i po nieudanej próbie wprowadzenia stanu wyjątkowego pozbawiony stanowiska.

⁷ Wzrost napływu ZIB do Brunei spowodowany był głównie przez europejskie inwestycje w sektorze naftowym w latach 1999–2002.

Tab. 1. Skumulowany napływ ZIB do krajów ASEAN jako procent PKB

Państwo \ Rok	1990	1995	2000	2002	2003
Brunei Darussalam	0,7	12,1	89,4	126,6	156,0
Kambodża	3,4	10,8	43,3	46,2	46,4
Indonezja	34,0	25,0	40,4	33,3	27,5
Laos	1,5	11,4	31,6	32,9	30,1
Malezja	23,4	32,3	58,5	59,5	57,2
Filipiny	7,4	8,1	17,1	14,5	14,5
Singapur	83,1	78,2	121,5	153,9	161,3
Tajlandia	9,7	10,5	24,5	27,7	25,8
Wietnam	4,0	27,8	48,2	50,2	50,6

* Mjanmar nie został uwzględniony z powodu braku danych

Źródło: opracowanie własne na podstawie UNCTAD, *World Investment Report* 2004.

2.3. Struktura branżowa

W latach 1999–2003 najważniejszym sektorem w krajach ASEAN, w którym inwestowali przedsiębiorcy zagraniczni był sektor wytwórczy (30% wszystkich inwestycji). Duże znaczenie miał także sektor usług finansowych (16% inwestycji) oraz handel (10%). Odzwierciedla to stopniową zmianę, zachodzącą w krajach azjatyckich, przechodzenia od inwestycji w sektorze wytwórczym do sektora usług. Jest to wynikiem liberalizacji przepisów i otwierania takich sektorów jak usługi bankowe, które były dla inwestorów wcześniej niedostępne. W Indonezji, np. takie reformy przeprowadzono w latach 1998 i 1999⁸.

Na poziomie krajowym występują znaczne różnice w strukturze branżowej w poszczególnych krajach. Na przykład w 2001 r. najszybciej rozwijającym się sektorem ZIB był przemysł wydobywczy. W tym samym roku w Tajlandii główną rolę odgrywał sektor produkcyjny.

2.4. Źródło zagranicznych inwestycji bezpośrednich

Najważniejszym inwestorem zagranicznym w gospodarkach ASEAN w latach 1995–2003 były państwa członkowskie Unii Europejskiej. Łącznie zainwestowały one 62,5 mld USD, co stanowiło prawie 29% wszystkich inwestycji. Wśród nich największą wartość osiągnęły inwestycje brytyjskie i holenderskie.

⁸ G. Felker, K. S. Jomo, *New Approaches to Investment Policy in the ASEAN 4*, Asian Development Bank Policy Institute 2000, s. 31.

Z punktu widzenia państwa goszczącego, inwestycje europejskie najczęściej trafiały do Singapuru (60% wszystkich europejskich inwestycji), Malezji (13%) i Brunei Darussalam (10%). Drugim państwem pod względem wysokości za-inwestowanego kapitału były Stany Zjednoczone. Firmy z USA zainwestowały łącznie 36 mld USD (16,5% wszystkich inwestycji w ASEAN), z czego aż 55% trafiło do Singapuru, a 28% do Malezji. Z historycznego punktu widzenia bardzo ważnym inwestorem była Japonia. Rola tego kraju, jako źródła inwestycji bezpośrednich dla krajów Azji Południowo-Wschodniej w ostatnim czasie zmniejszyła się istotnie. W latach 1995–2003 Japonia była źródłem ZIB o wartości 28 mld USD (13%). Od 1995 do 1997 roczny napływ japońskich ZIB wynosił 5 mld USD. Wybuch azjatyckiego kryzysu finansowego miał negatywny wpływ na wysokość inwestycji z Japonii, których średnia roczna wartość zmniejszyła się w latach 1998–2003 aż o 50%, czyli do 2,5 mld USD.

Wśród krajów rozwijających się najważniejszym inwestorem zagranicznym w gospodarkach ASEAN były same kraje członkowskie ASEAN. Wśród nich największe znaczenie miały Malezja, Singapur i Tajlandia. Ich udział w inwestycjach krajów Azji Południowo-Wschodniej wynosił odpowiednio: 25%, 23% i 21%. Łącznie wewnątrz-regionalne przepływy inwestycji bezpośrednich stanowiły w latach 1995–2003 13% wszystkich inwestycji.

Do 2001 r. ważnym źródłem kapitału w postaci zagranicznych inwestycji bezpośrednich dla krajów ASEAN z Azji Wschodniej były gospodarki krajów nowo uprzemysłowionych (Korei Północnej, Tajwanu i Hong Kongu). Obecnie ich znaczenie jako źródła kapitału jest jednak niewielkie⁹. Część zagranicznych inwestycji bezpośrednich pochodziła także z innych obszarów gospodarczych, wśród których wysoką pozycję zajmowały raje podatkowe¹⁰.

3. Wpływ ZIB na rozwój gospodarczy krajów ASEAN

Wpływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich na gospodarkę kraju przyjmującego może być bardzo zróżnicowany. Z jednej strony, znaczne są korzyści z napływu ZIB zwłaszcza do sektora produkcji towarów, które nie są obiektem obrotów międzynarodowych. Zagraniczne firmy zwiększają poziom konkurencji, umożliwiają transfer technologii, które w innym wypadku nie zostałyby użyte. Korporacje transnarodowe mogą także pozytywnie wpływać na zwiększenie eksportu kraju goszczącego.

Z drugiej strony, ZIB ma podobny wkład w rozwój ekonomiczny kraju i wzrost światowego dobrobytu jak inne formy kapitału, będąc instrumentem pozwalającym na transfer środków z kraju, w którym są one obfite, do kraju

⁹ Ma to związek z dynamicznym wzrostem gospodarczym Chińskiej Republiki Ludowej.

¹⁰ Wśród najważniejszych wymienić należy Bermudy i Kajmany.

w którym są one rzadkie. W ten sposób napływ kapitału w postaci ZIB umożliwia krajowi przyjmującemu zwiększenie inwestycji w produkcję, które nie mogłyby być sfinansowane przy pomocy oszczędności krajowych.

Co więcej, w przeciwieństwie do innych form kapitału napływ ZIB jest stosunkowo stabilny i odporny na występowanie kryzysów. Właśnie ta cecha miała poważne znaczenie dla krajów Azji Południowo-Wschodniej. W czasie trwania azjatyckiego kryzysu finansowego inwestorzy zaczęli nagle wycofywać swoje kapitały z regionu. W przeciwieństwie do inwestycji portfelowych i kredytów, odpływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich był niewielki. Co prawda po zakończeniu kryzysu widoczne było zmniejszenie napływu ZIB do krajów ASEAN, to jednak w porównaniu z innymi formami kapitału spadek ten był stosunkowo nieznaczny.

Wzrost eksportu, który nastąpił w państwach ASEAN dokonałyby się z pewnością również bez działalności inwestorów zagranicznych. Jednakże nie byłby tak dynamiczny jak w wyniku działalności firm międzynarodowych. Na przykład, w Tajlandii eksport był głównym czynnikiem wzrostu, zwłaszcza od połowy lat 80. Dawniej jeden z najważniejszych eksporterów ryżu, stał się jednym z głównych eksporterów towarów przetworzonych, z ich udziałem w eksporcie rosnącym z 30% do 80% w latach 1980–1997 r.¹¹

Inwestorzy zagraniczni odgrywali w tym procesie kluczową rolę. Wyroby wysoko przetworzone (obwody scalone, elektronika i komputery) stanowią prawie 1/3 tajskiego eksportu. A te sektory są prawie w całości zdominowane przez korporacje transnarodowe. W latach 90. Tajlandia stała się dziewiątym (co do wielkości) eksporterem części komputerowych.

Dzięki przyciągnięciu ZIB zorientowanych na produkcję eksportową, krajom ASEAN udało się zmienić strukturę PKB i wykorzystać dynamiczny wzrost eksportu do przyspieszenia rozwoju gospodarczego. Niestety, wzrost eksportu ograniczony był tylko do niektórych sektorów i limitowanej liczby produktów. Co więcej, często te sektory są swoistymi enklawami zagranicznego kapitału w państwie goszczącym. Dodatkowo, większość produkcji eksportowej ma charakter przerobowy. W dużej części inwestycji wysokość wartości dodanej wytworzonej nie przekracza kosztów robocizny.

Zlokalizowanie części przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego w sektorach produkcyjnych, w których kraje ASEAN nie posiadają przedsiębiorstw zdolnych do kooperacji produkcyjnej, powoduje, że w niektórych sektorach, import stanowi 80–90% wartości eksportu. Świadczy to o luźnych więzach zagranicznych korporacji z krajową gospodarką.

W dużym stopniu ogranicza to możliwości transferu technologii do lokalnych przedsiębiorstw, a to właśnie transfer technologii jest najbardziej pożąda-

¹¹ S. Thomsen, *SouthEast Asia: The Role of Foreign Direct Investment in Development*, Working Papers on International Development OECD, Paris 1999, s. 26.

nym skutkiem działalności zagranicznych korporacji w kraju goszczącym. Badania mające wykazać wielkość transferu technologii do państw azjatyckich wskazują, że proces ten jest ograniczony¹².

Nie we wszystkich krajach obecność zagranicznych inwestycji bezpośrednich doprowadziła do zwiększenia konkurencji w gospodarce przyjmującej. Bank Światowy wyliczył, że w Wietnamie więcej niż 70% ZIB kierowana była do sektorów, w których efektywna stopa protekcji wynosiła powyżej 50%. To doprowadziło do przeinwestowania i drastycznego zmniejszenia efektywności podejmowanych przez zagranicznych inwestorów przedsięwzięć¹³.

Aby zachęcić inwestorów zagranicznych, rządy musiały zaoferować im znaczne ulgi podatkowe lub innego rodzaju zachęty finansowe. To ograniczyło potencjalny pozytywny efekt ZIB na przychody budżetowe. Co więcej, taka polityka jest w zasadzie rodzajem dyskryminacji inwestorów krajowych. Na przykład, od 1995 r. na Filipinach inwestycje zlokalizowane w specjalnych strefach eksportowych są zwalniane z podatków na okres do ośmiu lat. Rząd Malezji zaczął przydzielać zwolnienia podatkowe inwestycjom w kluczowych sektorach już w 1958 r. i choć od tego czasu ich wymiar został ograniczony, to nadal na niektórych inwestycjach pozostawiono dziesięcioletni okres wakacji podatkowych. Wyjątkiem była pod tym względem Indonezja, która początkowo zaoferowała inwestorom wakacje podatkowe, potem w 1984 r. z nich zrezygnowała, by ponownie je wprowadzić w drugiej połowie lat 90¹⁴.

Podsumowanie

Powyższa analiza prowadzi do szeregu wniosków dotyczących zarówno procesu napływu zagranicznych inwestycji bezpośrednich do Azji Południowo-Wschodniej, jak również jego wpływu na rozwój gospodarczy i społeczny tego regionu:

- w pierwszej połowie lat 90. Azja Południowo-Wschodnia była jednym z najchętniej wybieranych celów inwestycyjnych przez inwestorów międzynarodowych na świecie. Napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich do gospodarek ASEAN został zahamowany w 1997 r. w wyniku wybuchu azjatyckiego kryzysu finansowego. Od tego czasu napływ ZIB nie wrócił do poziomu przedkryzysowego.

¹² H. Mirza, A. Giround, *The Impact of Foreign Direct Investment on the Economic Development of ASEAN Economics*, EAMSA 20th Annual Conference 2003 Stockholm University School Business, s. 34.

¹³ World Bank, *Global Development Finance, Building Coalitions for Effective Development Finance*, Washington 2001.

¹⁴ M. Grieg-Gran, *Towards Sustainable FDI Asia, Report prepared for the Proposed SIGN3 Asia Initiative Sustainable Investment Global Network for Asia*, International Institute for Environment and Development, 2002, s. 17.

- dystrybucja zagranicznych inwestycji bezpośrednich wewnątrz ASEAN była bardzo zróżnicowana. Generalnie można zauważyć, że wielkość napływu ZIB skorelowana była z momentem otwarcia gospodarki oraz poziomem obecnego rozwoju gospodarczego.

- wśród głównych inwestorów największe znaczenie miały kraje Triady, które początkowo przenosiły produkcję do krajów ASEAN w poszukiwaniu taniej siły roboczej i nowych rynków zbytu. W pierwszej połowie lat 90. można było zaobserwować wzrost ZIB pochodzących z innych krajów Azji Południowo-Wschodniej. Ich napływ został jednak zahamowany w wyniku problemów gospodarczych związanych z azjatyckim kryzysem finansowym.

- napływ ZIB miał znaczny wpływ na przyspieszenie gospodarczego wzrostu państw ASEAN. Korzyści związane z napływem ZIB nie zostały jednak w pełni wykorzystane. Potrzebne jest przeprowadzenie reform, które pozwoliłyby na ich bardziej efektywne wykorzystanie w przyszłości.

- w czasie trwania azjatyckiego kryzysu finansowego zagraniczne inwestycje bezpośrednie stały się najważniejszym źródłem kapitału prywatnego dla krajów azjatyckich. Miały tym samym znaczny wpływ na likwidowanie negatywnych skutków kryzysu i odbudowę gospodarczą regionu. Przywrócenie długoterminowego wzrostu będzie w dużym stopniu zależne od umiejętności krajów ASEAN nie tylko do dalszego przyciągnięcia inwestorów zagranicznych, ale także utrzymania dotychczasowych inwestycji.

Bibliografia

ASEAN Investment Area. Association of Southeast Asian Nations, dostęp: XX. XX. 200X, <http://www.aseansec.org>, 2003.

ASEAN Statistical Yearbook 2002, Foreign Direct Investment, Jakarta 2002.

ASEAN Statistical Yearbook 2004, Foreign Direct Investment, Jakarta 2004

Domżański S., *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Wietnamie*, referat wygłoszony na konferencji *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w gospodarkach w procesie transformacji*, SGH Wawrszawa, 19.03.2005.

Felker G., Jomo K.S., *New Approaches to Investment Policy in the ASEAN 4*, Asian Development Bank Policy Institute 2000.

Grieg-Gran M., *Towards Sustainable FDI Asia*, Report prepared for the Proposed SIGN3 Asia Initiative Sustainable Investment Global Network for Asia, International Institute for Environment and Development, 2002.

Mirza H., Giround A., *The Impact of Foreign Direct Investment on the Economic Development of ASEAN Economics*, EAMSA 20th Annual Conference 2003 Stockholm University School Business.

Ritchie B. K., *Foreign Direct Investment and Intellectual Capital Formation in South East Asia*, OECD Development Centre. Working Paper No. 194, sierpień 2002.

Thomsen S., *SouthEast Asia: The Role of Foreign Direct Investment in Development* Working Papers on International Development OECD, Paris 1999.

UNCTAD, *World Investment Report 1996: Investment, Trade and International Policy Arrangements*, New York 1996.

UNCTAD, *World Investment Report 2000: Cross-border Mergers and Acquisitions and Development*. United Nations, New York 2000.

UNCTAD, *World Investment Report 2001: Promoting Linkages*. United Nations, New York 2001.

UNCTAD, *World Investment Report 2002: Transnational Corporations and Export Competitvness*. United Nations, New York 2002.

UNCTAD, *World Investment Report 2004: The Shift Towards Services*. United Nations, New York 2004.

World Bank, *Global Development Finance, Building Coalitions for Effective Development Finance*, Washington, 2001.

Summary

The main thesis of this text is that FDI inflow to ASEAN member countries from 1990 to 2004 had significant impact on the economic development of Southeast Asian countries. Moreover reviving of FDI inflow to ASEAN will be one of the key factors influencing further growth of the region.

Foreign direct investment to Southeast Asia increased steadily in early and mid 1990s, but this growth was interrupted by the financial crisis of 1997–1998. Up to now ASEAN countries have not regained the levels of investment they enjoyed before the financial crisis. The distribution of FDI within Southeast Asian countries reflects to a large extent differences in the size of the economies and development stages of each country. Among the most important sources of FDI were mainly investors from Europe, USA and Japan. The growing role of other countries (mainly from Asia) was inhibited by the financial turmoil.

Although ASEAN members have managed to recover from the crisis, the restoration to the long term growth will depened on the ability of Southeast Asian countries to attract new investors, encourage local and regional reinvestments and prevent the departure of companies based in ASEAN to other regions.

Andrzej Podobiński

Zarządzanie marketingowe we współczesnym marketingu międzynarodowym

Jedną z najważniejszych decyzji marketingowych podejmowanych przez kierownictwo przedsiębiorstwa jest wybór rynków zbytu dla wytwarzanych przez niego produktów. Generalnie rzecz biorąc stoi ono przed alternatywą sprzedaży albo na rynku wewnętrznym kraju, w którym ma siedzibę, albo na rynku zagranicznym, decydując się na prowadzenie współpracy gospodarczej z partnerami zagranicznymi. W tym drugim przypadku zarząd musi podjąć decyzję, jaką część produkcji będzie sprzedawać na rynku wewnętrznym, a jaką przeznaczy na eksport.

Można postawić tezę, że w miarę zwiększania się obrotów z zagranicą rośnie znaczenie decyzji związanych z wyborem rodzaju strategii marketingowej na rynkach zagranicznych. Co więcej, w miarę pogłębiania się procesu umiędzynaradawiania się działalności przedsiębiorstwa, jego kierownictwo powinno przywiązywać coraz większą wagę do tworzenia i prowadzenia przemysłowych strategii marketingowych na tych rynkach. Punktem wyjścia przy ich określaniu powinna być analiza wewnętrznych możliwości przedsiębiorstwa, gdyż jedynie na tym gruncie można prawidłowo ustalić i scharakteryzować czynniki wewnętrzne będące w jego posiadaniu, wpływające w sposób bezpośredni na wybór konkretnych strategii marketingowych. Czynnikiem tymi są przede wszystkim zasoby przedsiębiorstwa, wśród których najważniejszymi są zasoby rzeczowe, finansowe, osobowe i informacyjne.

Obok wyżej wymienionych czynników, na wybór strategii marketingowej przedsiębiorstwa na konkretnym rynku zagranicznym ważny wpływ mają również czynniki zewnętrzne, związane z jego otoczeniem. W tym stanie rzeczy istotnego znaczenia nabiera prowadzenie przez przedsiębiorstwo marketingu eksportowego, nastawionego na rozwój sprzedaży wytwarzanych produktów na rynku, który uznaje ono za atrakcyjny. Marketing ten rozumiany jest jako

zespół zintegrowanych działań, mających na celu kształtowanie produkcji danego przedsiębiorstwa i jej sprzedaży na danym rynku zagranicznym z punktu widzenia maksymalnego zaspokojenia potrzeb importerów oraz stwarzania jak najlepszych warunków dla wygrywania konkurencji na tym rynku.

Stosowanie tak rozumianego marketingu w eksporcie jest procesem, który polega na zidentyfikowaniu i usatysfakcjonowaniu potrzeb importerów na wybranych rynkach zagranicznych. Jest to zespół konkretnych działań, które kończą się z chwilą ostatecznego rozliczenia i zakończenia danej transakcji eksportowej. Równocześnie jest to proces ścisłej współpracy między eksporterem i importerem, zmierzający do osiągnięcia wzajemnych, choć na ogół nierównych, korzyści ze zrealizowanych transakcji. Do zadań eksportera należy rozpoczęcie i kontynuowanie wzajemnej współpracy z importerem w ten sposób, aby ów importer był zainteresowany stałymi, a nawet rosnącymi zakupami właśnie od danego konkretnego eksportera, a nie z innych źródeł. Współczesny marketing eksportowy jest zorientowany na importerów i ma na celu rozszerzanie dotychczasowych zagranicznych rynków zbytu. Potrzeby importerów, umiejętność ich zidentyfikowania i zaspokojenia są czynnikami stymulującymi rozwój produkcji i sprzedaży wyrobów danego eksportera.

W tym stanie rzeczy istotnego znaczenia nabierają cechy współczesnego marketingu międzynarodowego. Są one następujące:

1) Koncepcja marketingu międzynarodowego, traktowana dynamicznie, zakłada, że podstawą sukcesu danego przedsiębiorstwa w walce konkurencyjnej jest kształtowanie wszystkich jego działań z punktu widzenia zmian potrzeb importerów rozpatrywanych w przyjętym horyzoncie czasowym. Chodzi o to, aby – biorąc pod uwagę występującą w bieżącym okresie wielkość i strukturę popytu przejawianego ze strony importerów – można było określić kierunki i tempo zmian ich zapotrzebowania na wytwarzane przez przedsiębiorstwo produkty w przyszłości.

2) Działania marketingowe idą w dwóch kierunkach:

a) dostosowania podaży eksportowej do popytu przejawianego ze strony importerów,

b) aktywnego oddziaływania na dany rynek zagraniczny w celu dostosowania jego potrzeb i wymagań do interesów danego przedsiębiorstwa.

3) Producent z góry powinien wiedzieć, dla jakich importerów będzie produkował i sprzedawał wytwarzane przez siebie wyroby.

4) Konieczne jest prowadzenie rozwiniętych badań marketingowych rynków zagranicznych, mających na celu rozpoznanie zarówno potrzeb importerów, jak również działań konkurentów na rynku zbytu.

5) Warunkiem skuteczności działań na rynkach zagranicznych w ramach prowadzonego marketingu międzynarodowego jest przestrzeganie jego podstawowych zasad, do których należy zaliczyć zasadę planowości, komplekso-

wości, elastyczności i koordynacji działań, ciągłości działań oraz naukowych metod analizy, interesujących przedsiębiorstwo, rynków zagranicznych.

6) Konieczne jest prowadzenie tzw. zarządzania marketingowego eksportem danego przedsiębiorstwa.

Analizie funkcjonowania tej ostatniej cechy marketingu międzynarodowego poświęcony jest niniejszy artykuł.

Zarządzanie marketingowe eksportem należy rozumieć jako ustalanie marketingowych celów i zadań podejmowanych przez przedsiębiorstwo, wyprowadzanych z analizy sytuacji panującej na konkretnym rynku zbytu wytwarzanych przez niego produktów oraz jako proces ich realizacji. Przy ustalaniu tych celów i zadań trzeba brać pod uwagę zasoby danego przedsiębiorstwa i szeroko rozumiane możliwości jego działania oraz, pojawiające się na danym zagranicznym rynku zbytu, szanse i zagrożenia rozwoju sprzedaży jego produktów. Zarządzanie marketingowe należy również rozumieć jako planowanie i podejmowanie działań niezbędnych dla zrealizowania zamierzonych celów. Z powyższej istoty zarządzania marketingowego wynikają jego podstawowe zasady funkcjonowania, a mianowicie:

- konieczność podejmowania przez dane przedsiębiorstwo aktywnej postawy wobec zagranicznych rynków zbytu;
- przywiązywanie dużego znaczenia do marketingu prowadzonego na tych rynkach i traktowanie go w sposób zintegrowany z innymi funkcjami zarządzania;
- konieczność opracowywania w przedsiębiorstwie zintegrowanego sposobu prowadzenia działań marketingowych na konkretnych rynkach zagranicznych, uwzględniającego współdziałanie wszystkich elementów tzw. marketingu-mix, tj. kształtowania produktu eksportowego, jego ceny, promocji i dystrybucji, w powiązaniu z odpowiednimi kwalifikacjami wszystkich pracowników przedsiębiorstwa, a zwłaszcza jego kadry kierowniczej.

Aktywna postawa przedsiębiorstwa wobec zagranicznego rynku zbytu swoich produktów, tj. pierwsza zasada marketingowego sposobu zarządzania, polega na tym, że nie czeka ono biernie na odbiorcę produktu już wyprodukowanego i będącego przedmiotem jego sprzedaży, aby sprzedać go z zyskiem, ale prowadzi dokładne badania danego rynku zagranicznego i na ich podstawie podejmuje konkretne decyzje produkcyjne i handlowe. Jednocześnie oddziałuje na potencjalnych importerów w celu nakłaniania ich do zakupu swoich produktów oraz organizuje najbardziej korzystną dla nich dystrybucję.

Druga zasada polega na stawianiu marketingu na jednej płaszczyźnie z administracją, produkcją i finansami przedsiębiorstwa, na uznawaniu jego funkcji za tak samo ważne, jak funkcje wszystkich pozostałych działów. W takim rozumieniu marketing powinien być traktowany jako jeden z najważniejszych czynników ekonomicznego rozwoju przedsiębiorstwa i powinny być mu podporządkowane wszystkie działania przedsiębiorstwa.

Z kolei trzecia zasada marketingowego zarządzania ma na celu integrację całego procesu podejmowania decyzji w przedsiębiorstwie w jedną całość, nastawioną na zaspokojenie potrzeb importerów, tj. na prowadzenie działań uwzględniających ich preferencje. Zasadzie tej podporządkowana jest polityka finansowa, dystrybucyjna, a także wszystkie inne działania prowadzone w przedsiębiorstwie. Zrozumienie i realizacja w praktyce gospodarczej tej zasady przez kierowników wszystkich jednostek i komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa, przy jednoczesnej ich koordynacji przez kierownika jednostki (komórki) marketingowej, jest podstawowym warunkiem sukcesu przedsiębiorstwa na konkretnym rynku zbytu.

Filozofia marketingowa wychodzi z założenia, że na rynkach zbytu podaż konkretnego produktu rośnie szybciej od popytu na ten produkt, co prowadzi do powstawania określonych trudności z jego sprzedażą. W tym stanie rzeczy powstaje, zarówno dla producentów jak i handlowców, sytuacja, która wymaga od nich wytwarzania i sprzedawania takich towarów, na jakie oczekują i które preferują importerzy. Zadaniem przedsiębiorstwa staje się zatem systematyczne i stałe dążenie do maksymalnego zaspokajania potrzeb i wymagań wybranej grupy stałych importerów produktów wytwarzanych przez to przedsiębiorstwo. Wynika stąd, że uzyskiwane informacje rynkowe powinny stanowić podstawę wszystkich podejmowanych procesów decyzyjnych.

O skuteczności działań na danym rynku zagranicznym decyduje nieprzerwane zbieranie informacji o zachowaniach importerów, o charakterze tego rynku zagranicznego, a także umiejętność ich wykorzystania i przetwarzania w przyszłe decyzje produkcyjne i handlowe. Przejrzystość sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej przedsiębiorstwa stanowi bowiem podstawę prowadzenia w danych warunkach polityki rynkowej, będącej przystosowywaniem czynników wewnątrzorganizacyjnych przedsiębiorstwa do zjawisk dla niego zewnętrznych i wywołanych przez przyczyny zewnętrzne. Jest to warunkiem skutecznego rozwoju przedsiębiorstwa w kierunkach najbardziej dla niego korzystnych.

Instrumenty marketingowe, będące w dyspozycji przedsiębiorstwa i możliwe do zastosowania na konkretnym rynku, są zaliczane do zmiennych wewnętrznych zależnych od przedsiębiorstwa. Z tego powodu może ono je wykorzystywać, stosując różną ich kombinację, w zależności od przyjętej strategii działania na konkretnym rynku. Jest to zagadnienie bardzo ważne, gdyż od stopnia prawidłowości zastosowania kombinacji podstawowych elementów marketingu: produktu i jego cech, poziomu ceny oraz kierunków i tempa jej zmiany, miejsca i sposobów sprzedaży, kanałów i sposobów dystrybucji, środków promocji, komunikacji rynkowej zależy, w jakim zakresie producent czy eksporter może się przystosować do otaczających go czynników zewnętrznych w celu doprowadzenia do pożądaných zmian na rynku. Stopień tego przystosowania de-

cyduje o efektywności ekonomicznej działań rynkowych, a także o elastyczności sterowania produktem będącym przedmiotem eksportu.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania i przyjmując funkcjonalny punkt widzenia, zarządzanie marketingowe można określić jako:

a) przeprowadzanie przez przedsiębiorstwo analizy sytuacji koniunkturalnej panującej na interesujących go rynkach zagranicznych i kierunków jej zmian oraz warunków i możliwości działania na tych rynkach;

b) planowanie działań strategicznych, które powinny być na nich prowadzone, aby osiągnąć wytyczone cele zarówno w krótkim, jak i w długim okresie;

c) wykonywanie przyjętych programów działania;

d) kontrolę i ocenę stopnia realizacji programów kształtowania stosunków wymiennych w odniesieniu do konkretnych rynków i wybranych grup importerów, kupujących produkty przedsiębiorstwa.

Marketingowym kryterium podejmowania decyzji jest zatem orientacja rynkowa przedsiębiorstwa. Zgodnie z nią podstawowe kategorie rynku, takie jak popyt, podaż i cena na danym rynku zagranicznym, a przede wszystkim wymagania, potrzeby, gusty i preferencje importerów zarazem inspirują i weryfikują wszelkie działania przedsiębiorstwa. Z tego powodu, w przedsiębiorstwach stosujących marketing, podstawowe znaczenie mają czynności analityczno-badawcze. Obejmują one obserwację tych rynków, ich analizę i prognozę zmian wszystkich kategorii ekonomicznych danego rynku, aby na tej podstawie budować swoją strategię działania odnośnie do wejścia ze swoimi produktami na nowy zagraniczny rynek zbytu lub odnośnie do utrzymania i umocnienia swojej pozycji na dotychczasowych rynkach sprzedaży. Powyższe elementy zarządzania marketingowego muszą być wkomponowane w proces zarządzania przedsiębiorstwem.

W prawidłowo prowadzonym procesie zarządzania marketingowego można wyróżnić sześć etapów, stanowiących zamknięty, powtarzający się cykl tego zarządzania. Ogólny schemat cyklu zarządzania marketingowego jest przedstawiony w tabeli 1. Rozpoczyna się on od identyfikacji zagranicznego rynku zbytu i obejmuje elementy przedstawione w kolumnie 1. Prawidłowo i wyczerpująco przeprowadzona identyfikacja danego rynku zagranicznego, stanowiąca pierwszy etap zarządzania marketingowego, powinna dostarczyć podstawowy zbiór informacji o procesach na nim zachodzących, o jego cechach charakterystycznych, wielkości i strukturze popytu importerów, sytuacji koniunkturalnej i tendencjach odnośnie do jej zmian oraz o istniejących warunkach konkurencji. Szczegółowa analiza danego rynku zagranicznego, obejmująca nie tylko bieżące warunki jego funkcjonowania, ale również – a może przede wszystkim – zmiany tych warunków, w dającym się określić horyzoncie czasowym, powinna stanowić dla przedsiębiorstwa punkt wyjścia przy ocenie możliwości rozwoju jego wymiany handlowej z danym rynkiem. Z kolei wnioski wy-

prowadzone z takiej analizy powinny dostarczyć informacji o sytuacji przedsiębiorstwa na konkretnym rynku zagranicznym i dać odpowiedź na pytanie, czy produkt eksportowany na dany rynek zagraniczny spełnia wymogi importerów, jakim produktem dysponują konkurenci i jak wypada konfrontacja produktu przedsiębiorstwa z produktem konkurentów, jakie działania należy podjąć, aby produkt przedsiębiorstwa stał się bardziej konkurencyjny.

Możliwości danego przedsiębiorstwa, w kontekście sposobów wygrania konfrontacji z konkurentami, należy ocenić przy uwzględnieniu analizy wewnętrznych i zewnętrznych warunków działania przedsiębiorstwa, będącej drugim etapem zarządzania marketingowego. Zasadnicze elementy takiej analizy są przedstawione w kolumnie 2. Dopiero na takiej podstawie można określić realne cele długo- i krótkoterminowe przedsiębiorstwa w zakresie rozwoju sprzedaży na danym rynku zagranicznym (etap 3.), aby na tym budować efektywną strategię marketingową odnośnie sposobów wejścia na nowy rynek zagraniczny i zwiększania sprzedaży na dotychczasowym rynku zbytu przy wykorzystywaniu elementów przedstawionych w kolumnie 3. Zbiorcze, całościowe opracowanie zagadnień związanych z oceną elementów zawartych w kolumnie 3. stwarza dopiero podstawę do określania taktyk i technik działania na danym rynku zagranicznym, dokonywanych w etapie 4., a zmierzających do osiągnięcia założonych celów. Na tym etapie przeprowadza się również ocenę warunków sprzyjających realizacji planów przedsiębiorstwa oraz określa działania mające zapewnić uzyskanie pożądanego stopnia efektywności realizacji założonych zadań (kolumna 4).

Etap 5. można określić jako okres realizacji przyjętych w poprzednim etapie rozwiązań. Następuje w nim opracowywanie konkretnych działań operacyjnych, sprzyjających realizacji przyjętych przez przedsiębiorstwo planów działania, w postaci tworzenia odpowiednich wewnętrznych struktur organizacyjnych i zapewnienia obecności przedsiębiorstwa na interesującym go rynku zagranicznym np. w postaci wysyłania i akredytowania na nim własnych pracowników lub powierzania reprezentowania swoich interesów przedstawicielom wywodzącym się ze sfer gospodarczych danego rynku. Na tym etapie szczególną rolę odgrywa zastosowanie właściwych sposobów kierowania zasobami ludzkimi, realizującymi przyjęte plany marketingowe, dobór kierowników zespołów ludzkich oraz motywowanie pracowników do działania. Ponadto działania rynkowe, mające na celu osiągnięcie przyjętych celów przedsiębiorstwa na konkretnym rynku zagranicznym, rozumiane jako konkretyzacja rozwiązań marketingowych przedstawionych w kolumnie 5, mogą przyjąć postać:

a) propagowania w możliwy dla niego sposób osiągnięć i możliwości przedsiębiorstwa;

b) zabiegania o stwarzanie dobrego wrażenia u potencjalnego importera przy pierwszym spotkaniu z przedsiębiorstwem; chodzi tutaj zwłaszcza o to,

aby nabrał on przekonania o solidności firmy, uczciwości, rzetelności i dobrej organizacji pracy;

c) podejmowania wysiłków w celu utrzymania wyrobionej u importera dobrej opinii o przedsiębiorstwie przez ugruntowanie w nim przekonania, że jest on specjalnym odbiorcą, na którym przedsiębiorstwu szczególnie zależy,

d) dbania o dotrzymywanie terminów dostaw sprzedawanych produktów, przestrzeganie wszelkich terminów związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa i z jego stosunkami z odbiorcami;

e) przywiązywanie dużej wagi do odpowiedniego poziomu zatrudnionych w przedsiębiorstwie pracowników, nie tylko pod względem poziomu ich wiedzy fachowej i inteligencji, ale również umiejętności współżycia z ludźmi i obycia towarzyskiego;

f) ciągłego powtarzania pracownikom przedsiębiorstwa, że swoim postępowaniem mają dbać o dobrą opinię o przedsiębiorstwie na rynku oraz o jego produkcie;

g) stałego zabiegania o jak najpełniejsze zadowolenie importera.

Możliwości prowadzenia efektywnych działań na konkretnym rynku zagranicznym są zatem zróżnicowane. Sukces przedsiębiorstwa na tym polu zależy od przyjętej do realizacji strategii marketingowej i od stopnia zaangażowania się pracowników w jej prowadzenie.

Cykl zarządzania marketingowego, jako cechy marketingu międzynarodowego, kończy się etapem kontroli i analizy efektów działalności przedsiębiorstwa na badanym rynku zagranicznym oraz wyciąganiem wniosków (kolumna 6). Wnioski te są podstawą podejmowania produkcyjnych i handlowych decyzji w następnych cyklach zarządzania marketingowego.

Tab. 1. Cykl zarządzania marketingowego w przedsiębiorstwie eksportującym

Identyfikacja (analiza) zagranicznego rynku zbytu	Analiza warunków działania przedsiębiorstwa	Określenie celów i strategii przedsiębiorstwa
1	2	3
– potrzeby importerów, – gusty, preferencje, zwyczaje importerów, – zwyczaje handlowe rynku, – segmenty rynku, – zjawiska rynkowe, – koniunktura panująca na rynku, – wielkość i struktura popytu, – dostęp do rynku i uwarunkowania działań, – warunki promocji i dystrybucji na rynku, – przepisy prawne charakterystyczne dla rynku, – konkurencji i ich działania, – przewidywane kierunki zmian działań konkurentów, – liderzy rynku, powiązania, grupy wpływów, – przewidywane kierunki zmiany koniunktury, – możliwości zmiany strategii marketingowej w zmienionej sytuacji na rynku.	Warunki wewnętrzne: – zasoby ludzkie: liczba pracowników i ich kwalifikacje zawodowe, – kwalifikacje kadry kierowniczej, – zasoby rzeczowe: surowce, środki trwałe i technologia, – zasoby kapitałowe pochodzące ze źródeł własnych i obcych, – możliwości dywersyfikacji produktu, – poziom kosztów i kierunki ich zmian, – stopień rozwoju organizacji marketingu w przedsiębiorstwie. Warunki zewnętrzne: – pozycja na rynku i kierunki jej zmian, – koniunktura i jej zmiany na rynku, – otoczenie przedsiębiorstwa i kierunki jego zmian, – warunki dystrybucji wytwarzanych produktów, – organizacja marketingu na rynku zagranicznym, – relacje i zależności: produkt–rynek przedsiębiorstwo–koope-ranci i dostawcy.	• określenie celów długookresowych, • określenie celów krótkookresowych, • określenie strategii działań przedsiębiorstwa w zakresie: – sposobów wejścia na nowy rynek zagraniczny, – zwiększania sprzedaży na dotychczasowym rynku zagranicznym, – kształtowania produktu eksportowego, – promocji na rynku – działań public relations, – dystrybucji produktu, – działania wobec konkurencji, – polityki znaku towarowego, – polepszenia wykorzystania zasobów przedsiębiorstwa, – poprawy wizerunku przedsiębiorstwa.

Tab. 1. – ciąg dalszy

Określenie taktyki i technik działania przedsiębiorstwa	Prowadzenie efektywnych działań na rynku zagranicznym	Kontrola i ocena efektów, wnioski na przyszłość
4	5	6
– określenie taktycznych planów działania i warunków ich realizacji, – określenie metod badań marketingowych, – określenie metod zdobywania rynku i utrzymania się na nim, – określenie metod finansowania konkretnych działań marketingowych, – przyjęcie metod zaopatrzenia i dystrybucji, – określenie metod promocji, – określenie technik sprzedaży i penetracji rynku, – organizacja przedsiębiorstwa pod kątem zwiększenia skuteczności oddziaływania zarówno na dotychczasowy, jak i nowy rynek zbytu.	Działania mające na celu: – realizację planów przyjętych w etapie 4. – tworzenie i powiększanie grupy lojalnych importerów, – tworzenie stałych powiązań z rynkiem, – tworzenie nowych potrzeb importerów, – prowadzenie ekspansji na nowych rynkach zbytu, – tworzenie nowych produktów i ich różnicowanie, – wprowadzanie nowych form i metod sprzedaży, – poszukiwanie bardziej skutecznych pośredników.	– ocena zmian zachodzących na rynku w wyniku działalności marketingowej, – zmiany wielkości i struktury sprzedaży, kosztów produkcji i sprzedaży, wielkości zysków, – zmiany opinii importerów o działalności przedsiębiorstwa, – ocena skuteczności działań public relations, – ocena zmian udziału przedsiębiorstwa, w zaopatrzeniu rynku w stosunku do konkurentów, – wyciąganie wniosków co do dotychczasowej działalności marketingowej i kierunków działań marketingowych w następnych cyklach produkcji i eksportu (zarządzania marketingowego).

Źródło: opracowanie własne.

Summary

In this article marketing management is shown as a feature of international marketing. This is presented with other features of this marketing in modern conditions. The basic concepts of marketing management are presented. Process of marketing management of the company is described by dividing it into six stages. All stages are identified and discussed.

Lubomir W. Zyblikiewicz

Koncepcje bezpieczeństwa w polityce Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej

Kwestie związane z bezpieczeństwem, odgrywając stale ogromną rolę w polityce, na początku XXI wieku znacznie zwiększyły swoje znaczenie. Wydarzenia, choć mocno poruszające wyobraźnię i budzące ogromne emocje, takie jak 11 września 2001 r., 11 marca 2004 r. czy 7 lipca 2005 r., nie stanowiły głównej przyczyny. Znajdujemy się od początku lat 90. XX wieku, ciągle dalecy od znalezienia, w procesie poszukiwania nowego ładu światowego. Brak obecnie dostatecznych przesłanek, by sądzić, że okres przejściowy dobiega kresu.

Obecnie można już jednak powiedzieć, że problemy bezpieczeństwa stały się bardziej złożone niż kiedykolwiek wcześniej. Przede wszystkim dlatego, że bezpieczeństwo musi być rozpatrywane w wielu wymiarach. Środki zapewnienia sobie bezpieczeństwa w poszczególnych wymiarach są różne, a kalkulacja, jak podzielić, przecież zawsze ograniczone, zasoby materialne i ludzkie, jest coraz trudniejsza. Dochodzi do tego potrzeba przekonania społeczeństw do konieczności pokrywania, i to w długim okresie czasu, kosztów materialnych i ludzkich. Lecz gdybyśmy nawet założyli, że – pozostawiając na uboczu wszystkie inne – skupiamy się wyłącznie, zgodnie z tradycją, na bezpieczeństwie militarnym, to Rewolucja w Sprawach Militarnych (*Revolution in Military Affairs, RMA*), a także uzasadnione różnice zdań nie czynią wcale kwestii budżetów militarnych łatwą.

Przywykliśmy sądzić, że stabilność ładu światowego w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat opierała się w znacznym stopniu na bliskiej i ścisłej współpracy Stanów Zjednoczonych i Kanady z jednej strony, zaś 14 państw Europy Zachodniej i Południowej z drugiej. Pakt Północnoatlantycki odgrywał bardzo skutecznie swoją rolę, zapewniając bezpieczeństwo na obszarze euroatlantyckim, równowagę geopolityczną na ogromnym obszarze od Vancouver do Władywostoku i, w konsekwencji, „długi pokój”. Należy jednak być świadomym

mym, jak ogromne znaczenie w ułatwianiu dostrzegania raczej tego, co łączy, niż tego, co dzieli, przynosi wspólne i konkretne zagrożenie. Ponadto, nawet po zmianach wprowadzonych po przyjęciu raportu Harmela¹, program działania sojuszu pozostawał prosty i oczywisty.

Od początku lat 90. sytuacja zmieniła się, i zmienia się nadal, w zasadniczych przesłankach i rezultatach. W dalszym jednak ciągu zachowanie tej współpracy wydaje się być żywotnie ważne, zarówno dla członków, obecnie już dwudziestu sześciu, Sojuszu Północnoatlantyckiego, jak i dla całego współczesnego świata. Niestety, potrzeba wcale nie oznacza, iż taka współpraca będzie utrzymana. Wręcz przeciwnie, staje się ona bardzo zagrożona. Odwrócenie wyraźnie niekorzystnego procesu wymagać będzie ogromnych wysiłków i to po obu stronach Atlantyku północnego. Zacząć należy od zrozumienia, dlaczego tak bardzo poszerza się dystans polityczny oddzielający oba regiony, czy raczej Stany Zjednoczone i najważniejsze mocarstwa zachodnioeuropejskie.

Przyczyny oddalania się są złożone² i patrząc z takiej perspektywy, dobre – mimo wcześniejszych obaw – stosunki transatlantyckie w czasie prezydentury Clintona, należy uznać tylko za swoistą anomalię, tymczasowe zakłócenie długoterminowego trendu. Ponadto, nawet i w tamtym czasie w swojej polityce ekspansji gospodarczej Stany Zjednoczone uwagę skupiały przecież nie na Europie. A w ostatnim *Czteroletnim przeglądzie obronnym*³, przygotowywanym jeszcze przez administrację Clintona, choć ukończonym (z niewielkimi zmianami) i ogłoszonym już w czasie sprawowania władzy przez obecnego prezydenta, pod koniec września 2001 r., uderza, jak mocno przesunął się punkt ciężkości w zainteresowaniach strategicznych Stanów Zjednoczonych. Europa stanowi w nim spokojne i bezpieczne zaplecze, podczas gdy cała uwaga skupiona jest na ogromnym łuku niebezpieczeństw, obejmującym wybrzeża Azji Wschodniej i Południowej, od Północno-Wschodniej, aż po Środkowy i Bliski Wschód. Oczywiście, kilka nowych czynników, jakie z wielką siłą dadzą o sobie znać już na początku tego stulecia, przyspieszyły i zaostrzyły boleśnie ten proces zmian, lecz warto pamiętać, że zanim Bush junior objął władzę, nie pozostało już prawie nic z powojennego stanowiska amerykańskiego, „Europa przede wszystkim”. Do historii przeszli ludzie z establishmentu Wschodniego Wybrzeża, którzy forsowali takie stanowisko przez ponad dwadzieścia lat.

¹ *The Future Tasks of the Alliance („The Harmel Report”)*, Brussels, 13–14 December 1967, <http://www.nato.int/docu/basic/txt/b671213a.htm>

² *Stany Zjednoczone w społeczności globalnej na progu XXI wieku*, [w:] Świat. Europa. Dolny Śląsk. Wyzwania milenijne, pod red. Teresy Łoś-Nowak i Mariana S. Wolańskiego, Wrocław 2002, s. 87–101

³ *Quadrennial Defense Review Report September 30, 2001*, <http://www.defenselink.mil/pubs/qdr2001.pdf>

Mogą razić, jako mocno przerysowane czy wręcz prostackie, obrazy kreślone przez Roberta Kagana, obrazy Amerykanów z Marsa, a Europejczyków z Wenus⁴. Postępujące szybko zmiany stanowiska opinii publicznej w samych Stanach Zjednoczonych wobec wojny w Iraku nakazują zapytać, czy aby na pewno autor dobrze poznał swoich rodaków.

Trudniej już jednak odrzucić konkluzje Roberta Coopera w jego tekście o państwie ponowoczesnym⁵. Dziś 60-letni dyplomata, bliski współpracownik premiera Wielkiej Brytanii Tony Blaira, a w ostatnich latach „prawa ręka” Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej Javiera Solany, uważany jest za głównego autora przyjętego ostatecznie przez Radę Europejską w grudniu 2003 r. podstawowego dokumentu, *Bezpieczna Europa w lepszym świecie. Europejska strategia Bezpieczeństwa*⁶. Jeśli jeszcze dodać, że nie skrywa on swego poparcia dla neoimperializmu w imię szlachetnych celów i w obronie wzniosłych wartości, a w wielu kwestiach opowiada się za bliską współpracą ze Stanami Zjednoczonymi prowadzącymi politykę zagraniczną zgodnie z ideami neokonserwatystów, obraz kreślony przez niego zasługuje na bardzo uważne przyjrzenie się.

Zdaniem Coopera, stara, praktykowana przez kilka stuleci i opłacana coraz to kosztowniejszymi wojnami, wielowarstwowa równowaga sił w Europie stała się po II wojnie światowej dwustronną równowagą terroru w skali światowej, w czym można dostrzec ostateczne uproszczenie równowagi sił. Lecz równowaga sił nigdy nie odpowiadała „bardziej uniwersalistycznemu, moralistycznemu duchowi” końca XX w. Podobnie ulegały stopniowo zanikowi dążenia imperialne; jeśli świat na początku ubiegłego stulecia był podzielony niemal w całości na imperia europejskie, to przed końcem XX wieku wszystkie, po kolei, ottomańskie, niemieckie, austriackie, francuskie, brytyjskie i, ostatecznie, radzieckie przestały istnieć. Rezultatem jest świat podzielony na trzy rodzaje państw.

Pierwsze z nich, głównie na obszarze dawnych imperiów, to państwa przednowoczesne, gdzie właściwie państwo zawiodło i Hobbesowska wojna wszystkich przeciwko wszystkim trwa w najlepsze. Odpowiada to określeniu, częściej używanemu w literaturze, państwa upadające lub upadłe. Państwa Unii Europejskiej (liczącej wówczas 15 członków) to państwa ponowoczesne, z takimi cechami charakterystycznymi, jak zaprzestanie rozróżniania między sprawa-

⁴ *Paradise and Power: America and Europe in the New World Order*, Knopf, Feb. 2003, wyd. pol. Potęga i raj; *Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2003.

⁵ *The Post-Modern State*, [w:] *Reordering the World: the Long Term Implications of September 11*, opublikowanym przez Foreign Policy Centre (7 kwietnia 2002); dostępny również w <http://observer.guardian.co.uk/worldview/story/0,11581,680095,00.html>.

⁶ *A Secure Europe in a Better World European Security Strategy* Brussels, 12 December 2003, <http://ue.eu.int/uedocs/cmsUpload/78367.pdf>.

mi wewnętrznymi i zagranicznymi, wzajemna ingerencja w (tradycyjnie) wewnętrzne sprawy i wzajemna kontrola, odrzucanie siły do rozwiązywania sporów i w konsekwencji kodyfikacja wzajemnie wymuszanych norm zachowania, malejąca rola granic i wreszcie bezpieczeństwo oparte na przejrzystości, wzajemnej otwartości, współzależności i wzajemnej podatności na zranienia.

Trzecią grupą państw wymienianą przez Coopera są państwa tradycyjne, nowoczesne, które zachowują się zgodnie z zasadami Machiavelliego i racją stanu. Jako ich przykłady wymienił w 2002 r. Indie, Pakistan i Chiny, lecz wydaje się, że do grupy tej należy zaliczyć też Rosję i obecnie, co najmniej, Stany Zjednoczone. Wymienione kraje myślą przede wszystkim o własnych interesach narodowych i z niechęcią podchodzą do współpracy wielostronnej, szczególnie jeśli miałyby to znacząco krępować swobodę ich działania, a zwłaszcza ograniczać ich suwerenną władzę.

Różnic, jakie dzielą państwa europejskie (bez rozróżnienia na tzw. Starą Europą i Nową Europą, by użyć określenia Rumsfelda) od Stanów Zjednoczonych (Kanada wydaje się bliższa raczej Europie niż swemu południowemu sąsiadowi) jest więcej. Po stuleciach prężności i ekspansji zainteresowanie Europy odległymi częściami świata jest dość skromne, a jeśli już, to bardziej w dziedzinie gospodarki, handlu i inwestycji niż w dziedzinie geopolityki. Stany Zjednoczone są obecnie bodaj jedynym mocarstwem (należy się jednak zastanawiać, czy Chiny nie zaczynają stopniowo wykazywać coraz większych ambicji), które zasługuje w pełni na miano światowego. I jeśli nawet w ostatnich latach wręcz obsesyjnie skupione są na bezpieczeństwie swego kontynentalnego terytorium, to skutecznej obrony poszukują niesłuchanie daleko, zarówno w przestrzeni, jak i w czasie. Stanowi to zresztą istotę koncepcji wojny uprzedzającej (*pre-emptive war*), niewyobrażalnie mocno rozszerzającej, tradycyjnie uznawanej w prawie i polityce międzynarodowej, wojny prewencyjnej (*preventive war*). Niemal nic nie zostało z kennanowskiej koncepcji także samopowstrzymywania się Stanów Zjednoczonych. Szczególnie jednak uderzające jest, jak różnią się pierwsze skojarzenia mieszkańców Europy i Stanów Zjednoczonych, gdy słyszą słowo „bezpieczeństwo”. Dla tych pierwszych, przede wszystkim dotyczy to bezpieczeństwa wewnętrznego na ulicach i w domach, zagrożonego przez przestępców znajdujących się blisko, a sposobem najskuteczniejszym złagodzenia zagrożeń jest lepsza działalność policji i sądów. Wprawdzie słowo to pojawia się w nazwie II filara, lecz bodaj więcej należy spodziewać się po tym, co dzieje się w filarze III. Pośrednio wydaje się świadczyć o takim podejściu dużo łatwiejsze „uwspólnotowanie” części tego ostatniego filara. W przypadku mieszkańców USA zagrożenie zlokalizowane jest zdecydowanie poza granicami Stanów Zjednoczonych, często wręcz w najodleglejszych od Ameryki Północnej częściach kuli ziemskiej. Chronić przed nim mają nie tyle policjanci i sędziowie, co ludzie podlegli Departamentowi Obrony. Nadal wyraźnie w

jego cieniu pozostaje gigantyczny, lecz dość niezdarny Departament Bezpieczeństwa Krajowego. Mocno upraszczając – w Europie dużo bardziej jesteśmy skłonni do wydatków na policjantów, zaś obywatele Stanów Zjednoczonych do wydatków na żołnierzy, lotników i marynarzy.

Przyznaję, że kolejną różnicę, o istnieniu której jestem dość mocno przeświadczony, trudno uzasadnić za pomocą danych statystycznych. Chodzi o splot problemów związanych z otwartością na obcych, różnymi formami migracji, wielokulturowością. Nie wiem jednak, czy wnioski są prawdziwe zważywszy na słabość metod zbierania danych statystycznych.

	Ludność	Ludność	Urodzeni zagranicą	Urodzeni zagranicą
	1994 (mln)	2004 (mln)	1993 (%)	2003 (%)
Państwo				
Austria	8	8,2	8,6	9,4
Belgia	10,1	10,4	9,1	8,3
Czechy	10,3	10,2	0,8	2,4
Dania	5,2	5,4	3,6	5
Finlandia	5,1	5,2	1,1	2
Francja	57,7	60,2	6,3 (1999)	5,6
Grecja	10,6	11,1	0	7
Hiszpania	39,3	42,7	1,1	3,9
Holandia	15,4	16,3	5,1	4,3
Irlandia	3,6	4	2,7	5,6
Luksemburg	0,4	0,5	31,8	38,6
Niemcy	81,4	82,5	8,5	8,9
Polska	38,5	38,2	0	0,1 (2002)
Portugalia	9,8	10,5	1,3	4,2
Słowacja	5,3	5,4	0,2	0,5
Szwecja	8,8	9	5,8	5,1
Węgry	10,3	10,1	1,3	1,3 (2001)
Wielka Brytania	57,9	59,8	3,5	4,8
Włochy	56,6	57,6	1,7	3,8
UE-15	369,8	383,3		
Japonia	125,2	127,7	1,1	1,5
USA	263,1	293,7	8,2	12,1

Źródło: OECD in Figures 2005 Demography.

Nie chcąc zagłębiać się w tę materię, w czym mogłyby pomóc bardziej szczegółowe dane Eurostatu⁷, bez uzasadnienia wyrażę jedynie swój pogląd, że znacznie bardziej groźne z punktu widzenia bezpieczeństwa są – dużo widoczniejsze niż wynikałoby to z powyższej tabeli – grupy trwale obcych w Europie Zachodniej niż imigranci w Stanach Zjednoczonych.

Dla zrozumienia stanowiska Unii Europejskiej najważniejszym dokumentem pozostaje przytaczana już *Europejska strategia bezpieczeństwa* z 12 grudnia 2003 r. Niektóre fragmenty są uderzające. I tak czytamy w tekście wyrażającym pełne zadowolenie:

„Nigdy Europa nie była w takim dobrobycie, tak bezpieczna i tak ciesząca się wolnością. Przemoc pierwszej połowy dwudziestego wieku ustąpiła okresowi pokoju i stabilności bez precedensu w europejskiej historii”.

Wprawdzie przyznaje się, że „Europa nadal staje wobec zagrożeń dla bezpieczeństwa i wyzwań. Wybuch konfliktu na Bałkanach był przypomnieniem, że wojna nie zniknęła z naszego kontynentu. W ciągu ostatniego dziesięciolecia żaden region świata nie pozostał niedotknięty przez konflikt zbrojny. Większość z nich miała miejsce raczej wewnątrz niż między państwami, i większość ofiar była cywilami”, lecz, czytając te sformułowania, raczej powinniśmy czuć się uspokojeni. I raczej z poczucia obowiązku, niż zmuszana do tego interesem, „Europa powinna być gotowa podzielać odpowiedzialność za globalne bezpieczeństwo i budowanie lepszego świata”.

Może dziwić, lecz przywódcy UE, którzy przyjęli ten dokument, bardziej zdają się wierzyć w paradygmat globalizacji niż czynią to sami Amerykanie na początku XXI w. Czytamy, że „pozimnowojenne środowisko jest środowiskiem z coraz bardziej otwartymi granicami, w którym wewnętrzne i zewnętrzne aspekty bezpieczeństwa są ze sobą nierozzerwalnie powiązane. Strumienie handlu i inwestycji, rozwój technologii i upowszechnienie demokracji przyniosły wolność i dobrobyt wielu ludziom. Inni postrzegają globalizację jako przyczynę frustracji i niesprawiedliwości. Procesy te powiększyły pole dla grup pozapaństwowych do brania udziału w sprawach międzynarodowych. Zwiększyły one europejską zależność – a zatem podatność na zranienie – od powiązanych ze sobą: infrastruktury transportowej, energetycznej, informacyjnej i innych”.

Przywódcy europejscy, ale w tym przypadku wydają się oni dość dobrze odzwierciedlać powszechne na kontynencie, który po kilku wiekach wojen wreszcie cieszy się zasłużonym długotrwałym pokojem, przyznają, że nawet po

⁷ Na uwagę zasługiwałyby zwłaszcza dane dotyczące udziału obcokrajowców w ludności 25 krajów UE i średniej dla całości, http://europa.eu.int/comm/justice_home/doc_centre/asylum/statistical/docs/population_by_citizenship_2003_en.pdf oraz dane dotyczące migracji netto dla 27 krajów oraz dla „15” w latach 1990-2002, http://europa.eu.int/comm/justice_home/doc_centre/asylum/statistical/docs/migr_rates_en.pdf.

1990 r., a więc po sławetnej *Karcie paryskiej*, zginęło w wojnach prawie 4 miliony ludzi. Wśród ofiar prawie 90% to cywile, a wojny przeważnie miały charakter domowy a nie międzypaństwowy. Bodaj najbardziej zdaje się poruszać fakt, że w wyniku tych konfliktów ponad 18 milionów ludzi musiało opuścić swe domy, a w konsekwencji mogą zapukać do drzwi żyjących w dobrobycie, pokoju i wolności Europejczyków.

Obawiali się także, że rywalizacja o zasoby naturalne najprawdopodobniej doprowadzi do dalszych konfliktów i ruchów migracyjnych w różnych regionach. Dotykamy tutaj bodaj największej troski – uzależnienia Europy od dostaw energii od największego w świecie importera ropy naftowej i gazu ziemnego. Dodać należy, że import pokrywa już ok. 50% konsumpcji, a w 2030 r. odsetek ten ma wzrosnąć do 70%.

Natomiast, w opinii przywódców europejskich, „napaść na wielką skalę przeciw jakimukolwiek państwu członkowskiemu jest obecnie nieprawdopodobna”.

Wśród zagrożeń „bardzo różnorodnych, mniej widocznych i mniej przewidywalnych”, wymieniali terroryzm, proliferację broni masowej zagłady, regionalne konflikty, upadłość państwa, przestępczość zorganizowaną.

W konkluzji możemy przeczytać:

„Sumując te różne elementy – terroryzm gotów do największej przemocy, dostępność broni masowej zagłady, zorganizowaną przestępczość, osłabienie systemu państwowego i prywatyzację siły – możemy stanąć wobec naprawdę bardzo radykalnej groźby”.

Jako cele strategiczne jawiły się:

- 1) walka z terroryzmem
- 2) przeciwstawianie się proliferacji, z naciskiem na wielostronne reżimy traktatowe
- 3) przywracanie państwa i wspieranie demokracji.

Dalej jednak stwierdzano:

„Nasze tradycyjne pojęcie samoobrony – do i przez okres zimnej wojny – było oparte na groźbie napaści. Przy nowych zagrożeniach, pierwsze linia obrony często będzie zagranicą. Nowe zagrożenia są dynamiczne... To oznacza, że powinniśmy być gotowi do działania, zanim kryzys nastąpi. Zapobieganie konfliktom i zapobieganie zagrożeniom nigdy nie może być zaczęte zbyt wcześnie.

W przeciwieństwie do zmasowanej widocznej groźby podczas zimnej wojny, żadne z nowych zagrożeń nie jest czysto militarne ani nie można z nimi poradzić sobie środkami czysto militarnymi. Każde wymaga mieszanki narzędzi”.

Znowu, wśród tych narzędzi wymieniano naciski polityczne i ekonomiczne, kontrolę eksportu, wywiad, środki humanitarne, zarządzanie cywilnym kryzysem.

Łatwo więc stwierdzić, że choć można by znaleźć pewne elementy do wspólnego mianownika ze stanowiskiem amerykańskim, to znacznie ostrzej widać tezy wyraźnej polemiki. Co więcej, zamierzano skupić się na:

- 1) budowaniu bezpieczeństwa w naszym sąsiedztwie,
- 2) międzynarodowym ładzie opartym na skutecznej współpracy wielostronnej.

Trudno byłoby „neokonserwatystom” amerykańskim dostrzec w nich zachętę do współpracy czy nawet dialogu.

Nadal nie dysponujemy *Czteroletnim przeglądem obronnym Stanów Zjednoczonych*, który powinien zostać ogłoszony jesienią 2005 r. Komentatorzy zwracają uwagę, że powstaje on w dość wyjątkowych warunkach. Rumsfeld jest pierwszym Sekretarzem Obrony, który przygotowuje taki dokument już po raz drugi. Tworzony jest on w czasie, gdy amerykański budżet wojskowy bardzo mocno wzrastał od kilku lat. Wreszcie, na jego powstawaniu swe piętno zaznacza środowisko międzynarodowe po wydarzeniach 11 września. W takiej sytuacji musimy nasze domysły oprzeć na *Strategii Obrony Narodowej* z marca 2005⁸.

Zgodnie z nią, na zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych składają się:

1) groźby nieregularne, wynikające z przyjęcia lub zastosowania niekonwencjonalnych metod przez aktorów niepaństwowych i państwowych, występującym przeciw silniejszemu państwowemu przeciwnikom. Stanowią je mogą terroryzm, działania powstańcze, wojny domowe;

2) groźby katastrofalne, będące skutkiem podstępnego pozyskania, posiadania i ewentualnego zastosowania przez terrorystów lub państwo zbójckie broni masowej zagłady lub metod prowadzących do skutków podobnych, jak w wypadku użycia broni masowej zagłady;

3) groźby tradycyjne, pochodzące od państw stosujących odziedziczone i zaawansowane zasoby militarne oraz rozpoznawalne siły wojskowe, w tradycyjnych i dobrze znanych formach militarnej rywalizacji i konfliktu;

4) groźby destrukcyjne, możliwe w przyszłości ze strony rywali rozwijających, posiadających i stosujących zdolności technologiczne, o charakterze przełomowym, dla pomniejszenia amerykańskiej przewagi w poszczególnych sferach operacji.

Zdaniem Rumsfelda, można też wyodrębnić cztery „kluczowe problemy”:

1) partnerstwo z upadającymi państwami dla unicestwienia międzynarodowych zagrożeń terrorystycznych. Zainteresowanie dobrym funkcjonowaniem systemów światowych może prowadzić Stany Zjednoczone do wielu interwencji wojskowych;

2) obrona terytorium narodowego, włącznie z ofensywnymi uderzeniami przeciw grupom terrorystycznym;

⁸ *National Defense Strategy of the United States of America March 2005*, <http://www.defenselink.mil/news/Mar2005/d20050318nds2.pdf>.

3) wpływanie na strategiczne wybory większych krajów;

4) zapobieganie proliferacji broni masowej zagłady, najprawdopodobniej wymagające operacji mających za cel zmianę reżimu.

Lista ta, raczej daleka od wyczerpującej, pozostawia w cieniu liczne wyzwania, nawet i te, które wydają się być jak najbardziej bezpośrednimi. Przykładowo, pomija ona rosnące uzależnienie Stanów Zjednoczonych od importu energii. Co więcej, brak śladu chęci zaangażowania innych aktorów poza Pentagonem, nie mówiąc już o uwzględnianiu zasobów niemilitarnych. Trudno też dostrzec w omawianym dokumencie wnioski z operacji w Iraku i Afganistanie, ogromnie wyczerpujących przecież wcale nie nieograniczone siły wojskowe Stanów Zjednoczonych.

Po odejściu Paula Wolfowitza i Douga Feitha, dwu najbliższych współpracowników sekretarza obrony, będzie ten *Przegląd...* najwyraźniej osobistym dziełem Rumsfelda. Należy oczekiwać zachowania w nim doktryny „uprzedzania”, choć można spodziewać się zmiany celu zachowania zdolności do prowadzenia jednocześnie dwu dużych wojen.

Jeśli niewiele znaleźć można konkretnych punktów stycznych w myśleniu o bezpieczeństwie, to szczególnie rażąco wypadają porównania wydatków militarnych.

Według SIPRI, w 2004 r. światowa czołówka największych budżetów wojskowych przedstawiała się następująco:

	Wydatki w mld \$	Wydatki <i>per capita</i>	Udział w wydatkach	Udział w ludności	Wydatki PPP
USA	455,3	1533	47%	5%	455,3
Wielka Brytania	47,4	798	5%	1%	46,2
Francja	46,2	764	5%	1%	51,2
Japonia	42,4	332	4%	2%	35,2
Chiny	35,4	27	4%	21%	161,1
Niemcy	33,9	411	3%	1%	36,9
Włochy	27,8	484	3%	1%	34,5
Rosja	19,4	136	2%	2%	66,1
Arabia Saud.	19,3	775	2%	0%	29,1
Korea Płd.	15,5	323	2%	1%	23,1
Indie	15,1	14	2%	17%	81,8
Izrael	10,7	1627	1%	0%	
Kanada	10,6	336	1%	1%	
Turcja	10,1	140	1%	1%	24,3
Australia	10,1	507	1%	0%	
Brazylia					20,7
Iran					18,5
Pakistan					16,1

Zanim przejdę do kilku słów komentarza, warto jeszcze przypomnieć, że ta pozycja Stanów Zjednoczonych jest rezultatem procesu bardzo dynamicznego zwiększania budżetu wojskowego w ostatnich latach.

Propozycje budżetu wojskowego Stanów Zjednoczonych na rok budżetowy 2006 przewidują wydatki w wysokości 441,6 mld USD, przy czym nie obejmuje to kwot 49,1 mld USD na operacje w Afganistanie i Iraku oraz 41,1 mld na bezpieczeństwo wewnętrzne. W poprzednich latach propozycje wydatków wojskowych wynosiły odpowiednio: 288,8 mld USD w 2000 r., 305 (Kongres zwiększył tę kwotę do 310) mld USD w 2001 r., 343,2 mld USD w 2002 r., 396,1 mld USD w 2003 r., 399,1 mld USD w 2004 r. i 420,7 mld USD w 2005 r.⁹. Warto zauważyć, że jeśli w omawianym okresie nastąpił wzrost o prawie 53%, to dynamika tego wzrostu uległa już zauważalnemu złagodzeniu po 2003 r.

Porównanie samych tylko wydatków militarnych Stanów Zjednoczonych i czterech największych mocarstw militarnych Unii Europejskiej (można chwilowo ograniczyć się tylko do nich, gdy rozpatrujemy kwestie bezpieczeństwa militarnego Unii Europejskiej) nie wystarcza. Jeśli stosunek wydatków militarnych wynosi prawie 3 do 1 i nieco tylko mniejsza jest przewaga, gdy uwzględnimy w takich porównaniach siłę nabywczą pieniądza, to PKB Stanów Zjednoczonych, wynoszący w 2003 r. ponad 10,9 bln USD, jest większy mniej niż półtorakrotnie (1,47 razy), a nieco tylko więcej niż półtorakrotnie (1,53 razy), gdy uwzględnimy siłę nabywczą. Inaczej mówiąc, przyczyna różnic w nakładach militarnych nie wydaje się tkwić w bogactwie, a raczej w gotowości do ponoszenia ciężarów finansowych, co w dużej mierze odzwierciedla postrzeganie przez przywódców i szeroką opinię publiczną istniejących i możliwych zagrożeń.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że obraz światowych wydatków militarnych rysuje się zgoła inaczej, gdy odejdziemy od tradycyjnych metod liczenia, zastępując je porównaniami z uwzględnieniem siły nabywczej. W tym drugim przypadku, wydatki Chin to nie skromne 35 mld USD, lecz ponad 161 mld USD, a więc nie prawie 18 razy mniej, lecz już ponad 1/3 wydatków amerykańskich i nieco tylko mniej, niż łącznie wydają cztery mocarstwa zachodnioeuropejskie (168,8 mld USD). Warto też zauważyć, że podobnie postępując, wydatki Indii to już prawie 82 mld USD, a nie ledwie nieco ponad 15 mld USD. Zdaję sobie sprawę, że poważne instytuty różnią się szacunkami między sobą, a dane dotyczące wydatków militarnych są jeszcze bardziej kruche niż inne dane statystyczne, lecz może warto zacząć brać pod uwagę, że w ślad za gospodarką światową, zachodzą już tektoniczne przesunięcia na mapie mocarstw militarnych świata. Naturalnie, temat ten daleko wykracza poza ramy tego skromnego tekstu.

⁹ <http://www.globalissues.org/Geopolitics/ArmsTrade/Spending.asp#WorldMilitarySpending>.

Różnice między Stanami Zjednoczonymi i głównymi państwami Unii Europejskiej w sferze bezpieczeństwa są duże i powiększają się, a Sojusz Północnoatlantycki pojawia się rzadko w rozważaniach dotyczących ich bezpieczeństwa.

Krzysztof Prendecki

Bogata Północ i biedne Południe na początku XXI wieku

Wprowadzenie

Na wstępie niniejszego referatu chciałbym zaznaczyć, iż będę określał biedne Południe zamiennie z określeniem „państwa Trzeciego Świata”. Przyjmuje się, że większość krajów Trzeciego Świata leży na półkuli południowej, a stosunki z nimi są określone jako stosunki Północ–Południe. Państwa te, z kilkoma wyjątkami, są dawnymi koloniami. Wśród nich te, położone w Ameryce Łacińskiej, uzyskały niepodległość na początku XIX w., a niemal wszystkie pozostałe po II wojnie światowej – głównie w latach 60. Pamiętajmy jednak, iż np. były kolonie, brytyjskie – Hongkong i Singapur, czy japońskie – Korea Południowa i Tajwan, należą obecnie do krajów bardzo bogatych.

Oczywiście omawiany problem nastrocza na początku XXI w. wiele kontrowersji, problemów i dylematów, którymi chciałbym się podzielić w niniejszym referacie.

1. Północ i Południe – podstawowe problemy

Podczas gdy stosunki międzynarodowe w drugiej połowie XX w. zdominowała konfrontacja pomiędzy komunistycznym Wschodem a kapitalistycznym Zachodem, scenę polityczną początku XXI w. zdominuje najprawdopodobniej podział na Północ i Południe. Koniec zimnej wojny potwierdził rosnące napięcie między krajami bogatymi i ubogimi. Równocześnie w krajach rozwijających się nasiliły się zjawiska konfrontacji między bogatymi i biednymi. Natomiast w odniesieniu do sfery międzynarodowej istnieją opozycje: Północ i Południe albo kapitalizm i Trzeci Świat, światowa finansjera i antyglobaliści etc.

Powszechnie sądzi się, że Południe z jego przeludnieniem, konfliktami, jakim towarzyszy terroryzm międzynarodowy, ubóstwem, zadłużeniem i fanaty-

zmem religijnym – stanowić będzie największy problem dla uprzemysłowionej Północy¹. Rozwój Południa jest nie tylko sprawą przetrwania lokalnych społeczności, ale wiąże się z pokojem i bezpieczeństwem całego świata. Każda „rewolucja bosych” może się przemienić z pokojowej inicjatywy w radykalny wariant zbrojnej przemocy.

Przy okazji warto przestrzec przed przyjmowaniem zbyt wielu uproszczeń, podawanych przez komentatorów Północy, na temat charakteru tych systemów, które zdają się spychać je wszystkie na pozycję trwałego podporządkowania i niższości. Zachód widział demokrację i parlamentaryzm jako panaceum na zacofanie, niedorozwój, a ówczesny ZSRR propagował socjalizm jako jedyne wyjście z nędzy. Jest to dowód głębokiej ignorancji bogatej Północy wobec bardzo złożonych i trudnych problemów biednego Południa.

Jednym z podstawowych i najbardziej kontrowersyjnych stereotypów jest pogląd, jakoby głównym źródłem konfliktów między Północą a Południem było ich znaczne zróżnicowanie pod względem bogactwa. Ale na Południu są państwa bogatsze od niektórych państw Północy, w których żyje wielu ludzi uboższych od bogaczy Południa. Czy rzeczywiście tak jest – czy Australia, Nowa Zelandia, Chile i Argentyna (jedno z najbogatszych państw świata, które na początku XX w. miało dochód narodowy dwa razy wyższy niż Włochy; dziś ponad 30% Argentyńczyków nie ma pracy, a drugie tyle cierpi głód, ponad 5 mln ludzi żyje tam w skrajnej nędzy; produkcja przemysłowa tylko w grudniu 2001 r. spadła o 20%) – leżą na północy?

Prawdziwy problem polega na tym, że wieloma krajami rządzą despoci albo rządy ze zniewolonymi systemami, które nie pozwalają na rozwój.

Obecnie dzielimy świat na trzy części: kraje kapitalistyczne – pierwszy świat, kraje socjalistyczne – drugi świat oraz kraje słabo rozwinięte – Trzeci Świat. Rozpad bloku krajów socjalistycznych oznaczał upadek nadziei na alternatywny wobec kapitalizmu model gospodarek. W tej sytuacji również sformułowanie „Trzeci Świat” straciło sens. Z krajów Trzeciego Świata wyrывa się co pewien czas grupka zawodników szybko doganiająca światową czołówkę. Nazywa się ją dziś rynkami wschodzącymi, czy rynkami wyłaniającymi się. Problematyka tego ostatniego świata, mniej rozwiniętego (czy nierozwiniętego), nie jest dominująca w nauce, polityce, mediach czy dyskursie społecznym, mimo iż świat ten to ponad 2/3 całej ludzkości. Widocznie motywem zainteresowania nie są dla ww. sfer procenty udziału w populacji globu. Brak rzeczywistej wiedzy daje się zauważyć również w sferze badań naukowych. Dotyczy to nawet terminologii.

W historycznej ewolucji globalizacji gospodarki pierwszy znaczący przełom i przyspieszenie nastąpiło w pewnym sensie przez przypadek. Z punktu widzenia motywacji, która przyświecała wielkiej fali ekspansji, chodziło o uła-

¹ A. Piskozub, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Gdańsk 2000, s. 115.

twienie dostępu do innych rynków, o których istnieniu już wiadano, zwłaszcza rynków Wschodu – Arabii, Chin oraz subkontynentu indyjskiego i archipelagu dzisiejszej Indonezji.

To frapujące, że z punktu widzenia Zachodu – ówczesnej Europy Zachodniej i nieznaney jej wówczas jeszcze Ameryki Północnej – te olbrzymie regiony nadal, po 500 latach, określone są jako „wyłaniające się rynki”. Teraz wszakże „wyłaniają się” one nie jak kiedyś za morskim horyzontem, ale jako miejsce, na którym obracać można wielkimi kapitałami i czerpać z tego dużo większe zyski niż z bardziej uciążliwego handlu.

Zadajmy sobie pytanie, co się stało z naszym światem? Straciło przecież już sens rozróżnienie między „pierwszym a drugim światem”. Na tę okoliczność Jan Winiecki zadaje pytanie: „Czy ta różnica zamknęła się, lub zanika w następstwie zwycięstwa socjalizmu, który »obgonił i pieremonił« chylący się ku upadkowi kapitalizm? Czy może różnica ta zaniknęła w następstwie sukcesów biurokratycznego etatyzmu? A może ona zaniknęła w wyniku lepiej zorganizowanej pomocy udzielonej krajom komunistycznym przez świat zachodni? Jeżeli drugi świat stara się upodobnić do pierwszego świata, przyjmując jego postawę filozofii gospodarczej, to może pokusić się o »śmiałą i odkrywczą« tezę, że Trzeci Świat również skorzysta na kształtowaniu swoich instytucji na wzór Pierwszego Świata tym bardziej, że są kraje Trzeciego Świata, które już na tym skorzystały”².

Różnice szerokości geograficznej są jednocześnie wyznacznikami dysproporcji społeczno-gospodarczego rozwoju. Użycie terminów Wschód i Zachód w celu określenia obszarów geograficznych jest mylące i ma etnocentryczny charakter. Północ i Południe mają stałe, powszechnie uznane punkty odniesienia. Czy rzeczywiście? Czy możemy w ten sam sposób dzielić Europę?

Henryk Samsonowicz zwraca uwagę na granice klimatyczne, które w sposób oczywisty oddzielają, np. kraje śródlądowe od tych położonych na północy. Będą to jednak spostrzeżenia w obecnej dobie niezbyt istotne dla historii, polityki czy ekonomisty:

„Na pewno w ramach Unii Europejskiej funkcje Grecji i Portugalii są odmienne od tych, które pełni Anglia czy kraje Beneluksu. Sytuacja gospodarcza – i nie tylko – Serbii czy Bośni jest na pewno gorsza niż Węgier lub Polski. Czy jednak Słowenia jest uboższa od naszego kraju, czy ma bardziej zacofaną gospodarkę? O czym można tu dyskutować. W trzeciej, proradzieckiej sytuacji sytuacja jest jeszcze bardziej złożona. Na pewno Ukraina ma się lepiej niż Białoruś i gorzej niż Gruzja. Ale jeśli już trzeba by mówić o różnicach, to występowałyby one po obu stronach granicy dzielącej kraje islamskie od tych, które historycznie są związane z chrześcijaństwem”³.

² Por. J. Winiecki, *Polemiki w drodze (do kapitalizmu)*, Warszawa 2001, s. 215.

³ H. Samsonowicz, *Północ-Południe*, Wrocław, s. 133.

A czy da się dokonać podziału w ramach jednego państwa? Przykładem niech będą często przywoływane Włochy. Po zjednoczeniu w 1861 r., nie spełniły się w większości ich nadzieje na rozwój kulturalny, społeczny i gospodarczy. Południe zostało haniebnie zaniedbane, pogrążyło się w jeszcze bardziej przygnębiającej nędzy, utraciło godność wynikającą z niepodległości i tradycji lokalnych, nie zyskało zaś odpowiedniej roli w nowym państwie⁴. Bogata Północ i biedne Południe – ten stereotyp pozostaje aktualny. Ranking włoskich miast ukazuje na 1. miejscu Sondrio, za nim uplasowały się prowincje Bolzano, Trydent i Aosta; na dobrym 9. miejscu jest Mediolan, Rzym jest na miejscu 21. W rankingu pierwsza południowa prowincja to L'Aquila, zajmująca dopiero 41. pozycję. Listę zamyka Foggia w Apulii. Zastanawiającym jednak może wydawać się fakt, iż jeden z najbiedniejszych regionów Włoch – leżąca u czubka południowego „buta” Kalambria posiada w przeliczeniu na jednego mieszkańca największą liczbę samochodów i supermarketów. Oczywiście wiemy, że to za sprawą mafii, gdzie dochody nie są na mocy prawa odnotowywane.

Z kolei, gdzie można zaszukadkować państwa leżące na styku Północy i Południa? Dla przykładu Mongolia jako państwo znajduje się na pograniczu Północy i Południa. Państwo graniczące z Mongolią od północy, czyli Federacja Rosyjska, nie jest jednak synonimem bogatej Północy, a południowy sąsiad, Chińska Republika Ludowa, nie do końca odpowiada naszym wyobrażeniom o ubogich i ubożących krajach Południa.

A czy kwestia głodu jawi się jako jednoznaczna i dzieląca półkule? Otóż wcale nie. Podział na sytą Północ i głodujące Południe nie jest precyzyjny, gdyż największe problemy w zakresie wyżywienia dotyczą strefy przebiegającej wzdłuż okolicy równika lub ludności o najniższym poziomie ekonomicznym w każdym kraju.

Problemy moralno-etyczne rysują się nie tylko na linii Północ–Południe, lecz i Północ–Północ. W świetle aktualnych badań w krajach rozwiniętych żyje 34–40 mln ludzi niedożywionych. Również w Polsce istnieją duże obszary biedy i niedostatku – 5 mln Polaków żyje w skrajnym ubóstwie.

Stereotypowych poglądów jest wiele, często konflikt Południe–Północ sprowadza się do przeciwstawienia biednych i bogatych obszarów świata, reprezentowanych przez odrębne kompleksy państw. Tymczasem biedne i dyskryminowane Południe tkwi wszędzie, także w obrębie najbogatszych społeczeństw narodowych. Jest nim czwarty świat ludzi wyróżniających się swoją odmiennością etniczną, peryferyjnym położeniem, prymitywnym gospodarowaniem w niesprzyjających niszach ekologicznych i niezdolnością do wywierania politycznego wpływu na decyzje dotyczące ich bezpośrednio. Nazywamy je ludami tubylczymi.

⁴ L. Barzini, *Europejczycy*, Warszawa 2001, s. 185.

Jeszcze inna linia podziałów przebiega w USA, a to za sprawą odszkodowania za okres niewolnictwa. Zwolennicy poglądu, że Stany Zjednoczone mają obowiązek wypłacić odszkodowania krajom afrykańskim argumentują, że dzisiejsze bogactwo USA zostało zbudowane przez niewolników, więc ich potomkowie powinni otrzymać swój w nim udział. Otóż nieprawda – Stany Zjednoczone są bogate nie dzięki niewolnictwu, lecz pomimo! W każdej książce można sprawdzić, że Południe było biedne i zacofane – właśnie dlatego, że darmowa praca niewolników czyniła nieopłacalnym mechanizowanie produkcji. Północ była uprzemysłowiona właśnie dlatego, że nie znała niewolnictwa – co zmuszało fabrykantów do zastępowania robotników maszynami, aby zmniejszyć koszty.

Również migracje nie przebiegają prostolinijnie na osi Północ–Południe. Większość badaczy zjawiska migracji zakłada, że człowiek jest z natury istotą osiadłą i tylko przy zaistnieniu z jednej ze stron tzw. czynników wypychających, a z drugiej przyciągających dochodzić może do migracji. Najczęściej uważa się, że źródłem większości ruchów migracyjnych są przyczyny ekonomiczne.

Trzeba pamiętać, że migracje z Południa na Północ stanowią tylko niewielki procent ruchów migracyjnych na samym Południu. Tam też już powstały lokalne bieguny migracji. Bogate kraje naftowe, RPA, Wybrzeże Kości Słoniowej – tygrysy Dalekiego Wschodu – to najbardziej znane przykłady krajów imigracyjnych Południa. Także państwa sąsiadujące z krajami, w których toczą się wojny, jak np. Sudan czy Gwinea w Afryce, przyjmują wielokrotnie więcej migrantów/uchodźców niż niejedno państwo europejskie.

Jednego możemy być pewni: Północ nie może istnieć bez Południa (współzależność tę nazwano niegdyś eksploatacją, w znacznej mierze słusznie). Również bogactwa gromadzone przez wąskie warstwy Południa pochodzą z kapitału uzyskanego za pośrednictwem giełd pierwszego świata. Jeśli chodzi o „Elity” Południa: bogactwo i bieda nie mają determinant geograficznych, występują też wewnątrz oddzielnych społeczeństw. Elity biednego Południa są równie bogate jak elity Północy. Żądają one redystrybucji bogactwa światowego, same jednak nie są skłonne dokonać podobnego zabiegu na skalę swojego tylko kraju.

2. Bogactwa naturalne

Na stopień i zakres rozwoju wpływają także dostępne bogactwa naturalne. Nikogo przecież nie dziwi to, że Eskimosi nie przeprowadzili rewolucji przemysłowej i że standard ich życia jest niski.

Utarło się, że kraj bogaty jest wtedy, kiedy ma bogactwa naturalne: lasy, żyzną ziemię, łagodny klimat, kopaliny, a to węgiel, a to złoto, uran, gaz, ropę; wiele z tego ma właśnie Argentyna, a tymczasem z bogactwem tam nie najlepiej, podobnie jak w Wenezueli. Dochód mieszkańca Argentyny i Wenezueli

jest trzy razy mniejszy niż mieszkańca Japonii i Hongkongu, które żadnych bogactw naturalnych nie mają⁵.

Z pewnością też, rozwój USA nie nastąpił dzięki zasobom naturalnym. Te same bogate zasoby były tutaj, gdy zasiedlali te tereny budowniczozi ziemianek. Amerykanie nie mają monopolu na żelazo, węgiel, miedź, aluminium, cynk, ołów, czy inne surowce. Były one zawsze dostępne człowiekowi. Chiny, Indie, Afryka – mają ogromne zasoby naturalne. Ropa naftowa tryskała z ziemi w Baku 4000 lat temu.

W 1960 r. dochód na mieszkańca w krajach arabskich Bliskiego i Środkowego Wschodu był nieco wyższy niż w siedmiu krajach Azji: Korei Płd., Hongkongu, Tajwanie, Singapurze, Malezji, Indonezji i Tajlandii. Lecz już na początku lat 90. w krajach ropy naftowej wynosił on 3.342 USD, a w krajach azjatyckiej „siódemki” około 8 000 USD. Dziś dystans ten jest jeszcze większy.

Irak przed Saddamem Husajnem miał poziom życia, w co trudno obecnie uwierzyć, zbliżony do Australii. Jeden dinar iracki kosztował 3 USD, dziś za jednego dolara trzeba zapłacić 2 tys. dinarów. Dzisiaj Irak zbliżył się do poziomu Konga.

Są państwa mogące się pochwalić ogromnymi bogactwami naturalnymi, na przykład ropą naftową, z której wydobycia czerpią wielkie sumy, a mimo to przeciętnemu człowiekowi nie żyje się najlepiej. Przykładowo: Arabia Saudyjska, która zajęła dopiero 77. miejsce w rankingu jakości życia ONZ. W *Bogactwie i nędzy narodów czytamy*: „Arabia Saudyjska zajmuje obszar 7 razy większy od Polski, a są to przeważnie piaszczyste pustynie. Jednakże piasek na tworzone tam plaże sprowadzano z Australii...”. Natomiast Krzysztof Łoziński spostrzega: „Gdy skończy się ropa, Arabii Saudyjskiej zostanie tylko piasek. Przesiadka z mercedesów na wielbłądy może być bolesna”.

Bogactwa naturalne dla jednych stają się źródłem dostatku, dla innych odwrotnie – przekleństwem. Gospodarka Botswany należy od wielu lat do najszybciej rozwijających się gospodarek świata, w przeciętnym tempie przyrostu produkcji wynoszącym 9,2% PKB. Botswana jest największym eksporterem diamentów, ale błędem byłoby jednak przypisywanie całego sukcesu wydobyciu „najtwardszego z minerałów”. W Sierra Leone, również znajdują się złoża diamentów, a kraj pogrążony jest w wojnie domowej. W Kongo pod ziemią kryje się niemal cała tablica Mendelejewa. Mimo to, oba te kraje należą do najbiedniejszych na świecie.

Pisze o tym Fukuyama: „Mówi się czasem o »klątwie zasobów«: państwo posiadające nadmierne ilości surowców czy to ropy naftowej, czy złota – popada w niekorzystną sytuację uzależnienia. Pomoc zagraniczna zapewnia dochody, które zwalnia państwo z rozwijania swego potencjału”⁶.

⁵ J. Fedorowicz, *Wielka Encyklopedia Kapitalizmu*, Warszawa 1997, s. 15.

⁶ F. Fukuyama, *Sztuka rządzenia cyrklem*, wywiad, „Forum” 2005, nr 12, s. 8.

W drugiej połowie lat 70., wraz ze wzrostem cen ropy, rząd Wenezueli utworzył fundusze inwestycyjne, aby – rzekomo – wspomagać industrializację kraju. Rezultat był następujący: w okresie dwudziestu lat (1970–1990), mimo obfitości „manny” naftowej Wenezuela zubożała! Nie w relacji do innych krajów, ale w ujęci absolutnym: średni dochód Wenezuelczyka w 1990 r. był mniejszy od dochodu, którym dysponował w 1970 r. Tak samo jest w Nigerii i takie same są przyczyny tego zjawiska. Bogactwo naftowe skłoniło rząd do stworzenia, całkowicie od początku, nowej stolicy, Abudża – nie było to na pewno jednym z priorytetów w rozlicznych problemach kraju, lecz stworzyło sposobność do niewiarygodnego wprost roztrwonienia majątku. Według szacunków opublikowanych przez samo Ministerstwo Finansów na 23 mld zainwestowanych na irów tylko 500 mln można uznać za wydatkowane użytecznie.

Liczne są przykłady tego „antymidasowego efektu”. Trynidad i Tobago tak samo korzystały z „manny” naftowej i podobnie same zubożyły się w ostatnich dwudziestu latach.

Nienarzekająca na „nadmiar” zasobów Japonia liczyła jedynie na swe własne siły, nie dając się uwieść pomocy zagranicznej. Od początku Restauracji aż do końca XIX w. zaciągnęła tylko jedną pożyczkę, wynoszącą niecały milion funtów szterlingów, do pomocy przy budowie jokoamskiej kolei żelaznej. Pożyczać za granicą, znaczy sprzedawać swój kraj – głosiły koła oficjalne⁷.

3. Klimat

Pisząc o klimacie, nie sposób nie zauważyć, że kraje bogate leżą w klimacie umiarkowanym, a biedne w tropikach lub w strefie podzwrotnikowej, gdzie są problemy z wodą, huraganami, suszami i podwoziami. W upale roją się owady i zarazki; trudno o entuzjazm dla pracy. Czy rzeczywiście tak jest?

Rosja zajmuje tę samą szerokość geograficzną, co wysoko rozwinięte demokratyczne państwa Europy Północnej oraz Kanada, Singapur, Hongkong oraz połowa Tajwanu. Do tej samej grupy „niewytłumaczalnych anomalii” wypada zaliczyć chińskie mniejszości zamieszkujące tropikalną Tajlandię, Indonezję, Malezję oraz Filipiny, a także japońskie mniejszości na terenie Peru i Brazylii.

W USA rok rocznie uderza około 900 mniejszych, bądź większych tornad, co daje średnią trzech na dzień. Problemem, z jakim stykają się dziś mieszkańcy Kalifornii, są plagi pożarów. Przy czym nie są to zwykłe pożary, lecz tzw. *perfect fire* (pożary doskonałe) – łączące się w jeden megapożar, o ścianach ognia długości kilkudziesięciu kilometrów i wysokości kilkunastu metrów. Tajfuny i huragany na Florydzie to każdorazowo straty dochodzące do 15 mld USD. Dodajmy do tego stany klęski żywiołowej spowodowane nawałnicami śnieżnymi w północno-wschodnich stanach i bardzo surowe zimy takie, jak ta w sta-

⁷ Zob. R. Guillaín, *Japonia – trzecie mocarstwo*, Warszawa 1972, s. 55–56.

nie Dakota Północna, gdzie zimą 1935/1936 zanotowano 176 kolejnych dni o temperaturze poniżej zera⁸. Czy ma to wpływ na funkcjonowanie gospodarki i na poziom życia obywateli?

W PRL-u „klimat był zawsze przeciwko nam”, i przez te „przejściowe trudności” nie byliśmy największą potęgą świata po ZSRR, a musieliśmy się zadowolić 10. miejscem.

Przykładów jest więcej. Jeszcze w drugiej połowie XVIII w. administracja cesarskich Chin znakomicie radziła sobie z kilkuletnimi okresami suszy i nieurodządu wywołanymi oddziaływaniem oceanicznego prądu El Niño. Ale już w latach 1958–1961 Chiny przeżyły największą z zarejestrowanych klęsk głodu (30 mln ludzi zmarło z głodu w efekcie „wielkiego skoku”), podczas gdy sąsiad Indie w analogicznym okresie ani razu nie zaznały tak powszechnej katastrofy⁹.

Jak rozumiemy, to nie klimat, a systemy mogą spowodować klęski głodu. Na obszarze Ukrainy aż do Donu zafundowano „sztuczny głód”. Ekspedycje „rewolucyjne”, „robotniczo-chłopskie” zabierały rolnikom ziarno (nawet przeznaczone na zasiew) oraz zwierzęta. Był to sztuczny głód, gdyż był w tym czasie urodzaj na terenie, gdzie są gleby I klasy (czarnoziemy)¹⁰.

Gdy porównamy wyżywienie Indii z Afryką Subsaharyjską, średnie miary tego zjawiska są znacznie wyższe w Indiach, chociaż to przecież one bardziej niż Afryka są regionem samowystarczalnym żywnościowo¹¹. Jeszcze w latach 80. uznawana była za „najbiedniejsze państwo z bogatych”. Od XIX w. mieszkańcy emigrowali z biednego kraju. Od połowy XIX w. wskutek klęsk żywnościowych ludność zmniejszyła się o jedną czwartą – z 8 do 6 mln¹².

Nawet dzisiaj populacja Irlandii jest mniejsza niż w 1845 r. przed wybuchem klęski¹³.

4. Jeden naród – dwa światy. Przykład Korei i Japonii

Węgłg szacunków organizacji humanitarnych, 13 mln osób w Korei Północnej, czyli ponad połowa mieszkańców, cierpi z powodu głodu. Blisko 2 mln osób zmarło od połowy lat 90. z powodu silnego niedożywienia. Kilka milionów dzieci cierpi na chroniczne niedożywienie, co zaburza ich rozwój umysłowy i fizyczny. A co na to władze? Organizują „wystawę przyjaźni pomiędzy narodami”, w której chępią się prezentami, w liczbie 51 500, otrzymanymi z ponad 160 krajów dla Kim Ir Sena i Kim Dzong Ila. To wszystko w kraju,

⁸ B. Bryson, *Zapiski z wielkiego kraju*, Poznań 2004, s. 88.

⁹ A. Sen, *Rozwój i wolność*, Poznań 2002, s. 58.

¹⁰ Ł. Czuma, *Zmiany gospodarcze w Polsce XX wieku*, Białystok 1998, s. 57.

¹¹ *Ibidem*, s. 120.

¹² Por. D. Zagrodzka, *Zielony tygrys*, „Gazeta Wyborcza” nr 123, 27–28.05.2000, s. 30.

¹³ A. Sen, *op. cit.*, s. 189.

w którym, jak wspominają uchodźcy, aby przeżyć, sprzedaje się wyposażenie gospodarstw domowych i same mieszkania, w którym je się zupę ze sproszkowanych liści kukurydzy oraz korę z drzew, gdzie klimat pozwala na efektywną uprawę zbóż – wstępuje od 2 280 do 2 680 godzin nasłonecznienia.

Sunyoung Pak z Uniwersytetu Narodowego w Seulu zebrała dane dotyczące wzrostu mieszkańców Korei i dowiodła, że w przeciwieństwie do większości regionów świata, wzrost Koreańczyków z Północy po II wojnie światowej praktycznie się nie zwiększył. Tymczasem południowi Koreańczycy są wyżsi o 6 cm, co dowodzi, że mieszkańcy Północy żyli przez ostatnie 50. w znacznie gorszych warunkach społeczno-ekonomicznych.

Niski standard życia wynika częściowo z ogromnych wydatków na armię. Pochłaniają one ok. 30% budżetu, co daje jej drugą po Izraelu pozycję w świecie. W Korei Południowej wydatki te wyniosły 3,5% i tak bardzo małego budżetu (dochód narodowy na głowę jednego mieszkańca wynosi 900 USD).

„Dzierżący ster” komuniści, dbając o obywateli, zakazali im używania telefonów komórkowych. W 22-milionowym kraju było ich 20 tys. Dla porównania, w Korei Płd. z 49-milionowej ludności każdy ma co najmniej jeden telefon komórkowy. Korea Południowa ma poza tym pozycję światowego lidera w wykorzystaniu Internetu. Obecnie aż 60% spośród 49 mln mieszkańców Korei Płd. korzysta z Internetu.

Należy pamiętać, że południowy sąsiad to jeden z czterech południowo-azjatyckich tygrysów – osiągnął niezwykle wysoki poziom wzrostu. Kilkadzieś lat temu PKB, przypadający na jednego mieszkańca, porównywalny był z poziomem PKB w biedniejszych krajach Afryki i Azji. W 1960 r. koreański PKB *per capita* wynosił tyle samo, co w Algierii czy w Ghanie, zaś trzecim towarem eksportowym tego kraju były peruki. Dziś PKB Korei jest taki jak w Portugalii, co daje 11. miejsce wśród światowych gospodarek. Jest przy tym 7 razy wyższy niż w Indiach, 13 razy wyższy niż w Korei Północnej i porównywalny z poziomem PKB w niektórych krajach UE. Do tego, jest to państwo kojarzące się nam raczej z samochodami i sprzętem RTV-AGD, a nie powszechną nędzą i głodem. Oczywiście ten stan rzeczy możemy łączyć z pomocą zagraniczną, ale nie zapominajmy, że kiedy Amerykanie zapowiedzieli ukrócenie swojej pomocy, groźbą „odcięcia od kroplówki”, uaktywniły się elity polityczne i sprowokowały wolę odejścia od etatystycznej, zamkniętej dla impulsów ze świata, gospodarki. Od połowy lat 60. odnotowuje się gwałtowne przyspieszanie. Jeśli podobna perspektywa zmusiłaby do wysiłku elity większości krajów „Trzeciego Świata” to efekty tego na dłuższą metę byłyby zdecydowanie korzystne¹⁴.

Porównania narodowe można by było zresztą cytować bardzo długo. W ciągu 35 lat (od czasu powołania prokapitalistycznego rządu, na którego czele stanął Guo-Ming-Dang) Chińczycy na Tajwanie zwiększyli swój dochód

¹⁴ J. Winiecki, *op. cit.*, s. 208.

roczny o 9 900 USD, podczas gdy w Chinach Ludowych dochód wzrósł o 1 700 USD. Ten sam naród – różne systemy.

Choć spośród około 7 mln ludności Hongkongu aż 98% stanowią Chińczycy, a w 430-tysięcznym Makao liczą oni też ponad 90%, to na współczesne ekonomiczne oblicze obu organizmów silny wpływ wywarło to, kto i jak tam rządził. Tak Hongkong, jak i Makao są gospodarkami rynkowymi i zarazem produktem ekspansji innych rynkowych gospodarek. Ten pierwszy jest w dużym stopniu wynikiem działań brytyjskiego kolonializmu i angielskich wpływów kulturowych. Ten drugi, efektem oddziaływania wpływów kolonializmu Portugalii i iberyjskich wzorców kulturowych. Ani lokalizacja (gdyż oba terytoria leżą przy ujściu tej samej rzeki), ani warunki naturalne i zasoby (gdyż są takie same) nie sprawiły, że pomiędzy nimi występują tak znaczne różnice. Narosły one w wyniku prowadzonej przez dekady i wieki polityki. W rezultacie, niektóre banki na Koulun nie różnią się dziś wiele od tych na Manhattanie, zaś wiele ulic Makao przypomina zaułki w Santa Terasa na przedmieściach Rio de Janeiro.

6. Religia, etos pracy i kultura

Czy ewangeliczne przesłanie „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego” jest nam bliskie?

„Żelazna dama” Margaret Thatcher spostrzegła, iż miłosierny Samarytanin nie mógłby tyle zdziałać dla bliźniego w potrzebie, gdyby miał tylko miłosierdzie – miał także pieniądze.

Niemiecki socjolog Max Weber w swoim słynnym dziele *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* z 1905 r. odkrył religijne korzenie kapitalizmu. Kapitalizm rozwinął się głównie w krajach protestanckich lub tam, gdzie tradycja Reformacji była szczególnie silna w krajach Północy (Anglia, Niemcy, Szwajcaria, kraje skandynawskie, USA).

Protestancka etyka pracy to potępienie lenistwa i bezczynności. Jednocześnie na pochwałę zasługuje ciężka i systematyczna praca. Kalwin sprawił, że protestanci szczegółowo planowali każdy dzień. Już w 1560 r. naukowo porównywano rozkład dziennych zajęć katolików i kalwinistów. Wynika z tego, że katolik miał zupełnie dowolny przebieg dnia między modlitwą poranną i wieczorną, natomiast protestant szczegółowo planował każdy dzień. Wszyscy mieszkańcy Genewy rozpoczynali dzień już o 4.00 rano. Stefan Kisielewski, opisując swój pobyt w Szwajcarii, stwierdził: „wyczuwa się tam, że nakaz Kalwina, by pracować, pomnażać kapitał, a przy tym nie eksponować jego owoców, realizowany jest z całą konsekwencją”.

Richard Hill zauważa, że w dzisiejszych czasach protestancka etyka pracy odnosi się tylko do USA (Amerykanin spędza w pracy ponad 1 800 godzin

w roku) i Zjednoczonego Królestwa (odpowiednio 1 700) oraz pokrewnych krajów anglosaskich¹⁵. Autor następnie porównuje je do innych państw¹⁶: „Gdy spojrzymy na inne państwa zdominowane przez protestantów, to ta etyka, jeżeli w ogóle tam istniała, przedstawia się dość cienko. Dane OECD, oparte na informacjach pochodzących z narodowych biur statystycznych, pokazują, że protestanccy Niemcy poświęcają na pracę 1 440 godzin w roku, a kalwińscy Holendrzy (oraz ich katoliccy rodacy) i luterkańscy Norwegowie wytrzymują tylko 1 340 godzin. Nawet katoliccy i lubiący przyjemności Francuzi i Włosi wysiedzą więcej godzin w pracy – jeżeli oczywiście w tym czasie nie strajkują”.

A jaki ma to związek z religijnością?¹⁷: „Niektórzy obserwatorzy uważają, że istnieje bezpośrednia zależność między mniejszą ilością czasu spędzanego w pracy a zmniejszającą się religijnością wśród protestantów. To wydaje mi się dużym uproszczeniem. Weźmy chociażby przykład Brytyjczyków – większość z nich przestała chodzić do kościoła 20 lat temu, lecz zdecydowali się (po latach lenistwa) powrócić do pracy. Mniejsza religijność ma oczywiście wpływ, lecz wydaje mi się, że są jeszcze inne przyczyny. Na etos pracy z pewnością wpływa to, co nazywam mentalnością państwa opiekuńczego. Dotyczy to Niemców, a także Holendrów i Norwegów. Kiedy mieszkasz w środowisku, w którym wiesz, że cokolwiek by się stało, to państwo wyciągnie do ciebie pomocną dłoń, to nie boisz się korzystać z wolnego czasu”.

Ale czy głoszony Weberowski pogląd po dziś dzień ma rację bytu? Pomimo zlaicyzowania i zaniku w różnym stopniu praktyk religijnych, jeden z najbogatszych landów Niemiec – Bawaria, a także Austria, Belgia, Irlandia, Włochy, Francja Hiszpania, Portugalia – to kraje, w których wyznawcy katolicyzmu stanowią największe społeczności religijne, wcale nie należące do najbiedniejszych.

John Mole w książce *W tyglu Europy* przytacza opinię, że Północni Europejczycy żywią trwale przekonanie o lenistwie południowców. Gdy firmy z północy kontynentu udają się ku Morzu Śródziemnemu w poszukiwaniu tańszej siły roboczej, przeszkodą stają się różnice w etosie pracy. I ukazuje myślość tych teorii:

- przeciętny tydzień pracy jest najdłuższy w Wielkiej Brytanii i Portugalii, która za bardzo na północy nie leży,

- długość płatnych wakacji łącznie ze świętami publicznymi największa jest w Niemczech, najmniejsza zaś u Brytyjczyków (34 godziny) i we Włoszech – również mało północnych.

To wszystko w myśl zasady „Południowi Europejczycy żyją po to, żeby żyć, a północni Europejczycy żyją po to, by pracować”.

¹⁵ Por. R. Hill, *Boska praca*, „Businessman” 2003, nr 8.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

Sięgając po inny przykład, czy możemy mówić o związkach biedy – bogactwa a religii w Ameryce Południowej? Nigdzie indziej znaczna część duchowieństwa nie zbliżyła się do marksizmu tak, jak w Ameryce Łacińskiej. Z czasem Kościół i lewica stały się bardziej umiarkowane. Paradoksalnie, kiedy Kościół odwraca się od bogatych ku biednym – biedota garnie się ku protestantom, który zyskuje więcej wyznawców (w Brazylii już 20% mieszkańców)¹⁸.

Czy przykład Indii nam coś wyjaśni? Podejmując badania nad indyjską kulturą przedsiębiorczości, nie można zapomnieć o tezie Maxa Webera, który wskazał na pasywność hinduizmu oraz jego negatywny wpływ na proces uprzemysłowienia. Taka rola hinduizmu była przezeń przeciwstawna pozytywnej, dynamicznej roli, jaką odegrała etyka protestancka w rozwoju europejskiego kapitalizmu przemysłowego. Badacze hinduskiej kultury przedsiębiorczości przyznają, że nie można empirycznie uzasadnić jakiegokolwiek tezy związku między religią a przedsiębiorczością: „znaleźliśmy ludzi przedsiębiorczych, którzy stwierdzali że religia miała istotny wpływ na ich życie, zarówno prywatne, jak i zawodowe. Słyszeliśmy również takie wypowiedzi, że religia nie odgrywa żadnej roli. Teza o racjonalnej adaptacyjności hinduizmu jest może prawdziwa, ale zebrane przez nas materiały sugerują, że to hindusi adaptują się racjonalnie do warunków, w jakich prowadzą swoje interesy”¹⁹.

Wzbogacenie czterech tygrysów jest prawie w całości wynikiem ich wysiłków wewnętrznych. Komentując te efekty, Paul Klugman stwierdza, że tygrysy zawdzięczają swe bogactwo raczej „transpiracji” niż inspiracji. Przykład Singapuru jest bardziej spektakularny: prawie dwie trzecie osiągniętego bogactwa jest wynikiem nadzwyczajnych środków oszczędnościowych podjętych przez rząd w celu akumulacji kapitału. W przypadku Korei i Tajwanu prawie trzy czwarte osiągniętego bogactwa to pochodna kapitału i pracy. Tylko wzrost Hongkongu był bardziej zrównoważony i każdy z czynników był zań odpowiedzialny w jednej trzeciej – a racją tego, jak widzieliśmy, był wyjątkowy kapitał ludzki w punkcie startu. Gdyby trzeba było określić metodę rozwoju azjatyckiego jedną wielkością, byłaby to po prostu wielkość uruchomionych oszczędności. W tym przypadku Chiny są doskonałym przykładem: chińska stopa oszczędności osiągnęła w 1995 r. 43% dochodu narodowego! W tym samym roku stopa oszczędności w Afryce Subsaharyjskiej wynosiła tylko 16% dochodu narodowego.

Widać więc z tych rachunków, że „cud” czterech Tytusów polegał po prostu na tym, że ich nie było. Jak to wyjaśnił Adam Smith oraz biblie luterzańskie, bogactwo jest po prostu rekompensatą za wysiłek każdego człowieka. I właśnie

¹⁸ D. Passent, *Magiczny kontynent*, cyt. za Perez-Diaz, *Marzenie i rozum w Ameryce Łacińskiej*, „Polityka” 2005, nr 12, s. 62.

¹⁹ A. Gupta, *Hinduska kultura przedsiębiorczości: Bengal i wschodnie Indie*, [w:] *Kultura przedsiębiorczości*, B. Berger (red.), Warszawa 1994, s. 133.

ten rezultat jest przesłaniem wielkiej nadziei dla krajów, które chcą iść w ślady tygrysów. Oszczędzanie, inwestowanie, kształcenie siły roboczej są najprostszymi środkami, które – jak się zdaje – powinny umożliwić dogonienie krajów bogatych.

A czy kultura może mieć wpływ? Gdy środki te okazują się nieskuteczne, przedstawiciele świata zachodniego najczęściej nie kwestionują samych środków, lecz obarczają winą społeczeństwa Trzeciego Świata za ich brak ducha przedsiębiorczości i dążeń rynkowych. Jeśli narody te nie potrafią zapewnić sobie powodzenia mimo wszystkich światłych rad, to znak, że coś musi być z nimi nie w porządku. Zabrakło im protestanckiej reformacji, zaszkodził im europejski kolonializm lub zbyt niski iloraz inteligencji. Zauważmy jednak, że Japonia, Szwajcaria i Kalifornia różnią się między sobą nie mniej niż Chiny, Estonia i Dolna Kalifornia. Sugerowanie, że za sukces tych pierwszych i porażkę tych drugich odpowiadają różnice kulturowe, jest co najmniej obraźliwe, a na pewno nieprzekonujące.

Hernando de Soto, prezes Instytutu Wolności i Demokracji w Limie, słusznie zauważył: „Miasta Trzeciego Świata i byłych krajów komunistycznych wypełnione są ludźmi przedsiębiorczymi. Nie uda wam się przejść przez środkowoschodni rynek, dotrzeć do jakiejś wioski w Ameryce Łacińskiej, czy wsiąść do taksówki w Moskwie, żeby nie zaczął was ktoś, kto będzie chciał ubić z wami interes. Mieszkańcy tych krajów mają talent, entuzjazm i zdumiewającą smykałkę do biznesu”²⁰.

David S. Landes wyjaśnia to w sposób pełny i zasadniczy: „Już od XVIII w. pojawiały się rozróżnienia w kategoriach psychologicznych. O ludziach północy mówiono, że są wytrwali, pozbawieni polotu i zimni. Ciężko i solidnie pracują, ale nie mają czasu cieszyć się życiem. Południowców uważano za lekkomyślnych i szczęśliwych, namiętnych do tego stopnia, że trzeba ich dobrze pilnować, bardziej zainteresowanych przyjemnym spędzeniem czasu niż pracą. Różnice te przypisywano działaniu czynników geograficznych i klimatu: inaczej się żyje pod zachmurzonym, a inaczej pod bezchmurnym niebem, w cieple i zimnie. Niektórzy dopatrywali się nawet analogicznych różnic w obrębie jednego kraju: między Lombardczykami i Neapolitańczykami, Katoloniczycami i Kastylijczykami, Flamandami i *gens du midi*, Szkotami i mieszkańcami Kentu”²¹.

Podsumowanie

Na koniec pragnąłbym się zastanowić czy można czerpać jakieś wzorce z Trzeciego Świata i starać się je przeszczepiać do pierwszego? Przykładowo w architekturze, Hassan Fathy wzbudził zainteresowanie Zachodu swoją książką *Ar-*

²⁰ H. de Soto, *Tajemnice kapitału*, Warszawa 2002, s. 24.

²¹ D. S. Landes, *Bogactwo i nędza narodów*, Warszawa 2000, s. 203.

chitektura dla ubogich, prezentując dawno zapomniane materiały budowlane. Powrót do lepiarek – to jeden z rzadkich przypadków, kiedy Zachód przyjął, że można się czegoś nauczyć z dawnego dziedzictwa ludzkości²².

A czy rozwój Trzeciego Świata zawiera same pozytywy? Otóż nie – niesie za sobą olbrzymie zagrożenia. W miarę jak rozwija się Trzeci Świat, ludzie również stają się ofiarami tych samych procesów; wg pracowników oświaty zdrowotnej w Indiach i Afryce, istnieje bezpośredni związek między ekspansją stacji takich jak MTV, które rozpowszechniają zachodnią kulturę a zwiększonym poziomem depresji, samobójstw, przemocy i nadużywania leków wśród młodych ludzi. Rzecz jasna z Trzeciego Świata możemy czerpać tylko wybrane elementy. Mariah Carey – główny produkt ekspansji kultury popularnej – tak oto wyznała: „Kiedykolwiek oglądam telewizję i widzę te biedne, głodujące dzieci, to dosłownie nie mogę się powstrzymać od płaczu. To znaczy strasznie bym chciała być taka chuda, ale bez tych wszystkich much i śmierci, i w ogóle”²³.

Zdaję sobie sprawę, iż wielu problemów, wydających się mieć znaczący wpływ na postrzeganie Północy i Południa, takich jak: wpływ demokracji, znaczenie polityki demograficznej, „równomierny” podział biedy i bogactwa, czy też wady i zalety systemów politycznych na poszczególnych półkulach kontynentu – nie wyczerpałem. Sądzę jednak, iż powyższe uwagi stanowią przyczynek do dalszych rozważań na temat stereotypowych ujęć tak ważnych kwestii w globalnym światowym społeczeństwie.

Bibliografia

- Barzini L., *Europejczycy*, Warszawa 2001.
 Czuma Ł., *Zmiany gospodarcze w Polsce XX wieku*, Białystok 1998.
 Fedorowicz J., *Wielka Encyklopedia Kapitalizmu*, Warszawa 1997.
 Fukuyama F., *Sztuka rządzenia cyrkiem*, wywiad, „Forum” 2005, nr 12.
 Gimpel J., *U kresu przeszłości*, Wrocław 1999.
 Guillaing R., *Japonia – trzecie mocarstwo*, Warszawa 1972.
 Gupta A., *Hinduska kultura przedsiębiorczości: Bengal i wschodnie Indie*, [w:] *Kultura przedsiębiorczości*, B. Berger (red.), Warszawa 1994.
 Hill R., *Boska praca*, „Businessman” 2003, nr 8.
 Landes D. S., *Bogactwo i nędza narodów*, Warszawa 2000.
 Passent D., *Magiczny kontynent*, cyt. za: Perez-Diaz, *Marzenie i rozum w Ameryce Łacińskiej*, „Polityka” 2005, nr 12.
 Piskozub A., *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Gdańsk 2000.
 Samsonowicz H., *Północ-Południe*, Wrocław.

²² J. Gimpel, *U kresu przeszłości*, Wrocław 1999, s. 90.

²³ Cyt. za: B. Bryson, *Zapiski z wielkiego kraju*, Poznań 2004, s. 320.

Sen A., *Rozwój i wolność*, Poznań 2002.

Soto de H. , *Tajemnice kapitału*, Warszawa 2002.

Winiecki J., *Polemiki w drodze (do kapitalizmu)*, Warszawa 2001.

Zagrodzka D., *Zielony tygrys*, „Gazeta Wyborcza” nr 123, 27–28.05.2000.

Jarosław Kotas

Korea Północna w perspektywie wydarzeń ostatniej dekady

Wprowadzenie

Półwysep Koreański zarówno pod względem historycznym, kulturowym, jak i politycznym stanowi miejsce bardzo szczególne na mapie świata. Ludność, którą nazwano Paleozjattami znalazła się na tym obszarze już około 50 tysięcy lat temu, natomiast plemiona uważane za protoplastów współczesnych Koreańczyków pojawiły się tam w IV lub V tysiącleciu przed naszą erą. Jak to zwykle bywa w przypadku narodów azjatyckich, nie może obyć się bez jakiejś szczególnej legendy poświęconej pierwszemu mitycznemu władcy. W przypadku wszystkich Koreańczyków, zarówno tych z północy, jak i z południa, takim mitycznym protoplastą jest Tan-Gun zrodzony z Niedźwiedzicy i niebiańskiego bóstwa Hwanunga. To właśnie Tan-Gun miał 3 października 2333 r. p.n.e. założyć królestwo Choson, co oznacza *Ziemia Porannego Spokoju* na terenie dzisiejszego Phenianu (P'yongyang), który jest stolicą KRL-D oraz miejscem kulturowo dla wszystkich Koreańczyków najważniejszym. Obie Koree obchodzą 3 października święto upamiętniające Dzień Powstania Państwa¹.

Cechą charakterystyczną historii Korei jest wczesny i silny wpływ Chińczyków, którzy nawet po rozpadzie Cesarstwa w III wieku wykazywali silne zakorzenienie na tych terenach. Pod koniec poprzedniej ery oraz na początku nowej, powstały na Półwyspie cztery silne państwa koreańskie – *Shilla* 57 p.n.e.–935 n.e., *Koguryo* 37 p.n.e.–668 n.e., *Paekche* 18 p.n.e.–660 n.e. i japońskie z pochodzenia państwo *Kaja* (*Kaca*) 42 n.e.–562 n.e. Oczywiście walczyły one ze sobą przez dobrych kilka setek lat. Między IV a VI wiekiem, przejęły z Chin buddyzm. Religia ta następnie przez Płw. Koreański dotarła do

¹ Szczegółowe informacje na temat dziejów Korei czytelnik znajdzie w: W. J. Dziak, *Korea. Pokój czy wojna?*, Warszawa 2003, s. 11–20.

Japonii². XIII wiek naznaczony został w tym regionie, podobnie jak niemal na obszarze całej Azji, władaniem Mongołów, zaś w wieku następnym koreańskie państwo *Koryo* uznało zwierzchnictwo Chin. W 1392 r. tron na skutek walk wewnętrznych obejmuje Song-gye, założyciel prochińskiej dynastii Yi, która miała przetrwać aż do 1910 r., czyli do czasu zagarnięcia Półwyspu przez Japończyków. Ci ostatni nękali Koreę już dużo wcześniej, szczególnie pod tym względem aktywność wykazując na przestrzeni XVI i XVII wieku. Oprócz najazdów japońskich zdarzały się także mandżurskie. Ostateczny upadek Korei jako jednego silnego państwa nastąpił w 1895 r. na skutek definitywnej porażki Chin w trwającej od ponad 50 lat wojnie z Japonią. Ta ostatnia posiadała wówczas możliwych sojuszników w postaci Niemiec, Wielkiej Brytanii i USA, a ponadto w 1907 roku pokonała w wojnie Rosję, co było przypiecztowaniem losu Korei formalnie zaanektowanej przez Japonię w 1910 r. Zmiana tego stanu rzeczy miała nadejść dopiero wraz z zakończeniem II wojny światowej, które to zdarzenie zainstalowało na okres trzech lat Rosjan na północy oraz Amerykanów na południu, tyle że ci ostatni pozostają tam do dzisiaj, spędzając sen z powiek zwłaszcza Chińczykom. Współpraca obydwu tych mocarstw w celu przywrócenia jedności narodu koreańskiego bardzo szybko spełzła na niczym, bo już 18 maja 1946 r. przerwane zostały prace Wspólnej Komisji Amerykańsko-Radzieckiej, legendarny zaś 38 równoleżnik do dziś stanowi jedną z najbardziej zapalnych granic świata. Obydwa państwa koreańskie do dziś nie uzgodniły treści traktatu pokojowego po wojnie w latach 1950–1953³, która wywołana została przez Kim Ir Sena przy poparciu tak ideologicznym, jak i militarnym Rosjan oraz Chińczyków⁴ a zakończyła się jedynie śmiercią około 6 mln ludzi, zniszczeniem i zaprzepaszczaniem na długie lata perspektywy pokojowego zjednoczenia Płw. Koreańskiego⁵. Wojna, jak to wojna, przyniosła same negatywne rezultaty. Pierwszy to wspomniana już hekatomba milionów ludzi, przy czym wśród ludności cywilnej największe straty wystąpiły w KRLD, bo śmierć poniosło tam około 1 mln cywilów i 500 tys. żołnierzy Koreań-

² Dokładna chronologia wszystkich wydarzeń jest umieszczona na stronie: http://my-home.shinburo.com/~mss/Old_2.html (maj 2005)

³ Zawarto jedynie porozumienie rozejmowe, do czego doszło 27.07.1953 r. na linii demarkacyjnej w wiosce Panmundżon. Podpisali je gen. W. K. Harrison i gen. Nam Ir, patrz: W. J. Dziak, *Korea...*, op. cit., s. 119.

⁴ Według pełniącego w latach 80. ubiegłego stulecia funkcję sekretarza generalnego KC KPCh Hu Yaobanga, w wojnie tej zginąć miało lub zostać rannym około miliona „chińskich ochotników”. Patrz: J. Rowiński, *Półwysep Koreański w polityce Chin – stosunki z państwami koreańskimi*, [w:] K. Gawlikowski (red.), *Azja Wschodnia na przełomie XX i XXI wieku. Stosunki międzynarodowe i gospodarcze*, Warszawa 2004, s. 27.

⁵ Na temat przebiegu wojny patrz np.: P. Ostaszewski, *Wojna koreańska 1950–1953*, [w:], A. Bartnicki (red.), *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996*, Warszawa 1998, s. 246–254; lub W. J. Dziak, *Kim Ir Sen*, Warszawa 2001, s. 61–75.

skiej Armii Ludowej (KAL). Po stronie południa straty w ludziach wyniosły: 415 tys. cywilów i ponad 100 tys. żołnierzy⁶. Do negatywnych skutków tej wojny należy także zaliczyć paradoksalne umocnienie się Kim Ir Sena u steru władzy i wykorzystanie samej wojny oraz okresu powojennego jako okazji do pozbycia się niewygodnych rywali politycznych⁷. Z drugiej natomiast strony, na południu Półwyspu umocnili się antykomunistyczni i autorytarni wojskowi. Fakt ten tym bardziej przekreślał nadzieje na jakiekolwiek porozumienie rządzących podzielonym narodem koreańskim⁸.

Tym samym 1953 r. uznać można za początek stabilnej sytuacji państwa podzielonego, drugiego już na kontynencie azjatyckim po zagarnięciu Tajwanu przez uciekające z kontynentu wojska Kuomintangu w 1949 r. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku nieprzejednane stanowiska są udziałem reżimów komunistycznych (o ile za takowy nadal uznawać można reżim panujący współcześnie w ChRL?). One to bowiem, tak w przypadku Chin, jak i Korei Płn., konsekwentnie nie uznają państwowości oderwanych terytoriów, co wydatnie utrudnia wszelki dialog, a nawet czyni go częstokroć niemożliwym, o czym świadczyć może prowadzona przez te reżimy gra pozorów. W realizacji przyjętego stanowiska bardziej skuteczni są oczywiście Chińczycy, którym udało się w dużym stopniu zminimalizować międzynarodowe znaczenie Tajwanu zdolnego do utrzymywania stosunków dyplomatycznych w porywach z około 30 państwami, przy czym ich znaczenie polityczne na arenie światowej jest znikome. Ponadto Tajwan, mimo ustawicznie czynionych w tym kierunku wysiłków, wciąż nie może odzyskać utraconego członkostwa w ONZ. Ostatnią jak dotąd próbę powrotu do rodziny Narodów Zjednoczonych wyspa, nieobecna w ONZ od 1971 r., podjęła we wrześniu 2004 r., niestety bez rezultatu. Po całodniowej debacie na temat wniosku Tajwanu Zgromadzenie Ogólne NZ postanowiło w ogóle go nie rozpatrywać⁹.

Pomimo przedstawionej wyżej analogii, przypadek Korei Płn. jest odmienny pod wieloma względami. Po pierwsze, KRL-D tkwi obecnie w doskonałej niemalże izolacji międzynarodowej i stała się państwem całkowicie nieprzewidywalnym, wzbudzającym lęk w społeczności międzynarodowej, którego największym źródłem są podejrzenia o posiadanie przez ten kraj broni atomowej.

⁶ W. J. Dziak, *Kim..., op. cit.*, s. 71.

⁷ Np. według badaczy południowokoreańskich Kim Ir Sen do roku 1960 zdołał zlikwidować 90% północnokoreańskich generałów uczestników wojny, patrz: W. J. Dziak, *Korea..., op. cit.*, s. 123.

⁸ Rządy wojskowych prezydentów lub byłych wojskowych trwały w Korei Płd. praktycznie nieprzerwanie w okresie 1961–1992, czyli aż do zwycięstwa wyborczego Kim Yo-ung Sama, patrz: J. Książek, *Republika Korei – triumfy i rozczarowania*, [w:], K. Gawlikowski (red.), *Azja Wschodnia na przełomie XX i XXI wieku. Przemiany polityczne i społeczne*, Warszawa 2004, s. 272–273.

⁹ *Tajwan–ONZ. Znowu fiasko*, „Gazeta Wyborcza”, 16.09.2004, s. 12.

Jedynym pomostem łączącym KRL-D ze światem pozostały w praktyce Chiny, przy czym i one nie zachowują się dokładnie zgodnie z życzeniami reżimu Kim Jong Ila. Co doprowadziło do takiego stanu rzeczy? Z pewnością rozpad bloku komunistycznego w Europie, co poprzedzała rosyjska pierestrojka i w konsekwencji wycofywanie się tego kraju z aktywnej polityki koreańskiej aż do roku 1998 oraz poważne przewartościowania w ChRL tak pod względem gospodarczym, jak i prowadzonej polityki zagranicznej. ChRL, której relacje z KRL-D za czasów kulturalnej rewolucji Mao uległy znacznemu rozluźnieniu, jako że reżim Kim Ir Sena wzbraniał się przed poparciem chińskiego kursu antyradzieckiego, zainicjowała w 1978 r. pierwszy etap reform gospodarczych o zasadniczym znaczeniu. Ku temu samemu skłaniana była przez swego wielkiego sąsiada Korea Płn., niemniej owe sugestie zostały na wyspie stanowczo odrzucone i pozostano tam przy dość egzotycznej, ale pod wieloma względami interesującej filozofii dżu-cze tworzonej przez istotę o boskich cechach, czyli przez „Drogiego Przywódcę” Kim Ir Sena. Natomiast w dziedzinie polityki zagranicznej, w 1992 r. wydarzyło się coś, co na północy Półwyspu odebrano jako zdradę zadaną przez Chińczyków sprawie siłowego zjednoczenia Korei pod jednolitym komunistycznym sztandarem. Otóż Chiny nawiązały wówczas stosunki dyplomatyczne z Koreą Płd., co z punktu widzenia prawa międzynarodowego stanowi przypadek konkludentnego uznania państwa Koreańczyków z południa wraz ze skutkami *de iure*. Ponadto, ChRL poparła wstąpienie do ONZ obydwu państw koreańskich. Jest rzeczą oczywistą, że na chińskim stanowisku zaważył przede wszystkim pragmatyzm, co miało związek z postępującym upadkiem gospodarczo-społecznym KRL-D¹⁰, demokratyzacją życia w Korei Płd. oraz jej rosnącą pozycją gospodarczą. Nie bez znaczenia pozostawał także fakt tkwienia samej ChRL w stanie pewnej izolacji międzynarodowej po krwawym stłumieniu pokojowego powstania studentów na placu Tiananmen 4.06.1989 r.. Kolejnym czynnikiem determinującym chińską postawę było uprzedzenie ich przez Rosjan, którzy stosunki dyplomatyczne z południem ustanowili już 30 września 1990 r.¹¹. Po drugie, pomiędzy państwami koreańskimi istnieje obecnie prawdziwa przepaść gospodarcza. Południe zalicza się do 15 najbogatszych państw świata, północ zaś to całkowity upadek i szalejący wśród poddanych, bo raczej nie obywateli, głód, który zabił – jak się ocenia – w ostatnich latach co najmniej 2 mln ludzi¹². Zaskakujące jest przy tym, że

¹⁰ Przełomowy był 1985 r., kiedy to obroty handlowe ChRL z Koreą Płd. po raz pierwszy przewyższyły te z KRL-D, przedstawiając sobą relację 1 290 mln do 484 mln USD, a zaledwie w 1989 r. były one pięcio- lub sześciokrotnie większe. Dane za: J. Rowiński, *Półwysep...*, op. cit., s. 31.

¹¹ *Ibidem*, s. 32.

¹² Istnieją rozbieżne dane na ten temat. Badający sprawy koreańskie od wielu lat W. J. Dziak zaznacza, że problemy z wyżywieniem pojawiają się permanentnie od 1945 r.

jeszcze w latach 60. ubiegłego stulecia, KRL-D legitymowała się wyższym poziomem życia niż południe. Obecne różnice są przytłaczające. Stosunek PKB w 2000 r. wynosił 455 mld USD do zaledwie 17 mld USD po stronie KRL-D, a dochód *per capita* wykazywał dziesięciokrotną przewagę na korzyść Korei Płd.¹³ Po trzecie wreszcie, nie ma współcześnie wątpliwości co do wysokiego stopnia uznania międzynarodowego, którym cieszy się Korea Płd. Kraj ten posiada rozległą sieć placówek dyplomatycznych na całym świecie, a 17 września 1991 roku zostaje przyjęty do ONZ wraz z Koreą Płn., co oznacza zresztą klęskę polityki zagranicznej tej ostatniej. Jako wymowny przykład obecnej sytuacji może służyć też postawa Japonii, bardzo istotnego aktora na arenie politycznej Azji Wschodniej, która stosunki dyplomatyczne z Republiką Korei ustanawia już w 1965 r. i wyraźnie uznaje jedynie to państwo koreańskie za pełnoprawnego reprezentanta całego narodu koreańskiego¹⁴.

Epoka Kim Jong Ila

8 lipca 1994 r. umiera niespodziewanie na atak serca – według oficjalnej propagandy – Drogi Przywódca, Ojciec Narodu, Wielki Kreator Idei Dżu-Cze Kim Ir Sen. Miał 82 lata, ale o swoją polityczną sukcesję zadbał o wiele wcześniej, bo już w latach 70. Na terenie KRL-D przeprowadzono po raz pierwszy w dziejach ludzkości udaną rodzinną sukcesję władzy w ramach reżimu komunistycznego. Oczywiście, nie mówimy tu o komunizmie widzianym umysłami Marksa, Lenina i Engelsa. Pisma tych klasyków doktryny wyszły w Korei Płn. z użycia już w połowie lat 50. Mówimy o specyficznej odmianie komunizmu wyraża-

Prawdziwa jednak tragedia zaczęła się po rozpadzie ZSRR w latach 90. XX wieku. Rolnictwo wykazuje ciągle deficyt rocznej produkcji zbóż w wysokości 2,5 mln ton, podczas gdy rocznie w Korei Płd. około 4 mln ton żywności ląduje na śmietniku. Szacunki na temat śmierci głodowej w KRL-D na przestrzeni lat 90. ubiegłego wieku wahają się od 200 tys. ludzi do 3 mln. Dziak zwraca uwagę na praktycznie niezmienną liczbę ludności KRL-D od 1993 roku. Wynosi ona od 22,5 do 23 mln w kraju o tradycyjnie wysokim przyroście naturalnym. Szerzej również na temat innych aspektów życia i śmierci w Korei Płn. w: *Przeciwnicy z krainy zatrzaśniętych drzwi*, rozmowa z W. J. Dziakiem, „Puls Świata” 2003, nr 2, s. 54–66.

Inne wstrząsające teksty o warunkach egzystencji w upiornie absurdalnym reżimie Kim Jong Ila: *One czekają już tylko na śmierć*, rozmowa z N. Vollertsenem, niemieckim lekarzem, który pracował w szpitalach i sierocińcach Korei Płn. oraz K. Dygulska, *Dzieci w obozach Kima*, „Rzeczpospolita” 30.04.–1.05.2005, s. 15.

¹³ *Republika Korei. KRL-D*, Departament Azji i Pacyfiku, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, listopad 2001 (cyt. za: W. J. Dziak, *Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna – zarys najważniejszych problemów lat 90.*, [w:] K. Gawlikowski (red.), *Azja Wschodnia na przełomie XX i XXI wieku. Przemiany polityczne i społeczne*, s. 267.

¹⁴ W. J. Dziak, *Korea...*, op. cit., s. 200.

jącej się poprzez totalne podporządkowanie państwu, którego awangardą jest armia, a podporą zmilitaryzowane masy, pozbawione indywidualnej, jednostkowej egzystencji jako nic nieznaczącej w dziejach. Masy realizować się mogą tylko poprzez państwo, zbiorowość, a nade wszystko na drodze oddania dla Ukochanego Przywódcy. Ten zaś, jak się okazuje, nigdy nie umiera, a jedynie przeistacza się w inną równie doskonałą formę, w swego – rzecz by można – pozornego tylko sukcesora. Pozornego, gdyż jest to ten, który tak dobrze pojął zamysły poprzednika, iż stał się z nim nierozdzielny. Tym kimś jest obecnie 63-letni Kim Jong Il¹⁵, syn Kim Ir Sena. Już 11 września 1973 r. został on mianowany sekretarzem KC KPL, a 5 miesięcy później, w wieku zaledwie 32 lat, awansował do grona Stałego Komitetu Biura Politycznego KC, stając się najmłodszym jego członkiem¹⁶. Wraz z upływem czasu, młody delfin przejmuje kolejne funkcje i proces ten trwa aż do śmierci ojca. Nie oznaczala ona jednak natychmiastowego przejścia władzy przez następcę.

Po pierwsze, po śmierci dotychczasowego wodza, w państwie rozpoczęła się aż trzyletnia żałoba narodowa, choć nikt nigdy oficjalnie nie określił jej terminu. Dzień urodzin Kim Ir Sena, czyli 15 kwietnia zostaje ogłoszony największym świętem narodowym, Świętem Słońca. Wprowadzono nowy kalendarz dżu-cze, który bieg czasu zaczyna odliczać od 1912 r., w którym to na świat przyszedł Kim Ir Sen. W latach 1994–1998 nie obsadzono urzędu prezydenta państwa, decydując w końcu, iż urząd ten po wieczne czasy przynależny jest samemu protoplaście, co zapisano zresztą w konstytucji¹⁷. Następca w tym czasie nie czynił nic. Co prawda, w 1997 r. został sekretarzem generalnym partii, ale nikt za granicą nie był o tym poinformowany. Nie to jednak miało największe znaczenie praktyczne. Najważniejsza bowiem funkcja, jaką Kim Jong Il piastuje, została przez niego objęta w 1998 r., kiedy to został Przewodniczącym Komitetu Obrony Narodowej, czyli urzędu, któremu szefowanie odpowiada randze głowy państwa¹⁸. Nadal niemniej pozostaje rzeczą niezwykłą, iż w latach 1994–1998 Kim Jong Il nie opuszczał Korei, nie przyjął żadnego dy-

¹⁵ Jest sprawą oczywistą konieczność dokonania wyboru następcy jeszcze za życia obecnego władcy. Badacze zwracają uwagę na kilku kluczowych kandydatów, przy czym największe szanse współcześnie przyznaje się 22-letniemu zaledwie synowi Kim Jong Ila Kimowi Jong-chulowi. Jego matką jest zmarła niedawno w Moskwie Ko Young-hee, podobno ukochana partnerka Kim Jong Ila zajmująca obecnie wysoką pozycję w północnokoreańskiej propagandzie. Wcześniej mówiło się jako o następcy głównie o starszym synu Kim Jong Ila, obecnie 32-letnim Kim Jong Namie. Jednakże jego poważna wpadka na lotnisku w Japonii gdzie dał się złapać z podrobionym paszportem wydaje się przekreślać jego szanse. Więcej szczegółów na ten temat: S. Buckley, *North Korea's Secretive „First Family”*, <http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/asia-pacific/3203523.stm> (listopad 2004).

¹⁶ W. J. Dziak, *Kim Jong Il*, Warszawa 2004, s. 41.

¹⁷ *Ibidem*, s. 49.

¹⁸ *Ibidem*, s. 48.

plomaty zachodniego, nie udzielił ani jednego wywiadu prasowego oraz nie wystąpił publicznie¹⁹. Tego, co się działo w tym czasie, możemy się tylko domyślać. Pewną rzeczą jest natomiast wkroczenie koreańskiego polityka na międzynarodową arenę w 1998 r.

Kim Jong Il wybrał kurs konfrontacji z resztą świata. Wystartował z pozycji osamotnionego outsidera, którego jedynym, aczkolwiek niepewnym sojusznikiem pozostała ChRL. W jej interesie leży utrzymanie status quo na Półwyspie i niedopuszczenie do sytuacji siłowego zjednoczenia, która skończyć by się musiała zainstalowaniem wojsk amerykańskich przy chińskiej granicy. Cóż więc pozostało Phenianowi by ratować własną skórę? Dalsze uprawianie tzw. *żebraczej dyplomacji* i grożenie użyciem broni jądrowej. Analitycy ze wszystkich części świata wciąż zadają sobie te same pytania dotyczące KRL-D – czy kraj ten faktycznie posiada głowice atomowe, jeśli tak, to ile, czy istnieje jakaś wewnętrzna opozycja przeciwko reżimowi Kim Jong Ila, na ile pełna jest jego władza. Wybitny polski analityk, prof. Dziak zauważa, że najważniejsze decyzje w Korei zapadają w sposób nieformalny. Po prostu wódz organizuje spotkania oficjeli w różnych składach, w czym brak jakiegś konkretnej logiki. Ciągła formalnie powołane do sprawowania rządów w praktyce nie funkcjonują, od lat nie odbył się na północy nawet zjazd partii komunistycznej.

Obecnie kluczowe państwa zainteresowane sytuacją na Półwyspie to te, które biorą udział w sześciostronnych negocjacjach zmierzających do doprowadzenia do sytuacji, w której Kim zaprzestanie dalszych prac nad bronią jądrową w zamian za utrzymywanie reżimu przy życiu. Pytanie, czy taka postawa jest uzasadniona moralnie, pozostawiam otwarte. Warto jednak jeszcze raz przypomnieć o obozach koncentracyjnych, totalnej kolektywizacji i militaryzacji życia oraz o umierających z głodu. Z drugiej strony, pozostaje rozwiązanie siłowe, do czego zdolna jest bez wątpienia obecna administracja amerykańska. Oczywiście trudno je popierać, biorąc pod uwagę zniszczenia wojenne, śmierć cywilów oraz skutki trudne do przewidzenia dla całego świata. Warto pamiętać, iż Koreańska Armia Ludowa posiada ok. 1,3 mln żołnierzy pod bronią oraz liczne ugrupowania paramilitarne szkolące do walki zwykłych obywateli. Do tego dochodzi ok. 100 tys. świetnie przeszkolonych komandosów i trzecia światowa pozycja pod względem arsenałów broni chemicznej. Sytuacja jest isticie patowa, zwłaszcza gdy uwzględni się północnokoreański szantaż nuklearny²⁰. Szalony reżim usiłuje przetrwać, oddając się szaleństwu. Sytuacja dodatkowo została zaogniona po zamachach z 11 września 2001 r., w konsekwencji których nowy światowy żandarm w postaci USA ustami swojego głów-

¹⁹ *Ibidem*, s. 54.; warto dodać, że w ciągu 22 lat, w latach 1980–2002 Kim Jong Il jedynie pięciokrotnie znalazł się poza Phenianem. Trzykrotnie odwiedził Chiny i dwukrotnie Rosję.

²⁰ Patrz np.: R. Stefanicki, *Koreańska bomba*, „Gazeta Wyborcza” 11. 02. 2005, s. 12.

nego komendanta Busha ogłosił arbitralną listę państw osi zła, na której znalazła się KRL-D. Zdarzenie to miało miejsce 24 stycznia 2002 r.

Proces negocjacyjny – czy istnieją jakiekolwiek szanse na sukces?

W ostatniej partii tekstu zajmiemy się bardzo pobieżnie negocjacjami sześciopartijnymi w sprawie rozwiązania kryzysu koreańskiego, pomijając jednocześnie historię i uwarunkowania dialogu wewnątrzkoreańskiego. Proces ten toczy się z jednej strony jakby osobno, a z drugiej jest częścią negocjacji sześciopartijnych. Warto zarysować stanowiska czterech pozakoreańskich aktorów tego procesu: Chin, Japonii, Rosji i USA. Obydwu bowiem Koreom chodzi o zjednoczenie, tyle że każdej z nich na swoich warunkach. Zjednoczenie, zwłaszcza pokojowe, na obecnym etapie wydaje się być utopią, biorąc pod uwagę tak nieprzemakalność reżimu północnokoreańskiego, jak i rozróżnienie gospodarczo-społeczne pomiędzy tymi państwami.

Posiłkując się dociekaniem prof. Dziaka²¹, interes Chin w procesie negocjacyjnym przedstawić można następująco:

- a) zjednoczyć Koreę etapami, przy współudziale wielkich mocarstw, ale z zachowaniem naczelnej pozycji ChRL,
- b) nie dopuścić do powstania silnej, proamerykańskiej Korei,
- c) priorytet bieżący – utrzymać przez jakiś czas KRL-D przy życiu, jeszcze za wcześnie na konfrontację z USA.

Rosja:

- a) wycofanie wojsk amerykańskich z Korei Płd.
- b) utrzymanie się w grze o Półwysep, biorąc pod uwagę obecny kiepski stan państwa i stopniowy dalszy rozkład dawnego imperium,
- c) niedopuszczenie do szybkiego zjednoczenia, gdyż grozi to albo jedną prochińską, albo proamerykańską Koreą.

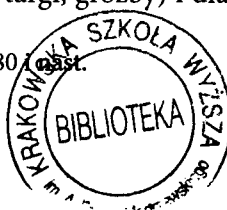
Japonia:

- a) brak poparcia dla jednej silnej Korei ze względu na stare pookupacyjne porachunki (lata 1910–1945); w Azji łatwo się o takich sprawach nie zapomina, o czym świadczyć mogą chociażby obecne tarcia pomiędzy Chinami i Japonią,
- b) konsekwentne uznawanie Korei Płd. za jedynego reprezentanta Koreańczyków.

USA:

- a) łagodna polityka za czasów administracji Clintona (układy, na czele z Ramowym z 1994 r., negocjacje, targi, groźby) i diametralna zmiana za cza-

²¹ W. J. Dziak, *Korea...*, op. cit., s. 180 i nast.



sów Busha; jedna z ostatnich wypowiedzi Condoleezy Rice nie pozostawia wątpliwości – po pierwsze, porównuje ona sytuację w Korei Płn. do sytuacji w Iraku (sic!), po drugie określa likwidację światowych tyranii jako misję USA – notabene jest to jawna deklaracja imperializmu ideologiczno-politycznego dokonywana pod *plaszczykiem* humanitaryzmu, demokracji i praw człowieka,

b) wspomniane już zaliczenie Korei Płn. do *osi zła*, co przybliży negocjacyjną pozycję USA paradoksalnie do tej prezentowanej przez Kim Jong Ila liczącego także przede wszystkim na kłamstwa i konfrontację.

Reakcją Kima na takie stanowisko USA, co pokazują wydarzenia ostatnich miesięcy, a w szczególności kolejne zerwanie procesu negocyjnego przez KRL-D połączone z próbą zacieśnienia kontaktów z Chinami i Rosją²², jest usztywnienie stanowiska i bezterminowe zamrożenie procesu sześciostronnych negocjacji.

Bibliografia

Dziak W. J., *Kim Ir Sen*, Warszawa 2001.

Dziak W. J., *Korea. Pokój czy wojna?*, Warszawa 2003.

Dziak W. J., *Kim Jong Il*, Warszawa 2004.

Dziak W. J., *Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna – zarys najważniejszych problemów lat 90.*,

Książek J., *Republika Korei – triumfy i rozczarowania*,

Rowiński J., *Półwysep Koreański w polityce Chin – stosunki z państwami koreańskimi*,

Summary

The article consists of three parts. The first one, introduce the reader into the history of Korean Peninsula up to the situation in year 1953 which marked the creation of divided nation. The next feature of that part is a kind of comparison between the situation of divided China and divided Korea.

The second part deals with Kim Jong Il era and briefly describes his attendance on the arena of world politics as a politician aiming to confrontation against the US especially and causing the drowning of North Korea into the political isolation.

²² Moskiewskie obchody 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej odbyły się bez udziału Kim Jong Ila. Nie oznacza to jednak braku jakiegokolwiek delegacji Korei Płn. W zastępstwie wodza, do Moskwy przyjechał wicemarszałek Li Dzong San, szef Komitetu Weteranów Walki z Imperializmem.

The last part is sacrificed to six party talks between both Korean states, Japan, Russia, China and USA. But it does not show the whole process. It is concentrated on the main negotiation positions of specified states. There is not any prognosis at the end of the article because, in the opinion of the author, it is not possible in the case of North Korea to prepare it properly. This is completely not transparent state.

Michał Łuszczuk

Zakres podmiotowy instytucji obywatelstwa Unii Europejskiej

Wśród wyzwań, jakie pojawiają się współcześnie w stosunkach międzynarodowych, wiele związanych jest z procesem integracji europejskiej. W debacie poświęconej kierunkowi, w jakim podąża ten proces, dość często pojawia się problem charakteru więzi między państwami a tworzoną przez nie bytem politycznym – Unią Europejską (UE). Zagadnienie to może być różnie badane, między innymi przez pryzmat statusu obywateli państw członkowskich w ramach Unii. Status ten, od momentu podpisania Traktatu z Maastricht w 1992 r., wyraża instytucja obywatelstwa unijnego. Wśród kontrowersji, jakie wzbudziło wówczas ustanowienie obywatelstwa unijnego, na czołowym miejscu znalazł się problem relacji między nowo powstałą konstrukcją a obywatelstwem państw członkowskich¹. Od tamtej pory minęło już kilkanaście lat, podczas których dwukrotnie nowelizowano traktaty oraz przygotowano projekt Konstytucji europejskiej. Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie i zbadanie: 1) jak obecnie wygląda przyjęte wówczas rozwiązanie kwestii „kto jest obywatelem UE?”, 2) w jakim zakresie uległo ono modyfikacjom oraz 3) jak jest oceniane. Dla ich osiągnięcia należy dokonać interpretacji stosownych postanowień traktatowych oraz uzupełniających je źródeł prawa pochodnego, a także odnieść się do stanowisk prezentowanych w literaturze przedmiotu.

Podmiotowy zakres instytucji obywatelstwa unijnego został wskazany w traktacie z Maastricht w sposób pozornie prosty i wyraźny. Jak zapisano w art. 2 *Traktatu o Unii Europejskiej* (TUE), państwa członkowskie zdecydowały się „ustanowić jednolite obywatelstwo Unii dla swoich obywateli w celu wzmoc-

¹ A. Łazowski, *Obywatelstwo Unii Europejskiej – uwagi teoretyczne i praktyczne w dziesięć lat po wejściu w życie Traktatu z Maastricht*, [w:] E. Piontek, A. Zawadzka (red.), *Szkiece z prawa Unii Europejskiej*, t. I, Kraków 2003, s. 137.

nienia i ochrony ich praw i interesów”². Określenie, do kogo jest adresowana instytucja obywatelstwa unijnego powtórzono zostało także w art. 17 ust. 1. traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (TWE), który stanowi, iż „każda osoba posiadająca obywatelstwo państwa członkowskiego staje się obywatelem Unii”³.

Analiza tych przepisów wskazuje, iż obywatelstwo Unii to „pochodna warunku obywatelstwa narodowego”⁴ oraz że ma ono charakter wtórny wobec obywatelstwa państwa członkowskiego⁵. Uzyskanie oraz utrata obywatelstwa unijnego zależy zatem od statusu osoby fizycznej na gruncie regulacji prawa krajowego państw członkowskich. Interpretacja ta jest spójna z treścią *Deklaracji nr 2 o obywatelstwie państw członkowskich*, sporządzonej przez Konferencję Międzyrządową i dołączonej do traktatu z Maastricht⁶. W dokumencie tym stwierdza się mianowicie: „(...) gdziekolwiek w Traktacie ustanawiającym Wspólnotę Europejską następuje odwołanie do pojęcia »obywateli państw członkowskich«, to kwestia, czy osoba posiada takie obywatelstwo danego państwa, rozstrzygana będzie tylko przy użyciu instrumentów prawa krajowego zainteresowanego państwa”. Treść *Deklaracji* wyraźnie wskazuje na kim spoczywa odpowiedzialność za kontrolę tego, które jednostki mogą wykonywać prawa wynikające z obywatelstwa unijnego.

Dodatkowo w *Deklaracji* zachęcono także państwa członkowskie do przedstawiania, dla ogólnej informacji, specjalnych oficjalnych oświadczeń, na podstawie których będzie można stwierdzać, kogo uznają one za swych obywateli dla celów wspólnotowych⁷. Akty, które można by uznać za takie oświadczenia, zostały jak na razie wydane tylko przez Wielką Brytanię oraz Niemcy⁸.

² *Treaty on European Union*, OJ C 191/1992. Traktat został podpisany w Maastricht 7 lutego 1992 r., wszedł w życie 1 listopada 1993 r. Przekład na język polski TUE w wersji aktualnie obowiązującego traktatu z Nicei zob.: A. Przyborowska-Klimczak, E. Skrzydło-Tefelska, *Dokumenty Europejskie*, t. IV, Lublin 2003, s. 32 i nast. (dalej: *Dokumenty Europejskie*).

³ *Treaty Establishing European Community*, OJ C 224/1992. Traktat został podpisany w Rzymie 25 marca 1957 r., wszedł w życie 1 stycznia 1958 r. Przekład na język polski TWE w wersji aktualnie obowiązującego traktatu z Nicei zob.: *Dokumenty Europejskie*, s. 89 i nast.

⁴ R. Pelc, *Obywatelstwo Unii Europejskiej a obywatelstwo państw członkowskich i państw trzecich*, [w:] S. Biernat (red.), *Studia z prawa Unii Europejskiej*, Kraków 2000, s. 83.

⁵ R. Wieruszewski, *Obywatelstwo Unii Europejskiej – charakter i znaczenie instytucji Konwentu*, [w:] *Obywatelstwo europejskie. Rozważania*, Warszawa 2003, s. 21.

⁶ *Declaration on Nationality of a Member State*, Official Journal, C 191/1992, s. 98.

⁷ W ocenie R. Wieruszewskiego, to właśnie tego typu deklaracje państw, a nie regulacje prawa wewnątrzpaństwowego dotyczące obywatelstwa danego państwa określają, kto jest obywatelem Unii, R. Wieruszewski, *op. cit.*, s. 21. Na problem statusu prawnego tych deklaracji zwraca uwagę również: G.-R. de Groot, *Towards a European Nationality Law*, „Electronic Journal of Comparative Law”, vol. 8.3 (October 2004), s. 10 i nast., <http://www.ejcl.org/> (13.03.2005 r.).

⁸ Szerzej zob. G.-R. de Groot; *Obywatelstwo europejskie: związki z obywatelstwem*

Przyjęcie przez Konferencję Międzyrządową przedstawionego powyżej stanowiska można tłumaczyć zarówno bogactwem oraz różnorodnością krajowych procedur w zakresie przepisów o obywatelstwie w krajach UE⁹, jak też świadomością, iż ten właśnie zakres regulacji postrzegany jest jako jeden z filarów suwerenności państwowej i jego naruszenie przez UE byłoby nadmierną, a nawet prowokacyjną ingerencją w wewnętrzne sprawy państw członkowskich. Warto jednak zauważyć, iż rozwiązanie takie jest przez niektórych uznawane za pewnego rodzaju anomalie na gruncie prawa europejskiego, gdyż odbiega od postulowanej przez Trybunał Sprawiedliwości WE (ETS) zasady, zgodnie z którą zakres praw i obowiązków wywodzonych z prawa wspólnotowego może być określany tylko przez Wspólnotę, nie zaś przez poszczególne państwa członkowskie¹⁰.

Próba rozgraniczenia kompetencji w prezentowanej tu materii jest jednym z wielu przykładów rozwiązania problemu podziału kompetencji między pań-

państw członkowskich, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy” 2000, nr 4/5, s. 7–36; Należy również pamiętać o tym, iż ograniczenia zakresu podmiotowego mogą wynikać także z postanowień zawartych w art. 299 TWE, określającym, do których terytoriów mają zastosowanie postanowienia *Traktatu*, zob.: R. Wieruszewski, *op. cit.*, s. 21; J. Barcz, *Charakter prawny i struktura Unii Europejskiej. Pojęcie prawa Unii*, [w:] J. Barcz (red.), *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, wyd. II, Warszawa 2003, s. 68–69. Analiza konsekwencji zachodzenia na siebie regulacji dotyczących podmiotowego zakresu instytucji obywatelstwa UE i regulacji dotyczących terytorialnego zakresu obowiązywania traktatów w odniesieniu do tzw. peryferiów UE jest przedstawiona w artykule Karis Muller, *Problems of European Union Citizenship Rights at the Periphery*, „Australian Journal of Politics and History” 1999, t. 45, nr 1, s. 35–51.

⁹ W prawie krajowym rozróżnia się dwa zasadnicze sposoby nabycia obywatelstwa. Pierwszy z nich, określany niekiedy sposobem pierwotnym, wynika z mocy prawa i opiera się na zasadzie „prawa ziemi” bądź „prawa krwi”. W pierwszym przypadku, gdy dana osoba przychodzi na świat na terytorium określonego państwa, to w następstwie tego traktowana jest jak jego obywatel. W drugim przypadku, to przynależność państwowa rodziców danej osoby decyduje o jego obywatelstwie. Oprócz tego możliwe są również inne formy nabycia obywatelstwa, które mają charakter pochodny i polegają na otrzymaniu takiego statusu w następstwie decyzji państwowych. Zob. B. Banaszak, A. Preisner, *Prawo konstytucyjne. Wprowadzenie*, Wrocław 1996, s. 131; M. Zdanowicz, *Wielokrotne obywatelstwo w prawie międzynarodowym i krajowym*, Warszawa 2001, s. 38–67. Szerzej na temat instytucji obywatelstwa w wybranych państwach UE zob.: R. Hansen, P. Weil, *Towards a European Nationality. Citizenship, Immigration and Nationality Law in the EU*, London 2001; D. Cesarani, M. Fulbrook (eds), *Citizenship, Nationality and Migration in Europe*, London 2002; R. Bellamy, D. Castiglione, E. Santoro, *Lineages of European Citizenship. Rights, Belonging and Participation in Eleven Nation-States*, London 2004.

¹⁰ F. Emmert, M. Morawiecki, *Prawo europejskie*, Warszawa–Wrocław 1999, s. 30; D. O’Keeffe, P. Maro, *Wprowadzenie do prawa Wspólnot Europejskich. Prawa jednostki w prawie europejskim*, Łódź 1999, s. 92–93.

stwa członkowskie a UE w drażliwej politycznie dziedzinie¹¹. Rozstrzygnięcie, w myśl którego właściwości do definiowania przynależności państwowej, a tym samym obywatelstwa unijnego, należą do każdego państwa z osobna¹², w ocenie niektórych autorów stwarza pewien paradoks. Jest on związany z tym, iż WE/UE nadając obywatelom państw członkowskich określony status i gwarantując im swobodę przemieszczania, nie zarezerwowały dla siebie żadnych środków kontroli czy też konsultacji na temat możliwości nabywania tegoż statusu¹³.

Uwaga ta, choć jest prawdziwa, to nie uwzględnia faktu, iż istotą obywatelstwa unijnego jest nadanie w zakresie przewidzianym w traktatach określonym jednostkom uprawnień do działania przede wszystkim na poziomie aktywności WE/UE. Oznacza to, iż nie ma konieczności całkowitego lub choćby częściowego ujednolicania praw i obowiązków wynikających z przepisów krajowych dotyczących obywatelstwa, zaś zakres wspólnotowej ingerencji w prawo państw członkowskich w tej dziedzinie jest rzeczywiście zminimalizowany¹⁴. Jednocześnie należy mieć na uwadze, iż podejście zastosowane w traktatach jest zgodne z normą obowiązującą w prawie międzynarodowym publicznym, m.in. w kilku konwencjach¹⁵, przede wszystkim w *Europejskiej konwencji*

¹¹ Zob. szerzej: K. Kowalik-Bańczyk, *Porównanie systemu kompetencji Unii Europejskiej w Konstytucji dla Europy a dotychczasowym systemem*, [w:] S. Dudzik (red.), *Konstytucja dla Europy. Przyszły fundament Unii Europejskiej*, Kraków 2005, s. 125–146.

¹² Jak wskazują K. Lenaerts i P. Neuffel, „funkcje i cechy obywatelstwa państwa członkowskiego określa wyłącznie zainteresowane państwo, zgodnie z własnymi zasadami wewnętrznymi. U podstaw przynależności państwowej leży zawsze szczególna lojalność wobec własnego państwa oraz wzajemne prawa i obowiązki” (K. Lenaerts, P. van. Nuffel, *Podstawy prawa europejskiego*, Warszawa 1998, s. 237). Zob. G. Janusz, P. Bajda, *Prawa mniejszości narodowych*, Warszawa 2000, s. 96–97; S. Konopacki, *Obywatelstwo europejskie – wielka iluzja dla nowych członków?*, [w:] *Obywatelstwo europejskie. Rozważania*, s. 49.

¹³ B. Mielnik, *Obywatelstwo Unii Europejskiej*, Wrocław 2000, s. 56. Por. G.-R. de Groot, *Towards...*, *op. cit.*, s. 14.

¹⁴ Odmienne stanowisko zob.: S. Konopacki, *Dylematy obywatelstwa europejskiego*, „*Studia Europejskie*” 2003, nr 4, s. 74–75.

¹⁵ Jako pierwszą należy wskazać konwencję haską z 12 kwietnia 1930 r. w sprawie niektórych zagadnień dotyczących konfliktu ustaw w zakresie obywatelstwa, która w art. 1 stwierdza: „Każde państwo władne jest określić w swym ustawodawstwie, kto jest jego obywatelem. Ustawodawstwo to powinno być przyjęte przez inne państwa, byleby było ono zgodne z umowami międzynarodowymi, zwyczajem międzynarodowym i zasadami prawnymi ogólnie uznanymi w przedmiocie obywatelstwa”. Zob. Dz. U. RP 1937, nr 47. poz. 361. Identyczne stanowisko znaleźć można także w *Konwencji o ograniczaniu przypadków podwójnego obywatelstwa oraz o obowiązkach wojskowych w przypadkach podwójnego obywatelstwa*, gdzie w art. 9 stwierdza się: „każda z Umawiających się stron może [...] określić pojęcie «obywatelstwa» [...], do których niniejsza Konwencja będzie miała zastosowanie”. Tekst Konwencji zob. „*Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy*” 2000, nr 4–5, s. 145.

o Obywatelstwie z 1997 r.¹⁶ oraz orzecznictwie trybunałów międzynarodowych¹⁷. Wedle tej normy regulacja w przedmiocie nabycia i utraty obywatelstwa tradycyjnie uważana jest za domenę prawa krajowego¹⁸.

Zasada, iż tylko państwo członkowskie może określić, kto jest jego obywatelem, została przyjęta również na gruncie prawa europejskiego jeszcze przed wejściem w życie TUE, co znalazło swój wyraz w orzecznictwie ETS, między innymi w takich sprawach jak sprawa 136/78, dotycząca postępowania karnego przeciwko Vincentowi Auer¹⁹, sprawa 59/85 *Netherlands vs. Reed*²⁰ oraz sprawa 369/90 *Mario Vincente Micheletti and Others vs. Delegación del Gobierno en Cantabria*²¹.

Zwłaszcza ostatnia z wymienionych spraw jest niezmiernie ważna w kontekście kwestii obywatelstwa i kompetencji państw w tym zakresie²², gdyż Try-

¹⁶ Zgodnie z art. 3 tej konwencji „1. Każde państwo określa w swym ustawodawstwie, kto jest jego obywatelem. 2. Ustawodawstwo to zostanie zaakceptowane przez inne państwa w stopniu, w jakim jest ono zgodne z właściwymi umowami międzynarodowymi, zwyczajowym prawem międzynarodowym i zasadami prawa ogólnie uznanymi w przedmiocie obywatelstwa”; *Europejska konwencja o obywatelstwie*, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy” 2000, nr 4–5, s. 112.

¹⁷ Najczęściej przywoływaną i cytowaną jest sprawa *Nottebohm* rozpatrywana przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości. W orzeczeniu tym znajdziemy potwierdzenie zasady wyłącznej kompetencji państw w zakresie obywatelstwa danego państwa: „Lichtenstein, jak każde inne suwerenne państwo, ma prawo do przyjmowania w swym prawie wewnętrznym reguł nabywania obywatelstwa tego kraju, jak i przyznawania go na drodze naturalizacji [...]. Dodatkowo, obywatelstwo ma najbardziej natychmiastowe, najdalej idące oraz – dla wielu osób – jedyne konsekwencje wynikające z systemu prawnego państwa je przyznającego. Obywatelstwo służy przede wszystkim do określenia praw przyznanych osobie je posiadającej i jest związane z prawami i zobowiązaniami, jakie państwo przyznaje lub nakłada na swych obywateli” (tłum. własne). Zob. *Nottebohm Case, Lichtenstein vs. Guatemala, International Court of Justice Reports 1955*, [w:] D. J. Harris, *Cases and Materials on International Law*, London 1991, s. 566.

¹⁸ Zob. Z. Galicki, *Europejska konwencja o obywatelstwie a obywatelstwo europejskie*, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy”, 2000, nr 4–5, s. 92 i nast.

¹⁹ Orzeczenie ETS w sprawie 136/78 *Criminal Proceeding Against Vincent Auer*, ECR [1979], s. 437.

²⁰ Orzeczenie ETS w sprawie 59/85 *State of the Netherlands v. Ann Florence Reed*, ECR [1986], s. 1283 i nast.

²¹ Orzeczenie ETS w sprawie 369/90 *Mario Vincente Micheletti and others v. Delegación del Gobierno en Cantabria*, ECR [1992], s. I–1237. Tłumaczenie orzeczenia zob.: W. Czapliński R. Ostrihansky, P. Saganek, A. Wyrozumska (red.), *Prawo Wspólnot Europejskich. Orzecznictwo*, Warszawa 2001, s. 534–528.

²² B. Mielnik, *op. cit.*, s. 56–47; R. Pelc, *op. cit.*, s. 84; G-R. de Groot, *The Relationship between the Nationality Legislation of the Member States of the European Union and European Community*, [w:] Massimo La Torre (eds), *European Citizenship. An Institutional Challenge*, The Hague 1998, s. 115–149; H. U. J. d'Oliveira, *Review of the Micheletti Case*, „Common Market Law Review” 1993, t. 30, s. 632 i nast.; E. Guild, *The Legal Framework of the Citizenship of the European Union*, [w:] D. Cesarani, M. Fulbrook (eds), *op. cit.*, s. 45.

bunał w swym orzeczeniu stwierdził, iż choć określenie warunków nabycia i utraty obywatelstwa należy do kompetencji każdego z państw członkowskich i inne kraje zobowiązane są do jej respektowania, to jednakże kompetencja ta ma być wykonywana z uwzględnieniem prawa wspólnotowego. Trudno jednoznacznie określić, jak należy interpretować to sformułowanie²³, czy oznacza ono, iż regulacje wewnątrz krajowe państw członkowskich dotyczące kwestii obywatelstwa mogą zostać poddane kontroli ze strony ETS w sytuacji, gdy dany kraj narusza w ich obrębie na przykład ogólne zasady prawa wspólnotowego²⁴, obowiązek solidarności (art. 10 TWE)²⁵ lub też prawa podstawowe?²⁶ Orzeczenie ETS dotyczące analizowanej problematyki, w sprawie *The Queen and Secretary of State for the Home Department, ex parte: Manjit Kaur*²⁷, nie wyklucza takiej możliwości, aczkolwiek, jak zauważa S. Hall, jest mało prawdopodobnym, by w najbliższej przyszłości ETS mógł i chciał ingerować w kwestię nadawania czy też odbierania obywatelstwa dla celów wspólnotowych²⁸.

Czy oznacza to, iż autonomia państw członkowskich w zakresie regulacji dotyczących obywatelstwa jest faktycznie niezagrożona? Dotychczas państwa jedynie w stosunkowo wąskim zakresie ograniczone były w swej niezależności regulacjami prawa międzynarodowego publicznego, na przykład w kwestii zapobiegania podwójnemu obywatelstwu. Wydaje się, iż obecnie prawo europejskiej stwarza jednak potencjalnie większe ograniczenia i niewykluczone, iż wymusi wkrótce dokonanie pewnego „uwspólnotowienia” w tym zakresie²⁹. Wśród przesłanek takiego nowego podejścia wskazać można wzrost zaanga-

²³ E. Guild, *op. cit.*, s. 45.

²⁴ R. Pelc, *op. cit.*, s. 86.

²⁵ Szerzej zob. G-R. de Groot, *Obywatelstwo...*, *op. cit.*, s. 22–23.

²⁶ Por. S. Hall, *Loss of Union Citizenship in Breach of Fundamental Rights*, „European Law Review” 1996, t. 21, nr 1, s. 129–146. Zob. też: G-R. de Groot, *The Relationship...*, *op. cit.*, s. 115–149.

²⁷ Orzeczenie ETS w sprawie 129/99 *The Queen and Secretary of State for the Home Department, ex parte: Manjit Kaur*, ECR [2001], s. I-1237. Zob. P. Shah, *British Nationals under Community Law: The Kaur Case*, „European Journal of Migration and Law” 2001, t. 3, s. 271–278; S. Hall, *Determining the Scope Ratione Personae of European Citizenship: Customary International Law Prevails for Now*, ECJ, Judgment, 20 February 2001, Case C-192/99, *The Queen v. Secretary of State for the Home Department ex parte Kaur*, „Legal Issues of Economic Integration” 2001, t. 28, nr 3, s. 355–360.

²⁸ S. Hall, *Determining...*, *op. cit.*, s. 360. Podobnie: D. O’Keeffe, P. Maro, *op. cit.*, s. 93. Por. C. Closa, *Citizenship of the Union and the Nationality of Member States*, „Common Market Law Review” 1995, t. 29, s. 514.

²⁹ Z punktu widzenia państw członkowskich jest to potencjalne zagrożenie dla ich kompetencji w zakresie regulacji statusu prawnego ich obywateli, zob. R. Wieruszewski, *Obywatelstwo Unii Europejskiej a ochrona praw człowieka*, [w:] *Polska w Unii Europejskiej. XLVI Zjazd katedr i zakładów prawa konstytucyjnego*, Wierzbna 3–5 czerwca 2004 r., Kraków 2005, s. 249.

zowania Unii w obszarze polityki migracyjnej i azylowej³⁰ oraz zbyt duże rozbieżności pomiędzy politykami państw członkowskich w zakresie przyznawania obywatelstwa potomkom osób pochodzących z obszarów tychże państw³¹.

Dodatkowe argumenty przemawiające za spodziewanym wzrostem zainteresowania UE problematyką obywatelstwa państw członkowskich, zawarte są w tekście projektu traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy (TK)³², który wyposaża Unię Europejską w podmiotowość prawnomiędzynarodową i tym samym nie pozostawia bez zmiany charakteru relacji między nią a jej obywatelami³³. Warto też zwrócić uwagę na te postanowienia projektu, w których odwołano się do pojęcia „ludności Unii Europejskiej” oraz „obywatelstwa członków Komisji Europejskiej”³⁴.

Artykuł I-25 poświęcony jest kontrowersyjnej formule większości kwalifikowanej w Radzie Europejskiej oraz Radzie. Przewiduje on, iż „większość kwalifikowaną stanowi co najmniej 55% członków Rady zawierające co najmniej 15 z nich i reprezentujących Państwa Członkowskie obejmujące co najmniej

³⁰ Zob. szerzej: Ch. Kreuzer, *W kierunku europejskiej polityki migracyjnej i azylowej*, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy” 2000, nr 4–5, s. 37–49; S. Peers, *Key Legislative Developments on Migration in the European Union*, „European Journal of Migration and Law” 2003, t. 5, s. 406–408; L. M. McLaren, *Immigration and the New Politics of Inclusion and Exclusion in the European Union: The Effect of Elites and the EU on Individual-level Opinions Regarding European and non-European Immigrants*, „European Journal of Political Research” 2001, t. 39, s. 81–108;

³¹ G.-R. de Groot, *Towards...*, *op. cit.*, s. 20 i nast. Dane statystyczne na ten temat zob. *Statistics In Focus: Theme 3 – 3/2004 Population And Social Conditions*, Catalogue Number: KS-NK-04-003-EN-N, European Communities 2004.

³² *Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy*, Konferencja Przedstawicieli Rządów Państw Członkowskich CIG 87/2/04 REV 2, Bruksela, 29.10. 2004 r.

³³ Jak ocenia J. Jagielski, instytucja obywatelstwa unijnego w projekcie TK to w zasadzie „swego rodzaju podsumowanie dotychczasowego legislacyjnego dorobku w tym zakresie”, gdyż przepisy jej poświęcone mają charakter kondensacyjny i są w sumie powtórzeniami już znanych norm. Odwołania do obywateli Unii zawarte w Preambule oraz w art. I-1 i I-3 mają zaś przede wszystkim charakter deklaracji politycznej, choć jednocześnie mogą być postrzegane, w kontekście nadania UE podmiotowości prawnej, jako wyraz wzmocnienia związku jednostek z Unią oraz utrwalenia obywatelstwa jako elementu całej szerokiej koncepcji integracji europejskiej. Podobnie znaczenie w ocenie tegoż autora ma inkorporacja do tekstu projektu TK całej *Karty praw podstawowych*. Zob. J. Jagielski, *Obywatelstwo europejskie w projekcie »Konstytucji dla Europy«*, „Edukacja Prawnicza” 2004, nr 4(61). Por. H. Machińska, *Wymiar obywatelski »Traktatu Konstytucyjnego«*, [w:] H. Machińska (red.), *Idea Europy*, Biuro Informacji Rady Europy, Warszawa 2004, s. 137–145. W kontekście niniejszego opracowania należy natomiast zaznaczyć, iż zgodnie z art. I-8 ust. 1 projektu: „1. Każda osoba mająca przynależność Państwa Członkowskiego jest obywatelem Unii”. Należy uznać, iż przepis ten swą istotą, mimo zmiany brzmienia, powtarza postanowienia zawarte w art. 17 TWE.

³⁴ G.-R. de Groot, *Towards...*, *op. cit.*, s. 21.

65% ludności Unii”. Rodzi się w tym miejscu wątpliwość, jak należy rozumieć termin „ludność Unii” pochodząca z państwa członkowskiego: czy chodzi np. tylko o obywateli tych państw, czy wszystkich obywateli UE zamieszkujących na obszarze danego państwa, a może w ogóle o wszystkich jego mieszkańców? Natomiast w drugim przypadku, wedle art. I-26 „Komisja [Europejska] mianowana na mocy postanowień Konstytucji składa się z jednego obywatela każdego Państwa Członkowskiego, w tym jej przewodniczącego i ministra spraw zagranicznych Unii, który jest jednym z jej wiceprzewodniczących”. Problem obywatelstwa komisarzy wystąpi np. w przypadku osób posiadających więcej niż jedno obywatelstwo.

Kolejną przyczyną, skłaniającą UE do przyjrzenia się dokładniej zagadnieniu obywatelstwa w państwach członkowskich, jest problem określenia i przyjęcia adekwatnego statusu obywateli państw trzecich zamieszkujących na obszarze UE³⁵ (co ma przecież wpływ na poziom spójności) oraz równolegle funkcjonujących różnorodnych mechanizmów ich naturalizacji. W dyskusji nad dalszym rozwojem instytucji obywatelstwa już obecnie pojawiają się głosy, według których jedyną podstawą warunkującą uzyskanie statusu obywatelstwa UE powinno być miejsce legalnego zamieszkania na obszarze UE³⁶ lub też postulujące, „aby wynikające z krajowych porządków prawnych różnice dotyczące nabywania i utraty obywatelstwa zastąpić jednolitą procedurą obowiązującą w tym samym zakresie we wszystkich państwach członkowskich”³⁷.

Wskazane powyżej przesłanki pozwalają uznać, iż problem wpływu UE na autonomię państw członkowskich w zakresie regulacji związanych z obywatelstwem staje się coraz wyraźniejszy³⁸. Czy doświadczenia tych państw, wynie-

³⁵ Zob. D. O’Keeffe, P. Maro, *op. cit.*, s. 111 i nast.; R. Pelc, *op. cit.*, s. 83; T. Kostakopoulou, *Long-term Resident Third-country Nationals in the European Union: Normative Expectations and Institutional Openings*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2002, t. 28, nr 3, s. 443–462; *idem*, *Invisible Citizens? Long-term Resident Third-country Nationals in the EU and their Struggle for Recognition*, [w:] R. Bellamy, A. Warleight, *Citizenship and Governance in the European Union*, London 2001, s. 180–205; B. Nascimbene, *Finding Solution through Citizenship*, „European Journal of Migration and Law” 1999, t. 1, s. 329–346.

³⁶ Zob. m.in.: *Resolution on Respect for Human Rights in the European Community (annual report of the European Parliament)*, 11 March 1993, OJ C 115/1993, s. 178. Jak słusznie jednak zauważa R. Pelc, „najpierw jednak trzeba by wypracować wspólnotową definicję pojęcia »zamieszkanie«, inaczej bowiem w każdym państwie członkowskim dochodziłoby do różnic w interpretacji” (R. Pelc, *op. cit.*, s. 89). Szerzej na temat tego problemu zob.: M. J. Garot, *A New Basis for European Citizenship: Residence*, [w:] M. La Torre, *op. cit.*, s. 235 i nast. Zob. też: M. Garcia, *Miejsce zamieszkania jako podstawa obywatelstwa europejskiego*, [w:] *Obywatelstwo europejskie. Rozważania*, s. 37–43; S. Konopacki, *Dylematy...*, *op. cit.*, s. 64–65.

³⁷ G.-R. de Groot, *Obywatelstwo europejskie...*, *op. cit.*, s. 36.

³⁸ Podobnie w kontekście sprawy C-148/02 C. Garcia Avello v. Belgia, R. Wieruszewski, *Obywatelstwo Unii Europejskiej a ochrona...*, *op. cit.*, s. 241.

sione ze współpracy w dziedzinie zagadnień dotyczących obywatelstwa prowadzonej na forum Rady Europy, będą mogły być wykorzystane przez Unię Europejską okaże się to dopiero w przyszłości. Podsumowując, należy stwierdzić, iż przyjęte podejście, w myśl którego o przyznaniu obywatelstwa unijnego decydują w zasadzie samodzielnie same państwa członkowskie, mimo iż to instytucje WE gwarantują realizację i przestrzeganie wynikających z tego obywatelstwa praw, jest adekwatne do obecnego poziomu integracji europejskiej. Wydaje się jednak, iż nie na długo.

Bibliografia

Banaszak B., Preisner A., *Prawo konstytucyjne. Wprowadzenie*, Wrocław 1996.

Barcz J., *Charakter prawny i struktura Unii Europejskiej. Pojęcie prawa Unii*, [w:] J. Barcz (red.), *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, wyd. II, Warszawa 2003.

Bellamy R., Castiglione D., Santoro E., *Lineages of European Citizenship. Rights, Belonging and Participation in Eleven Nation-States*, London 2004.

Cesarani D., Fulbrook M. (eds), *Citizenship, Nationality and Migration in Europe*, London 2002.

Closa C., *Citizenship of the Union and the Nationality of Member States*, „Common Market Law Review” 1995, t. 29.

Czapliński W., Ostrihansky R., Saganek P., Wyrozumski A. (red.), *Prawo Wspólnot Europejskich. Orzecznictwo*, Warszawa 2001.

d'Oliveira H. U. J., *Review of the Micheletti case*, „Common Market Law Review” 1993, t. 30.

Emmert F., Morawiecki M., *Prawo europejskie*, Warszawa–Wrocław 1999.

Galicki Z., *Europejska konwencja o obywatelstwie a obywatelstwo europejskie*, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy”, 2000, nr 4–5.

Garcia M., *Miejsce zamieszkania jako podstawa obywatelstwa europejskiego*, [w:] *Obywatelstwo europejskie. Rozważania*, Warszawa 2003.

Garot M. J., *A New Basis for European Citizenship: Residence*, [w:] M. La Torre (eds), *European Citizenship. An Institutional Challenge*, The Hague 1998.

Groot de G.-R., *The Relationship between the Nationality Legislation of the Member States of the European Union and European Community*, [w:] M. La Torre (eds), *European Citizenship. An Institutional Challenge*, The Hague 1998.

Groot de G.-R., *Obywatelstwo europejskie: związki z obywatelstwem państw członkowskich*, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy” 2000.

Groot de G.-R., *Towards a European Nationality Law*, „Electronic Journal of Comparative Law”, vol. 8.3 (October 2004), <http://www.ejcl.org>.

Guild E., *The Legal Framework of the Citizenship of the European Union*, [w:] D. Cesarani, M. Fulbrook (eds), *Citizenship, Nationality and Migration in Europe*, London 2002.

Hall S., *Loss of Union Citizenship in Breach of Fundamental Rights*, „European Law Review” 1996, t. 21, nr 1.

Hall S., *Determining the Scope Ratione Personae of European Citizenship: Customary International Law Prevails for Now*. ECJ, Judgment, 20 February 2001, Case C-192/99, *The Queen v. Secretary of State for the Home Department ex parte Kaur*, „Legal Issues of Economic Integration” 2001, t. 28, nr 3.

Hansen R., Weil P., *Towards a European Nationality. Citizenship, Immigration and Nationality Law in the EU*, London 2001.

Harris D. J., *Cases and Materials on International Law*, London 1991.

Jagielski J., *Obywatelstwo europejskie w projekcie konstytucji dla Europy*, „Edukacja Prawnicza” 2004, nr 4(61).

Janusz G., Bajda P., *Prawa mniejszości narodowych*, Warszawa 2000.

Konopacki S., *Dylematy obywatelstwa europejskiego*, „Studia Europejskie” 2003, nr 4.

Konopacki S., *Obywatelstwo europejskie – wielka iluzja dla nowych członków?*, [w:] *Obywatelstwo europejskie. Rozważania*, Warszawa 2003.

Kostakopoulou T., *Invisible Citizens? Long term Resident Third-country Nationals in the EU and their struggle for Recognition*, [w:] R. Bellamy, A. Warleight, *Citizenship and governance in the European Union*, London 2001.

Kostakopoulou T., *Long-term resident third-country nationals in the European Union: normative expectations and institutional openings*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2002, t. 28, nr 3.

Kowalik-Bańczyk K., *Porównanie systemu kompetencji Unii Europejskiej w Konstytucji dla Europy a dotychczasowym systemem*, [w:] S. Dudzik (red.), *Konstytucja dla Europy. Przyszły fundament Unii Europejskiej*, Kraków 2005.

Kreuzer Ch., *W kierunku europejskiej polityki imigracyjnej i azylowej*, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy” 2000, nr 4–5.

Lenaerts K., Nuffel van P., *Podstawy prawa europejskiego*, Warszawa 1998.

Łazowski A., *Obywatelstwo Unii Europejskiej – uwagi teoretyczne i praktyczne w dziesięć lat po wejściu w życie Traktatu z Maastricht*, [w:] E. Piontek, A. Zawadzka (red.), *Szkice z prawa Unii Europejskiej*, t. I, Kraków 2003.

Machińska H., *Wymiar obywatelski Traktatu Konstytucyjnego*, [w:] H. Machińska (red.), *Idea Europy*, Biuro Informacji Rady Europy, Warszawa 2004.

McLaren L. M., *Immigration and the New Politics of Inclusion and Exclusion in the European Union: The effect of Elites and the EU on Individual-level Opinions Regarding European and non-European Immigrants*, „European Journal of Political Research” 2001, t. 39.

Mielnik B., *Obywatelstwo Unii Europejskiej*, Wrocław 2000.

Muller K., *Problems of European Union Citizenship Rights at the Periphery*, „Australian Journal of Politics and History” 1999, t. 45, nr 1.

Nascimbene B., *Finding Solution through Citizenship*, „European Journal of Migration and Law” 1999, t. 1.

O’Keeffe D., Maro P., *Wprowadzenie do prawa Wspólnot Europejskich. Prawa jednostki w prawie europejskim*, Łódź 1999.

Peers S., *Key Legislative Developments on Migration in the European Union*, „European Journal of Migration and Law” 2003, t. 5.

Pelc R., *Obywatelstwo Unii Europejskiej a obywatelstwo państw członkowskich i państw trzecich*, [w:] S. Biernat (red.), *Studia z prawa Unii Europejskiej*, wyd. I, Kraków 2000.

Przyborowska-Klimczak A., Skrzydło-Tefelska E., *Dokumenty Europejskie*, t. IV, Lublin 2003.

Shah P., *British Nationals under Community Law: The Kaur Case*, „European Journal of Migration and Law” 2001, t. 3.

Statistics In Focus: Theme 3 – 3/2004 Population and Social Conditions, Catalogue Number: KS-NK-04-003-EN-N, European Communities 2004.

Wieruszewski R., *Obywatelstwo Unii Europejskiej – charakter i znaczenie instytucji Konwentu*, [w:] *Obywatelstwo europejskie. Rozważania*, Warszawa 2003.

Wieruszewski, R., *Obywatelstwo Unii Europejskiej a ochrona praw człowieka*, [w:] S. Biernat (red.), *Obywatelstwo europejskie. Rozważania*, Warszawa 1993.

Zdanowicz M., *Wielokrotne obywatelstwo w prawie międzynarodowym i krajowym*, Warszawa 2001.

Dokumenty

Declaration on Nationality of a Member State, Official Journal, C 191/1992, s. 98.

Europejska konwencja o obywatelstwie, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy” 2000, nr 4–5.

Konwencja haska z 12.04.1930 roku w sprawie niektórych zagadnień dotyczących konfliktu ustaw w zakresie obywatelstwa, Dz. U. RP 1937, nr 47. poz. 361.

Konwencja o ograniczaniu przypadków podwójnego obywatelstwa oraz o obowiązkach wojskowych w przypadkach podwójnego obywatelstwa, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy” 2000, nr 4/5.

Resolution on Respect for Human Rights in the European Community (annual report of the European Parliament), 11 March 1993, OJ C 115/1993.

Traktat ustanawiający »Konstytucję dla Europy«, Konferencja Przedstawicieli Rządów Państw Członkowskich CIG 87/2/04 REV 2, Bruksela, 29.10. 2004 r.

Orzecznictwo ETS

Orzeczenie ETS w sprawie 136/78 *Criminal Proceeding Against Vincent Au-er*, ECR [1979], s. 437.

Orzeczenie ETS w sprawie 59/85 *State of the Netherlands v. Ann Florence Reed*, ECR [1986], s. 1283 i nast.

Orzeczenie ETS w sprawie 369/90 *Mario Vincente Micheletti and others v. Delegación del Gobierno en Cantabria*, ECR [1992], s. I-1237.

Orzeczenie ETS w sprawie 129/99 *The Queen and Secretary of State for the Home Department, ex parte: Manjit Kaur*, ECR [2001], s. I-1237.

Summary

This article analyses an issue of the scope *ratione personae* of the European citizenship and the EU influence on the autonomy of the Members States in matters of nationality. As far, the Treaties have not opposed to the binding rules derived from the customary international law. However, in the light of the ECJ jurisdiction and the advancement of the integration, *it should be seen* that the europeanization of domestic citizenship policy is becoming feasible.

Jan Czaja

Między ładem a nieładem. Nowe tendencje w stosunkach międzynarodowych

1. Porządek międzynarodowy – ciągle w fazie przejściowej

Twórcy różnych teorii naukowych, a jeszcze bardziej ich systematycy, lubią klarowne kryteria. To także dzięki nim teorie nabierają wyrazistości, są przekonujące. Do podobnej jasności dążą także nauki społeczne, w tym nauka o stosunkach międzynarodowych. Dla stosunków międzynarodowych cezurami bywają na ogół wydarzenia, fakty, także przełomy wieków (a jeszcze lepiej przełomy tysiącleci). Niekiedy zaczątkiem bywają jednak wydarzenia i doktryny, wszelkie „-izmy”, znaczące potem mieszaniną faktów i ideologii całe epoki. Sprawy te były przedmiotem wielu rozważań, toteż dla naszych potrzeb ograniczę się tylko do przypomnienia dwóch koszmarów XX w.: komunizmu (z korzeniami XIX-wiecznymi) i faszyzmu.

Epoki, a nawet – w sensie symbolicznym – stulecia, rzadko rozpoczynają się od konkretnych dat, częściej od dramatycznych wydarzeń. Tak jak prawdziwe rozpoczęcie XX w. zwykle kojarzy się z wielką wojną (czyli I wojną światową, jak ją nazwano, gdy wybuchła druga), której skala, ofiary i okrucieństwo, a także nowoczesne technologie, jednoznacznie wprowadziły świat w nową epokę, tak rozpoczęcie XXI w. kojarzyć się będzie z zamachami 11 września 2001 r.

Jednak zjawiska i wydarzenia, nawet jeśli wyglądają na fakty jednostkowe, wykazują w dłuższym okresie pewne prawidłowości. To dlatego mówimy o przyczynach czy podłożu ważnych wydarzeń. Ich badanie i analiza to podstawa nowoczesnej nauki o stosunkach międzynarodowych. Analizy zaś, o ile nie służą potrzebom czysto naukowym, mogą być wykorzystane dla potrzeb kształtowania stosunków międzynarodowych, w tym zwłaszcza polityki międzynarodowej w kierunku optymalizacji celów, osiągania pożądanych rozwiązań, kierunków transformacji, czy budowy nowego ładu.

Problem jest jednak taki, że wbrew wysiłkom i nadziejom, ich entropia – że posłużę się terminem zapożyczonym z fizyki – nie maleje, a wzrasta. Można powiedzieć, że proces nie rozwija się, przynajmniej jeśli chodzi o ostatnią dekadę, w kierunku porządkowania faktów, lecz raczej w kierunku ich anarchizacji. Nie jest to może jeszcze prawidłowość, ale już niebezpieczna tendencja. Ma ona różne przyczyny: deregulacja gospodarki światowej i swoboda przepływu wszystkich czynników ekonomicznych (ludzi, towarów, usług i kapitału), a przy tym wszelkich patologii, osłabienie roli państwa narodowego, pojawienie się i rosnąca rola tzw. aktorów niepaństwowych (*non-state actors*).

Dochodzą do tego zjawiska, których korzenie tkwią w pewnym bezładzie, jaki pojawił się po upadku komunizmu. Ostanie się jednego tylko supermocarstwa, Stanów Zjednoczonych, bez względu na to jak niepoprawnie politycznie to zabrzmie, niosło w zarodku niebezpieczeństwo braku równowagi. Do tego doszły inne problemy. Odżyły spetryfikowane półwieczem komunizmu dawne etniczne, kulturowe i religijne konflikty, a obok tendencji integracyjnych, pojawiły się również mocne odruchy dezintegracyjne (Bałkany, Kaukaz, Czechosłowacja). Zaczął się proces odnajdywania starych i poszukiwania nowych tożsamości, afirmacji tradycyjnych symboli i niespiesznej internalizacji nowych. To także dlatego, niezależnie od wielu innych przyczyn, integracja z Unią Europejską wywołała tyle obaw o utratę tożsamości kulturowej i narodowej. Spodziewanych efektów nie przynosi także forsowany przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, niekiedy na siłę, przyspieszany proces demokratyzacji państw na obszarach, które ani historycznie, ani cywilizacyjnie, ani kulturowo, a przede wszystkim mentalnie nie są na to przygotowane. Przykład apokaliptycznych trudności (mnożonych co prawda przez czynniki zewnętrzne) na jakie Stany Zjednoczone napotykają w fazie *building nation* w Iraku jest tu aż nadto wymowny. I mimo, iż dzisiaj prawie dwie trzecie krajów świata to kraje demokratyczne, to ani jednego takiego modelu nie udało się stworzyć w krajach arabskich i niewiele (chyba w praktyce tylko Turcja) w całym świecie islamskim. Także prawie cały obszar postsowiecki, łącznie z Rosją, ma swoje na tym tle problemy.

A wydawało się, że po upadku komunizmu, Układu Warszawskiego i ZSRR – ówczesnego „imperium zła” – świat wejdzie na prostą wiodącą już tylko ku lepszym czasom; do ładu spokojnego i bezpiecznego. Poważne autorytety po obu stronach Atlantyku zaczęły mówić nawet o nieprzydatności NATO, a Francis Fukuyama ogłosił, że wraz z zimną wojną kończy się Historia. Skoro bowiem zwyciężył jeden model cywilizacyjny – zachodni, to jako najlepszy, zostanie powszechnie przyjęty i nie będzie sensu poszukiwać lepszego. Prezydent Bill Clinton w ramach swej moralizatorskiej polityki zaczął to światu uświadamiać, a jego następca George W. Bush energicznie, mimo oporu materii, wciąć w życie.

Niestety, pogląd ten dość szybko został zweryfikowany nie tylko przez media, lecz także inną teorię – Samuela Huntingtona o zderzeniach cywilizacji na podłożu religijnym i kulturowym. Miałyby one zastępować starcia i konflikty, które głównie na tle ideologicznym wybuchały między Wschodem a Zachodem w okresie zimnej wojny. Co gorsza, rzeczywistość w różnych punktach świata (łącznie z największym koszmarem 11 września 2001 r.) zaczęła jakby potwierdzać tę teorię.

W decydującym stopniu wiąże się to z procesem globalizacji, ubocznym jakby produktem upadku komunizmu. Najbardziej nośne obszary globalizacji, którą określić można jako przenoszenie zjawisk ponad granicami w skali globalnej, to gospodarka (finanse), informacja, kultura masowa. Nie wdając się w wartościowanie globalizacji, należy widzieć zarówno dobre, jak i złe strony, a także swoiste centra i bieguny; takie jak Stany Zjednoczone, Unia Europejska, Chiny, Azja Południowo-Wschodnia. Niewątpliwie biegunem globalizacji pozostają Stany Zjednoczone. Ameryka jest obwiniana za złe strony tego procesu, jednocześnie uważa się ją za głównego beneficjenta globalizacji. Nigdy w dziejach wizerunek Stanów Zjednoczonych nie został – rzec by można – tak bardzo wystawiony na widok publiczny, jak obecnie. Jednocześnie zaś pozycja jedyne supermocarstwa, przewaga militarna i technologiczna Ameryki wzmacnia tendencje Stanów Zjednoczonych do działań jednostronnych, do obrony i umacniania tej pozycji, do myślenia w kategoriach siły i przewagi.

Wszystko to dzieje się jednocześnie w warunkach deregulacji, malejącej roli państw, w tym także mocarstw, słabnącej roli ONZ i prawa międzynarodowego. O ile jednak wszystkie te czynniki, ich funkcje, a także tendencje rozwojowe, były od dawna badane i analizowane w ramach stosunków międzynarodowych, o tyle okres od początku lat 90. ubiegłego wieku to wzrost roli ilościowej i jakościowej aktorów niepaństwowych. Dotyczy to szczególnie gospodarki i finansów, informacji, kultury masowej, lecz także bezpieczeństwa międzynarodowego (Al-Kaida, inne ugrupowania terrorystyczne, ugrupowania przestępcze). Konieczne staje się w tych warunkach uwzględnienie w stosunkach międzynarodowych, a nawet w polityce międzynarodowej, czynników pozarządowych, aktorów niepaństwowych. Niezbędne będzie zatem badanie aspektów behawioralnych uczestników stosunków międzynarodowych w skali i zakresie dotychczas nieznanym.

Przedstawione zjawiska nie wyczerpują problemu, lecz go sygnalizują. Niektóre z nich zostaną rozwinięte i pogłębione w dalszej części tego materiału. Sygnalizują one przede wszystkim ogromną dynamikę współczesnych stosunków międzynarodowych, co sprawia, że należy stwierdzić, iż porządek międzynarodowy jest ciągle w stanie *in transituum*.

2. ONZ a nowe tendencje w stosunkach międzynarodowych

W czasach, gdy tworzone ONZ, bezsprzecznie głównymi uczestnikami stosunków międzynarodowych były państwa. Dziś nadal tak jest, ale rola i pozycja państw narodowych ewoluowała i znacznie osłabła, wzrosło natomiast znaczenie podmiotów i aktorów niepaństwowych – jednym z nich stała się zresztą sama ONZ. Ich rola wciąż rośnie, zwłaszcza w gospodarce (finanse), informacji, kulturze masowej a także w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego. Wydarzenia 11 września 2001 r. pokazały, że aktor niepaństwowy był w stanie zadać supermocarstwu straty porównywalne, a może większe niż atak na Pearl Harbor.

Tendencja ta, tak silnie związana z globalizacją, na pewno nie zaniknie, co najwyżej może ulec chwilowemu zahamowaniu, gdy państwa jako nadal główni dysponenty siły, zechcą działać integrystycznie, ograniczając przejściowo swobody i mobilizując środki w zakresie bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Zagęszczać się będzie przy tym środowisko międzynarodowe przez wielość różnych czynników, słabnąć będzie nadal rola państw, w tym wpływ wielkich mocarstw.

Nie powinno to jednak osłabiać procesów instytucjonalizacji współpracy międzynarodowej, a także współzależności państw, tyle tylko, że coraz częściej będzie to współzależność między państwami i innymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Dominować nadal będą procesy deregulacji, ale ich efekt będzie wieloznaczny. Zagęszczanie się środowiska międzynarodowego, wschodzenie przez jego uczestników w niezliczone akcje i interakcje zrewaloryzuje nie tylko aspekty behawioralne, lecz osłabiać będzie funkcje regulacyjne (polityczne, prawne, gospodarcze) istniejącego ładu międzynarodowego.

Nietrudno przewidzieć, przed jakimi trudnościami stawać będzie ONZ i że rola tej Organizacji – o ile społeczność międzynarodowa nie podejmie rzeczywistej próby jej reformy i swoistego *aggiornamento* do współczesnego świata – będzie maleć. Oznaczać to będzie przede wszystkim dalsze osłabianie regulacyjnej roli ONZ i to we wszystkich sferach działania Organizacji.

Najważniejsze skutki ma to jednak w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego. ONZ staje się niezdolna do rozwiązywania sporów i konfliktów (narodowych, etnicznych, międzynarodowych) nie tylko dlatego, że funkcjonuje w oparciu o struktury i mechanizmy sprzed ponad półwiecza, gdy dominowała konfrontacja Wschód-Zachód, a instytucje bezpieczeństwa i obrony tworzone w oparciu o rywalizujące bloki polityczno-militarne. Chodzi o wiele innych aspektów: politycznych, prawno-międzynarodowych, technologicznych, rozwojowych. Nie bez znaczenia jest problem, że w zglobalizowanym świecie ONZ jako organizacja uniwersalna musi bardziej dostosować się do wyzwań globalizacji. Zmiany mechanizmów i instytucji, jak przewidują to projekty reformy ONZ, mogą nie wystarczać.

Nowe zagrożenia zmuszają do niekonwencjonalnych zachowań, poszukiwania nowych doktryn, stwarzając konieczność reinterpretacji prawa międzynarodowego. Przykłady niesie sama rzeczywistość międzynarodowa. W obliczu ataków z 11 września 2001 r., Rada Bezpieczeństwa ONZ musiała w trybie pilnym rozstrzygnąć tak istotne dla dalszych działań kwestie, jak to, czy akt terrorystyczny stanowi zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i czy w związku z tym podjęta przeciwko terrorystom akcja ze strony Stanów Zjednoczonych i państw sojuszniczych mieści się w prawie do samoobrony, zgodnie z art. 51 Karty NZ.

Swoistym wyzwaniem dla ONZ jest koncepcja interwencji humanitarnej. Problem ten pojawia się wtedy, gdy na terytorium jakiegoś państwa dochodzi do masowych naruszeń praw człowieka, w tym masowych morderstw i aktów ludobójstwa, a ONZ – sparaliżowana zasadą jednomyślności wielu mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa – nie jest w stanie podjąć decyzji o interwencji. Według zwolenników tej koncepcji, a jest ich niemało, społeczność międzynarodowa (lub jakaś jej część) miałaby uzyskiwać w takich przypadkach moralne prawo i upoważnienie, a nawet obowiązek interweniowania w wewnętrzne sprawy tego państwa; wbrew zasadzie suwerenności, by uchronić ludność przed wspomnianymi aktami. To właśnie na tej zasadzie Stany Zjednoczone i NATO podjęły decyzję o interwencji w Kosowie w 1999 r. W uniwersalizacji tej zasady niektórzy politolodzy, w tym takie autorytety jak Henry Kissinger (wypowiada się na ten temat na łamach książki *Does America Need a Foreign Policy*) widzą zmierzch porządku westfalskiego, kojarzonego z wprowadzeniem dwóch żelaznych zasad prawa międzynarodowego: zasady suwerenności i nieinterwencji, podstawowych zasad ONZ – dodajmy.

Niepokojącą sprawą, zwłaszcza dla zawartego w *Karcie NZ* prawno-międzynarodowego reżimu użycia siły w stosunkach międzynarodowych, jest tzw. doktryna uderzenia wyprzedzającego, zwana także doktryną Busha (w niektórych wersjach nazywana też doktryną wojny prewencyjnej lub wyprzedzającej). Miałaby ona dawać Stanom Zjednoczonym prawo do wykonania uderzenia wyprzedzającego, gdyby, wg ocen Waszyngtonu, miało ono uniemożliwić atak na terytorium amerykańskie. Nie negując celowości, a nawet konieczności takiego podejścia w zakresie zwalczania zagrożeń asymetrycznych przez supermocarstwo, wśród wielu ocen i opinii także w Stanach Zjednoczonych, podkreśla się jej sprzeczność z duchem i literą *Karty NZ*, jak również z tzw. zasadami norymberskimi oraz *Kartą Trybunału Tokijskiego*. Nie sposób pominąć faktu, że wśród argumentów, którymi Japonia usprawiedliwiała atak na Pearl Harbor znalazły się i te, że odwołuje się do konieczności wykonania ataku prewencyjnego na USA, gdyż z danych wywiadu wynikało, że Ameryka rychło przystąpi do wojny po stronie aliantów zachodnich.

Na pozycję, skuteczność a w konsekwencji na wizerunek i autorytet międzynarodowy ONZ wpływają także zmiany, jakie zachodzą w polityce międzynarodowej. Niektóre z nich są zresztą skutkiem słabości i nieskuteczności mechanizmów ONZ. Przykładem tego jest kryzys iracki. Brak reakcji na jawne naruszenie prawa przez Saddama Hussejną, tolerowanie naruszenia sankcji, afery korupcyjne na tle programu „Ropa za żywność”, mdła reakcja na wydalenie z Iraku inspektorów ONZ, niemożność wyegzekwowania 17 nierealizowanych przez Irak rezolucji Rady Bezpieczeństwa – to obraz słabości Organizacji. Do tego całkowita kompromitacja ONZ poprzez dopuszczenie do przewodnictwa Iraku w komisji ds. rozbrojenia.

To również dlatego Stany Zjednoczone czują się zmuszone do jednostronnych działań, a nawet same czy poprzez NATO lub koalicje „chętnych”, wchodzą w rolę Organizacji. I stanowi to swoiste wyzwanie zarówno dla ONZ, jak i dla całego porządku międzynarodowego. W tym kontekście należy patrzeć na przyczyny interwencji w Kosowie, Afganistanie a także w Iraku.

3. Bezpieczeństwo nadal najważniejsze

Bezpieczeństwo jest nadal dla każdego narodu i całego globu problemem najważniejszym. Jednocześnie jednak następują w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego istotne zmiany. Upadek komunizmu przyniósł osłabienie zagrożenia globalnym konfliktem nuklearnym, zniwelował też możliwość agresji na wielką skalę. Pojawiły się jednak nowe niebezpieczeństwa i wyzwania. Wzrosła przede wszystkim liczba konfliktów lokalnych o różnym podłożu: ekonomicznym, kulturowym, religijnym. Nasiliły się zagrożenia o charakterze cywilnym, tzw. „miękkie” (*soft threats*) zagrożenia dla bezpieczeństwa. Punktem zwrotnym były zamachy 11 września 2001 r., które zmieniły gruntownie percepcję światowego bezpieczeństwa. Za największe niebezpieczeństwo uznany został międzynarodowy terroryzm jako jedno z tzw. nowych zagrożeń: asymetrycznych, nieprzewidywalnych i trudnych do identyfikacji. Za równie groźne uznaje się rozprzestrzenianie broni masowego rażenia, zwłaszcza możliwość jej pozyskania przez ugrupowania terrorystyczne lub państwa je wspierające, głównie państwa z tzw. „osi zła”: Iran, Koreę Północną, Irak (za Saddama Husseina).

Nowe podejście do bezpieczeństwa uwzględnia nie tylko płaszczyznę polityczno-wojskową, lecz także ekonomiczną, naukowo-techniczną, społeczną, kulturową, ideologiczną i religijną. Zacieśnia się jeszcze bardziej związek między bezpieczeństwem wewnętrznym, jako ważnym elementem bezpieczeństwa narodowego (bezpieczeństwo państwa), a bezpieczeństwem zewnętrznym, międzynarodowym. Kluczowa staje się kwestia na ile instytucje międzynarodowe, w tym – jak to już wspomniano, ONZ – jako system bezpieczeństwa po-

wszechnego, OBWE, a także NATO, są w stanie stawić czoła wyzwaniom i zagrożeniom początku XXI w. Wszak ich rodowód wywodzi się z innej epoki.

Nieskuteczność międzynarodowych instytucji bezpieczeństwa, a także niezdolność do sprostania nowym zagrożeniom może rodzić tendencje do ich odrzucania, lekceważenia, a w konsekwencji prowadzić do kryzysu i ich dezintegracji. Dyskusje, jakie toczą się w Kongresie Stanów Zjednoczonych w ramach różnych ważnych debat nad polityką zagraniczną i bezpieczeństwem, w tym nad rozszerzeniem NATO, pokazują rosnącą nieufność tego kluczowego organu amerykańskiej polityki dla międzynarodowych struktur bezpieczeństwa. Jest to o tyle istotne, że brak zaufania do nich ze strony jedyne supermocarstwa oznaczać może utratę ich racji bytu. Nie jest to problem całkiem nowy, a raczej od pewnego czasu pogłębiający się – jeszcze zanim ekipa Busha objęła ster administracji amerykańskiej po Billu Clintonie. Condoleezza Rice w jednym z wywiadów stwierdziła, że Stany Zjednoczone powinny w stosunkach międzynarodowych kierować się własnymi interesami, a nie racjami bliżej nieokreślonej społeczności międzynarodowej. Ten brak zaufania do multilateralizmu ze strony Stanów Zjednoczonych dał potem znać w przypadku reakcji na wydarzenia 11 września, w kwestii afgańskiej i kryzysie irackim.

Wszystko to znamionuje o wiele szersze i znacznie bardziej skomplikowane zjawisko związane z rolą Ameryki we współczesnym świecie. Być może największym wyzwaniem dla porządku międzynarodowego epoki pokomunistycznej jest wyłonienie się Stanów Zjednoczonych jako jedyne supermocarstwa. Stany Zjednoczone jakby nie mieszczą się w dotychczasowym porządku i chyba nie chcą się mieścić. Wydaje się, że tak jak w starożytności ówczesne supermocarstwo – imperium rzymskie – miało na swój użytek *ius civile*, a dla reszty świata, barbarzyńców *ius gentium*, tak dzisiejsze hipermocarstwo – Stany Zjednoczone – najchętniej wprowadziłoby własne reguły, niekiedy pokrywające się z obowiązującym prawem międzynarodowym (o ile byłoby zgodne z interesem USA), niekiedy zaś nie. Stąd silna tendencja w polityce amerykańskiej do działań jednostronnych, nawet autorytarnych. Z drugiej jednak strony trzeba jasno powiedzieć, że Ameryka to ostatni i jedyny liczący się kraj z poczuciem misji, mandatem i wizją, nieopuszczających go, mimo licznych zakrętów, błędów i trudnych momentów historii, od czasów Franklina, Jeffersona i Waszyngtona. To amerykańskie powołanie, to gotowość niesienia wolności i wprowadzania demokracji, nawet tam, gdzie nie ma pod nią jakiegokolwiek podłoża. Amerykanie są gotowi robić to (i robią w Afganistanie, w Iraku) nawet przy użyciu siły i za cenę życia własnych żołnierzy. Świat to krytykuje, niekiedy nawet ostrzej niż samych dyktatorów, ale obawiam się, że bez tej misji Ameryki z dodatkiem funkcji strażnika ładu, porządek międzynarodowy mógłby niebezpiecznie ewoluować w kierunku dalszego nieuporządkowania i anarchii.

Problem w tym, że zarówno bezprecedensowa pozycja Stanów Zjednoczonych, jak i realizacja owej misji, w połączeniu z mechanizmami globalizacji, niosą ze sobą różne jej produkty, a zwłaszcza wytwory kultury masowej, komercyjnej, które poprzez media, środki audiowizualne i Internet wdzierają się w każdy zakątek świata, zagrażając tożsamości lokalnych grup kulturalno-religijnych i obyczajowych. Budzą one w wielu miejscach, a chyba najbardziej w świecie islamu, odruchy sprzeciwu, gniewu a także fanatyzmu, wzywającego w skrajnych przypadkach do użycia przemocy. Sprawy te, sprowadzające się do obrazu kraju agresywnej popkultury, moralizatorstwa i mentorskich pouczeń, a także siłą wprowadzanych wzorców, całkowicie przesłaniają szlachetne intencje Ameryki, stając się ich antytezą. W trywialnych hasłach fanatyków Ameryka staje się głównym wrogiem, narzędziem szatana.

Zmiana tego wizerunku, który po części przechodzi na cały Zachód (po woli, ale w sposób nieunikniony także na Polskę), to główne zadanie amerykańskiej polityki zagranicznej przyszłych administracji. Od tego, w dużym stopniu, zależeć może kształt przyszłego porządku międzynarodowego, w tym także kwestia zahamowania lub pogłębiania się tendencji do zderzeń cywilizacyjnych. Porządek ten w większym stopniu afirmować musi wspólnotę losów całej ludzkości, zwłaszcza jeśli chodzi o problemy globalne, ukazywać wspólne cele z podkreślaniem zagrożeń. Nie może on jednak być zbudowany bez wygaszenia ognisk i konfliktów zapalnych, bez likwidacji światowych skupisk nędzy, bez wprowadzenia zrównoważonego rozwoju gospodarki światowej.

Powstaje więc kwestia odpowiedzialności za bezpieczeństwo i problemy globalne. Naturalną odpowiedzialność za te sprawy ponosi ONZ, ale wspomniane wyżej uwarunkowania i niezdolność Organizacji – jak do tej pory – do radykalnych reform, ograniczają znacznie jej rolę. Mimo wszystko nadal jest ona ważna. Są jednak także i inne organizacje, w tym – jeśli chodzi o bezpieczeństwo międzynarodowe – to przede wszystkim NATO. W ostatnich latach wyraźnie wyszło ono poza obszar traktatowy (*aut of area*) i zaczyna przejawiać tendencje do udziału w zarządzaniu globalnym bezpieczeństwem (*global governance*). NATO było jednak tym Sojuszem (po to powołanym), który odegrał kluczową rolę w powstrzymaniu zapędów ZSRR, niwelując ogromne zagrożenie ze strony Układu Warszawskiego poprzez kolektywne zobowiązanie do obrony Europy Zachodniej. Dziś ten świat już nie istnieje, a dominującym pytaniem jest na ile NATO, mimo ewolucji i trwającej transformacji, zachowuje zdolność sprostania współczesnym zagrożeniom? Na ile NATO jest przydatne dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych i na ile Europa, biorąc pod uwagę ewolucję Sojuszu, a także ewolucję amerykańskiej polityki, może polegać na zdolnościach obronnych NATO? Czy w tym kontekście rozwój Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO) jest koniecznością militarną, czy wyrazem europejskich ambicji?

Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa. Wiąże się zarówno z narastaniem zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego, jak i zdolnością do sprostania im przez wszystkie struktury bezpieczeństwa, a także zależy od dalszego rozwoju stosunków transatlantyckich, mocno nadwątłonych przez interwencję w Iraku. Wiele zależy też od przyszłości Unii Europejskiej. Większa przejrzystość i zaufanie w stosunkach transatlantyckich, pokonanie kryzysu na rzecz przyszłości UE, zwłaszcza w aspekcie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, umocniłoby zarówno Europę, jak i bezpieczeństwo euroatlantyckie. Prawda dzisiaj jest taka, że Ameryka potrzebuje Europejczyków przede wszystkim w zakresie „miękkich” zagrożeń (terroryzm), a także „twardego” bezpieczeństwa, zwłaszcza jeśli chodzi o wsparcie polityczno-prawne. Można jednak sobie wyobrazić Stany Zjednoczone radzące sobie całkiem nieźle bez Europy. Odwrotna sytuacja jest raczej nie do pomyślenia.

Nawet, gdyby Unia Europejska stworzyła efektywną EPBiO i osiągnęła docelowe jej stadium w postaci wspólnej obrony, wymagałoby to od jej państw członkowskich bez porównania większych nakładów finansowych niż dotychczas, zwiększenia skali inwestycji wojskowych, wielu zmian w organizacji sił zbrojnych i infrastrukturze wojskowej. Czy jest to możliwe po fiasku referendów w dwóch ważnych krajach unijnych i odłożeniu Traktatu Konstytucyjnego na lepsze czasy? Wydaje się to wątpliwe. Z drugiej strony prawda jest nieubłagana. Jeśli Unia Europejska chce być aktorem globalnym, podmiotem polityki międzynarodowej, musi przejmować współodpowiedzialność za bezpieczeństwo globalne. Bez świadomych i wspólnych decyzji w tym zakresie, bez wewnętrznego *consensusu* wśród państw członkowskich Unii, a także bez jasnych reguł współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, będzie to niemożliwe.

Ciężar odpowiedzialności za bezpieczeństwo globalne będzie obejmował coraz bardziej także dwa inne mocarstwa: Rosję i Chiny. Ich pozycja będzie się jednak różnić dosyć istotnie. Rosja to sukcesor ZSRR, byłego supermocarstwa, po którym odziedziczyła potencjał strategiczny i, nadal niezbyt efektywny choć podlegający transformacji, potencjał gospodarczy. Relatywnie słaba gospodarka Rosji osłabia jej pozycję międzynarodową, czynnik wojskowy (potencjał strategiczny) pozwala zachować status mocarstwa. Dodać do tego można jeszcze znaczenie terytorium, największego w świecie, i potencjał energetyczno-paliwowy. Innych atrybutów wielkiego mocarstwa Rosja nie ma.

Czynnik wojskowy jest więc wykorzystywany przez Rosję selektywnie i instrumentalnie. Dlatego też jest Rosja traktowana (głównie przez Stany Zjednoczone i część Europy), zarówno jako sojusznik, ale i jako zagrożenie. Niektóre elementy systemu bezpieczeństwa można więc budować wspólnie z Rosją, ale nadal pozostaje nieprzekraczalna bariera zaufania, wynikająca z nieobliczalności Rosji. Nieobliczalność tę potwierdza także instrumentalny stosunek Rosji do historii. Na takich zasadach działa Rada NATO – Rosja. Wniosek stąd

taki, że Rosja może chętnie deklarować odpowiedzialność za bezpieczeństwo globalne, ale na tyle, na ile mieści się to w szeroko pojętych interesach politycznych i wojskowych. Trywialnie można powiedzieć, że dla Rosji to ciągle gra o sumie zerowej: celem nie jest synergia, lecz budowa mocarstwowej pozycji Rosji, najlepiej kosztem osłabienia pozycji innych.

Chiny są w innej sytuacji. Ich marsz w kierunku statusu supermocarstwa wydaje się być niepowstrzymany. Choć w interiorze Chiny nadal przypominają kraj Trzeciego Świata, na innych obszarach zbliżają się do pozycji supermocarstwa. Czy status ten osiągną i kiedy, to problem, który oprócz Państwa Środka, zajmuje także analityków na całym świecie. Jedne prognozy mówiły o 2010 r. (całkiem nierealistyczne), inne o 2020 r., a jeszcze inne o połowie XXI w. Już jednak dziś widać, że osiągnięcie parametrów światowego mocarstwa najszybsze będzie w zakresie gospodarki (udział w światowym PBK), handlu zagranicznego, poziomu inwestycji, technologii kosmicznych. Wraz z tym zdobywać zaczną Chiny nieodzowny atrybut wielkiego mocarstwa, jakim jest siła przyciągania, wizerunek kraju o dużym autorytecie, godnego naśladowania. Na drodze do celu mogą stawać jednak różne przeszkody, w tym polityka, o ile Chiny nie poradzą sobie z własnym niedemokratycznym systemem. Mimo, iż dotychczas Chiny nie przeznaczały nadmiernych środków na potencjał wojskowy, a zwłaszcza strategiczny, będzie to zapewne nieuniknione. Zresztą już dziś są tego wyraźne oznaki. Rozbudowa potencjału chińskiego zależeć będzie jednak zarówno od ogólnej, globalnej sytuacji, jak i od sytuacji regionalnej na Dalekim Wschodzie. Chiny mogą być uważane i traktowane jako sojusznik w walce z wieloma zagrożeniami (przede wszystkim terroryzmem), będą jednak zagrożeniem – o ile nie zmienią systemu politycznego – w zakresie przepływu (także nielegalnego) technologii wojskowych, zwłaszcza technologii rakietowych. Osiągnięcie statusu supermocarstwa przez Chiny wzmagać będzie niepokój i nieufność ze strony Stanów Zjednoczonych, dla których może to być rosnące zagrożenie strategiczne.

4. Problemy i konflikty regionalne i ich wpływ na stosunki międzynarodowe

Jedną ze wspomnianych na wstępie cezur w rozwoju stosunków międzynarodowych były wydarzenia 11 września 2001 r. Mimo że dotyczyły one Stanów Zjednoczonych i zmieniły przede wszystkim Amerykę, to z powodu znaczenia supermocarstwa, zmieniły także w dużym stopniu świat. Dotyczy to przede wszystkim bezpieczeństwa międzynarodowego, ale zmiany można odnotować także w innych dziedzinach, choćby w gospodarce i światowych finansach. Równie ważny dla stosunków międzynarodowych stał się kryzys iracki, którego skutkiem był podział i rozbieżność w stosunkach transatlantycznych, a także

wśród państw europejskich, tworząc pretekst do osławionego już dziś podziału na starą i nową Europę.

Obok jednak spraw, które toczą się na pierwszej linii stosunków między głównymi aktorami polityki międzynarodowej, jest wiele innych problemów i konfliktów o znaczeniu przede wszystkim regionalnym, które mają znaczący wpływ na rozwój różnych tendencji w stosunkach międzynarodowych. Niektóre z nich, poprzez eskalację, mają tendencję do przechodzenia w konflikty lub problemy o znaczeniu ponadregionalnym a nawet globalnym.

Konfliktem takim jest konflikt bliskowschodni. Dawno temu przestał on być konfliktem żydowsko-palestyńskim czy nawet izraelsko-palestyńskim, a stał się konfliktem izraelsko-arabskim z tendencją do stawiania się także konfliktem żydowsko-islamskim. Staje się również ciągle punktem zapalnym pod szerszy konflikt religijno-cywilizacyjny świata islamu z Zachodem. Jest poza tym wylęgarnią różnych innych problemów, „promuje” wzorce, z jednej strony samobójczego terroryzmu, z drugiej bezpardonowej rozprawy nie tyle z terrorystami, co z domniemanymi poplecznikami, przy zastosowaniu zasady odpowiedzialności zbiorowej.

Drugim problemem o rosnącym dla świata znaczeniu jest sytuacja geopolityczna w strategicznych regionach wydobywania ropy naftowej. Dotyczy to przede wszystkim – i znowu – regionu Bliskiego, a także Środkowego Wschodu. Nikt nie przyzna się do tego, że ropa w kryzysie irackim odegrała decydującą rolę, ale również zaprzeczenie brzmiałoby niewiarygodnie. Dotyczy to także ciągłych napięć wokół Iranu, rosnącego niepokoju związanego z ewolucją sytuacji w Arabii Saudyjskiej, konfliktów na bogatych w ropę obszarach republik środkowoazjatyckich. Stanom Zjednoczonym i centrom światowej gospodarki nigdy nie będzie obojętna sytuacja w Meksyku i Wenezueli, a także ze względu na złoża ropy i gazu w Rosji, choć to problem sam dla siebie. Można z całą pewnością powiedzieć, że wszelkie konflikty lub zamieszania, dotyczące strategicznych obszarów roponośnych uruchamiać będą czujność wszelkich sztabów odpowiedzialnych za stabilizację i bezpieczeństwo globalne.

Niepokojącym zjawiskiem, mającym wpływ na stosunki globalne, jest proliferacja broni jądrowej w poszczególnych, newralgicznych najczęściej regionach ziemi. Chodzi przede wszystkim o subkontynent indyjski (Indie, Pakistan), region Bliskiego Wschodu (Izrael, Iran), a także Dalekiego Wschodu (Korea Północna). Wchodzenie w posiadanie broni jądrowej, czy to poprzez rozwój własnych technologii, czy też poprzez jakieś formy proliferacji (technologii, paliwa jądrowego, specjalistów), służy różnym celom, których realizacja przynieść może nieobliczalne skutki. Sytuacja taka zawsze destabilizuje region, prowokuje do podobnych kroków ze strony sąsiadów, eskaluje napięcie.

Szczególnie niebezpieczna sytuacja może wytworzyć się na Dalekim Wschodzie. Szantaż nuklearny Korei Północnej wobec sąsiadów może eskalo-

wać nie tylko napięciem w regionie, ale doprowadzić do decyzji o przekształceniu Japonii w potęgę militarną, przyspieszyć osiąganie mocarstwowości strategicznej przez Chiny, wpłynąć na zbrojenia w Indiach. Na tym etapie rozwoju stosunków międzynarodowych Chiny są (mimo doktryny tajwańskiej) czynnikiem stabilizacji. Dla rozwoju kraju, budowy integralnej gospodarki i dalszego niwelowania dystansu technologicznego potrzebują one spokoju. Rosnąca potęga Chin nie kierowała się do tej pory przesadnie w stronę spraw wojskowych. Jeśli jednak Rosja wróci na pozycję mocarstwa wykorzystującego argumenty militarne, a Japonia sprowokowana przez Koreę Północną i niewydolność mechanizmów międzynarodowych (ONZ), to Chiny zaangażują się zdecydowanie w budowę własnego potencjału militarnego.

Podkreślić trzeba także, że jeśli bogaty świat nie poczyni dalszych kroków, w nawiązaniu do decyzji ostatniego szczytu G-8 na rzecz pomocy dla najsłabszych krajów, w tym zredukowania zadłużenia Trzeciego Świata, to rosnąca przepaść rozwojowa między Północą a Południem powodować będzie stałe komplikowanie się wzajemnych stosunków, a także przeradzanie się problemów rozwojowych w konflikty polityczne, kulturowe i religijne.

Porządek międzynarodowy jest ciągle w okresie przejściowym. Globalizacja i właściwe jej procesy deregulacji dobrze na ogół służą gospodarce, informacji, rozpowszechnianiu kultury masowej. Równocześnie jednak anarchizują stosunki międzynarodowe, prowadząc do wzrostu roli aktorów niepaństwowych. Ograniczeniu ulega regulacyjna funkcja państw, w tym także rola mocarstw. Rośnie rola aspektów behawioralnych w stosunkach międzynarodowych.

Wektory nowego porządku wynikać będą z nowych wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego oraz zdolności adaptacji do nich struktur międzynarodowych. Potrzeby w zakresie bezpieczeństwa jedyne supermocarstwa wymuszać będą zmiany lub prowadzić do erozji struktur multilateralnych. Problemem będzie odpowiedzialność za bezpieczeństwo globalne. Przy słabości ONZ może to być dalszy kierunek ewolucji NATO, UE (EPBiO), a także współpracy z Rosją i Chinami.

Wśród innych tendencji w stosunkach międzynarodowych należy wymienić przerastanie konfliktów i problemów regionalnych w ponadregionalne a nawet globalne. Rozwój stosunków międzynarodowych ma swoje cezury. Dzielące je okresy mają tendencje do skracania się.

Magdalena Gołębiowska-Śmiatek

Współczesne znaczenie demokracji w polityce państw zachodnich wobec krajów Azji

Po zakończeniu zimnej wojny panowało przekonanie, wyrażone między innymi przez Francisca Fukuyamę w słynnym artykule – później książce *Koniec historii*, o zwycięstwie liberalnej demokracji, która systematycznie pokonała dotychczasowe systemy od monarchii dziedzicznej przez faszyzm, do komunizmu. Autor dowodził, że dzięki oparciu tego systemu o dwie fundamentalne zasady – wolności i równości, nie jest on obciążony wadami, sprzecznościami wewnętrznymi czy niedostatkami racjonalności, prowadzącymi nieuchronnie ku upadkowi innych systemów społecznych¹.

Świat, który przez niemal pół wieku funkcjonował w systemie dwubiegowym, rozpadł się, a większość krajów dawnego obozu sowieckiego opowiedziało się za demokracją liberalną. Wyjątkowo silne poparcie społeczne przeprowadzanych zmian wzmocniło jeszcze ich prawomocność oraz przekonanie o uniwersalności zasad demokracji liberalnej. Z utęsknieniem witano wolność jednostki, prawo do własności i wolność słowa. Tym bardziej, że były one związane z określonymi reformami gospodarczymi pozwalającymi stopniowo integrować się tym krajom z innymi państwami Zachodu poprzez realizację wspólnych inwestycji i coraz swobodniejszy przepływ kapitału.

Ten powszechnie przyjmowany tryumf demokracji liberalnej i wolnego rynku spowodował przekonanie o funkcjonowaniu nowego, jednobiegowego świata, którego liderem były Stany Zjednoczone, kolebka uniwersalnego liberalizmu². W związku z rozkwitem gospodarczym Azji pojawiły się już wówczas teorie na temat powstawania wielobiegowego porządku, niemniej jednak tylko Stany Zjednoczone mogły być uznane za supermocarstwo

¹ F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

² R. H. Wagner, *What was Bipolarity?*, „International Organization”, vol. 47, winter 1993.

o międzynarodowej sile oddziaływania. Swoją ogólnością zasięg wojskowy, wpływ na politykę odzwierciedlony nie tylko zdolnością do podejmowania często kontrowersyjnych decyzji, ale też realnymi możliwościami ich sfinansowania, udowodniły, angażując się w wojnę w Zatoce Perskiej³.

Tak silna, globalna, pozycja Stanów Zjednoczonych musiała spotkać się z pytaniem o rolę, jaką będzie odgrywał Waszyngton na scenie międzynarodowej. Zarówno krytycy, jak i bardziej przyjaźnie nastawieni, w mocarstwowości amerykańskiej upatrywali cech żandarma bądź, jak to nazwał Zbigniew Brzeziński, kontrolera świata⁴. Międzynarodowe zależności i wpływy Waszyngtonu wymuszały ponowne zdefiniowanie celów i zasad polityki zagranicznej w sposób adekwatny do nowych czasów i wyzwań wynikających nie tylko z powstania próżni politycznej w wielu rejonach świata, ale również z ambicji nowych państw zmierzających ku zwiększeniu swojego znaczenia w kontekście regionalnym i globalnym. Tym bardziej, że zasada utrzymania równowagi sił z chwilą zakończenia zimnej wojny przestała mieć uzasadnienie.

Realizm polityczny, którego korzenie sięgają Machiavelliego, w nowoczesnej formule został opracowany na przełomie lat 40. i 50. XX wieku przez George'a Kennana i profesora Hansa Morgenthaua⁵. Poglądy takie w ogromnym stopniu przesądziły o kształcie amerykańskiej polityki zagranicznej. Zasada polityki siły, *Power Policy*, sprawiała wrażenie teorii właściwie interpretującej mechanizmy polityki międzynarodowej w realiach zimnowojennych. Dostarczyła bazy intelektualnej, która posłużyła za podbudowę dla NATO i innych powojennych sojuszy z Europą Zachodnią i Japonią. Patrząc z perspektywy późniejszych wyzwań, realizm polityczny odegrał zasadniczą i korzystną rolę w budowaniu międzynarodowej potęgi amerykańskiej w oparciu o spełnienie warunków dla zapewnienia podstaw bezpieczeństwa zbiorowego. Uchronił bowiem Amerykanów przed charakterystyczną dla Stanów Zjednoczonych skłonnością do budowania bezpieczeństwa na gruncie liberalnego internacjonalizmu w oparciu o instytucje międzynarodowe.

Po upadku obozu radzieckiego teoria ta straciła jednak na znaczeniu, chociaż, wprowadzony przez czołowego wyznawcę realizmu politycznego, Henry Kissingera, podział ustrojów społecznych na prawomocne i rewolucyjne, nie przestał *de facto* obowiązywać. Te pierwsze nie wszczynały działań na szkodę innych i nie kwestionowały fundamentalnego prawa innych państw do istnienia. Rewolucyjne natomiast nie przestały wdawać się w konflikty, nie chcąc

³ Z. Brzeziński, *Selektywne zaangażowanie w sprawy globalne*, „Foreign Affairs”, październik 1991.

⁴ *Idem*, *Ameryka, Ameryka...*, wywiad dla „Tygodnika Powszechnego” z 9 czerwca 1991.

⁵ H. Morgenthau, *Politics among Nations: The Struggle for Power and Peace*, New York 1985.

uznać istniejącego stanu posiadania. Sukces demokracji liberalnej, opartej o zasadę prawomocności, budził nadzieję na budowanie stabilnych, ekonomicznych powiązań tworzonych w kierunku konkurencyjności, a nie sojuszy strategiczno-militarnych.

Proces ten był szczególnie widoczny w Europie, gdzie integracja miała przede wszystkim na celu stworzenie silnej regionalnej pozycji gospodarczej, konkurencyjnej względem Waszyngtonu⁶.

Właśnie ze względu na europejskie odchodzenie od dawnych zależności Stany Zjednoczone, angażując się w rozszerzenie Paktu Północnoatlantyckiego i przystosowanie NATO do nowych realiów, zminimalizowały swoją politykę europejską, nadając priorytet stosunkom z krajami azjatyckimi.

Amerykańska interwencja w Zatoce, spowodowana inwazją Saddama Husajna na Kuwejt, przypieczętowała, jak to określił Zbigniew Brzeziński „głębokie i trwałe”, zaangażowanie Waszyngtonu w tym najmniej stabilnym rejonie świata. Stało się tak w momencie, w którym większość znaczących sił skoncentrowana była w dwóch antagonistycznych względem siebie ośrodkach: w Iranie, jedynym samowystarczalnym pod względem wojskowym państwie Środkowego Wschodu i – niemającym godnego sobie w świecie arabskim przeciwnika – Izraelu⁷.

Słabość państw arabskich przy równoczesnym ich wielkim znaczeniu ekonomicznym dla Stanów Zjednoczonych i całego świata zachodniego stanowiła wystarczające argumenty dla podtrzymania strategicznego zaangażowania USA. Tym bardziej, że niekwestionowane zwycięstwo militarne nie pociągnęło za sobą konkretnych rozstrzygnięć politycznych, a zawarte na potrzeby wojny sojusze, jak choćby z Syrią, potęgowały jeszcze bardziej wewnętrzne konflikty.

Nie sposób teraz omówić złożoności procesów, jakie zachodziły i zachodzą na Środkowym Wschodzie, a także odnieść ich do historii zimnowojennych realiów będących przecież zasadniczą przyczyną panującego chaosu. Można natomiast stwierdzić, że przyczyną dramatycznych wydarzeń początku XXI w. była nieudolna polityka Stanów Zjednoczonych wobec państw arabskich i Izraela. Dlatego też, w kontekście rozważań nad globalnym znaczeniem demokracji, stanowi to zasadniczy element w tej dyskusji.

Rozważania nad znaczeniem demokracji mają również swój wymiar w kontekście wschodnioazjatyckim. Podstawą zimnowojennych stosunków w rejonie Azji i Pacyfiku był amerykańsko-japoński sojusz ekonomiczno-wojskowy, który gwarantował ochronę japońskich interesów i amerykańskich wpływów przed ewentualnymi wrogimi działaniami Moskwy. Z chwilą zniknięcia zagrożenia z tej strony i równoczesnym wzrostem znaczenia ekonomicznego Japonii, potrzeba wypracowania nowych zasad partnerstwa między

⁶ Strategia lizbońska.

⁷ Z. Brzeziński, *Selektywne...*, op. cit.

obydwoma krajami, opartego o wzajemne zależności wynikające z dynamiki rozwoju ekonomicznego w tym rejonie, wydawała się całkowicie uzasadniona.

Już wtedy słusznie zakładano, że Chiny, po wejściu na drogę ekonomicznych reform, stosunkowo szybko staną się potęgą ekonomiczną, której oddziaływanie będzie wykraczało poza region. Tym bardziej, że również inne państwa dalekowschodnie, jak choćby Tajwan, Singapur, Hongkong czy Korea Południowa, utrzymywały przez co najmniej 10 lat imponujące tempo wzrostu gospodarczego rzędu 8–10%, stając się coraz bardziej konkurencyjne względem dotychczasowych liderów gospodarczych⁸. Od początku lat 90. powstawała skomplikowana sieć wzajemnych oddziaływań, których uczestnikami stały się nie tylko Chiny i Japonia, ale też inne państwa Azji Wschodniej. Tempo wzrostu gospodarczego korespondowało z rozwojem handlu, najpierw z resztą świata, później z krajami azjatyckimi. Dlatego ułożenie korzystnych relacji na zasadzie zabezpieczenia i rozwoju wspólnych interesów gospodarczych stało się dla Waszyngtonu sprawą priorytetową, zwłaszcza w obliczu umiarkowanego wzrostu gospodarczego w Europie (druga połowa lat 90.) i wyjątkowo obiecujących perspektyw ekonomicznych dla Azji⁹.

Gospodarczy awans tych krajów wymusił budowanie daleko bardziej niż w przypadku Środkowego Wschodu równorzędnych, czy partnerskich stosunków, opartych o kompromis polityczny (jak w przypadku Chin i innych liberalno-autorytarnych reżimów regionu) i rodzące się standardy wynikające z procesów globalizacji. Nowoczesna gospodarka, technologia, coraz szybsza komunikacja międzynarodowa, jak również rozprzestrzenienie idei racjonalnego uznania jako jedynej podstawy prawomocności, sprawiły, że ludzie z tych dwóch skrajnie odmiennych pod względem tradycji, kultury i doświadczeń historycznych obszarów cywilizacyjnych, zdołali dostrzec wzajemne korzyści wpływające ze współpracy gospodarczej.

Z drugiej jednak strony, w tym szczególnym przypadku, w kontekście pozapolitycznym, a raczej właśnie kulturowym, państwa te zachowały przekonanie, że swój sukces zawdzięczają nie tylko przyjętemu od Zachodu (przede wszystkim od Stanów Zjednoczonych) liberalizmowi ekonomicznemu, ale własnej tradycji, stosunkowi do pracy, innymi słowy – zachowaniu własnej odrębności kulturowej. Zapewne właśnie dlatego zdołały wypracować model równorzędnych relacji ze światem zachodnim. Uznając jednak za uniwersalną i obowiązującą zasadę wolnego rynku, stały się realnymi partnerami w globalizacji ekonomicznej, co pozwoliło im tym samym, stać się partnerami krajów demokratycznych, przynajmniej w sferze ekonomicznej, pytania o prawa człowieka i wolność jednostki pozostawiając debatom moralno-politycznym.

⁸ Dane za: S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2004, s.162.

⁹ Z. Brzeziński, *Supermocarstwo w poszukiwaniu partnera u progu XXI w.*, „Rzeczpospolita”, 16 lipca 1999.

W tym kontekście znamienitym jest euroatlantycki spór o sprzedaż broni Chinom. Embargo na jej sprzedaż ogłoszone przez państwa europejskie po masakrze na placu Tiananmen w 1989 r. przywódcy państw europejskich postanowili znieść w grudniu ubiegłego roku. Zapewne w tej decyzji, której motorem był Berlin i Paryż, wielkie znaczenie ogrywa lobby koncernów zbrojeniowych – Chiny oficjalnie na zbrojenia wydają 30 mld USD, choć analitycy twierdzą, że w rzeczywistości dwa razy więcej. Stany Zjednoczone, widząc w tej decyzji zagrożenie dla własnej pozycji militarnej w regionie, wyraziły sprzeciw, zakładając nawet możliwość ogłoszenia zakazu eksportu najnowszych technologii wojskowych do krajów Unii.

Spór ten odzwierciedla kilka równorzędnych problemów międzynarodowych. Pierwszym jest bez wątpienia fakt, że Chiny jako istotny partner gospodarczych stosunków międzynarodowych, nawet mimo polityki wobec Tajwanu, nie są postrzegane jako potencjalny agresor globalny. A przecież groźba użycia siły wobec Tajwanu, która nabrała szczególnej mocy po uchwaleniu przez Chiny „ustawy antysecesyjnej” zachowuje silny kontekst regionalny. Zwłaszcza w odniesieniu do amerykańsko-japońskich gwarancji bezpieczeństwa dla Tajwanu, propozycja sprzedaży nowoczesnych technologii wojskowych krajowi tak dalekiemu od przyjęcia zasad demokracji, odzwierciedla, jak silny w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych jest czynnik ekonomiczny.

Drugą sprawą łatwo dostrzegalną w odniesieniu do tego sporu są europejsko-amerykańskie kontrowersje, które w skrócie nazwać można rozbieżnościami w definicji porządku światowego. Niektórzy, jak na przykład ekspert polityki międzynarodowej Robert Fisher, twierdzą, że Europie chodzi o uczynienie z Chin militarnej konkurencji dla Stanów Zjednoczonych w ramach budowania wielobiegunowego świata. Inni, bardziej umiarkowani, ograniczają się do stwierdzenia, że celem Europy jest nie tylko zdobycie chińskiego rynku zbrojeń, ale i przyciągnięcie chińskiego kapitału do europejskiego przemysłu zbrojeniowego, przez co stałby się on bardziej konkurencyjny wobec firm amerykańskich.

Trzeci wymiar tego sporu, w kontekście rozważań nad znaczeniem demokracji we współczesnych stosunkach międzynarodowych, znajduje odzwierciedlenie w realiach ekonomicznych. Nawet tak ostry sprzeciw Waszyngtonu wobec zwiększenia możliwości militarnych Chin, wynikający zapewne z wzajemnego braku zaufania i porozumienia politycznego, nie zmienia faktu, że Stany nadal pozostają dla Chin głównym partnerem handlowym. Handel z USA stanowi 25% obrotów i szacowany jest rocznie na 429 mld USD. Pytanie, czy tyle warte są prawa człowieka, choć okrutne, pozostawię bez odpowiedzi.

W przypadku wschodniej Azji, ze względu na wielostronne korzyści finansowe, sieć powiązań w ramach międzynarodowych instytucji ekonomicznych czy dyskusja o demokratyzacji krajów cechujących się tzw. autorytaryzmem

liberalnym odgrywa znaczenie drugorzędne. Demokracja bowiem, nawet jeśli hipotetycznie przyniosłaby korzyści, nie wywiera w tej chwili znacznego wpływu na stabilność regionu w relacji do reszty świata, a globalne standardy postępowania wystarczają za podstawę relacji międzynarodowych. Wystarczy zresztą spojrzeć na poprawiające się stosunki chińsko-indyjskie, by zauważyć, że zdefiniowanie wspólnego interesu narodowego, czy regionalnego, pozwala, by wieloletni konflikt stopniowo przestawał budzić nagromadzone przez lata emocje. Konflikt graniczny, wywodzący swoje korzenie jeszcze z okresu kolonializmu i polityki, najpierw brytyjskiej, później kontynuowanej przez Indie w stosunku do państw buforowych, takich jak Tybet, Bhutan i Nepal, ostatecznie zaważył na wrogich stosunkach między obydwojma państwami. Apogeum osiągnął w listopadzie 1962 r., kiedy armia indyjska opuszczała w pośpiechu pozycje obronne pod naporem chińskich dywizji górskich, którym w krótkim czasie udało się osiągnąć wszystkie strategiczne cele. Przez dziesięciolecia obie strony utrzymywały na pograniczu po blisko pół miliona żołnierzy w gotowości bojowej, a na spornym terenie dochodziło regularnie do krwawych incydentów. Wysiłki wspólnoty międzynarodowej skierowane na wyciszenie konfliktu nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Nadzieja pojawiła się dopiero wraz z ożywieniem gospodarczym lat 90.

Na szczęście, przynajmniej na razie, państwa te rozwijają odrębne gałęzie gospodarki – Chiny swój sukces zawdzięczają rozwojowi taniej, konkurencyjnej produkcji i tworzeniu sieci handlowych, Indie natomiast, dzięki możliwości zaofiarowania zachodniemu inwestorowi dużej liczby dobrze wykształconych, mówiących po angielsku pracowników, rozwijają najszybciej sektor usługowy. Dla Chin głównym partnerem handlowym pozostają Stany Zjednoczone, dla Indii natomiast Unia Europejska. Dlatego specjaliści od tego regionu zakładają możliwość uzupełniania się tych dwóch wyjątkowo dynamicznych gospodarek w kierunku stworzenia silnego sojuszu gospodarczego – Chindii. Nadzieje te mają odzwierciedlenie w szeregu podpisanych w ostatnich latach umów. Nawet spór o testy indyjskiej broni jądrowej na krótko powstrzymał odprężenie we wzajemnych stosunkach.

W styczniu tego roku doszło do spotkania na szczepie ministrów do spraw gospodarki, na którym zapowiedziano spotkanie premierów i chęć rozwoju współpracy gospodarczej. Zadeklarowano także wspólne stanowisko w sprawie irańskiej broni jądrowej, współpracę wojskową, a przede wszystkim uzgodniono warunki wdrażania chińskich inwestycji w infrastrukturę indyjską i otwarcie biur indyjskich przedsiębiorstw softwarowych w dolinie Jangcy. W obliczu możliwości powstania, w dalszej perspektywie, największego gospodarczego bloku świata, problem wolnego Tybetu, tradycyjnie popieranego przez Indie, czy chińskiego poparcia dla Pakistanu, schodzi na dalszy plan, a nawet mógłby uchodzić za gafę dyplomatyczną, szkodząc rodzącej się przyjaźni.

W przypadku Środkowego Wschodu idea demokratyzacji budzi jednak powszechne emocje i stosunek do niej jest wyrazem poparcia bądź krytyki Waszyngtonu. Tym bardziej, że silne zaangażowanie Ameryki w tym rejonie w latach 90. nie przyczyniło się do budowy demokratycznych struktur, przeciwnie utrzymało *status quo* istniejących reżimów.

Na skutek ataków z 11 września 2001 r. George W. Bush zdecydował się na wojnę z terroryzmem, najpierw rozgramiając Talibów w Afganistanie, później przystępując do inwazji na Irak mającej na celu obalenie reżimu Saddama Husajna. Nie będę omawiać poszczególnych etapów przeprowadzonych operacji, gdyż są one powszechnie znane. Dość stwierdzić, że ambitna krucjata przeciwko „osi zła”, w której znalazły się reżimy Korei Północnej, Iranu, Iraku zastąpionego później Syrią, połączone z planami demokratycznej przebudowy Środkowego Wschodu stały się znakiem firmowym pierwszej kadencji amerykańskiego prezydenta.

Retoryka wojny, retoryka krucjaty demokracji budzi największe emocje i spotyka się z krytyką nie tylko polityków, ale i analityków sceny międzynarodowej. Przywołam kilka opinii o najgroźniejszych ideach początku XXI w. zamieszczonych na łamach wpływowego „The Foreign Policy” przed zaprzysiężeniem Busha na drugą kadencję¹⁰. Znamienne, że trzy spośród nich dotyczą polityki, bądź retoryki, jaką posługuje się prezydent.

W sferze krytyki politycznej, szef międzynarodowej edycji „Newsweeka” politolog Fereed Zakaria właśnie w sposobie realizowania polityki przez Busha upatruje przyczyny wybuchu powszechnego antyamerykanizmu, który jego zdaniem urasta do roli nowej, w perspektywie niebezpiecznej, ideologii. Za genezę tego zjawiska określa opisany wyżej upadek systemu równowagi sił, na skutek którego Stany wydobyły się na pozycję jedyne go hegemonu. Ponieważ Bush zdecydował się na wojnę z terroryzmem, wykorzystując cały amerykański potencjał bez realnego sformułowania nowych zasad porządku światowego i jasnego określenia roli Stanów Zjednoczonych, ograniczając się jedynie do retoryki krucjaty demokracji, antyamerykanizm stał się silnym elementem stosunków międzynarodowych na kontynencie euroazjatyckim, a zatem w regionie silnych wpływów amerykańskich. W perspektywie może być to bardzo niebezpieczne, gdyż istotnych problemów globalnych nie da się rozstrzygnąć bez amerykańskiego zaangażowania.

Robert Wright, autor bestsellera *Non Zero. The Logic of Human Destiny*, współpracownik czasopisma „The Scientist”, za największy błąd retoryki amerykańskiego prezydenta uważa manichejski podział na dobro i zło, przedstawiając wojnę z terroryzmem jako wojnę ze złem. Wright twierdzi, że przyłożenie do współczesnego świata idei zła absolutnego w postaci fali terroryzmu jest zbyt wielkim uproszczeniem, które stawia Busha w charakterze demonicznego

¹⁰ „The Foreign Policy”, vol. 51, listopad 2004.

naczelnego wodza walczącego z siłami zła na oślep, bez rozróżnienia przyczyn i korzeni tego zjawiska, bez dostrzeżenia rzeczywistych jego celów. Bez wątpienia słusznym jest krytyczne spostrzeżenie Wrighta, że państwa osi zła, każde z osobna, stanowi inny problem w polityce międzynarodowej, a przywódcy tych państw mogą różnie reagować na zewnętrzne bodźce polityczne. Sprowadzenie ich do wspólnego mianownika może spowodować konsolidację frontu antyamerykańskiego, pozbawiając Busha możliwości „gry na różnych politycznych fortepianach”.

Z kolei Eric Hobsbawm, brytyjski historyk, autor *Wieku skrajności*, sympatyk lewicy, sprzeciwia się tezie, że system demokratyczny, w jego zachodnim rozumieniu można z powodzeniem zastosować w dowolnym miejscu globu. W takim założeniu widzi niebezpieczne złudzenie podsycane globalizacją. Hobsbawm twierdzi, że standaryzacji w technice nie należy przenosić do świata instytucji politycznych, a tym bardziej nie należy tego robić przy pomocy armii i decyzji podjętych w wąskim gronie bez powszechnego poparcia. Postawę Busha przyrównuje do polityki Wilsona, którą, jego zdaniem, charakteryzowała megalomania połączona z mesjanizmem zmierzającym do narzucenia amerykańskiego systemu wartości innym państwom. A przecież do skutecznego funkcjonowania demokracji potrzebne jest spełnienie przynajmniej trzech warunków: wiarygodności państwa, konsensusu etnicznego lub religijnego i możliwości mediacji między grupami społecznymi. Każdy z tych warunków jest daleki od spełnienia w krajach Półwyspu Arabskiego.

Podobnie uważa Samuel Huntington, który powiedział wyraźnie, że stworzenie pluralistycznej, liberalnej, respektującej prawa człowieka i mniejszości narodowych demokracji w Środkowym Wschodzie wydaje się mało prawdopodobne, zwłaszcza bez wieloletniej okupacji¹¹. A nie można przecież zapominać, że decyzja o tym zapada w Kongresie, który zatwierdza amerykański budżet. Wobec zauważalnego rozpadu w kręgach neokonserwatywnych, do tej pory popierających działania Busha, trudno przewidzieć, czy w kolejnych latach uda się skłonić podzieloną większość do tak wielkich wydatków na cel wzbudzający tak silne kontrowersje (w tym roku wydatki na wojnę z terroryzmem są zaplanowane na 4,5 mld USD).

Krytykę krucjaty demokracji podjął również Francis Fukuyama, twierdząc, że sama demokracja liberalna nie zapewni społeczeństwu dobrobytu, a zatem potrzeby dążenia do stabilizacji. Do tego, jego zdaniem, jest potrzebny silny aparat państwowy, którego powstanie jest procesem rozłożonym na lata, niemożliwym bez poparcia społecznego. W państwach tak niestabilnych i słabych, jak państwa arabskie, wymaga budowania od podstaw.

Fukuyama nie przekreśla jednak definitywnie możliwości zaistnienia demokracji liberalnej na Środkowym Wschodzie. Uważa jedynie za abstrakcyjne, po-

¹¹ Wypowiedź dla „Wprost”, 23 stycznia 2005 r.

wtarzane przez Busha twierdzenie o wrodzonym umiłowaniu i dążeniu do wolności. „To, czego chcą ludzie, to żyć w społeczeństwie bogatym – co pokazują miliony emigrujące do Europy, Stanów Zjednoczonych czy Japonii. Pragnienie życia w demokracji liberalnej nie jest wrodzone. To jest bardzo długa droga”¹².

Podobnie uważają eksperci od problematyki arabskiej, na czele z Bernardem Lewisem, zastanawiając się nad liberalizacją krajów arabskich. W artykule w ostatnim numerze „Foreign Affairs”, poświęconym możliwości wprowadzenia zasad demokratycznych w tym rejonie, Lewis jest wyjątkowym optymistą. Twierdzi, że obalenie reżimu Husajna może być wskazówką dla innych państw arabskich na drodze reform społecznych, podkreślając, że demokratyczne wartości równości i wolności nie są kompletnie oderwane od historii Arabów. Jego zdaniem założenie, tak powszechne w Europie, że demokracja na Środkowym Wschodzie jest niemożliwa, nie jest oparte o historię i wynika z patrzenia na cały region w kontekście zimnowojennego ścierania wpływów poszczególnych mocarstw¹³. W zgodzie z nim pozostaje inny badacz środkowowschodni, Fouad Ajami, który wyraźnie dystansuje się od krytyki polityki Busha, twierdząc, że skutki jego decyzji będzie można ostatecznie oceniać w dłuższej perspektywie czasowej, niemniej jednak już teraz widać, że tak zdecydowane działania pozwoliły wyrwać cały region z wcześniejszej, niebezpiecznej stagnacji¹⁴, Obaj uważają, że wybory w Afganistanie, Iraku, wydarzenia w Libanie i Syrii, nowy etap procesu pokojowego palestyńsko-izraelskiego, nie pozostaną bez echa i w konsekwencji mają szansę doprowadzić do rzeczywistych zmian społecznych, podpartych przywróceniem poczucia narodowej dumy i własnej wartości, z powodu braku której państwa arabskie cierpią szczególnie.

Na to jednak trzeba czasu, którego nie ma. Po pierwsze, jest to region o zbyt wielkim znaczeniu ekonomicznym. Po drugie, przy obecnym braku poparcia dla tak silnego zaangażowania USA, nawet w samych Stanach, a co dopiero w Europie, Bush, ani tym bardziej jego następca, nie będą w stanie podtrzymać obecności amerykańskiej armii w rejonie tak Ameryce nieprzyjawnym.

Czy zatem, zamiast opierać decyzje o kontrowersyjną zasadę demokratyzacji, nie lepiej, posługując się przykładem Chin i Indii, postawić na zdefiniowanie interesów regionu, który przez ostatnie lata był zapleczem surowcowym dla świata zachodniego, a teraz mógłby stać się tym samym dla regionalnych mocarstw azjatyckich? W kontekście rosnących potrzeb energetycznych Chin i Indii nie dziwi podpisane porozumienie tych dwóch krajów z Iranem odnośnie dostaw ropy i gazu, które ma obowiązywać od 2009 r. Zapewne, gdyby z czasem inne państwa regionu uczestniczyły w podobnych porozumieniach dotyczących

¹² F. Fukuyama, *Sztuka rządzenia cyrklem*, „Forum”, 21 marca 2005.

¹³ B. Lewis, *Freedom and Justice in the Modern Middle East*, „Foreign Affairs”, May, June 2005, s. 36–51.

¹⁴ F. Ajami, *The Autumn of the Autocrats*, „Foreign Affairs”, May, June, 2005, s. 20–35.

nie tylko dostaw surowca, ale jego poszukiwania, wydobywania, czy transportu, interes Waszyngtonu by ucierpiał, a na środkowowschodniej scenie pojawiliby się inni partnerzy. Ale czy to nie jest celem rozprzestrzenienia demokracji?

Perspektywa wzrostu gospodarczego i wzajemnych korzyści budzi większą nadzieję na stabilizację niż wolne wybory demokratycznych rządów.

Bibliografia

- Ajami F., *The Autumn of the Autocrats*, „Foreign Affairs”, May / June 2005 .
Brunberg D., *Liberalization versus Democracy, Understanding Arab Political Reforms*, „The Foreign Policy”, vol. 37, May 2003.
Brzeziński Z., *O Polsce, Europie i świecie*, Warszawa 2002.
Fukuyama F., *Koniec Historii*, Poznań 1996.
Fukuyama F., *Ostatni człowiek*, Poznań 1997.
Huntington S., *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2004.
Lewis B., *Freedom and Justice in the Modern Middle East*, „Foreign Affairs”, May/June 2005.
Ottaway M., *Democracy and Constituencies in the Arab World*, „The Foreign Policy”, vol. 48, July 2004.

Summary

The article deals with modern meaning of liberal democracy in a concern of dynamic processes in Asia. American policy toward the Middle East, based on a “crusade of democracy”, was the main subject of international political debate around president Bush’s principal thought. Controversies are easy to be noticed not only between politicians but in a scientific and moral contest as well.

Modern Asia as the most important scene of world’s events is the biggest challenge for Washington and European powers. During last 15 years eastern regions with their growing economic possibilities became real partners for western countries. Several international organizations are the most significant evidence that global economic standards are sufficient to establish and develop relation based on a common interest and profit without question about democratic values in liberal autocratic regimes. In the same moment the Middle East stays as a field of imposing democracy as the only solution for regional instability. This is an example of how lack of definition of regional and national interest disturbs building coordinate relations between very different states dominated by one superpower which does not seem to have a strong idea how to deal with chaotic situation in Arabic countries except promoting democracy.

Monika Banaś

Wpływ procesów globalizacyjnych na szwedzką gospodarkę

Wprowadzenie

Globalizacja to termin, który ma wiele definicji. Jedna z nich odnosi się do międzynarodowej integracji rynków gospodarek narodowych, która polega na coraz swobodniejszym przepływie kapitału, dóbr i usług, czyniąc gospodarkę konkurencyjną i przez to efektywniejszą.

W literaturze przedmiotu spotkać możemy trzy sposoby – próby wyjaśnienia zjawisk globalizacyjnych:

- po pierwsze, zachodzą one jako „odpowiedź” gospodarki narodowej na nowe rozwiązania technologiczne – ich potrzebę lub fakt zaistnienia;
- po drugie, są reakcją gospodarki państwa na „przedsięwzięcia” innych silnych gospodarek – np. amerykańskiej oraz firm o zasięgu ponadnarodowym;
- po trzecie, mogą być tłumaczone jako efekt zmian politycznych o charakterze neoliberalnym¹.

Niniejszy artykuł ma na celu tylko zarysowanie (na podstawie trzech sektorów – bankowego, rynku pracy i infrastruktury) problemu: na ile procesy globalizacyjne wymusiły zmiany w szwedzkiej gospodarce, a w jakim stopniu zmiany te wynikały z innych niż globalizacyjne powodów.

Deregulacje rynku kredytowego

W Szwecji proces globalizacyjny przybrał zauważalną formę w listopadzie 1985 r., jako pierwszy krok w deregulacji rynku finansowego. Zapoczątkowany został decyzją państwa o zniesieniu ograniczeń w udzielaniu kredytów przez banki i instytucje finansowe. Od tej pory banki mogły swobodnie udo-

¹ *Politik i globaliseringens tid*, C. Jonsson, M. Jerneck, L.-G. Stenelo (red.), Lund 2001.

stępniać kredyty, w wysokości nielimitowanej, przy oprocentowaniu nie kontrolowanym przez Bank Królewski². Ta swoistego rodzaju rewolucja, składająca w kręgach finansowych nazwana rewolucją listopadową, miała źródło w decyzjach o naturze raczej politycznej niż czysto ekonomicznej. Tak przy najmniej twierdzi Torsten Svensson w artykule *Globalisation, Marketisation and Power: The Swedish Case of Institutional Change*³, zwracając uwagę na trzy aspekty:

- znaczący wpływ gospodarki amerykańskiej na szwedzką, a co za tym idzie, wszelkie turbulencje rynku amerykańskiego (także kredytowego) odczuwane były ze wzmożoną siłą na rynku szwedzkim;
- wysokie wydatki publiczne prowadziły do wzrostu zadłużenia zagranicznego i dużego deficytu budżetowego, który próbowano zmniejszyć wieloma sposobami. W przypadku rynku kredytowego, najpierw silnie go regulując, potem – przy braku pożądanych zmian – znosząc owe regulacje częściowo, by w końcu znieść je całkowicie. Towarzyszyły temu naciski prywatnych banków od dłuższego czasu postulujących zniesienie ograniczeń;
- postawę samych urzędników w Banku Królewskim, którzy widzieli konieczność zliberalizowania polityki kredytowej, by utrzymać konkurencyjność Riksbanku.

Podobnego zdania, co wyżej przytoczone, są inni badacze i obserwatorzy szwedzkiej wewnętrznej sceny polityczno-ekonomicznej, np. S. Oskarsson czy T. Petersson, podkreślający zabiegi państwa w eliminowaniu „kredytowej” szarej strefy. Ta powstawała i zaczynała nabierać niepokojących rozmiarów w momencie, kiedy banki komercyjne oraz inne instytucje finansowe – wypracowawszy skuteczny system obejścia państwowych regulacji – zaczęły udzielać kredytów podmiotom, którym Riksbank odmówił.

Proces deregulacji, trwający pełną dekadę 1985–1995, przyczynił się znacząco do wzrostu autonomii banków rodzimych, ale dodatkowo pozwolił na wejście na lokalny rynek bankowy obcym podmiotom. To właśnie w tym okresie cudzoziemcy nabyli prawo posiadania instytucji bankowych w Szwecji, a także kupowania udziałów (nawet większościowych) w szwedzkich bankach⁴.

Reformy skierowane ku sprywatyzowaniu sektora, do tej pory zdominowane przez państwowy monopol, przyjęte zostały z dużym entuzjazmem zarówno

² Bank Królewski Riksbanken do 1985 r. miał realną kontrolę nad oprocentowaniem kredytów udzielanych przez inne banki.

³ Artykuł ukazał się w „Scandinavian Political Studies” 2002, vol. 25, no.3. Profesor Torsten Svensson jest wykładowcą na Uniwersytecie w Uppsali, pracuje w Rządowym Departamencie do spraw Badań nad Transformacją Szwedzkiego Modelu Państwa Dobrobytu.

⁴ Regeringens uttåtande 1986/87:12 oraz NU 1989/90: 38.

przez środowisko rodzime, jak i obserwatorów z zewnątrz. Nie trzeba było długo czekać, by zauważyć rosnącą konkurencyjność firm występujących w sektorze bankowym, lepszą ofertę usług skierowaną do klientów czy rosnącą liczbę podmiotów gospodarczych stanowiących prywatną własność.

Zmiany na rynku pracy

Do początku lat 80. XX w. szwedzki rynek pracy był obszarem ściśle regulowanym. Oznaczało to, że każdy kontrakt zawarty pomiędzy pracownikiem a pracodawcą był negocjowany przez pośrednika – główny związek zawodowy AMS⁵. Organizacja ta, uzyskując pełne poparcie państwa, miała na celu kontrolę wszelkich umów pracowniczych, układów czy porozumień. W razie powstania konfliktu pomiędzy pracownikiem a pracodawcą stroną rozstrzygającą była najpierw AMS, a później odpowiedni sąd pracy.

Silnie regulowane prawo pracy, zobowiązujące pracodawcę do »sztywnego« trzymania się państwowych wytycznych, jeśli chodzi o zatrudnianie i zwalnianie pracowników, spotykało się z narastającą krytyką ze strony prywatnych przedsiębiorców. Skarżyli się oni na przepisy hamujące rozwój firm, np. trybu zwalniania zbędnych pracowników, wymiaru pracy, czy zatrudniania pracowników zastępczych na okres wakacji.

W ciągu dwu dekad zmiany, jakie zaszły w tej kwestii, doprowadzają się do łagodniejszego traktowania przede wszystkim pracodawców. Dziś mogą oni zwalniać bez dodatkowych obciążeń pracowników, jeśli tego wymaga kondycja finansowa firmy, zatrudniać osoby na czas określony bez obowiązku zmiany rodzaju zatrudnienia na czas nieokreślony, a także zatrudniać pracownika na dowolną część etatu.

Prawa pracobiorców pozostały praktycznie niezmienione, w tym sensie, że zobowiązania, które spoczywały na pracodawcach przejęło państwo. Opieka socjalna i zabezpieczenie na wypadek utraty pracy pozostają na wysokim poziomie i należą do jednych z najwyższych, nie tylko w Europie⁶.

Kolejną kwestią, która z upływem lat urosła do skali problemu był państwowy monopol na niektóre zawody, jak np. lekarza, stomatologa, opiekuna socjalnego czy nauczyciela. Zawody te, związane z wyjątkową odpowiedzialnością mogła wykonywać tylko osoba zatrudniona przez państwo⁷. Wszelkie prywatne instytucje kształcące lub wynajmujące tego typu pracowników mo-

⁵ AMS = Arbetsmarknadsstyrelsen, jest instytucją szczebla centralnego, odpowiadającą za szwedzką politykę pracy. AMS wyznacza kierunki rozwoju tej polityki, planuje budżet przeznaczony na ochronę rynku pracy oraz go rozdysponowuje.

⁶ J. Johansson, *SAF och den svenska modellen*, Uppsala 2000; zob. też: K. M. Anderson, *The Politics of Retrenchment in a Social Democratic Welfare State. Reforms of Swedish Pensions and Unemployment Insurance*, „Comparative Political Studies” 34 (9).

⁷ A tym samym szkolone przez państwo.

gły legalnie zaistnieć dopiero po 1994 r., kiedy wprowadzono pierwszy etap reformy dotyczący redukcji monopolu państwowego.

Nieco wcześniej, w 1982 r., pojawiły się pierwsze zmiany w systemie szkolnictwa wyższego, a także w systemie opieki przedszkolnej (żłobki i przedszkola)⁸. W powolnym tempie dopuszczano do powstawania prywatnych ośrodków opiekuńczo-wychowawczych oraz prywatnych szkół, finansowanych ze środków pozapaństwowych. Udziałowcami tego typu instytucji mogły być osoby prywatne, przedsiębiorstwa lub inne niepubliczne podmioty.

Od końca lat 80. możemy więc mówić o zmianach w szkolnictwie, opiece zdrowotnej (nie służbie zdrowia – bo ta pozostała w gestii państwa) oraz opiece socjalnej. Dziś prywatne szkoły ponadpodstawowe stanowią ok. 7% wszystkich szwedzkich szkół, a te, nadzorowane przez administrację państwową, otrzymały większą autonomię.

Szeroko rozumiana odpowiedzialność za ośrodki szkolno-wychowawcze została przekierowana z poziomu ogólnopaństwowego na poziom lokalny, co często interpretowane było jako wzrost swobody i możliwości wyboru.

Jeśli idzie o usługi medyczne czy stomatologiczne, to instytucja lekarza rodzinnego może dziś być piastowana przez osobę prywatną, a blisko 45% usług stomatologicznych jest świadczonych przez prywatne ośrodki. W dalszym ciągu trwają prace nad regulacją opieki szpitalnej – w jakiej części oraz z jakich środków ma być finansowana. Państwo bardzo niechętnie godzi się na wizję prywatyzacji szpitali, chociaż, jak pokazuje rzeczywistość, właśnie takie rozwiązanie zniosłoby obciążenia budżetu narodowego⁹.

Zmiany infrastrukturalne

W pewnych sektorach, zwłaszcza tych związanych z transportem i telekomunikacją, zaobserwować można było znaczne zmiany. Po 1985 r., czyli od momentu wprowadzenia pierwszego etapu deregulacji, nastąpiła radykalna – jak na szwedzkie warunki – zmiana dotycząca możliwości rozwoju rynku transportowego, partycypowania w nim podmiotów prywatnych oraz sposobów uzyskiwania koncesji na przewóz osób i towarów. I tak, np. transport osobowy, jakim są taksówki, do 1985 r. był całkowicie regulowany i koordynowany przez państwo, później obostrzenia te zostały zniesione; dopuszczono prywatnych przedsiębiorców do świadczenia usług, pozostawiając jednak wysokie wymagania, co do bezpieczeństwa użytkowania środka transportu oraz sposobu przewozu osób. Skutkiem prywatyzacji rynku taksówkowego w Szwecji był wzrost

⁸ L. Söderström, A. Björklund, P.-G. Edebalk, A. Kruse, *Från dagis till servicehus. Valfärdsolitik i livets olika skeden. Valfärdsolitiska rådets rapport 1999*, Stockholm 1999.

⁹ T. Svensson, *Globalisation, Marketisation and Power*, s. 212; zob. też: E. Nyberg, *Privatisering – Ett begrepp och dess tillämpning*, Uppsala 2000.

konkurencyjności przewoźników, otwarcie tej branży dla nowych podmiotów/osób chcących podjąć prace w tym sektorze¹⁰ oraz ogólnie – wzrost poczucia możliwości większego wyboru.

Transport autobusowy w miastach i poza nimi pozostał w rękach przedsiębiorstw państwowych, które jednak mają możliwość zlecenia innym np. prywatnym podmiotom świadczenie usług transportowych. Ta ostatnia sytuacja ma najczęściej miejsce w przypadku transportu pozamiejskiego, kiedy lan (odpowiednik polskiego województwa) wynajmuje podwykonawcę.

Jeśli chodzi o transport kolejowy, to w dalszym ciągu dominuje w nim monopol państwowy i jak na razie nic nie wskazuje, aby miało się to zmienić. Dopuszczane są mniejsze firmy prywatne, ale – podobnie jak w przypadku transportu pozamiejskiego – jest to tylko wykonywanie zlecenia od podmiotu państwowego. Akcentuje się w literaturze przedmiotu¹¹, iż paradoksalnie w okresie zmian i częściowej liberalizacji branży transportowej monopol państwowy jeszcze bardziej się umocnił. Strona rządowa tłumaczyła to chęcią zachowania bezpieczeństwa narodowego. Argumentacja taka spotkała się ze zrozumieniem związków zawodowych, nie tylko tych branżowych. Jednym słowem, ogólnokrajowe poparcie dla państwowego monopolu transportowego było widoczne i sankcjonowało istniejącą sytuację.

Różnica, jaka nastąpiła po 1985 r., polegała na tym, że dotychczasowe formy przedsiębiorstw państwowych zostały przekształcone w spółki akcyjne, w których większościowe udziały zachowało państwo.

Nieco inaczej rysuje się sytuacja związana z transportem lotniczym. Owszem, także i tutaj obecność państwa dominuje – zwłaszcza jeśli idzie o transport zewnętrzny, jednak diametralną zmianę dostrzegamy w kwestii lotnictwa lokalnego. Tu w drugiej połowie lat 90. nastąpił gwałtowny rozwój prywatnego transportu lotniczego¹².

Zmiany infrastrukturalne, zdaniem niektórych uczonych, m.in. T. Svenssona, nie miały – jakby należało przypuszczać – związku z przygotowaniem Szwecji do członkostwa w Unii Europejskiej. Wynikały raczej z narastających oczekiwań społeczeństwa na wzrost możliwości wyboru, większej konkurencyjności przedsiębiorstw, większej swobody gospodarczej oraz potrzeby większej wydajności pracy.

¹⁰ Dało to możliwość samozatrudnienia, zwłaszcza imigrantom, którym został przyznany status rezydenta.

¹¹ T. Svensson, *Marknadsanpassningens politik. Den svenska modelens förändring 1980–2000*, Uppsala 2001; zob. też: S. Svallfors, *Välfärdsstatens moraliska ekonomi. Välfärdsopinionen i 90-talets Sverige*, Umeå 1996.

¹² T. Svensson, *op. cit.*, s. 222.

Podsumowanie

Wpływ procesów globalizacyjnych na szwedzką gospodarkę nie jest jednoznacznie określony, co daje się zauważyć, czytając literaturę przedmiotu – nie ma w niej jasno sprecyzowanej konkluzji definiującej zależność szwedzkiego modelu od procesów zachodzących w gospodarce światowej. Oczywiście, na pewno byłoby twierdzić, że wpływ świata zewnętrznego nie pozostawia zmian w szwedzkiej rzeczywistości: politycznej, gospodarczej czy społecznej. Zapewne pozostawia. Pytanie brzmi tylko gdzie, w jakim stopniu, oraz czy zmiany zachodzące np. w sektorze służby zdrowia, czy sektorze transportowym nie są być może samoistne, wynikające z wewnętrznej potrzeby reorganizacji systemu.

Deregulacja systemu kredytowego dała bankom możliwość rozwoju i zwiększyła ich samodzielność. To spowodowało uaktywnienie się większej ilości podmiotów gospodarczych, zwłaszcza niepaństwowych.

Pamiętać jednak należy, że duże monopole państwowe nadal istnieją i obejmują swoim wpływem zdecydowaną większość sektora publicznego. Edukacja i ochrona zdrowia, które do tego sektora należą, są przykładem niewielkich zmian w sposobie finansowania tych dziedzin.

Przeniesienie części odpowiedzialności ze szczebla państwowego na niższy, miało powody zarówno ekonomiczne jak i psychologiczne: decydowanie, podejmowanie ryzyka, przejmowanie odpowiedzialności, a także możliwość wyboru i poczucie autonomii.

Najmniej zmienionym pozostaje sektor transportowy, w którym państwo bezsprzecznie dominuje, kontrolując nawet te odcinki, gdzie firmy prywatne wydają się być jedynymi. Dzieje się tak przez udziały, jakie państwo szwedzkie zachowało w przedsiębiorstwach akcyjnych, tak zwanych AB¹³. Analitycy szwedzkiego rynku podzielają opinię, że w przypadku Szwecji zmiany zachodzące we wspomnianych sektorach nie były wymuszone przez procesy globalizacyjne, lecz wynikały z planowych decyzji politycznych. Te z kolei, nie zostały podjęte, gdyż tego wymagała integracja gospodarek narodowych – jak często rozumiana bywa globalizacja.

Bibliografia

- Anderson K.M., 2001, *The Politics of Retrenchment in a Social Democratic Welfare State. Reforms of Swedish Pensions and Unemployment Insurance* [w:] *Comparative Political Studies* 34 (9)
- Johansson J., 2000, *SAF och den svenska modellen*, Uppsala
- Politik i globaliseringens tid*, 2001, (red.): C. Jonsson, M. Jerneck, L.-G. Stenelo, Lund Regeringens utlåtande 1986/87:12 oraz NU 1989/90:38.

¹³ Akcje Bolag, czyli Spółka Akcyjna.

Söderström L., Björklund A., Edebalk P-G., Kruse A., 1999, *Från dagis till servicehus. Valfärdsolitik i livets olika skeden. Valfärdspolitiska rådets rapport 1999*, Stockholm

Svallfors S., 1996, *Välfärdsstatens moraliska ekonomi. Valfärdsopinionen i 90-talets Sverige*, Umeå

Svensson T., 2002, *Globalisation, Marketisation and Power: The Swedish Case of Institutional Change* [w:] *Scandinavian Political Studies*, Vo. 25-No.3

Svensson T., 2001, *Marknadsanpassningens politik. Den svenska modellens förändring 1980 – 2000*, Uppsala

Summary

Globalisation is often regarded as a danger for national economy. In my article I examine very briefly three aspects of Swedish economy : credit market, public sector (labour market, education, health care) and infrastructure trying to find out to what extent have they or have they not being influenced by the various processes of globalisation.

There are some evidences that the current condition of the Swedish welfare state and economy as well are results of deeply deliberated political decisions and not solely determined by anonymous global forces.

Andrzej Nowosad

(Geo)polityczne ukształtowanie Armenii po upadku ZSRR

Ormianie mają inną niż my miarę czasu. Swój pierwszy rozbiór przeżyli 2500 lat temu. (...) Źródłem wszystkich nieszczęść Armenii było jej fatalne położenie geopolityczne. (...) Mapa, oglądana z południa Azji, tłumaczy dramat Ormian. Los nie mógł umieścić ich ojczyzny w miejscu bardziej nieszczęśliwym.

Ryszard Kapuściński, *Kirgiz zsiada z konia* (1968)

Parafrazując słowa Arisa Janigiana, amerykańskiego psychologa i eseisty pochodzenia ormiańskiego, można powiedzieć: „dziwna jest ta cecha ludzkiej psychiki, że zamiast odczuwać skruchę, winowajca demonizuje swą ofiarę albo głosi, że ona sama ponosi winę za swe cierpienia” [Janigian 2005].

Ankara, obarczana śmiercią blisko miliona Ormian zaproponowała w 2005 r. Erewanowi utworzenie wspólnej komisji do zbadania oskarżeń o ludobójstwo sprzed 90 lat; Moskwa, która przez 70 lat okupacji wymordowała Ormian nie mniej, nie podejmuje tematu winy, a popierane przez USA Baku demonizuje swą ofiarę. Świat natomiast milczy. Międzynarodowe uznanie rzezi Ormian może bowiem zostać wykorzystane przez Roberta Koczarjana do legitymizacji swej dyktatury i rewizji zawieszenia broni z Azerbejdżanem o Górski Karabach z 1994 r.¹ [por. *Wojna 1991–1994*, Ministry of Foreign Affairs, NKR, 2001].

Przez blisko 2,5 tys. lat Armenia znajdowała się na styku cywilizacji i wielkich imperiów. Dla rosnącego w siłę Cesarstwa Rosyjskiego w XVIII i XIX w. opanowanie północnego Kaukazu i Zakaukazia stało się celem strategicznym².

¹ Górski Karabach – region zamieszkanym w 80% przez ludność ormiańską, włączony przez Józefa Stalina w 1923 r. do Azerbejdżanu. W latach 1989–1994 rejon intensywnych walk ormiańsko-azerskich.

² Ziemie gruzińskie znalazły się w granicach imperium carskiego na początku XIX w. (wschodnia Gruzja – 1801, Megrelia – 1803, Imeretia – 1804, zachodnia Gruzja z Abcha-

Ważnym czynnikiem geopolitycznym od końca XIX w. stało się odkrycie złóż ropy naftowej na Półwyspie Apszerońskim, co spowodowało, że Rosja zyskała zgoła inne spojrzenie na sprawę ormiańską [por. Subatzadze 1964]. Na odbitych Turcji terenach współczesnego Azerbejdżanu Rosja wybudowała nowoczesne miasto – Baku, które zasiedlała ludnością rosyjską, nie unikając pogromów na ludności muzułmańskiej i ormiańskiej [por. Eberhardt 2000: 233, Aleksiejewa, Subatzadze 1964, Walker 1980].

Rzeź Ormian

Zarówno carat, jak i sowieckie władze posługiwały się kwestią etniczną w regionie, chętnie pobudzając grupy do walk między sobą. Tak zwana wojna tatarsko-ormiańska pochłonęła ok. 128 wsi ormiańskich i 158 muzułmańskich, a liczba ofiar – w zależności od źródeł – osiągnęła od 3 100 do 10 000 [Świętochowski 1998: 54, Ordubadim 1991: 17]. Następnie rewolucja w Rosji i kryzys Irański w 1905 r., a wreszcie Turecka kampania zimowa w pierwszych dniach stycznia 1915 r. i klęska pod Sardkamdś, otworzyły najtragiczniejszy bodaj rozdział w historii wschodniej Anatolii, będący jednocześnie dramatycznym zakończeniem tzw. kwestii ormiańskiej.

Wiosną i latem 1915 r. deportowano ludność ormiańską na południe. Pędzono ich pieszo przez bezwodne stepy i góry. Ludzie masowo marli w karawanach śmierci. Ostatni etap tragedii miał miejsce na Pustyni Syryjskiej. Exodus przetrwało zaledwie 200 tys. Ormian [Świętochowski 1998: 72, Arseniew 2001].

Komunistyczny przewrót w Erywaniu w listopadzie 1920 r. i najazd 11. Armii Czerwonej na Armenię dokonał kolejnego spustoszenia. Rosyjska Armia Czerwona zablokowała drogi prowadzące z Azerbejdżanu od południa, a bandy kurdyjskich wodzów plemiennych i oddziały „Perskiej Armii Czerwonej” tereny od północy Iranu. Turcja, pomimo porozumień pokojowych, założyła blokadę z Zachodu, a walcząc o niepodległość Gruzja, obawiając się represji tak ze strony Turcji, jak i Moskwy, prowadziła politykę neutralną, również zamykając Erywaniowi swoje granice. W wyniku blokady, zimą 1920–1921, prawie 1/3 społeczności Ormian w Armenii zginęła z głodu i mrozu [por. Atamian 1959].

Do II wojny światowej Ormianie poddawani byli tzw. leninowskiej polityce narodowościowej – sowieckiej formie kolonizacji pod przykrywką proletariackiej międzynarodówki” [www.iatp.irex.am].

zją – 1810), a ormiańskie – po wojnie z Persją w 1828 r. (wschodnia część Armenii) i Turcją w 1878 r. (północna Armenia). [Eberhardt 2000:233]. Południowa Armenia pozostała w Turcji. Północną granicę Persji (Iranu) ustalono ostatecznie w 1828 r. i nie uległa ona zmianie do dzisiaj.

Przed upadkiem ZSRR

Lata 1986–1987 to dla Kremla okres przygotowań do definitywnego zakończenia kwestii ormiańskiej. Pogromy i rzeź Ormian w lutym 1988 r. w Sumgaicie, oddalonym pół godziny jazdy samochodem z Baku, odbywały się w biały dzień, na oczach tysięcy ludzi, z przyzwoleniem i pod kontrolą sowieckich władz [Ordubadi 1991]. Prawie całe terytorium 250-tysięcznego miasta stało się areną masowego ludobójstwa. Naznaczone domy Ormian mogły przywoływać tylko nastroje antyżydowskie w Niemczech lat 30. W pogromach wykorzystywano broń, topory, noże, butelki i kanistry z benzyną. Pod koniec lutego 1988 r. polityka czystek etnicznych w azerbejdżańskim Sumgaicie przyjęła formę otwartą. W rezultacie przymusowej deportacji w latach 1988–1991 Azerbejdżańską SRR opuściło, wg ormiańskich źródeł, blisko 400 tys. ludzi [www.iatp.irex.am, *Defeating Genocide*].

Podczas trzęsienia ziemi w Armenii w grudniu 1988 r. zginęło około 25–30 tys. ludzi, a zniszczeniu uległa prawie 1/3 kraju. Dało to sowieckiej Rosji powód do wprowadzenia w Republice stanu wojennego, który rozszerzono również na Górski Karabach. Niepokornych oraz tzw. członków Komitetu „Karabach” zamknięto w łagrach. [*Kronika bieżących wydarzeń* 52: 152]. W książce *Kaukaskie dni* (wyd. ang. *Caucasian Days*) El-Banin – azerska pisarka z Francji, która przeżyła swoje dzieciństwo w Baku, wspomina zabawy bakińskich dzieci: „W święta bawiliśmy się w rzeź Ormian, grę, którą lubiliśmy bardziej od wszystkich innych. Łapaliśmy Tamarę (Ormiankę z matki) i składaliśmy ją na ołtarzu naszej atawistycznej nienawiści. Najpierw obwinialiśmy ją o morderstwa na muzułmanach i szybko rozstrzeliwali, kilka razy, jeden za drugim, żeby odczuć pełnię zadowolenia. Potem symbolicznie odrywaliśmy jej uszy, język, głowę, patroszyliśmy wnętrzności, które później rzucaliśmy psom, żeby w ten sposób wyrazić swój stosunek do ormiańskiej rasy”. [Um-El-Banin, *Caucasian Days*, 1996: 35]. O ile na początku 1988 r. w Baku mieszkało ok. 215 tys. Ormian, to po pogromach zostało ich ok. 50 tys. Do 1990 r. w Baku zostało już zaledwie 30–35 tys. Ormian. [*A Genocide Gone*]

W nocy z 12 na 13 stycznia 1990 r. pogromy na Ormianach w Azerbejdżanie po raz kolejny przybrały charakter zorganizowany. 13 stycznia po godz. 17 tłum złożony z ok. 50 tys. ludzi, który wyszedł z mityngu na placu Lenina, rozdzielił się na grupy i metodycznie, dom po domu zaczął „oczyszczać” miasto z Ormian. Akty zabójstw miały charakter brutalny. [Archiwum Radia Wolna Europa, Amnesty International, *Armenia: Appeal Cases*].

Wydarzenia w Armenii miały dla kraju katastrofalne skutki migracyjne. W ostatnich latach istnienia ZSRR, od 1988 do 1991 r., Armenńska SSR przyjęła ok. 350 tys. uchodźców z Azerbejdżańskiej SRR, a także przesiedleńców z Gruzińskiej SRR i z Abchazji [Arseniew 2001]. Upadek ZSRR spowodował kolejną

falę migracji Ormian – ok. 300 tys., czyli w sumie ok. 650 tys. osób. Odejmując od tej liczby ok. 70 tys. – 200 tys. Azerów, wygnanych z Armenii³, oznacza to, że na blisko 3,9 mln obywateli niepodległej Armenii co dziesiąty był uchodźcą z okropnymi przeżyciami psychicznymi [Arseniew 2001].

Daty największych pogromów na Ormianach historycznie pokryły się: 1915–1985, 1918–1921 i 1988–1991 [Defeating Genocide].

Ku pamięci ofiar

15 stycznia 2004 r. w Erywaniu rozpoczęła pracę państwowa komisja ds. organizacji w 2005 r. uroczystości poświęconych 90-leciu pogromu Ormian w imperium osmańskim. Oficjalnie Erywań chce tym uroczystościom nadać najszerszą oprawę medialną, zarówno w kraju, jak i za granicą. Armenia stara się włączyć tę datę do programu ONZ [Itar-Tass: 21.01.04]. Walka o międzynarodowe uznanie pogromu Ormian z 1915 r. oraz przyznanie Armenii zdobyczy terytorialnych w Górnym Karabachu, w wyniku wojny z Azerbejdżanem stały się – według MSZ Armenii – priorytetem polityki zagranicznej tego kraju [Interfax 21.01.04].

Geopolityczny labirynt

Turcja

Do dzisiaj pogrom z 1915 r. nie pozwala Turcji i Armenii na otwarcie wobec siebie granic, które mierzą ponad 330 km. Z tego powodu Ankara i Erywań nie nawiązały też stosunków dyplomatycznych [Interfax 21.01.05]. Turcja formalnie chciałaby unormowania stosunków dyplomatycznych z Armenią i dlatego zaproponowała w 2005 r. utworzenie wspólnej komisji do zbadania oskarżeń o ludobójstwo, ale Ankara nie współpracuje z Erywaniem, nawet w ramach ekonomicznej Współpracy Czarnomorskiej, do której należą oba kraje. Turcja zainteresowana jest Zakaukaziem głównie jako terenem tranzytu do Azji Centralnej. Ankara jednak nie uznaje się za spadkobierczynię młodo Turków i nie chce czuć się winna za pogrom z 1915 r.; nie chce też nadać autonomii ormiańskim separatystom w Anatolii, czego żąda Erywań, szczególnie też ze względu na skomplikowaną kwestię kurdyjską w tym kraju [por. McCarthy J. 1983, Shaw S. 1976, 1993, 2001].

³ Oficjalne dane azerbejdżańskie z końca 1988 r. podawały liczbę 165 000 uchodźców, z których większość wygnano z Armenii w odwecie za podobne kroki władz azerbejdżańskich. Według innych ocen, liczba ta była co najmniej o 50 000 wyższa. Tak czy inaczej, nastąpiło nagłe przyspieszenie tempa wymiany ludności między dwiema republikami (szerzej o skutkach problemu uciekinierów we wczesnym stadium konfliktu ormiańsko-azerskiego w: I. Mardanow, W. Rasulow, *Gaczinlar wa igtisadijjetimiz*, „Watan sesi” 1990, nr 11, s. 5).

Sytuacja wydaje się patowa. Stany Zjednoczone naciskają na Ankarę i Erywań, aby doszły do porozumienia, Rosja stara się skłócić oba państwa, a Gruzja chce być od problemów turecko-ormiańskich jak najdalej, bowiem sama ma nieuregulowane kwestie terytorialne i narodowe zarówno z Turcją (Adżaria), jak i Armenią (Dżawachetia).

Iran

Geopolityczna strategia oparta na sojuszu z Iranem, tak w Federacji Rosyjskiej jak i w Armenii, zachwiała się w podstawach po wydarzeniach 11 września 2001 r. w USA, kiedy to Stany Zjednoczone po raz kolejny uznały Iran za kraj zagrażający bezpieczeństwu nie tylko regionu, ale i świata. Iran wraz z Irakiem trafiły na listę państw uprawiających międzynarodowy terroryzm i pozyskujących broń atomową. Fakt, iż w poważnych światowych mediach Iran wymienia się jako kolejny cel amerykańskiej interwencji (na równi z Syrią), powoduje, że państwa Kaukazu i Zakaukazia, w tym Armenia, zmieniają swoje geopolityczne stanowiska. Zbliżając się do USA od 2003 r. Armenia tym samym oddala się od Iranu [por. *Ormiańsko-irańska współpraca dziś, Армяно-иранское сотрудничество сегодня*].

Iran a NATO i USA

Zbliżenie Armenii do NATO wprowadziło na przełomie 2003/2004 r. nową geopolityczną wartość w rejonie Kaukazu i Zakaukazia, bowiem do tej pory tylko Gruzja i Azerbejdżan były zainteresowane współpracą z USA i NATO, a Armenia swoją politykę bezpieczeństwa opierała na Rosji, Iranie i państwach Układu Taszkenckiego. Warto przypomnieć, że jeszcze w czasie gruzińsko-rosyjskiego kryzysu w 2002 r. omal nie doszło do rosyjsko-amerykańskiego konfliktu, kiedy to w stan gotowości bojowej Amerykanie postawili swoje wojska w bazach gruzińskich, a Rosjanie w bazach w Armenii i w separatystycznej gruzińskiej Abchazji.

Obecnie Armenia, głównie w wyniku lobbingu należącej do NATO Grecji, zaczęła aktywnie uczestniczyć w programie NATO „Partnerstwo dla pokoju”. Latem 2003 r. odbyły się wspólne ćwiczenia wojskowe ormiańsko-natowskie, a w 2004 r. Armenia zamierza uczestniczyć w podobnych ćwiczeniach na terytorium Azerbejdżanu. Co roku w akademiach wojskowych Grecji szkoli się ośmiu do dziesięciu ormiańskich oficerów, a ponad 100 uczestniczy w różnego rodzaju specjalizacjach [Azdarar: 17.09.03].

W 2004 r. skierowano też pierwsze ormiańskie oddziały pokojowe do Kosowa na Bałkanach, pod egidą Grecji. 11 lutego 2004 r. wyjechała tam grupa ormiańskich sił pokojowych, która prowadzi operacje pokojowe w składzie batalionu greckiego. Odpowiedni dokument został podpisany 3 sierpnia 2003 r.

przez ministerstwo Armenii oraz greckiego szefa sztabu generalnego Georgiosa Antonakopoulou [Mediamaks: 09. 02.04].

Wydaje się, że ostry jeszcze do 2002 r. antagonizm między Armenią i Rosją a USA i NATO, z punktu widzenia Erywania, zaczyna słabnąć. Armenia nie likwiduje rosyjskich baz wojskowych, ale zapowiada, że nie zezwoli już Rosji na tworzenie nowych baz na swoim terytorium i, co było nie do pomyślenia jeszcze dwa lata temu, chętnie zaprasza do siebie wojska amerykańskie w ramach programu „walki z międzynarodowym terroryzmem”. Wydaje się też, że Armenia zaczęła popierać amerykańską koncepcję jednolitej strefy bezpieczeństwa dla Azerbejdżanu i Gruzji prześmiewczo przez rosyjską prasę nazywaną Zjednoczonymi Stanami Kaukazu.

Rosja a NATO i Iran

Rosjanie, starając się, aby nie doszło do zbliżenia ormiańsko-azersko-gruzińsko-osetyjskiego, a jednocześnie czeczeńsko-dagestańskiego i inguskiego, lansują tezę, że Zjednoczone Stany Kaukazu, nawet w przypadku wspólnego systemu obronnego, utracą wszystkie atrybuty samostanowienia i samodzielnej polityki, nawet w inicjatywie regionalnej, która może doprowadzić do utraty niepodległości przez te państwa. Karta konfliktów etnicznych jako mechanizm walki politycznej jest wciąż przez Moskwę brana pod uwagę. Szczególnie ważnym elementem geopolitycznych rozgrywek jest osłabianie przez USA reżimu w Teheranie i rozgrywanie kart etnicznych przez Rosję.

Na terytorium Iranu, w Północnym Azerbejdżanie, mieszka blisko 15 mln etnicznych Azerów, podczas gdy wszystkich mieszkańców Azerbejdżanu jest zaledwie 6 mln. Ruchy separatystyczne Azerów w Iranie oraz polityka Baku powoduje, że w przypadku jakiegokolwiek ingerencji Stanów Zjednoczonych w Iranie Azerowie mogą wykorzystać osłabienie teherańskiego reżimu i niestabilność polityczną w regionie, aby połączyć się z Azerbejdżanem. To znowu może doprowadzić do kolejnego ormiańskiego-azerskiego konfliktu, tym razem o terytoria zamieszkałe przez etnicznych Ormian na terenie Iranu, ale też do kurdyjskich ruchów narodowo-wyzwoleńczych, które mogą objąć również Iran i Turcję [www.mpa.ru/analytics].

USA

Polityka USA w regionie odgrywa niebagatelna rolę. Kaukaz, Zakaukazie i basen Morza Kaspijskiego, jak niejednokrotnie podkreślał Waszyngton, jest „strefą strategicznych interesów USA”. Waszyngton w ciągu ostatnich 10 lat przeznaczył na pomoc dla Armenii – 1 544 mld USD i dla Gruzji 1,508 mld, a dla Azerbejdżanu 450 mln USD, co jednoznacznie wykazuje priorytet amerykańskiej polityki na Kaukazie i Zakaukaziu [www.mpa.ru/analytics].

Unia Europejska

Wydaje się, że strefa ta zaczyna odgrywać również ważną rolę w polityce jednoczącej się Europy, pod wieloma względami zantagonizowanej z USA w kwestiach azjatyckich. Armenia, Azerbejdżan i Gruzja ustawiły się w kolejce do Unii Europejskiej i w 2005 r. Bruksela ma zamiar rozpatrzyć wnioski Armenii o przystąpienie do europejskiej rodziny. Unia Europejska naciska na Ankarę, by w procesie unijnej integracji oficjalnie przyznała się do ludobójstwa Ormian i doprowadziła do normalizacji stosunków z Armenią. We Francji, gdzie mieszka najliczniejsza w Europie społeczność ormiańska (ok. 400.000), odbyły się w 2005 r. liczne uroczystości upamiętniające ofiary masakr i nabożeństwa żałobne [IAR, 25 kwietnia 2005].

Europa pomaga Armenii uniezależnić się od rosyjskiego sektora energetycznego, corocznie przeznaczając w ramach pomocy ekonomicznej 12 mln EUR na realizację projektów energetycznych i tworzenie tzw. kaukaskiego pierścienia energetycznego. [www.mpa.ru/analytics].

Rosja

W 2004 r. Armenia podpisała z Rosją trzy ważne dokumenty. Protokół o wniesieniu poprawek do *Porozumienia o rosyjskiej bazie wojskowej na terytorium Armenii* oraz *Porozumienia o porządku przekazania i wykorzystania obszarów ziemskich na rozmieszczenie i funkcjonowanie bazy wojskowej*, a także, co najważniejsze, *Plan dwustronnej współpracy pomiędzy ministerstwami obrony Armenii i Rosji na 2004 r.*

Obecnie na terytorium Armenii służbę pełni 5 tys. rosyjskich żołnierzy. Zgodnie z nowym porozumieniem wszystkie obiekty 102. bazy rosyjskiej zdyslokowane w Armenii zostaną zjednoczone w jedną całość, a opłata wszystkich usług komunalnych obsługi rosyjskich żołnierzy znajdzie się w gestii Armenii [www.mpa.ru/analytics]. W taki sposób Rosja zrzuciła na Armenię koszty utrzymania swoich rosyjskich baz na jej terytorium.

W najbliższym czasie za to Rosja ma dostarczyć do Armenii nowe komplekty rakietowe oraz nowoczesny sprzęt wojskowy po preferencyjnych cenach. Armenia jako członek ODKB (Organizacja Porozumienia o Kolektywnym Bezpieczeństwie) ma prawo zakupu techniki wojskowej według wewnętrznych cen rosyjskich. Przyjęto również postanowienie o wspólnych wartach wojskowych rosyjskiego pułku rakietowego S-300W z wojskami Armenii. Porozumienie zakłada również zwiększenie liczby kształcenia ormiańskich oficerów, którzy będą pobierać nauki w wyższych szkołach wojskowych Rosji, gdzie obecnie kształcą się około 650 Ormian [www.mpa.ru/analytics].

Koczarjan – poplecznik Kremla, persona non grata w UE i USA

W zbliżeniu Armenii z USA, NATO i UE przeszkadza osoba prezydenta Roberta Koczarjana. Zarówno Europa, jak i USA oraz NATO chętnie nawiążą przyjaźń z Armenią, ale bez Koczarjana – podobnie jak kiedyś ze Słowacją bez Władimira Meciarą, czy z Mołdawią bez Władimira Woronina.

Podstawowym partnerem polityczno-militarnym reżimu Koczarjana jest Rosja. W Armenii Koczarjan utrzymuje wobec Rosji stanowisko podobne do Edwarda Szewardnadzego w Gruzji, czy Władimira Woronina w Mołdawii. Cała trójka trafiła na prezydencki fotel pod militarną bądź polityczną presją Kremla.

Polityczna retrospekcja reżimu

Po rozpadzie ZSRR, na czele wielu nowopowstałych państw stanęli z jednej strony niegdysiejsi oponenci komunistycznej władzy – ludzie wychowani na tradycjach walki z komunistycznym reżimem (Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, Gruzja, Armenia, Azerbejdżan), a z drugiej – komunistyczne dinozaury, które rządziły „swymi” republikami jeszcze w czasach sowieckich bądź jako generałowie KGB, bądź jako przewodniczący republikańskich komitetów KPZR (Kazachstan, Kirgistan, Uzbekistan, Turkmenistan). Armenia znalazła się w tej pierwszej grupie, podobnie zresztą jak Azerbejdżan.

Od Ter Petrosjana do Koczarjana

Pierwszego prezydenta Armenii, Lewona Ter-Petrosjana do władzy doprowadziła dwuznaczna sytuacja jego starszego brata Telmana Ter-Petrosjana [Fuller L. 1997, Dudwic N. 1997]. W kwietniu i maju 1988 r. sowiecka prokuratura oskarżała Telmana Ter-Petrosjana, wówczas dyrektora zakładów Razdanmasz, o kradzież szczególnie wielkich rozmiarów. Areszt Telmana zbiegł się w czasie z antysowieckimi nastrojami w Armenii, podbudowanymi wielotysięcznymi antyazerskimi manifestacjami Ormian na placu Teatralnym w Erywaniu po rzezi Ormian w Sungaicie w lutym 1988 r., i kolejnych pogromach w Azerbejdżanie, które trwały aż do 1991 r. [Dudwic N, 1997]. Rodzina Ter-Petrosjanów starała się upolitycznić aresztowanie Telmana twierdząc, że stał się on jeszcze jedną ofiarą systemu. Według różnych danych Ter-Petrosjanowie wyprowadzili z b. ZSRR za granicę od 30 do 300 mld USD z regionalnej KPZR⁴ [Azdarar, 2.05.2000]. Plotka głosiła, że Telman część pieniędzy komunistycznej nomenklatury przekazał na zakup broni dla Karabachu i dla Bośni [*Echo belgradzkich skandali*, 2001].

⁴ Wciąż nie ma wiarygodnych źródeł, ile pieniędzy KPZR wywieziono w całości z ZSRR.

Współpraca Ter-Petrosjanów z niepodległościowym Komitetem Karabach M. Manukiana przerodziła się w Armeński Ruch Narodowy, na którego czele postawiono Lewona Ter-Petrosjana. Dzięki pozycji brata został on najpierw przewodniczącym parlamentu Armeńskiej SRR (1990), a następnie pierwszym prezydentem niepodległej Armenii (16.10.1991). Na kwestie powiązań personalnych i finansowych z b. nomenklaturą komunistyczną nowych liderów demokracji społeczeństwo nie zwracało baczniejszej uwagi. Ormianie, podobnie jak Litwini, Estończycy, Ukraińcy, czy Łotysze – zaczęli żyć w aureoli umęczonego przez sowiecki system narodu, który właśnie ma możliwość odzyskać tak bardzo upragnioną wolność. ZSRR rozpadał się, a porozumienia białowieskie (1991) prezydentów: Rosji – Borysa Jelcyna, Ukrainy – Leonida Krawczuka i Przewodniczącego Białoruskiej Rady Najwyższej – Stanisława Szuszkiewicza ostatecznie pogrzebało dawne sowieckie imperium. Pierwsze lata po upadku ZSRR to okres zachłyśnięcia się postsowieckich narodów wolnością. Zaraz potem jednak nadszedł okres mroku i walk wewnętrznych.

Struktury siłowe b. ZSRR próbowały odzyskać utracone terytoria, inspirując zamach stanu i wojny domowe, głównie na tle etnicznym, w postsowieckich republikach. Szczególnie krwawe zajścia miały miejsce w Tadżykistanie, Mołdawii i Gruzji. W scenariusz ten wpisały się także Armenia i Azerbejdżan konfliktem o Górny Karabach.

W czasie wyniszczających wojen, inspirowane przez „siłowników” b. ZSRR i samą elitę władzy „demokratycznej” Federacji Rosyjskiej zamachy stanu, odsunęły od władzy antyrosyjskich polityków i wprowadziły na ich miejsce ludzi, którzy kontynuowaliby politykę prorosyjską i antyniepodległościową. W Gruzji, Tadżykistanie, Azerbejdżanie – na miejsce wybranych drogą demokratyczną prezydentów wtargnęły stare dinozaury ZSRR: Eduard Szewardnadze w Gruzji, Gejdar Alijew w Azerbejdżanie itd.

Armenia podlegała takim samym naciskom i manipulacjom politycznym Kremla, jak inne republiki b. ZSRR, ale – dzięki wyraźnej od samego początku prorosyjskości – zdołała utrzymać u władzy pierwszą ekipę rządzącą. Niestety, armeński establishment polityczny nie miał doświadczenia w kierowaniu krajem.

Pierwszy prezydent Armenii, Lewon Ter-Petrosjan, był z wykształcenia filozofem, doktorem nauk, badającym starożytne i średniowieczne manuskrypty, a jego kontakt z polityką, zanim został prezydentem, ograniczał się zaledwie do roku pracy w parlamencie Armeńskiej SRR, gdzie zresztą pełnił funkcję marginalną, będąc „oficjalną postacią” swego starszego brata. Jako prezydent Lewon Ter-Petrosjan miał ograniczone możliwości kierowania krajem. Swoją władzę opierał raczej na dość ponurym autorytecie brata, który jeszcze bardziej związał się w tym czasie z sowieckimi grupami przestępczymi powstałymi na bazie rozsypanego KGB z weteranami wojennymi z Afganistanu na czele i partyjną nomenklaturą b. ZSRR.

Podobną ewolucję przeżył też Armeniński Ruch Narodowy. Pod wpływem Telmana Ter-Petrosjana stał się on z czasem sojuszem nacjonalistycznej ormiańskiej inteligencji, komunistycznego aparatu przemocy oraz komsomołu, których połączyła wspólnie dokonana prywatyzacja kraju.

Dopóki żył Telman Ter-Petrosjan, sytuacja polityczna w Armenii, mimo wojny z Azerbejdżanem o Górski Karabach była dość stabilna. Władzę polityczną i gospodarczą podzieliły między siebie dwa klany [Diamond L. 1999, Dudwic N, 1997].

Pierwszy klan, Telmana Ter-Petrosjana, w którym jego młodszy brat Lewon, nawet będąc prezydentem pełnił marionetkową funkcję, związany był z partyjną nomenklaturą b. ZSRR oraz służbami specjalnymi i wojskiem dawnego sowieckiego imperium.

Drugi armeński klan zaczął się rodzić na terytorium Azerbejdżanu – w separatystycznym Karabachu, gdzie poza wojskową generalicją, złożoną głównie z byłych szoferów sowieckich poruczników, władzę sprawował prezydent Górskiego Karabachu, Robert Koczarjan.

Do końca 1996 r. klany starały się nie wchodzić sobie w drogę [Dudwic N., 1997]. Na początku 1997 r., żeby utrzymać się na prezydenckim fotelu, Lewon Ter-Petrosjan musiał jednak podzielić się władzą z drugim klanem.

Armenia za Koczarjana – polityka

Robert Koczarjan przyjechał do Erywanu w lutym 1997 r. i od razu objął tękę premiera. Kilka miesięcy potem, nieoczekiwanie „zmarł” brat prezydenta Telman Ter-Petrosjan (lato 1997). Po jego śmierci układ klanowy uległ zachwianiu [por. Bremme I. 1997]. Przez rok – od lutego 1997 do lutego 1998 r. – Erywań wstrząsany był przetasowaniami politycznymi i próbami sił między dwoma, zwalczającymi się już klanami [por. Fuller L. 1997, [Bremme I. 1997].

W końcu, w lutym 1998 r., Lewon Ter-Petrosjan został zmuszony do ustąpienia z funkcji prezydenta republiki. Wieczorem 3 lutego 1998 r. prezydent wystąpił w armeńskiej telewizji i poinformował o swojej rezygnacji zwracając się do narodu słowami: „Znane wam organy władzy zażądały ode mnie dymisji. Partia pokoju i pojednania straciła w Armenii swoje poparcie” [www.zierkalo-niedieli.com].

Dymisji prezydenta żądał ówczesny premier Robert Koczarjan i Wazgen Sarkisjan, były dowódca grup polowych z Karabachu, który zaraz po zamachu stanu został ministrem obrony. Rozgrywkę prowadził jednak Serż Sarkisjan szefujący tajnej policji i siłom specjalnym kraju [Fuller 1997]. Przedterminowe wybory (w marcu 1998 r.), nie unikając fałszerstw, zwyciężył Robert Koczarjan.

Przywołując słowa politologa Larry Diamonda, „system polityczny Armenii można dziś nazwać dyktaturą „pseudodemokracji”, czymś pomiędzy nieliberalną demokracją wyborczą, a opartą na tajnej policji i wojsku pseudodemokracją [Diamond L. 1999:54].

Od przejścia fotela prezydenckiego Koczarjan, w tzw. akcji antykorupcyjnej, uderzył w zwolenników b. prezydenta Lewona Ter-Petrosjana, a szczególnie w mafijno-biznesowy klan związany z Telmanem Ter-Petrosjanem [Echo: 26. 03.2001].

Do wyborów parlamentarnych w maju 1999 r. pozycja Koczarjana nie była zagrożona. Po wyborach jednak, gdy zwycięski Blok Jedność (Miasnutiun) Wazgena Sarkisjana utworzył rząd, w Erywaniu powstało kolejne bipolarne rozbięcie władzy. Z jednej strony stanął prezydent, który zdołał już wytworzyć wokół siebie (na obecną podobieństwo prezydenta Władimira Putina) medialny wizerunek człowieka wysportowanego, miłośnika dzieci i ludzi, ale de facto dyskredytujący wszelkie wartości cywilizowanego świata: demokrację, prawa człowieka, wolność słowa, a również i wszystkich, co myślą i działają inaczej niż on. W opozycji wobec niego stanęli wówczas, dotychczas go popierający na szczeblu centralnym, powojenni watażkowie z Górskiego Karabachu.

Szczególnie groźny dla Koczarjana okazał się Wazgen Sarkisjan, b. dowódca grup polowych z Karabachu, człowiek legenda, który od razu uzyskał silniejsze od prezydenta poparcie wojska i sił bezpieczeństwa republiki. Otoczony generalicją byłych szoferów Sarkisjan stał się partnerem zbyt groźnym dla Koczarjana. Uderzenie w niego na podobieństwo klanu Petrosjanów wiązało się z dużym ryzykiem, zwłaszcza, że Sarkisjan był premierem rządu i ministrem obrony.

Pozycja Sarkisjana jeszcze wzrosła, gdy oficjalnie poparł go przewodniczący parlamentu, Karen Demirczjan, były I sekretarz regionalnej KC Armeńskiej KPZS, rywal Koczarjana w wyborach prezydenckich, który notabene do śmierci był przekonany, że te wybory wygrał. Tandem Sarkisjan – Demirczjan spowodował, że na armeńskiej scenie politycznej Koczarjan zaczął pełnić funkcję nominalną. Walka z Wazgenem Sarkisjanem była trudniejsza niż z Lewonem Ter-Petrosjanem. Wazgen Sarkisjan był bowiem w Armenii żywą legendą, człowiekiem, który w 1992 r., w najtragiczniejszym dla Karabachu momencie, gdy ormiańska armia ponosiła porażki na wszystkich frontach, wystosował apel do narodu, dzięki czemu zebrał blisko 500 ludzi – kamikadze, którzy dokonywali akcji dywersyjnych na tyłach wroga. Akcje kamikadze Sarkisjana odwróciły bieg wojny w Karabachu na korzyść Ormian⁵. Być może dlatego rządy Sarkisjana trwały zaledwie cztery miesiące.

⁵ Do dnia dzisiejszego w Armenii Wazgena Sarkisjana nazywa się w literaturze nie po imieniu i nazwisku, lecz mianem „Sparapeta”, jak w średniowieczu określano ormiańskich dowódców wojskowych.

27 października 1999 r. grupa pięciu uzbrojonych ludzi na czele z byłym dziennikarzem 36-letnim Nairi Unanjanem i jego bratem Karenem Unanjanem wdarła się do budynku parlamentu, wzięwszy jako zakładników wszystkich przebywających tam deputowanych. Terrorysty zastrzelili wówczas premiera Wazgena Sarkisjana, przewodniczącego parlamentu Karena Demirczjana i sześciu innych członków rządu i parlamentu Armenii [Amnesty International, Armenia: Appeal Cases, October 2001]. W zasadzie zginęły wówczas wszystkie czołowe postaci armeńskiej sceny politycznej, które mogłyby stanowić zagrożenie dla prezydenta Koczarjana [por. Astourian S. H., 2002].

W czasie procesu nie udowodniono żadnym siłom politycznym inspirowania zamachu. Jednakże opozycja oskarżyła Koczarjana o zabójstwo oponentów, a wierne zabitemu Sarkisjanowi wojsko, wsparte oddziałami specjalnymi Serża Sarkisjana, szarej eminencji armeńskiej polityki, b. szefa Bezpieczeństwa Narodowego, ruszyło na Erywań. W listopadzie 1999 r. Armenia stanęła na skraju wojny domowej.

Tylko osobiste zaangażowanie wielu osobistości armeńskiej i rosyjskiej sceny politycznej, a szczególnie Grety Sarkisjan, matki zabitego premiera, zażegnało konflikt między prezydentem Koczarjanem a wiernymi Sarkisjanowowi generałami. Do rozlewu krwi nie doszło. W wyniku kompromisu na stanowisko p.o. premiera Koczarjan powołał brata zabitego Wazgena Sarkisjana – Arama Sarkisjana, a Serża Sarkisjana przyjął do „pomocy” przy obsadzaniu wysokich stanowisk w państwie. Od zamachu w parlamencie Armenię trudno już nazwać krajem klanów. Klan rządzi tam tylko jeden, a kieruje nim na spółkę z szefem Rady Bezpieczeństwa i ministrem obrony Serżem Sarkisjanem, sam prezydent Robert Koczarjan. Spółka ta dziś ma nieograniczone możliwości i jak na razie ograniczoną odpowiedzialność.

Armenia jest republiką prezydencką. Zgodnie z konstytucją z 5 lipca 1995 r., głową państwa jest prezydent, wybierany w wyborach powszechnych na pięć lat. Prezydent mianuje premiera (zatwierdzanego przez parlament) oraz – na wniosek premiera – ministrów. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych. Rok po wyborach może rozwiązać parlament.

Jednoizbowy armeński parlament liczy 131 deputowanych, których kadencja wynosi cztery lata. Sąd konstytucyjny składa się z dziewięciu członków, z których czterech mianuje prezydent, a pięciu – parlament. Premier przewodniczy posiedzeniom rządu składającego się z 17 ministrów.

Armenia za Koczarjana – gospodarka

Reżim Koczarjana sprawia, że co roku Armenię opuszczają tysiące mieszkańców. Poziom życia w Armenii przypomina raczej walkę o przetrwanie. Dług zagraniczny tego kraju wynosi 1,106 mln USD. W 2005 r. na obsługę zadłuże-

nia zagranicznego przeznaczono 59 mln USD, z czego 11 mln na spłatę należnych na ten rok odsetek.

Niepokojący jest sektor finansowy w Armenii: jego zależność od Rosji i ogromne zadłużenie. Według danych ormiańskiego „Centrum Badań i Ratingu” (RRC), opublikowanych w raporcie *Tendencje rozwoju sektora bankowego Armenii w IV kw. 2003 i całego 2002 r.*, 21% wszystkich aktywów bankowych w Armenii należy do jednego banku i jest on zależny od Rosji. Wszystkie aktywa systemu bankowego Armenii na 1 stycznia 2004 r. wynosiły 250,6 mld AMD [Armin: 05.06.2003] i prawie tyle samo wynosiły całościowe zobowiązania banków – 237,5 mld AMD, które w porównaniu do 2003 r. zwiększyły się o 3,2% [Dielowej Ekspriess: 19–25.02.2004]. Oznacza to, że wydolność systemu finansowego kraju jest na progu załamania [Dielowej Ekspriess: n. 05, 25.02.2004].

Szczególnie niepokojące są bankructwa dużych banków. W 2003 r. liczba banków Armenii zmniejszyła się z 28 do 25. Bank Centralny Republiki Armenii anulował licencje dla banków: Lend, Akunk i Trast. Pod zarządem komisyjnym Banku Centralnego znalazło się kolejnych 6 banków: Artszinbank, Bank Kredyt Erywan, Bank Kredyt Servis, Bank Powszechny, Armsias – ze stratami łącznie 19,7 mld AMD (32,5 mln USD); (1 dolar USA = 584,7 AMD) [Dielowej Ekspriess: 19–25.02.2004].

W 2003 r. we wszystkich krajach WNP tylko w Armenii, Gruzji i Mołdawii zarejestrowano ujemne saldo obrotu handlowego. Bilans handlowy Armenii z krajami spoza WNP był najgorszy. Dla porównania, w 2002 r. eksport Armenii do WNP wynosił 88,3 mln USD (Azerbejdżanu 221,3 mln) i był najmniejszy ze wszystkich państw, w tym pięć razy mniejszy od zrujnowanego wojną Tadżykistanu – 488,9 mln. [Nowosti: 07.02.2003].

Tab. 1. Od 2000 r. Armenia tworzy budżet z deficytem przekraczającym 4% PKB

Rok	Dochody w proc.	Rozchody w proc.	Deficyt w proc.
1997	15,7	18,3	-2,6
1998	17,6	21,4	-3,8
1999	19,3	23,4	-4,1
2000	16,7	21,6	-4,9
2001	16,5	20,8	-4,3

Źródło: Raport Rządowy Republiki Armenii: *Share of incomes, expenditures and deficit (surplus) of state budget in GDP*.

Przyjęty na 2005 r. budżet zakładał deficyt w wysokości 47,2 mld AMD, czyli 14,1% rozchodów. Dochody przyjęto w rozmiarze 287 mld AMD, roz-

chody 334,2 mld AMD. Wzrost PKB w budżecie zaplanowano na poziomie 6% a inflacji 3% [Interfax: 26.12.2004], jednak w 2004 r. wyniki gospodarcze kraju były gorsze od przewidywanych. Inflacja wyniosła 8,6%, a nie zakładane w budżecie 3% [Dielowej Ekspriess: 19–25.02.2004], a i wzrost gospodarczy (ok. 4–4,5%) nie był tak wysoki jak pisano (30% – sic!!!). Nie mniej jednak trzy lata polityki gospodarczej Andranika Margariana spowodowały, że kraj wyszedł z zapaści, choć rząd nie potrafi zbalansować budżetu.

Taryfy importowe nałożone są głównie na handel z Gruzją na zasadzie wzajemności. Od 5 lutego 2003 r. Armenia jest też członkiem Światowej Organizacji Handlu (WTO). Podstawowym partnerem gospodarczym Armenii jest Federacja Rosyjska.

Tab. 2. Wymiana handlowa według państw za 2002 r.

Państwo	Eksport w mln. USD	Import w mln. USD	Totalnie w mln. USD
Rosja	52,7	75,7	-23,0
Ukraina	10,98	22,1	-11,1
Kazachstan	1,12	0,4	0,6
Inne (WNP)	2,03	1,0	1,0
Inne kraje	88,59	25,1	-16,3
Belgia	46,4	41,7	4,7
Francja	0,7	12,0	-11,2
Niemcy	11,12	33,9	-22,8
Włochy	6,06	29,6	-23,5
Holandia	1,26	6,9	-5,6
Wlk. Brytania	2,01	50,7	-71,1
Grecja	2,02	13,5	-11,5
Luksemburg	0,0	6,6	-6,6
Spoza UE	0,7	16,1	-15,3
Szwajcaria	8,9	26,5	-17,5
Iran	31,8	78,1	-46,2
Izrael	33,3	27,5	5,7
Turcja	0,11	33,7	-32,6
ZEA	7,2	47,4	-40,1
USA	52,2	84,1	-31,8
Cypr	2,6	8,2	-5,5
Pozostałe kraje	26,6	10,1	-74,5

Źródło: Rządowy raport: *External Economic Activity, Volume of Export and Import by CIS and other Countris* (raport nie uwzględnia Rosji).

Zamiast podsumowania

Próby „spontanicznej” zmiany władz w Erywanii w 2004 r., na podobieństwo różnej rewolucji w Gruzji (2003), pomarańczowej w Ukrainie (2004/2005), czy tulipanowej w Kirgizji (2005), nie dały rezultatu. Siły MSW i policja Koczaryana rozprędziły demonstracje jeszcze w załączku, a organizatorów aresztowano i poddano represjom. Niemniej jednak w Armenii nie doszło do tak drastycznej wojny władzy ze społeczeństwem jak w maju 2005 r. w Uzbekistanie, kiedy to Islam Karimow pacyfikował swoją „kolorową” rewolucję. W czasie strzelania do tłumu demonstrantów w Uzbekistanie zginęło ok. 1000–1200 osób, czyli więcej niż w masakrze na placu Tienanmen w Pekinie 4 czerwca 1989 r.

Bibliografia

Айвазян А. 2001, *Стратегические последствия геноцида Армян*, „Армянский Вестник”, №1–2 2001г.

Алексеева Л., *История инакомыслия в СССР*, Армянское Национальное Движение, <http://www.memo.ru/>.

Amnesty International, *Armenia: Appeal Cases*, October 2001, AI Index: EUR 54/009/2001; public.

Армения и Россия продолжают укрепление военного сотрудничества, Клуб деловой информации „Санкт-Петербург”, 11.12.2003.

Армяно-иранское сотрудничество сегодня, Клуб деловой информации „Санкт-Петербург”, 18.12.2003, www.mpa.ru/analytics.

Арсеньев А, 2001, *Политическая статистика*, „Армянский Вестник”, no. 1–2.

Astourian S. H., 2002, *From Ter-Petrosian to Kocharian: Leadership Change in Armenia*, Berkeley University, w: *Berkeley Program in Soviet and Post-Soviet Studies Working Paper Series*, Winter 2000–2001.

Atamian S., *The Armenian Community. The Historical Development of a Social and Ideological Conflkt*, New York, 1959.

Banin Um-El, *Caucasian Days*, 1996.

Bremme I., Cory Welt, *A Break with the Past? State and Economy in Post-Communist Armenia*, Helsinki Monitor 8, 1 (1997) www.spn.ethz.ch.

Брюссельские встречи президента Кочаряна, Клуб деловой информации „Санкт-Петербург”, 26.12.2003.

Defeating Genocide: Analysys of Ethnic Conflicts in Nagorno Karabakh and Kosovo, www.cilicia.com/DGindex.htm.

Diamond L., *Developing Demokracy: Toward Consolidation*, Baltimore and London, The Hopkins University Press 1999.

Dudwic N., *Political Transformations in Postkommunist Armenia: Images and Realities*, w: *Conflict, Cleavage, and Change in Central Asia and the Caucasus*, Cambridge University Press, 1997.

Eberhardt P., *Geografia ludności Rosji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2002.

Эхо белградских скандалов может докатиться до Южного Кавказа, Эхо, 26(26) Сб., 3 марта 2001.

Фейгин М., *Кавказский узел*, „Новый мир” 1988, № 9.

Fuller L. 1997, *Sarkisyan Resignation Update*, OMRI Daily Digest, 3,49 (11 March 1997).

A Genocide Gone Unpunished, Pogroms of Armenians in Sumgait (February 1988), Washington, www.nkrusa.org.

Хроника текущих событий, *op. cit.*, вып. 52, с.с. 5–14; вып. 56, с.с. 145–152.

Janigian Aris, 2005, *Rzeź Ormian – pierwsze ludobójstwo XX wieku*, „Gazeta Wyborcza”, 24.04.2005.

Kapuściński R., *Kirgiz schodzi z konia*, Czytelnik, Warszawa, 1968.

Kołodziejczyk D., *Turcja*, Wydawnictwo Trio, Warszawa, 2000.

Махмурян Г. 1999, 2001, *Вопросы истории, Лига Наций, Армянский вопрос и Республика Армения*, w: „Армянский Вестник”, № 1–2, 2001г.

Mardanow, W. Rasulow, 1990, *Gaczinlar wa igtisadijjatimiz*, „Watan sesi” 1990, nr 11.

McCarthy J., *Muslims and Minorities. The Population of Ottoman Anatolia and the End of the Empire*, New York, 1983.

Молодой Волк, Страна Драм, *Добрая сказка народа, который пережил много драм в своей истории*, <http://www.zerkalo-pedeli.com/nn/show/85/6572/>.

Над пропастью во лжи, Армянский интернет-журнал „Аздарар”, 2 Марери, 4492 г. Армянской истории – Май, 2000.

Народы Кавказа, Большая советская энциклопедия т. 2, М., 1962.

Ordubadim M.S., *Ganli Illar*, Baku 1991.

Письмо Минфина, Госкомтруда, Минюста и МВД СССР О порядке учета принадлежавших гражданам, вынужденно покинувшим Азербайджанскую ССР и Армянскую ССР, жилых помещений и других строений, оценки материального ущерба и выплаты им компенсации от 12 июня 1990 г.

Постановление Совета Министров СССР № 329 О мерах по оказанию помощи гражданам, вынужденно покинувшим Азербайджанскую ССР и Армянскую ССР от 7 апреля 1990 г.

Приоритеты внешнеполитического курса США в странах Закавказья, Клуб деловой информации „Санкт-Петербург” 19.11.2003, www.mpra.ru/analytics.

Rutland P., *Democracy and Nationalism in Armenia*, „Europe – Asia Studies” 46, 5 (1994).

Fuller L., *Sarkisyan Resignation Update*, OMRI Daily Digest, 3,49 (11 March 1997).

Саркисян, Алла Тер, *Вынужденные миграции Армян: причины и проблемы адаптации*, „Армянский Вестник”, №1–2, 2001 www.hayastan.ru/Armvest,

Shaw S., *History of the Ottoman Empire and and Modern Turkey*, Cambridge University Press, Cambridge, 1976.

Shaw S., *Turkey and the Holocaust*, Macmillan, London, 1993.

Shaw S., *From Empire to Republic: The Turkish War of National Liberation, 1918–1923*, Türk Tarih Kurumu, 2001.

Stopka K., *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Księgarnia Akademicka, Kraków, 2000.

Субатзаде А. С., *Промышленность Азербайджана в XIX веке*, Баку 1964.

Świętochowski T., *Azerbejdżan i Rosja, Kolonializm, islam i narodowość w podzielonym kraju*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa, 1998.

Walker C.J., *Armenia. The Survival of a Nation*, New York, 1980.

Война 1991–1994 гг., Ministry of Foreign Affairs NKR, 2001., www.nkr.am.

Archiwa pism, agencji informacyjnych i strony www

Amnesty International – Armenia – Archiwum.

Архив Самиздата Радио «Свобода».

Армин ИА – Archiwum.

Армянский Вестник.

Артагерс – Archiwum.

Аздарар – Archiwum.

Деловой Экспрес – Archiwum.

Donosy – Archiwum.

Эхо ИА – Archiwum.

Интерфакс ИА – Archiwum.

Известия – Archiwum.

Клуб деловой информации Санкт-Петербург – Archiwum.

Медиамакс ИА – Archiwum

Новости ИА – Archiwum.

Radio Wolna Europa – Archiwum.

Росбалт – ИА – Archiwum.

Informacyjna Agencja Radiowa – IAR – Archiwum.

www.cilicia.com/DGindex.htm – Archiwum.

www.hayastan.ru/Armvest – Archiwum.
www.iatp.irex.am – Archiwum.
www.mpa.ru/analytics – Archiwum.
www.nkr.am – Archiwum.
www.zerkalo-nedeli.com – Archiwum.

Załącznik 1. Prezydenci Armenii

Lewon Ter-Petrosjan (1945)	16.10.1991–03.02.1998	doktor filozofii; przewodniczący parlamentu od 1990, po założeniu Armenńskiego Ruchu Narodowego. Pierwszy prezydent kraju, zwyciężył z 83% poparciem
Robert Koczjarjan (1954)	09.04.1998–	b. przywódca ruchu niepodległościowego w Górskim Karabachu

Źródło: opracowanie własne.

Załącznik 2. Premierzy Armenii

Vazgen Manukjan (1946)	13.08.1990–22.11.1991
Gagik Arutjunjan (1948)	22.11.1991–30.07.1992
Khosrov Arutjunjan (1948)	30.07.1992–12.02.1993
Hrant Bagratjan (1958)	12.02.1993–04.11.1996
Armen Sarkisjan (1953)	04.11.1996–20.03.1997
Robert Kocharjan (1954)	20.03.1997–10.04.1998
Armen Darbinjan (1965)	10.04.1998–11.06.1999
Vazgen Sarkisjan (1959–1999)	11.06.1999–27.10.1999
Aram Sarkisjan (1961)	03.11.1999–02.05.2000
Robert Kocharjan (drugi raz)	02.05.2000–12.05.2000
Andranik Markarjian (1951)	12.05.2000–

Źródło: opracowanie własne.

Armenia – kalendarium najważniejszych wydarzeń

1918 – Armenia zostaje niepodległą republiką
 1920 – okupacja kraju przez Armię Czerwoną
 1936 – Armenia zostaje jedną z republik ZSRR

20 lutego 1988 r. – Rada Deputatów Ludowych Górnokarabaskiego Obwodu Autonomicznego zwraca się do Rad Najwyższych Azerbejdżanu i Armenii o przekazanie obwodu pod jurysdykcję Armenii

1988 – demonstracje w Erywaniu; demonstranci domagają się przekazania Górnego Karabachu pod ormiańską kontrolę; grudniowe trzęsienie ziemi pociąga za sobą ok. 25 tys. ofiar

1989 – Górny Karabach przechodzi „czasowo” pod kontrolę Moskwy. Powstaje Ormiański Ruch Narodowy, domagając się autonomii; starcia z Azerami

27–29 lutego 1988 r. – rzeź Ormian w azerbejdżańskim mieście Sumgait

styczeń 1990 r. – początek starć azersko-ormiańskich w Górnym Karabachu

1990 – Armenia bojkotuje sowieckie referendum konstytucyjne; nacjonaliści zdobywają przewagę w lokalnej Radzie Najwyższej; deklaracja niepodległości

czerwiec 1990 r. – wybory parlamentarne w Armenii: 56% mandatów zdobywają komuniści, a 44% – Ormiański Ruch Narodowy (AOD – Armianskoje Obszczenacjonalnoje Dwiżenije)

4 sierpnia 1990 r. – lider Komitetu Karabach i AOD, Lewon Ter-Petrosjan zostaje wybrany przez deputowanych przewodniczącym Rady Najwyższej Armenii

23 sierpnia 1990 r. – Armenia ogłasza akt suwerenności republiki, ale w składzie ZSRR

2 sierpnia 1991 r. – sesja rad wszystkich szczebli Autonomicznego Obwodu Górnokarabaskiego proklamuje powstanie Republiki Górnego Karabachu

21 września 1991 r. – referendum w Armenii, podczas którego 95% ludności opowiada się za niepodległością kraju

23 września 1991 r. – Rada Najwyższa Armenii proklamuje niepodległość państwa

16 października 1991 r. – Przewodniczący Rady Najwyższej, Lewon Ter-Petrosjan zostaje wybrany prezydentem kraju, uzyskując 83,3% głosów

21 grudnia 1991 r. – Armenia podpisuje deklarację almacką o przystąpieniu tego państwa do WNP (na I szczycie WNP w Ałma Acie)

1 stycznia 1992 r. – wchodzi w życie postanowienia o powołaniu Wspólnoty Niepodległych Państw; Armenia formalnie staje się członkiem WNP

lutego 1992 r. – karabascy Ormianie zdobywają miasteczko Chodżały z jedy-nym w Górnym Karabachu lotniskiem wojskowym; masakra Azerów.

maj 1992 r. – Ormianie wypierają Azerów z Górnego Karabachu

maj 1992 r. – na szczycie WNP w Taszkencie Armenia podpisuje *Układ o bezpieczeństwie zbiorowym*

15 maja 1992 r. – przystąpienie Armenii do *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym WNP*

lipiec 1992 r. – zjednoczenie opozycji armeńskiej w tzw. Daszinku, domagającej się od Erywania uznania Górnego Karabachu

1992 r. – Armenia przystępuje do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz zostaje członkiem ONZ

czerwiec–wrzesień 1993 r. – ofensywa karabaskich Ormian na terytorium Azerbejdżanu, zajęcie przez nich rejonów agdamskiego i fizulińskiego

19 grudnia 1993 r. – 15 marca 1994 r. – nieudana zimowa ofensywa azerbejdżańska i kontrofensywa Ormian

12 maja 1994 r. – podpisanie rozejmu między stronami konfliktu: Azerbejdżanem, Republiką Górnego Karabachu i Armenią

17 lipca 1994 r. – Rada Najwyższa Armenii ratyfikuje układ o stacjonowaniu wojsk rosyjskich w Armenii

22 grudnia 1994 r. – parlament Górnego Karabachu wybiera przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony Roberta Koczarjana pierwszym prezydentem republiki

5 lipca 1995 r. – pierwsze wybory parlamentarne w niepodległej Armenii i referendum konstytucyjne

5 lipca 1995 r. – w wyniku referendum konstytucyjnego Armenia staje się republiką prezydencką

Głową państwa jest prezydent, wybierany w wyborach powszechnych na pięć lat. Prezydent mianuje premiera (zatwierdzanego przez parlament), oraz – na wniosek premiera – ministrów. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych. Rok po wyborach może rozwiązać parlament.

Jednoizbowy armeński parlament, liczy 131 deputowanych, których kadencja wynosi cztery lata. Sąd konstytucyjny składa się z dziewięciu członków, z których czterech mianuje prezydent, a pięciu parlament. Premier przewodniczy posiedzeniom rządu, składającego się z siedemnastu ministrów

luty 1997 r. – Koczarjan zostaje premierem Armenii

14 lutego 1997 r. – wypowiedź rosyjskiego ministra ds. współpracy z WNP Amana Tulejewa o nielegalnych dostawach broni dla Armenii w czasie wojny karabaskiej; początek tzw. Armeniagate

4 lutego 1998 r. – bezkrwawy zamach stanu – prezydent Lewon Ter-Petrosjan zostaje zmuszony do ustąpienia z funkcji prezydenta republiki; na czele przewrotu stoi Koczarjan

marzec 1998 r. – Robert Koczarjan wygrywa przedterminowe wybory prezydenckie

16 grudnia 1998 r. – do rosyjskiej bazy w armeńskim Giumri trafia pięć samolotów MiG-29; początek afery „Armeniagate-bis”

kwiecień 1999 r. – pierwsze spotkania Roberta Koczarjana z prezydentem Azerbejdżanu Gejdarem Alijewem (w Moskwie i przede wszystkim na szczycie NATO w Nowym Jorku)

30 maja 1999 r. – wybory parlamentarne, wygrane przez Blok Jedność (Miasnutiun). W wyniku wyborów utworzono rząd Wazgena Sarkisjana, który stanowił pewną alternatywę wobec rządów prezydenckich Roberta Koczarjana

22 czerwca 1999 r. – Armenia podpisuje deklarację o partnerstwie i współpracy z Unią Europejską

27 października 1999 r. – strzelanina w parlamencie Armenii, w której giną liderzy Miasnutiunu, premier Wazgen Sarkisjan i przewodniczący parlamentu Karen Demirczian. Zamachu dokonała grupa Nairi Unaniana. W czasie procesu nie udowodniono żadnym siłom politycznym inspirowania zamachu. Opozycja oskarża Koczarjana o zabójstwo oponentów, a wierne zabitemu Sarkisjanowi wojsko rusza na Erywań. W wyniku kompromisu p.o. premiera zostaje brat zabitego Wazgena Sarkisjana – Aram Sarkisjan, co powoduje, że wojsko wraca do baz.

27 października 1999 r. – wybór konserwatywnego Garegina Nersisiana na katolikos wszystkich Ormian i najwyższego patriarchę

21/22 marca 2000 r. – zamach na prezydenta Górnego Karabachu Arkadija Gukasjana; w wyniku zamachu został aresztowany i oskarżony dawniej wszechwładny karabaski minister obrony Samuel Babajan

2 maja 2000 r. – zdymisjonowanie premiera Arama Sarkisjana ze stanowiska premiera przez Koczarjana

12 maja 2000 r. – mianowanie premiera Andranika Markariana (Armeńska Partia Republikańska) na stanowisko premiera; rząd Markariana rozpoczął współpracę z prezydentem, rezygnując z dotychczasowego konfliktu

18 września 2000 r. – rozpoczyna się proces Samuela Babajana w Górnym Karabachu

11 października 2000 r. – Armenia podpisała porozumienie o utworzeniu sił szybkiego reagowania w ramach Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym WNP

18 stycznia 2001 r. – parlament Francji przyjął ustawę uznającą mordy na Ormianach w 1915 r. za ludobójstwo

25 stycznia 2001 r. – oficjalne przyjęcie Armenii do Rady Europy

luty 2002 r. – zmiana ordynacji wyborczej; na 131 miejsc w parlamencie 75 jest przewidziane dla proporcjonalnej reprezentacji z list wyborczych, które przekroczyły 5-procentowy próg wyborczy, zaś 56 pochodzi z jednomandatowych okręgów wyborczych, w których wygrywa kandydat z największą liczbą głosów

5 lutego 2003 r. – Armenia staje się członkiem Światowej Organizacji Handlu (WTO)

5 marzec 2003 – wybory prezydenckie; zwycięża Koczarjan; opozycja uznaje wybory za sfałszowane. Dochodzi do masowych protestów społecznych inspirowanych przez opozycję. Prezydent zapelnia demonstrantami więzienia.

25 maja 2003 r. – wybory parlamentarne w Armenii i referendum o zmianach w konstytucji mających na celu wzmocnienie władzy prezydenta. Zwycięzcą wyborów parlamentarnych została proprezydenccka, kierowana przez urzędującego premiera Andranika Markariana, Republikańska Partia Armenii (RPA) – uzyskała ona 22,5% głosów. Na drugim miejscu plasuje się opozycyjny Blok Sprawiedliwość byłego rywala Koczarjana w wyborach prezydenckich Stefana Demircziana z 13%. Trzecie i czwarte miejsce zdobyły kolejno lojalne wobec prezydenta partia Państwo Prawa z 12% głosów oraz Dasznakcutiun, na którą oddało głos 11% obywateli. Na piątym miejscu znalazła się z 8,4% opozycyjna Partia Jedności Narodowej Artaszesza Gaghamiana, a ostatnim ugrupowaniem, które zdołało przekroczyć 5-procentowy próg wyborczy, była Zjednoczona Partia Robotnicza z 5,5%. Opozycja Sprawiedliwość Demircziana uznaje wybory za sfałszowane.

Referendum o zmianach do konstytucji dotyczyło wprowadzenia podwójnego obywatelstwa, sprecyzowania okoliczności, w których prezydent może rozwiązać parlament oraz ograniczenia liczby członków parlamentu ze 131 do 101.

Według misji obserwatorów z Rady Europy OBWE, w czasie wyborów z 25 maja zaobserwowano mniej „usterek” niż w wyborach prezydenckich, jednak nadal „dalece odbiegały one od standardów międzynarodowych”.

12 czerwiec 2003 r. – powstaje pierwszy koalicyjny rząd Armenii. Opozycja Sprawiedliwość Demircziana bojkotuje prace parlamentu

12 stycznia 2004 r. – uchwalono ustawę o środkach masowej informacji. Mają one działać w oparciu o wolność słowa, prawa i pluralizmu sądów. Środki masowej informacji nie podlegają cenzurze, a dziennikarz nie jest zobowiązany do ujawniania źródła informacji, z wyjątkiem przypadków podlegających pod kodeks karny i obrony interesów społecznych, kiedy to sąd może nakazać ujawnienie źródła informacji

19 luty 2004 r. – powołano urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Pierwszym ombudsmanem Armenii zostaje Larysa Alawerdian.

2004–2005 – priorytetem polityki zagranicznej Armenii staje się wpłynięcie na ONZ i parlamenty krajów świata, aby oficjalnie uznały pogrom Ormian i jednoznacznie obwiniły za tę zbrodnię Turcję.

Summary

Armenia, regaining independence after the fall of the USSR, had to seek new partners in the international arena. Political relations with her new neighbours were predicated by the resolution of historical events.

On 15 January 2004 in Yerevan, a public commission began organising a commemoration for the 90th anniversary of the Armenian genocide during the Ottoman period. Officially, Yerevan gave this anniversary the widest media

coverage, both at home and abroad. Political dictatorship, and military and financial attachments to Russia as well as a dormant war with Azerbaijan hampered however, the democratic process in this country. Machinations of the state, economic collapse and political uncertainty are factors preventing broad international co-operation in Armenia, and historical events are taken advantage of by the dictatorship for their own political ends.

Mirosław Wójtowicz

Międzynarodowe uwarunkowania segregacji etniczno-narodowościowej w miastach europejskich na przykładzie Kolonii

Wprowadzenie

Obserwowany w okresie powojennym napływ cudzoziemców do państw Europy Zachodniej wynikał głównie z ich dynamicznego rozwoju gospodarczego, który determinował bezpośrednio wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą. Ograniczone możliwości zasobów krajowych, uszczuplone m.in. w wyniku poniesionych strat wojennych, skłoniły te państwa do otwarcia swoich rynków pracy dla pracowników cudzoziemskich. Początkowo pochodzili oni głównie ze słabiej rozwiniętych gospodarczo państw południowoeuropejskich: Włoch, Grecji, Hiszpanii i Portugalii, jednakże w obliczu niewystarczającego napływu z tych krajów otworzono rynki dla obywateli państw Maghrebu, Turcji, czy ówczesnej Jugosławii, a w przypadku krajów o przeszłości kolonialnej, także dla mieszkańców pochodzących z byłych kolonii. Ważnym czynnikiem dynamicznego wzrostu liczby cudzoziemców były również przemiany na mapie politycznej świata – szczególnie rozpad światowego systemu kolonialnego, w wyniku którego doszło do masowych przepływów ludności z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej do byłych mocarstw kolonialnych. Niemniej istotne znaczenie, szczególnie w latach 90., odegrały migracje ludności związane z rozpadem bloku państw socjalistycznych i związanymi z tym konfliktami zbrojnymi, w wyniku których do państw Europy Zachodniej napłynęła liczna rzesza uchodźców, zwiększona ponadto o azylantów z innych objętych konfliktami części świata¹.

Zdecydowana większość napływających cudzoziemców znajdowała zajęcia, niewymagające wysokich kwalifikacji, w przemyśle oraz usługach, podejmowała

¹ P. Stalker, *Migration Trends and Migration Policy in Europe*, „International Migrations” 2002, vol. 40/5, s. 151–179.

prace dorywcze lub, jak w przypadku azylantów, korzystała z zasiłków socjalnych. Osiedlali się oni głównie w dużych ośrodkach miejskich, oferujących stosunkowo największe możliwości znalezienia pracy albo jakiegoś dorywczego zajęcia. Bardzo pomocne w poszukiwaniach zatrudnienia czy mieszkania okazują się kontakty i znajomości w obrębie poszczególnych grup etniczno-narodowościowych oraz doświadczenia, jakimi dysponują wcześniej przybyli przedstawiciele danej grupy. Wyzwała to wśród napływających cudzoziemców chęć bycia w bliskim kontakcie z osobami pochodzącymi z tego samego kraju, nie tylko ze względu na wspomnianą wcześniej potencjalną pomoc, ale także ze względu na potrzebę kontaktu z ojczystym językiem, kulturą, tradycjami czy religią. Wpływa to bezpośrednio na tworzenie się w przestrzeni miast europejskich obszarów koncentracji poszczególnych grup etniczno-narodowościowych. Mając również na uwadze fakt, że większość obcokrajowców podejmuje prace gorzej płatne niż ludność autochtoniczna, co stawia ich niżej w hierarchii społeczno-ekonomicznej, ich możliwości wyboru miejsca zamieszkania są ograniczone do dzielnic o możliwie najniższych czynszach, a co za tym idzie najniższym standardzie mieszkań.

Zmiany liczby i struktury narodowościowej obcokrajowców w Niemczech oraz wzrost ich udziału w strukturze mieszkańców wybranych miast niemieckich

W okresie powojennym państwem, które odnotowało największy wzrost liczby obcokrajowców, były Niemcy. W 1970 r. na terytorium Republiki Federalnej Niemiec zamieszkiwało ponad 2,6 mln cudzoziemców, co stanowiło 4,3% ogółu mieszkańców kraju. Natomiast w 2002 r. ich liczba przekraczała już 7,3 mln osób, co stanowiło 8,9% ogółu mieszkańców zjednoczonych Niemiec. Warto również podkreślić, że w kraju tym koncentrowało się ok. 36,4% ogółu obcokrajowców mieszkających w państwach UE-15.

Znaczące zmiany dokonały się również w strukturze narodowościowej obcokrajowców zamieszkujących ten kraj. W 1970 r. największą grupę stanowili obywatele Włoch (20,3% ogółu obcokrajowców), natomiast kolejne miejsca zajmowali: Turcy (16,5%), Jugosłowianie (15,8%), Grecy (11,7%) i Hiszpanie (9,2%). W roku 2002 najliczniejszą grupą cudzoziemców byli obywatele Turcji (26,1% ogółu obcokrajowców), podczas gdy na dalszych miejscach znaleźli się: Włosi (8,3%), Serbowie i Czarnogórcy (8,1%), Grecy (4,8%) i Polacy (4,3%).

Wraz ze wzrostem napływu obcokrajowców do Niemiec szczególnie szybko zwiększał się ich udział w strukturze ludności dużych miast. Największy odsetek stanowili oni w dużych ośrodkach miejsko-przemysłowych na południu kraju oraz w Zagłębiu Ruhry np.: Stuttgartarcie (24,3% ogółu ludności), Monachium (23,0%), Düsseldorfie (17,8%). Szczególnym przypadkiem jest natomiast przykład Frankfurtu nad Menem, w którym cudzoziemcy stanowili aż

27,4% ogółu mieszkańców. Tak wysoki ich udział w strukturze ludności tego miasta związany jest w dużej mierze z funkcją, jaką Frankfurt pełni w jednoczącej się Europie, będąc jednym z najważniejszych, obok Londynu, centrum bankowo-finansowym kontynentu. Dlatego też w grupie zamieszkujących go obcokrajowców spory procent stanowią obywatele państw wysoko rozwiniętych. Warto również zauważyć wyraźnie niższy udział obcokrajowców w strukturze mieszkańców miast byłego NRD, który wynosi w przypadku Lipska 6,3% ogółu mieszkańców, a Drezna zaledwie 4,3%. Znacznie wyższe wartości odnotowano natomiast w Berlinie (13,1%), aczkolwiek wynika to głównie ze stosunkowo wysokiego udziału cudzoziemców w strukturze mieszkańców Berlina Zachodniego. Po połączeniu, odsetek obcokrajowców w tym mieście wyraźnie się obniżył, jednakże w ostatnich latach ponownie wykazuje tendencję rosnącą (tabela 1).

Tab. 1. Zmiany udziału obcokrajowców w strukturze ludności wybranych miast Niemiec w latach 1970–2002

Miasta	Udział obcokrajowców (w % ogółu mieszkańców)				
	1970	1980	1990	1995	2002
Berlin ¹	3,5	10,7	14,6	11,7	13,1
Brema	3,8	6,4	10,4	12,9	12,7
Dortmund	3,7	8,5	10,2	12,0	16,2
Drezno	–	–	1,8	2,3	4,3
Duisburg	6,2	12,2	14,9	–	16,6
Düsseldorf	9,2	12,3	16,1	18,8	17,8
Essen	3,8	5,5	7,6	9,0	11,5
Frankfurt nad M.	13,3	20,2	23,9	29,4	27,4
Hamburg	5,4	9,0	12,1	14,6	14,8
Hanower	6,1	9,8	11,2	13,7	15,7
Kolonia	9,1	13,6	17,0	19,1	17,8
Lipsk	–	–	1,7	2,7	6,3
Monachium	14,0	16,4	22,3	22,5	23,0
Stuttgart	13,1	17,7	20,4	23,0	24,3
Niemcy	4,3	7,2	8,4	8,8	8,9

1 – do 1990 r. dane dla Berlina Zachodniego

Źródło: opracowanie własne na podstawie: J. Friedrichs *Ethnic Segregation in Cologne, Germany, 1984–94*, „Urban Studies” 1998, vol. 35, no. 10, s. 1754, oraz *Hamburg – Ein Stadtporträt in Zahlen*, Statistisches Amt für Hamburg und Schleswig-Holstein 2004.

Zmiany liczby i struktury narodowościowej obcokrajowców w Kolonii

Kolonia jest jednym z miast niemieckich, do którego dynamiczny napływ cudzoziemców obserwowany był od początku lat 60. Już w 1970 r. ich liczba zbliżała się do 73 tys., co stanowiło 9,1% ogółu mieszkańców. Natomiast do 1995 r. wzrosła ona do ponad 183,5 tys., co odpowiadało 19,1% ogółu ludności miasta. W ostatnich latach obserwuje się natomiast stopniowy spadek liczby obcokrajowców, do ok. 177,9 tys., z czym wiąże się także stopniowy spadek ich udziału w strukturze do ok. 17,4% ogółu mieszkańców miasta. Jest to głównie wynikiem aktywniejszej akcji „naturalizacji” cudzoziemców, przebywających od wielu lat na terytorium Niemiec, przy jednoczesnym ograniczeniu napływu nowych grup obcokrajowców.

W ciągu minionego 30-lecia znaczące zmiany dokonały się również w strukturze narodowościowej cudzoziemskiej mniejszości Kolonii, jakkolwiek nadal największą grupą pozostają obywatele Turcji, których liczba przekraczała w 2003 r. 67,3 tys. osób, co stanowiło 37,9% ogółu cudzoziemców. W przypadku drugiej pod względem liczebności mniejszości włoskiej jej liczba wzrosła z ponad 16,6 tys. (1970) do 20,1 tys. osób (2003), natomiast udział w ogólnej liczbie cudzoziemców spadł z 22,8% do 11,3%. Równie znaczący spadek, w analizowanym okresie, z 8,8% do 3,6% ogółu cudzoziemców, odnotowano w przypadku obywateli Grecji. Warto także zaznaczyć, że ich liczba praktycznie nie uległa większym zmianom (tabela 2.).

Tab. 2. Zmiany liczby i udziału obywateli wybranych państw w ogólnej liczbie obcokrajowców w Kolonii w latach 1970–2003

Kraj pochodzenia	1970		1980		1990		1995		2003	
	Liczba	w %	Liczba	w %	Liczba	w %	Liczba	w %	Liczba	w %
Grecja	6 456	8,8	7 763	5,7	7 639	4,7	7 891	4,3	6 482	3,6
Hiszpania	3 983	5,5	3 982	2,9	2 969	1,8	2 930	1,6	2 877	1,6
b. Jugosławia	5 937	8,1	9 184	6,6	10 565	6,5	18 132	9,9	15 960	9,0
Portugalia	1 677	2,3	3 497	2,5	2 705	1,6	3 324	1,8	3 531	2,0
Turcja	22 147	30,4	60 211	43,8	70 852	43,5	77 244	42,1	67 344	37,9
Włochy	16 646	22,8	23 232	16,9	19 995	12,3	20 981	11,4	20 135	11,3
Inne europejskie	7 252	9,9	10 791	7,9	9 562	5,9	13 976	7,6	31 723	17,8

Tab. 2. – ciąg dalszy

w tym:										
Polska	–	–	–	–	–	–	–	–	5 238	2,9
Rosja	–	–	–	–	–	–	–	–	4 304	2,4
Pozostałe	7397	12,2	18 805	13,7	38 727	23,7	39 049	21,3	29 823	16,8
Ogółem	72 950	100	137 321	100	163 014	100	183 527	100	177 875	100
% ogółu mieszk.	9,1	–	13,6	–	17,0	–	19,1	–	17,4	–

Źródło: opracowanie własne na podstawie: J. Friedrichs *Ethnic Segregation in Cologne, Germany, 1984–94*, „Urban Studies” 1998, vol. 35, no. 10, s. 1754, oraz *Stadt Köln – Statistisches Jahrbuch 2003*, Köln, 2004.

W latach 1970–2003 odnotowano wzrost strukturalnego udziału ludności pochodzącej z państw byłej Jugosławii, z 8,1% do 9,0% ogółu cudzoziemców. Towarzyszył temu ponad 2,5-krotny wzrost ich liczby w Kolonii, z 5,94 tys. do 15,96 tys. Wysoki wzrost napływu obcokrajowców miał miejsce także z innych państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym szczególnie z Polski i Rosji (tabela 2).

Znacznie wzrasta także liczba cudzoziemców pochodzących z odleglejszych państw świata. Rośnie również ich dywersyfikacja ze względu na kraj pochodzenia. W 2003 r. liczba obywateli państw azjatyckich wynosiła blisko 16,3 tys., a afrykańskich 8,5 tys. osób, co odpowiadało: 9,2% i 4,8% ogółu obcokrajowców w Kolonii².

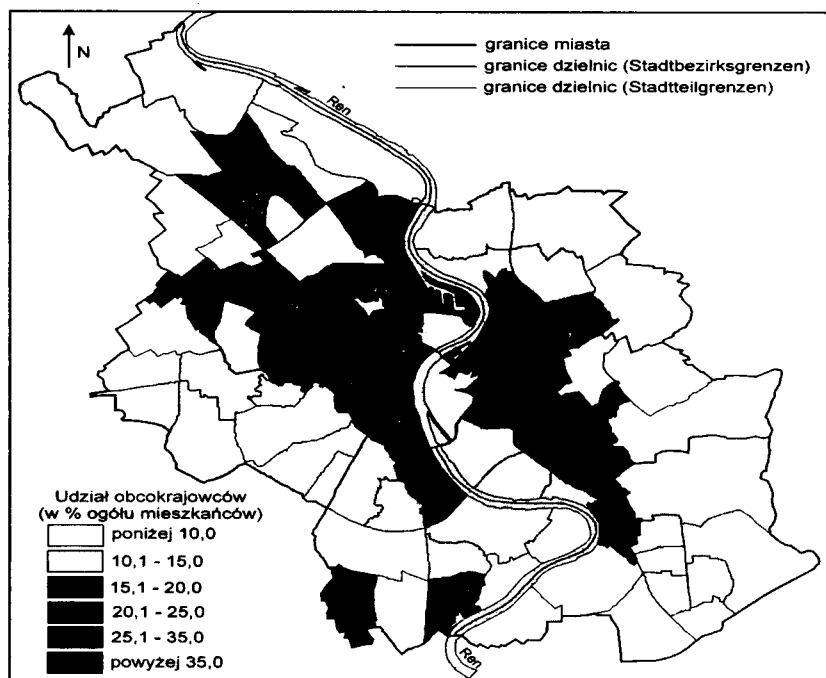
Przestrzenne rozmieszczenie obcokrajowców w Kolonii

W celu precyzyjnej analizy przestrzennego rozmieszczenia obcokrajowców oraz poziomu ich segregacji przeprowadzono badania z uwzględnieniem podziału na 85 dzielnic (*Stadtteilen*). Szczególną uwagę zwrócono na porównanie rozkładu przestrzennego cudzoziemców ogółem oraz najliczniejszej spośród nich grupy – mniejszości tureckiej.

Zróźnicowanie udziału obcokrajowców wśród mieszkańców poszczególnych dzielnic Kolonii jest bardzo duże i waha się od 3,3% i 4,6%, w dzielnicach Libur i Langel, położonych na południowo-wschodnim krańcu miasta, do 40,3% w dzielnicy Meschenich w południowo-zachodniej części miasta oraz 39,7% i 39,1% w dzielnicach Gremberghoven i Kalk, leżących w centrum wschodniej części miasta.

² Dane na podstawie: *Stadt Köln – Statistisches Jahrbuch 2003*, Köln, 2004, s. 14.

W przestrzeni Kolonii wyraźnie zaznaczają się dwa zwarte obszary wysokiej koncentracji cudzoziemców. Pierwszy z nich rozciąga się w części środkowo-wschodniej, obejmując 10 dzielnic od Mülheim na północy po Porz na południu. Łącznie mieszka w nich blisko 45,3 tys. obcokrajowców, co stanowi 25,5% ich ogólnej liczby w Kolonii. Dwoma szczególnie dużymi ogniskami koncentracji obcokrajowców na tym obszarze są, wspomniane wyżej, dzielnice Gremberghoven i Kalk, a średni udział cudzoziemców we wszystkich 10 dzielnicach wynosi 29,7% (rys. 1).



Rys. 1. Udział obcokrajowców w strukturze mieszkańców Kolonii według dzielnic (Stadtteilen) w 2003 r.

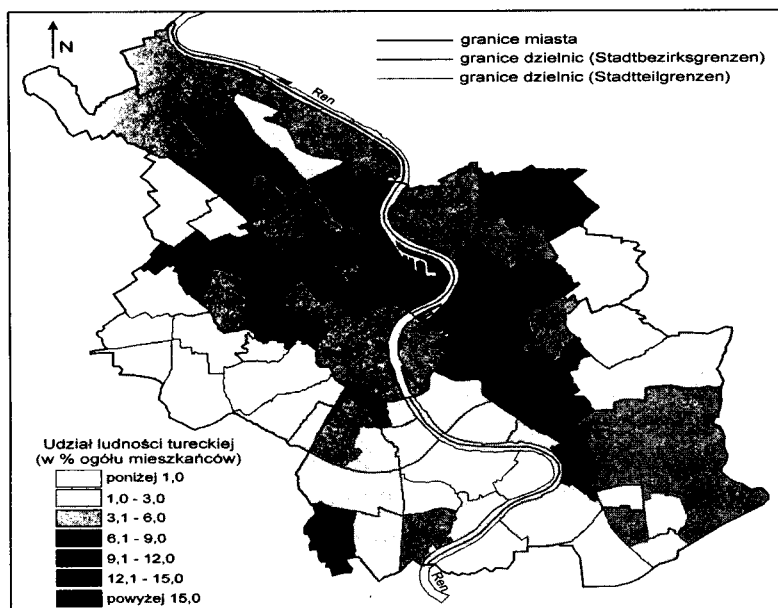
Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Kölner Strukturdaten 2003*, Amt für Stadtentwicklung und Statistik, Köln, 2004.

Drugi, bardziej rozproszony obszar koncentracji obcokrajowców znajduje się na lewym brzegu Renu i rozciąga się od Starego Miasta na północnym-zachodzie aż po Chorweiler i Blumenberg. Tworzy go 18 dzielnic, w których odsetek obcokrajowców przekracza minimum 15% ogółu ludności. Łącznie mieszka w nich ponad 69,3 tys. cudzoziemców, co stanowi 39,1% ich ogólnej liczby w Kolonii. Średni udział obcokrajowców w ogólnej liczbie mieszkańców tych dzielnic wynosi 21,3%, a maksymalne wartości odnotowano w dzielnicach: Chorweiler (38,4%) i Seeberg (32,2%) w północno-zachodniej części tego obszaru (rys. 1).

Łącznie na dwóch wyróżnionych terenach, obejmujących 28 z 85 dzielnic miasta, mieszkało ponad 114,6 tys. obcokrajowców, co odpowiadało 64,5% ich ogólnej liczby. Wyraźnie zaznacza się więc proces segregacji przestrzennej cudzoziemców w Kolonii, który zostanie szczegółowo przeanalizowany na przykładzie wybranych najliczniejszych grup mniejszości.

Bardzo zbliżony do przestrzennego rozmieszczenia obcokrajowców jest również rozkład ludności tureckiej. W przypadku tej grupy narodowościowej można także wyróżnić dwa wyraźne obszary koncentracji przestrzennej (por. rys. 1 i 2).

Pierwszy z nich pokrywa się w zasadzie, z wyróżnionym powyżej, obszarem 10 dzielnic w środkowo-wschodniej części miasta. W przypadku ludności tureckiej teren ten należy zawęzić do 9 dzielnic, pomijając leżącą na południu dzielnicę Porz, w której Turcy stanowili jedynie 7,8% ogółu mieszkańców. W pozostałych dzielnicach od Mülheim na północy po Gremberghoven na południu, udział ludności tureckiej waha się od 12,1% do 21,6% ogółu mieszkańców. Zamieszkiwało je łącznie ponad 19,6 tys. obywateli Turcji, co stanowiło ok. 29,1% ich ogólnej liczby w Kolonii. Warto również zaznaczyć, że ich średni udział w ogólnej liczbie mieszkańców tych dzielnic wynosił ok. 14,9%, czyli był ponad dwukrotnie wyższy niż ich średni udział w liczbie ludności całego miasta, wynoszący 6,6%.



Rys. 2. Udział ludności tureckiej w strukturze mieszkańców Kolonii wg dzielnic (Stadtteilen) w 2003 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Kölner Strukturdaten 2003*, Amt für Stadtentwicklung und Statistik, Köln, 2004.

Drugi obszar koncentracji mniejszości tureckiej znajduje się w północno-zachodniej części Kolonii. W jego skład wchodzi cztery wysunięte na północ dzielnice (Chorweiler, Blumenberg, Seeberg i Volkhoven/Weiler) oraz siedem kolejnych, leżących między nimi a Starym Miastem. Udział ludności tureckiej wahał się od 9,6% ogółu mieszkańców w dzielnicy Ossendorf do 19,9% w dzielnicy Seeberg, a średnio wynosił 12,5%. Obszar ten jest mniej zwarty przestrzennie, poprzedzielany kilkoma dzielnicami o znacznie niższym odsetku ludności tureckiej, jednakże na tle całego miasta wyraźnie zaznacza się jego odrębność pod względem wysokiej koncentracji tej grupy narodowościowej. Łącznie w analizowanych 11 dzielnicach mieszkało w 2003 r. ponad 19,2 tys. obywateli Turcji, co stanowiło 28,6% ich ogólnej liczby w Kolonii (rys. 2.).

W dwóch wyróżnionych obszarach koncentracji ludności tureckiej, zamieszkiwało łącznie blisko 38,9 tys. osób tej narodowości, co stanowiło ok. 57,7% ich ogólnej liczby w Kolonii.

Zmiany poziomu segregacji przestrzennej obcokrajowców w Kolonii

W celu prześledzenia zmian w poziomie segregacji przestrzennej cudzoziemców, przeanalizowano zmiany wartości wskaźnika braku podobieństwa (*index of dissimilarity* – ID). Jest to jeden z najpopularniejszych mierników poziomu segregacji przestrzennej ludności. Analizuje on stopień przestrzennego wymieszania dwóch grup społecznych, ukazując jaki procent przedstawicieli badanej grupy powinien zmienić miejsce zamieszkania, aby osiągnięto rozkład przestrzenny taki, jak grupa do której ją porównujemy. Wartości wskaźnika wahają się od 0 – przy całkowitym wymieszaniu przestrzennym dwóch analizowanych grup, do 100 – w przypadku pełnej segregacji, czyli koncentracji przedstawicieli jednej z porównywanych grup w jednej jednostce przestrzennej³.

W przypadku Kolonii przeanalizowane zostaną zmiany przedmiotowego wskaźnika dla najliczniejszych grup obcokrajowców w stosunku do ludności niemieckiej. Dane obejmują cztery przedziały czasowe od roku 1984 do roku 2003 (tabela 3).

W świetle wartości przedmiotowego wskaźnika, najwyższy poziom segregacji dotyczy ludności tureckiej, w przypadku której wartość wskaźnika ID wynosiła w 2003 r. aż 36,1. W stosunku do wartości notowanych w latach 80. była ona nieznacznie wyższa, natomiast w porównaniu z 1994 r. widoczny jest zdecydowany wzrost przedmiotowego wskaźnika (tabela 3).

³ Szczegółowe informacje o wskaźniku oraz sposobie jego obliczania i interpretacji zawarte są w pracach: D. S. Massey, N. A. Denton, *The Dimensions of Residential Segregation*, „Social Forces” 1988, vol. 67/2, s. 281–315 oraz M. J. White *The Measurement of Spatial Segregation*, „American Journal of Sociology” 1983, vol. 88/5, s. 1008–1018.

Tendencję wzrostową poziomu segregacji odnotowano także w odniesieniu do ludności pochodzącej z byłej Jugosławii. W tym przypadku wskaźnik ID wzrósł z poziomu 27,2 w 1989 r. do 28,8 w 2003 r. (tabela 3). Jest to obecnie druga pod względem poziomu segregacji grupa cudzoziemców w Kolonii. Rosnące wartości wskaźnika braku podobieństwa, wynikają w dużej mierze z niskiego statusu materialnego imigrantów z tego obszaru oraz ich wzmoczonego napływu w latach 90. związanego z konfliktem zbrojnym na Bałkanach.

Odwrotną tendencję odnotowano natomiast w przypadku ludności pochodzącej z Włoch i Grecji. Obywatele tych państw stosunkowo najwcześniej masowo napływali na teren Niemiec i osiedlali się w dużych ośrodkach miejskich. W miarę poprawy statusu materialnego i asymilacji w nowym otoczeniu, poziom ich segregacji przestrzennej uległ znacznemu obniżeniu. Świadczyć o tym mogą spadki wartości wskaźnika braku podobieństwa w latach 1984–2003, z 36,3 do 25,5 w przypadku Greków oraz z 33,4 do 26,8 w przypadku Włochów (tabela 3).

Tab. 3. Zmiany wartości wskaźnika braku podobieństwa (*index of dissimilarity – ID*) wybranych grup obcokrajowców w stosunku do ludności niemieckiej, w latach: 1984, 1989, 1994, 2003

Kraj pochodzenia	1984	1989	1994	2003
Grecja	36,3	32,0	30,0	25,5
b. Jugosławia	27,5	27,2	28,1	28,8
Turcja	35,0	35,4	33,7	36,1
Włochy	33,4	32,0	29,9	26,8
Państwa UE-15	–	–	–	18,6
Obcokrajowcy ogółem	25,5	24,5	23,2	23,2

Źródło: opracowanie własne na podstawie: J. Friedrichs *Ethnic Segregation in Cologne, Germany, 1984–94*, „Urban Studies” 1998, vol. 35, no. 10, s. 1756, oraz *Kölner Strukturdaten 2003*, Amt für Stadtentwicklung und Statistik, Köln, 2004.

Najniższą wartość przedmiotowego wskaźnika, wynoszącą zaledwie 18,6, odnotowano w 2003 r. w grupie obcokrajowców pochodzących z państw UE-15. Wynika to ze stosunkowo równomiernego rozmieszczenia w przestrzeni miasta tej grupy ludności, wykazującej stosunkowo najniższy poziom segregacji. Przedstawiciele tej grupy charakteryzuje w większości wysoki poziom asymilacji, wynikający w dużej mierze z podobnego statusu społeczno-ekonomicznego w stosunku do ludności niemieckiej oraz braku wyraźnych różnic etnicznych, kulturowych, czy religijnych. Dlatego też w wyborze miejsca zamieszkania, kie-

rują się oni podobnymi kryteriami jak obywatele Niemiec, uzależnionymi głównie od możliwości finansowych i atrakcyjności danej dzielnicy.

Podsumowanie

Segregacja przestrzenna obserwowana w miastach europejskich jest wynikiem nie tylko dyskryminacji danej mniejszości i jej izolacji przestrzennej, ale także jej ograniczonym dążeniem do integracji z większością społeczeństwa i chęcią zachowania własnej odrębności. Analizowany na przykładzie Kolonii proces segregacji przestrzennej obcokrajowców wykazuje wiele cech typowych dla innych miast Niemiec i Europy Zachodniej. W Kolonii najwyższe wartości wskaźnika braku podobieństwa (ID) odnotowano w odniesieniu do mniejszości tureckiej, którą charakteryzuje stosunkowo największa odmienność kulturowa, etniczna i religijna w odniesieniu do społeczności miejscowej. Równie wysoki poziom segregacji mierzony wskaźnikiem segregacji (*segregation index* – *SI*) odnotowano w przypadku ludności tureckiej także w innych miastach Europy Zachodniej: Amsterdamie (40,9), Rotterdamie (53,8), Utrechcie (44,5), Brukseli (59,0) czy Düsseldorfie (30,0)⁴.

Warto również zaznaczyć, że poza obywatelami Turcji silną tendencję do wysokiej segregacji przestrzennej przejawiają także inne grupy obcokrajowców napływających do miast europejskich, a charakteryzujących się stosunkowo dużą odrębnością kulturową, etniczną i religijną, w porównaniu do społeczności gospodarzy (*host society*), np.: Marokańczycy, Algierczycy, czy ludność czarna pochodząca z Afryki lub Karaibów w miastach Wielkiej Brytanii⁵.

Generalnie należy stwierdzić, że poziom segregacji przestrzennej w miastach europejskich zależy w dużej mierze zarówno od pozycji ekonomicznej i społecznej danej mniejszości, jak również różnic kulturowych, etnicznych i religijnych w stosunku do ludności miejscowej⁶. Większość państw europejskich oraz władz poszczególnych miast prowadzi jednak aktywną politykę zmierzającą do przeciwdziałania lub ograniczenia zjawiska segregacji przestrzennej, upatrując w nim głównych przyczyn napięć i konfliktów oraz trudności w pełnej asymilacji imigrantów ze społecznością gospodarzy. Działania te wydają się konieczne z perspektywy rosnącego napływu imigrantów do miast europejskich. Obserwowany w większości państw Europy Zachodniej proces starzenia się ludności, zmusza bowiem do otwarcia się na cudzoziemców, traktowanych już nie tylko w kategoriach czasowej siły roboczej, ale i potencjalnych przyszłych obywateli.

⁴ R. van Kempen, J. van Weespen, *Ethnic Residential Patterns in Dutch Cities: Backgrounds, Shifts and Consequences*, „Urban Studies” 1998, vol. 35/10, s. 1818 i 1824.

⁵ Szerzej: *ibidem*, s. 1818–1825 oraz P. O. Daley, *Black Africans in Great Britain: Spatial Concentration and Segregation*, „Urban Studies” 1998, vol. 35/10, s. 1703–1724.

⁶ Szerzej: R. van Kempen A. Sule Özüekren, *Ethnic Segregation in Cities: New Forms and Explanations in a Dynamic World*, „Urban Studies” 1998, vol. 35/10, s. 1631–1656.

Summary

The city of Cologne is one of the German cities with high shares of ethnic minorities (table 1). In 2003 the minority population amounting to 177,9 thousands – 17,4% of all city dwellers. The changes in the composition of the minority population shows still the highest share of Turkish (37,9% of all foreign residents in 2003) and Italians (11,3%) migrants (table 2). To measure the spatial segregation of main ethnic minorities was used index of dissimilarity (ID). Results are presented in Table 3. The dissimilarity index between Germans – Turks and Yugoslavs has increased in last years, while in case of Greeks and Italians has diminished (table 3). Declining segregation for citizens of West European countries indicates a process of spatial dispersion across the city and assimilation in the host society. However, “new” immigrants (like Yugoslavs) or migrants from countries of distinctly different culture, religion etc (like Turks) tend to be more segregated.

Lidija Čehulić

Croatia and European Integrations

Geographical and political area that traditionally used to be called the Balkans, for which however after the fall of the Berlin Wall and the end of the Cold War bipolar division of the World the term South-Eastern Europe¹ or the Western Balkans is being used more often, despite its strategic, political, economic, social and all the other aspects represents today the most unstable and the most dangerous peripheral area of the Old Continent.

Taken from security aspect, collapse of the 40 year old security system of the area (2 NATO member countries, 2 Warsaw Pact countries, 2 nonaligned countries) and emergence of new internationally recognized states in the area of former Yugoslavia resulted even in open armed conflicts.

¹ Post-Cold War political developments in the area of South-Eastern Europe have brought forward the issue of affiliation to the area. Slovenia, Croatia, Romania, even Albania, have struggled to evade being referred to as the Balkan countries stressing that they belong to Central Europe. Consequently, a "milder" term of South-Eastern Europe is being used more and more. This term however needs to be defined. According to the traditional political division, South-Eastern Europe comprises Greece, Albania, Turkey, Bulgaria and Romania, as well as five states emerged from former Yugoslavia (Slovenia, Croatia, Bosnia and Herzegovina, FR Yugoslavia and Macedonia). Ecobescu, N.: "Avoiding Marginalization of the Balkans", *Romanian Journal of International Affairs*, Nr. 1-2, 1996, pp. 50-57. Another division of the South-East European countries is formed on the basis of security issues. Thus, researchers from the European Strategic Group of the Western Union refer to Bulgaria, Romania, Albania and the four countries from former Yugoslavia: Croatia, Bosnia and Herzegovina, Serbia with Montenegro and FYROM, as to South-Eastern Europe. Lenzi, G., Martin, L. (eds.) *The European Security Space*, Paris, 1996, pp. 23-24. Most authors abstract Slovenia from SE Europe due to its internal social and political and also economic and cultural development as well as its connections with the EU and NATO. Larrabee, F.S., "US Policy in the Balkans: From Containment to Strategic Reengagement", in *Crises in the Balkans: Views from the Participants*, C. Danopoulos, K. Messas (eds.) New York, 1997, pp. 275-295.

When taking in account the history of the international community, it is discernible that powerful European states (such as Austro-Hungarian Monarchy, Great Britain, France, Germany, Russia) always strived after creating and protecting the spheres of their influence in that turbulent area. In the first post-Cold War years, countries of Western Europe gave way to the USA which, taking into consideration the geo-strategic significance of South-Eastern Europe (bridge between the developed West and the Middle East, the Gulf and Central Asia) made it quite clear through the implementation of diplomatic and military actions that it wouldn't tolerate permanent threatening of stability and security in that unstable region.

As soon as the fightings stopped, the area of South-Eastern Europe furnished fertile ground for all the soft-security threats which are difficult to control. Numerous still unsolved territorial, political, national, economic, social and all the other problems have facilitated spreading of various forms of criminal activities, national animosity and religious intolerance.

Various initiatives and attempts of the international community concerning stabilization of SE Europe (SECI, the EU Regional Approach, Royaumont Initiative, the Clinton's Action Plan for SE Europe, Stability Pact)² prove that the international community is determined not to let South-Eastern Europe represent a black hole of the Old Continent in the new world order. Even more so for almost all the countries of the region, after the bipolar international relations had come to an end, declared themselves in favor of and asked for admission into Euro-Atlantic structures, i.e. NATO and the European Union.

Insisting on comprehensive regional cooperation, good-neighborly relations, respect for rule of law, national minorities and individual rights and democratization of society formed the basis of each of the international initiatives. The level of involvement and integration of certain SE European country into Euro-Atlantic integration depended to a large extent on the level of fulfillment of aforementioned requirements.

Position of Croatia

In former Yugoslavia, Croatia along with Slovenia used to be the most developed republic. However, at the beginning of its post-socialist transition development, after Croatia gained its independence, the war waged on its territory primarily complicated and afterwards totally blocked introduction of required democratic, economic and social reforms of the Croatian society. Croatian Democratic Union (HDZ), ruling party at that time, pursued policy of so-called

² For more details, see Vukadinovic, R., *Security in South-Eastern Europe*, Zagreb, 2002.

“one-party democracy”³ in which the President of the country made all the relevant decisions both in inner and foreign affairs.

In the whirl of war, most Croatian economic resources were destroyed and one third of the Croatian territory was physically occupied. After it had liberated its territory, Croatia remained involved in war confrontations in the territory of Bosnia and Herzegovina. Even after the Dayton Agreement was signed, under the pretense of helping Croats of Bosnia and Herzegovina, the Croatian troops were still engaged in the neighboring country on account of which the international community started to isolate Croatia more and more. After change of the Government in January 2000, Croatia was suddenly given an opportunity to approach Euro-Atlantic structures more easily. It was at that time that Croatia was perceived by the international community as an engine that was supposed to carry along other countries of SE Europe in their transition processes and thus contribute to further stabilization of the whole region.

a) Croatia and NATO

As soon as it gained its independence, the Croatian leadership expressed its wish for young Croatia to cooperate more intensively with the developed West, including NATO as well. From the very beginning of Croatia's sovereignty, the American administration helped Croatia in political, economic, technical and military terms. Still, due to certain specific circumstances, Croatia along with Bosnia and Herzegovina and FR Yugoslavia didn't become member of the PfP right away. Concerning the fact that the USA wanted to be present in South-Eastern Europe (partly because of their own interests and goals, but partly also due to demonstrated incapability and lack of political unity of the Europeans in the attempt to solve the crisis in this turbulent peripheral area of Europe on their own), representatives of the American diplomacy endeavored constantly to bring Croatia closer to the PfP. America conditioned admission to the program by certain concrete requirements after fulfillment of which, according to the American view, hostilities would diminish and conditions would be created in order to solve the crisis and accumulated post-war problems in normal functioning of civil society.

During her visit to Croatia in the end of 1997, the U.S. Secretary of State Madeleine Albright in her talks with the Croatian President Tudjman demanded the following:

- Croatian support and consistent implementation of the Dayton Accords,
- return of refugees and displaced persons during armed conflicts in Croatia,

³ R. Vukadinović, “Hrvatska vanjska politika – novo vrijeme i nove zadaće”. *Medunarodne studije*, Zagreb, vol. I, 2002, pp. 1–20.

- cooperation of the Croatian authorities with the newly established International Court for war crimes in Hague.⁴

Such demands were not well received neither by the Croatian public nor by political circles of the then Government, so it caused a certain estrangement in Croatian-American relations. Still, the American diplomacy was not idle. Less than a year later in spring 1998, in his article "Croatia's Roadmap to Partnership for Peace" the American Ambassador to Croatia William T. Montgomery highlighted main direction for faster admission of Croatia to the PfP⁵.

As it obstructed the criteria imposed by the West and due to self-sufficiency policy, noncompliance with signed international agreements and rigid refusal of any sort of regional cooperation with the countries of SE Europe, after the death of President Tudjman, Croatia was the most isolated European country, along with Bosnia and Herzegovina (which was already at that time an international protectorate) and FR Yugoslavia (still with Milosevic as the head of the state).

After the democratic parliamentary and presidential elections in January 2000, Croatia was given admission to the Partnership for Peace almost over night. However, the international community expected the new government to fulfill assumed commitments, such as:

- to protect and fulfill consistently the commitments undertaken by the Dayton Agreement, which implies that Croatia recognized territorial sovereignty and integrity of internationally recognized integral Bosnia and Herzegovina,

- to cooperate with the Hague Tribunal,
- to enable return of refugees and displaced people during the war,
- to exert itself in an attempt to fully democratize the society.

Admission of Croatia to the Partnership for Peace had a wider geo-strategic implication. The U.S. Secretary of State, the NATO spokesman and the NATO Secretary General stated at the Conference in Florence on the occasion of the admission of Croatia to the PfP, but also on many occasions afterwards, that Croatia represented an example of how democratic changes would be rewarded.

However, considering heavy loss of life and gross economic losses during the Homeland War, still fresh wounds of the war victims, destroyed economy, high rate of unemployment, material and general frustration of majority of

⁴ L. Čehulić, "Clintonova administracija i ulazak Hrvatske u Partnerstvo za mir", *Politička misao*, Zagreb, Vol. XXXVII (2000), nr 3, p. 177.

⁵ The American Ambassador suggested that Croatia should make more efforts in: process of reconciliation, creation of conditions for undisturbed return, life and work of all the refugees as well as the people that were displaced during the Homeland War, consistent implementation of the Dayton Accords, democratization of the society, laying great stress on freedom of media, change of the electoral law and conduct of free and democratic elections, Quoted from: *Ibid.*, p. 178.

people, the new Croatian government was confronted with voiced discontent of a part of the nation regarding the demands of the international community. Besides, during the first two years of its term, the Government dealt mainly with personnel combinations within the leading structures, neglecting thus introduction of the required reforms in military field. Therefore, it is hardly surprising that Croatia was not offered membership in NATO during the Prague Summit in 2002 (even though Croatia had previously joined the MAP and the Vilnius Group). Still, a part of the Croatian public was quite astonished at the statement in the Prague declaration saying that Croatia could count on admission to NATO, as well as Albania and Macedonia, only if it succeeded in completing the reforms and, what is even more important, if it cooperated with the neighbors and other countries from the region, dealt with corruption and criminal, established rule of law and respected human rights⁶.

Opinion polls conducted among students at the University of Zagreb show that the majority of young population still support the integration of Croatia into NATO, but don't approve undertaking the commitments ensuing from the membership (participation in peace missions, increase in expenditures for modernization of the Army, etc.)⁷. This certainly aggravates the adequate implementation of the activities in the framework of the MAP and the Partnership for Peace.

Still, Croatia has finally adopted all the important strategic documents in the sphere of defense and national security and started with a radical decrease in number of the members of the Armed Forces and complete restructuring of the Armed Forces. As a member of the Adriatic Charter Croatia will intensify in 2005 its cooperation with the Albania and Macedonia but with other countries as well that are still on the waiting list as possible members in some future enlargement of NATO into South-Eastern Europe.

b) Croatia and the European Union

For a short time after it had gained its independence, Croatia was receiving assistance through the PHARE program. At the time of isolation, however, Croatia was left out of all the initiatives which the EU designed for the countries of SE Europe. Even invitations to participate in the programs such as Alpe-Adria, Trilateral cooperation, CEFTA, didn't go down to well with the former Government, not to mention some bilateral cooperation with the neighboring countries or regional linkage which were completely out of question. At the

⁶ Prague Summit Declaration, issued by the Heads of State and Government participating in the meeting of the North Atlantic Council in Prague on 21 November 2002, NATO Press Release, (2002)127–121 November 2002.

⁷ L. Čehulić: "Hrvatska studentska populacija i euroatlantske integracije", *Međunarodne studije*, Zagreb, II, Nr. 3, 2002, pp. 49–62.

time of the so-called honeymoon between Croatia and the international community, after the 2000 elections, Croatia started to open up towards the EU as well. It was though not an easy or fast track.

Organization of the Zagreb Summit of the Heads of Government and Foreign Ministers of EU member states and the countries emerged from former Yugoslavia (excluding Slovenia, but including Albania) on 24 November 2000, was perceived to a certain extent by the Croatian public as an attempt to put Croatia back to the Western Balkans.⁸ Unlike the majority of Central and Eastern European countries, Croatia was at that time out of any system of association relations with the EU. The Zagreb Summit was thus a great breakthrough of the EU towards South-Eastern Europe for which the CARDS program as a special program of assistance was designed so that the five countries of SE Europe can carry out concrete economic, political and institutional reforms. Assistance in the CARDS program for the period from 2000 to 2006 amounts to 4.65 billion euros. As it signed the Stabilization and Association Agreement with the EU in Luxembourg on 29 October 2001, Croatia set to carrying out some major reforms regarding its integration to the EU. At the Copenhagen Summit in 2002, Croatia was still not officially invited to join the EU. In spite of this Croatia has applied officially for EU membership on 25 February 2003.⁹ On 17-18 June 2004 the European Council (EC) in Brussels decided to grant Croatia the status of Candidate Country for membership in the European Union and to launch the process of accession negotiations. The EC emphasised that Croatia needed to maintain full cooperation with ICTY. Croatia also needs to make additional efforts in the field of minority rights, refugee return, reform of the judiciary, regional cooperation and the fight against corruption.

⁸ For more details on the Zagreb Summit, see L.Čehulić: "Zagrebački summit – iskorak EU spram JI Europe", *Informator*, nr. 4901, Zagreb, 24.02.2001, pp. 2–4, V. Mileta: "Zagrebački summit i politika integracije Hrvatske u EU", *Informator*, nr. 4873, Zagreb, 18.11.2000, pp. 2–5.

⁹ The Croatian authorities argued in favor of the applying for membership by offering the following arguments: according to basic macroeconomic indicators, Croatia was ahead of many candidates for membership in the EU; while, for instance, an average GDP p.c. of 13 candidate totals up to 3673 euros, in Croatia GDP amounts to 5150 euros, which made only Cyprus, Malta, Slovenia and the Czech Republic ahead of Croatia in the "waiting room" of the EU; despite recessive developments in global economy in 2002., Croatia managed to achieve the economic growth of 4,2%; comparing with the situation in 2000 in 2003. pensions have increased by 24% and the average salary has increased by 17%; funds for social care have also increased, whereas savings in the banks have doubled; on top of all that, the Government has started to decrease public expenditures as well as the state deficit, it has returned the savings to the citizens, stabilized the bank and financial system, embarked upon decentralizing the state, reforming legal system. *Vjesnik*, January 16, 2003.

c) Croatia and regional cooperation

Apart from admission to the Partnership for Peace and Stabilization and Association Agreement, after the democratic changes in 2000 Croatia joined WTO and CEFTA, and it has already begun with negotiations regarding indispensable development loans of IMF, as well as loans from significant European banks. Croatia was one of the first countries to support and join the Antiterrorist coalition. It has also joined the activities of Trilateral forming thus Quadrilateral, over which Croatia even presided in 2002. At the Quadrilateral meeting in Zagreb (Italy, Slovenia, Hungary and Croatia) on 17 January 2003, the four countries committed themselves to enhance formal regional cooperation in field of economy, political life, defense, infrastructure, protection of minorities, cultural and scientific cooperation as well as fight against terrorism¹⁰.

In the framework of the Stability Pact, Croatia suggested construction of Adriatic-Ionian highway that would connect the developed West with the Asian region via SE Europe.

¹⁰ *Vjesnik*, January, 18, 2003.

Radovan Vukadinović

European opportunities for South Eastern Europe

A number of the EU officials stated that the enlargement of the European Union is a process, which is, among others, also corroborated by the fact that Croatia received the positive *avis* of the European Commission which gives Croatia the opportunity to commence negotiations on its future membership. New European borderline will now be drawn along the borders of the Balkans, i.e. South Eastern Europe, but in its campaign further to the East, it is to be expected that in the remote future the EU borders will be extended all the way to the Russian borders.

At this moment, the countries of South Eastern Europe have reached different levels of institutional ties with the EU: Romania and Bulgaria are to become members in 2007, Croatia has signed the Stabilization and Association Agreement and it has also received the positive *avis*, Macedonia has signed the Stabilization and Association Agreement and Albania is awaiting to proceed to signing this Agreement. Bosnia and Herzegovina and Serbia and Montenegro still need to receive a positive evaluation in order to commence negotiations on drafting and concluding the Stabilization and Association Agreement.

The fact that different countries of South Eastern Europe have managed to reach different levels of alignment with the EU ensues from their internal relations and situation, but to the greatest extent it is a result of evaluations and assessments made in Brussels. As far as these evaluations are concerned, it is also more than evident that political motives prevail and that certain countries are evaluated following political needs and desires of the EU and that economic criteria have less importance. Besides, as already stated, the EU does not guarantee rapid leveling as far as economy is concerned nor subsidizing of a dynamic growth, and therefore Romania and Bulgaria, with considerably weaker and less organized economies than e.g. Croatia is, can formally be ahead of Croatia.

The European Union envisaged a number of projects concerning South Eastern Europe, but there was an important turning point at the Helsinki

Summit and more so at the Thessalonica Summit in 2003. Namely, the dilemma whether to keep these countries out of the EU or to give them a chance to join the EU was solved in favor of their integration, which in consequence led to a hastened preparation of studies and analyses which refer to the countries of South Eastern Europe as to the first next EU members.

Turkey represents a special case. A long time candidate country still awaits the green light to start negotiations on its membership. No matter how much America, joined by certain European politicians, supports membership of Turkey to the EU, still there is a strong opposition on the other side. Opponents to the Turkey's membership in the EU find their objections in the size of Turkey, problems regarding development of democracy, considerable difficulties in Turkish economy, but always bearing in mind huge religious and civilizational differences. When Orthodox Greece joined the EU and the same is applied now to Bulgaria and Romania as possible future EU members, it was not and it is not perceived as a possible threat as it concerns a group of Christian countries whereas Turkey is, be it consciously or not, always associated with its Islamic religion and culture.

However, the fact that Turkey has been waiting for so long to be considered an appropriate EU member may turn out to be counterproductive as Turkish pro-European forces could be eventually overpowered by the opponent forces that believe that Turkey should become a sort of a leading country in the unstable Middle East. These are precisely fears of the American administration, which desires to see Turkey among the EU ranks as soon as possible as it is aware of the consequences which the change of political constellation in Turkey could have for the rest of the region.

Croatia managed under specific circumstances to secure the leading position in the West Balkans and to be the first and the only country in the region to be considered a candidate for the EU membership. Displeasure and frustration of the international community with the political developments in Serbia and Montenegro as well as with complex situation in other countries of the West Balkans definitely contributed to such Croatian position. Compared with them, Croatia is perceived as a country that is ready to solve remaining problems from the war period, willing to cooperate with the Hague Tribunal and determined, with the new Government at the head, to join Euro-Atlantic integrations. The new Government has committed itself to make advances in the direction of European integrations and it considers this commitment to be its top priority and not a simple political formulation.

All those in Croatia who feared a possible creation of some sort of a Balkan federation and putting Croatia in the package deal along with the rest of the Balkan countries can now be relieved as it is obvious that the European Union has been capable of assessing rightly the contribution of each country and the

degree of European orientation of each country respectively. In this process, the positive results that Croatia achieved in regional cooperation were also taken into consideration. The new Government has put additional efforts in order to proceed with normalization of relations with the neighbors, establishment of a free trade zone, opening up of the borders and creation of such conditions so that Croatia can set an example to other countries in the region and, having learnt from its own experience, to assist them on their road to the EU. Pursuit of such a realistic policy is directed primarily towards accomplishment of national interests, which is evidently more easily achieved if the neighborhood is stable, peaceful and prosperous than if it concerns an unstable close environment.

By constantly pointing to the positive *avis* as to the first step, the Croatian Government proves that it is completely aware of the complexity of the forthcoming process as well as of all the steps and measures that need to be taken in this lengthy process. If all government and non-government bodies and organizations are involved in the process with allowing transparency of their moves and ideas, then Croatia has set itself firmly on the road to the EU. Will it join the EU in 2007 or 2009, it really does not matter that much, as it is important that the process has already begun and that the European Union made it clearly that Croatia would become its member in a few years' time.

The dates of membership are a favorite subject of speculations in different parts of South Eastern Europe for some time now. These speculations vary depending on interests of the respective country and its own perception of level of connections that it has developed with the EU. After the EU enlargement, the European Policy Center from Brussels with Dr. Fraser Cameron at its head offered a picture of the future enlargement of the Union. In their analysis, the enlargement is seen as a long-term process with Brussels absorbing new members and integrating at the same time its area within the closed borders. It is said furthermore with complete certainty that Romania and Bulgaria will join the EU in 2007, while Croatia, Norway and Iceland will become members in 2009; on the other hand, Switzerland, Turkey and Macedonia could join the EU in 2012. The next enlargement round is anticipated only in 2020 with Albania, Bosnia and Herzegovina, Serbia and Montenegro and Kosovo as new members. Five years later in 2025, Belarus, Moldavia and Ukraine could join the EU, which would then number 41 member-countries. Russia would stay out of the European integration due to its size and its own wishes, but also due to unwillingness of majority of the EU members to see it among its ranks, thus forced to seek other forms of alignment in its own neighborhood.

This analysis may be perceived as good and realistic by those countries that are knocking on the door of the EU, while to other countries it may project a faraway vision of their membership. Still, it serves as a good example of various views and opinions on the subject coming from Brussels. In any case, it is

deducible that the enlargement is conceived as a long-term process, that the EU will expand as far as to the Russian borders, that no country will join the EU separately and that the political criteria will remain the most important factor in evaluation of the position of certain country or region.

Even though certain countries of South Eastern Europe cannot be satisfied with the Cameron's scenario to the full extent as far as their positioning is concerned, still all of them can be pleased with the fact that they are all included irretrievably in the process and that the possibility of their faster inclusion in the EU depends on their own performance. The example of Croatia can serve as a good guideline and encouragement to the other countries of the West Balkans in their attempt to accelerate the rhythm of their admission into the EU.

Other countries, on the other hand, which may not be pleased with the announced rhythm of the EU enlargement, do not have any other alternative. To put it simply, the only alternative for all European countries, even for extremely rich Switzerland, is the European Union, and if not today, definitely then in the near future. Unlike other forms of inevitable globalization, the EU does represent a sort of globalization that takes heed of natural law, equality and harmony of interests. Taken from the theoretical point of view, until now it has been a zero sum game from which every one drew benefit on the basis of respect of common democratic values. At the same time, the European Union has established itself as the largest security community that has eliminated every possibility of conflicts thus representing a constant inspiration and incentive for all those countries that are still not among its ranks.

The countries of South Eastern Europe met with that misfortune of bearing their socialist heritage, lacking democratic tradition and having exhausted themselves in nationalist conflicts which in turn put them out of the European mainstream. The great wave of the Euro-Atlantic enlargement, i.e. of both NATO and the EU, first embraced the Visegrad and now the enlarged Vilnius group of countries. It seems that the Balkans is next, regardless if we call this area the West Balkans or use more derogatory term of South Eastern Europe. The membership in the EU will mean that these countries have come out of the "black hole" and that they can be perceived as a respectable new constituent part of Europe. Optimistic analysts could thus conclude that this will bring an end to divisions into the western, eastern, southern and northern parts of Europe and that together with countries from South Eastern Europe an integral Europe, in the proper sense of the word, will be formed.

Andrew Devi Jankowicz

Understanding One Another Across National Boundaries

The problem for knowledge transfer across national boundaries is very much the problem of transfer across cultural boundaries. Several transfer models exist, viewing the process as one of simple transfer, translation (Czarniawska, Georges 1996, following Latour's 1986 work) or diffusion (Rogers, 1995). The difficulties which arise stem from the extent to which different cultures, as encoded by their languages, do not map in an isomorphic way onto one another. Different phenomena are noticed, and accorded the status of named events, in different cultures

This poses particular problems on those occasions when ideas have to be exchanged with a view to bringing about change (in working practices, for example, when two companies collaborate in a joint venture) across cultural boundaries. The accuracy of transfer may be difficult if not impossible to determine at the operational level since a common metric may be difficult to establish.

Asked for his guidance on how best to overcome the key problems which emerge when organisations interact across cultural boundaries, a business-man, McNeill, proposed an interesting practical guideline: employ two interpreters, the second one to report on the success of the first (McNeill, 1991). Clearly, this kind of analysis requires that the material being translated, 'talked' by the first interpreter, is 'talked *about*' by the second, who needs to know something of the objectives of both parties before being able to conclude how successful the 'talk' has been. The process has two epistemological levels, an upper level which is superordinate to the second, the former being in the realm of strategy while the lower is in the realm of operations, to use a familiar managerial distinction.

The minor purpose of this paper is to describe the above in some detail, modelling it in Czarniawska's terms, and by means of a cybernetic finite

function arrangement taken from Pask (see Jankowicz 2000). The major purpose is to draw out some implications from this view: what does it mean to exercise superordinacy? Personal Construct Theory (Kelly, 1955/91) is drawn on to understand the details of the process from the point of view of the human actors involved.

Bibilography

Czarniawska B., Joerges, B. (1996), *Travels of ideas*, in: Czarniawska, B., Sevon, G. *Translating organisational Change* Berlin: de Gruyter.

Jankowicz A. D. (2000), *From "learning organization" to "adaptive organization"*, *Management Learning* 31, 4, 471–490.

Kelly G. A. (1955/91), *The Psychology of Personal Constructs*. New York, Norton and London, Routledge 2nd edition.

McNeill, I. (1991), *The reality of doing business in Poland*, *The Intelligent Enterprise* 1, 4, 9–16.

Rogers E. M. (1995) *Diffusion of Innovation* Glencoe, Ill: The Free Press.

Noty o autorach

dr Monika Banaś

Instytut Studiów Regionalnych,
Katedra Kulturoznawstwa Międzynarodowego,
Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska

dr Lidija Čehulić

Faculty of Political Science,
University of Zagreb, Chorwacja

prof. KSW dr hab. Jan Czaja

Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
Kraków, Polska

dr Henryk Czubek

Katedra Handlu Zagranicznego,
Akademia Ekonomiczna, Kraków, Polska

mgr Sebastian Domżański

doktorant w Szkole Głównej Handlowej, Warszawa, Polska

mgr Magdalena Gołębiowska-Śmiałek

Wydział Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych,
Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska

mgr Katarzyna Gruszko

Instytut Nauk Politycznych, Zakład Integracji Europejskiej,
Akademia Świętokrzyska im. Jana Kochanowskiego,
Kielce, Polska

Andrew Devi Jankowicz PhD.,
Professor in Constructivist Managerial Psychology,
Luton Business School, Wielka Brytania

dr Jarosław Kotas
Instytut Studiów Międzynarodowych,
Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Polska

mgr Michał Łuszczuk
Wydziału Politologii,
Zakład Stosunków Międzynarodowych,
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lublin, Polska

dr Andrzej Nowosad
Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska

prof. dr hab. Andrzej Podobiński
Wydział Zarządzania, Zakład Marketingu,
Akademia Górniczo-Hutnicza, Kraków, Polska

dr Krzysztof Predecki
Zakład Nauk Humanistycznych
Politechnika Rzeszowska Rzeszów, Polska

prof. Radovan Vukadinović
Director of Graduate Programme in International Relations,
University of Zagreb, Chorwacja

prof. dr hab. Lubomir W. Zyplikiewicz
Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska

dr Mirosław Wójtowicz
Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
Kraków, Polska

